

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
PRACE KOMISJI HISTORYCZNEJ
TOM I ZESZYT 4.

A. M. SKAŁKOWSKI

POLACY
NA SAN DOMINGO

1802 – 1809

POZNAŃ

CZCIONKAMI DRUKARNI UNIWERSYTECKIEJ
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA W POZNANIU
1921

I.

Pokój zawarty z Austrią w Lunewilu 9 lutego 1801, z Rosją w Paryżu 8 października tegoż roku niweczył nadzieje pokładane we Francji przez wychodźstwo polskie po trzecim rozbiorze. Usuwały się podstawy, na których wzniosła się budowa legionów, Dość wcześnie zdano sobie z tego sprawę, ale nie było rady ¹⁾.

Stawiano tylko jakby bierny opór wobec zarządzeń, które były następstwem zmienionego układu stosunków politycznych. Pocieszano się, że „tysięcy walecznych Polaków w kaszy zjeść nie można”, że „jeśli Pitt nie znalazł Kondeusza z swym korpusem skłonnego do ambarkowania się, tym mniej Bonaparte Kniaziewicz i Dąbrowskiego na to namówi”. Lecz i ci naczelnicy nie wiedzieli, co począć. Pierwszy z wielu najwybitniejszymi wracał do kraju nie łudząc się przecież, aby można pociągnąć ogół. Drugi szukał sposobu przetrwania złych czasów na obczyźnie, nie miał jednak dość wpływu na obrót rzeczy. Większość pozostawszy w szeregach nie umiała — „poświęcając pozory dla zachowania istoty” — przystosować się do nowych warunków bytu.

Stwarzał je Pierwszy Konsul, nadając inny kształt, lecz w istocie nie niszcząc skutecznych środków do dalszych zamiarów, jakie rząd francuski mógł przewidywać w pomocy Polaków, — i dla tej zapewne przyczyny żadnej o nich wzmianki w traktacie pokoju nie zrobiono ²⁾. Legioniści mieli znaleźć przytułek w Rzeczypospolitej cisalpińskiej i królestwie Etrurji. Rozwiązanie takie nie szło po ich myśli, chociaż było wynikiem wielu zabiegów mozolnych.

Oba te państewka długo wzbraniały się wziąć ciężar utrzymania obcego żołnierza, tak dla braku środków jak dla względów ogólnonarodowych. Sprawozdania nadsyłane stamtąd przez zastępców Francji brzmiały ponuro.

4

Komisarz cywilny Belleville ³⁾ z Livorna składając Bonapartemu 7 stycznia 1801 życzenia z powodu zwycięstwa, powiadał go zarazem, że Toskania od chwili zajęcia, od 16 października roku ubiegłego, jest łupioną bezlitośnie i że daremne są wszystkie zakazy, starania, zabiegi, by temu kres położyć. „Każdy dzień”, pisał równocześnie do ministra spraw zagranicznych, „odśłania mi nowe bezceństwa, które zniesławiają imię francuskie i ubezwładniają mnie zupełnie; przekupstwo doszło do takich potwornych rozmiarów, że ośmiesza się człowiek uczciwy, który odpycha je i odśłania”. Każdy grosz, zaledwie wpłynął do skarbcza, natychmiast zagarniały władze wojskowe drwiąc sobie z przełożeń cywilnego przedstawiciela Francji. Członków rządu tokańskiego oficerowie znieważali i napadali z bronią w rękę, aby wymusić opłaty. W Livorno od generała dowodzącego, naczelnika policji, komendantów

artylerji, portu, marynarki, aż do ostatniego z ogromnej ich podwładnych rzeszy — wszyscy pochłonięci byli tylko myślą o zyskach własnych. W niepamięć poszły republikańskie hasła i cnoty. Rządy tymczasowe Toskanji bez powagi i bez siły nie mogły się oprzeć żołnierstwu przeróżnych narodowości, które od dwu lat przeciągało, zagarniając dobytek nagromadzony przez handel lewantyński w wieków kolei. Wyczerpanie kraju podawano też jako główny powód niemożności wydołania obowiązkom wojskowym, które narzucała Francja.

Układy ⁴⁾ co do legionu polskiego miał we Florencji zlecone generał-dyplomata Clarke 30 września 1801 r. Wolę Pierwszego Konsula, objawioną mu przez Talleyranda, łagodził tylko pozornem dowodzeniem słuszności żądań. Przekonywał więc, jako z czasem ustąpią z Toskanji wojska francuskie i tem zupełnie, o ile właśnie legion polski straż obejmie, który obcy wszelkim sporom stronnicyzm wzmacni stanowisko korony, że tym sposobem oszczędzi się dla rolnictwa i handlu rąk roboczych, państwu wydatku oporządzenia żołnierza. Z posłuchania u króla, 16 października, wyniósł wrażenie, że sprawa da się rychło załatwić; tylko nastrój wśród Polaków wrogi dla tej służby budził w nim jeszcze pewien niepokój. Wkrótce jednak trudności zaczęły przybierać na sile. Mimo przyrzeczenia królewskiego władze odnosiły się nieżyczliwie.

5

Pierwszy minister Mozzi wobec zawarcia pokoju cofał obietnicę; powoływał się na to, że zgoda była warunkową, w związku z wymaganiami stanu wojennego, w granicach dwutysięcznego zaciągu, którego przekroczenie pociągnęłoby konieczność nałożenia nowych podatków. I tak już z 1 800 000 wydatki wojskowe podniesione zostały na 5 milionów, gdyż Bonaparte oznaczył na 400 000 miesięcznie opłatę Etrurji na żołnierza francuskiego.

W rzeczywistości wyciskano wielokrotnie więcej. Rozchód na ten cel wyraził się za czas od 15 października 1800 do 20 maja 1802 r. liczbą 31662 820 funtów tokańskich. Naczelnie dowodzący Murat nie dotrzymał obietnicy wyprowadzenia przeważnej części siły zbrojnej w ciągu września 1801 r. ani zmniejszenia nakładu miesięcznego na sto tysięcy w czasie pokojowym, przeciwnie pod pozorem obaw przed wylądowaniem Anglików skupił większe ilości wojska i kazał ponosić kosztą oblężenia Porto Ferrajo. Jakże było podejmować się jeszcze wyżywienia i opłacenia trzech tysięcy Polaków! Usługi ich zbędnymi czyniły i wzrastające zastępy tokańskie i dobry, na ufności oparty stosunek panującego do nowych poddanych. Ludwik I i kierownik jego polityki i patronujący poseł hiszpański łączyli się w przełożeniach i prośbach: raczej było im kraj ten opuścić, niżli pograżać w nieszczęściu. Lecz z Paryża na ręce zastępcy Francji szły co raz nowe wezwania, nalegania, rozkazy coraz bardziej natarczywe, bezwzględne, surowe. Stąd też i nacisk na rząd florencki coraz większy. 20 listopada Clarke podał notę stanowczą: w myśl wskazówek ministerstwa wojny zażądał przejścia przez Toskanję 3000 Polaków z ogólnej liczby 9000, dla których szukano pomieszczenia. Odpowiedź po dwu dniach mu udzielona była pełna grzeczności, ale odmowna. Dopiero groźbą wymusił jej cofnięcie, Mozzi ugiął się na koniec: 23 listopada 1801 r. królestwo Etrurji zobowiązało się wziąć w służbę legionistów z tem jedynie zastrzeżeniem, że wolno było przez pełnomocnika w Paryżu zabiegać u Pierwszego Konsula o uchylenie umowy.

Podobną kolejną szły sprawy w Rzeczypospolitej cisalpińskiej ⁵⁾. Radca stanu Petiet, poseł nadzwyczajny w Medjolanie, 15 czerwca 1801 r. zwracał uwagę Berthiera, jako ministra wojny, że załoga francuska, licząca pięćdziesiąt tysięcy kosztowałaby

6

kraj co najmniej 48 milionów. Nadto obarczono go sześciu tysiącami Polaków oraz żołnierzem własnym. I to wówczas, gdy powszechne zniszczenie w następstwie długiej wojny obniżyło siłę podatkową. Radził więc, aby Francja pokryła sama część wydatków na swoje wojsko rozłożone we Włoszech, a cisalpińskiego nie pomnażano nad 5539 żołnierzy już zebranych, zaś legionistów polskich należało przydzielić gdzieindziej. W tymże duchu czynił starania w Paryżu poseł Marescalchi. Przedstawiał,

że zaledwie połowę z 30 tysięcy wyznaczonych mogłaby młoda rząplta utrzymać. W ciągu roku na ten cel wydano 110 milionów zamiast 15 płaconych Austrii. Gdy w zastępstwie Talleyranda prowadzenie spraw bieżących w ministerstwie miał zlecone Caillard, do niego kierowano podobne przedłożenia. Później wysłani umyślnie dla porozumienia się wprost z Bonapartem Serbelloni i Aldini w połowie września 1801 r. raz jeszcze wykazywali niemożność sprostania narzuconym zobowiązaniom. 19 sierpnia zawarto tymczasowo umowę z naczelnie dowodzącym we Włoszech Muratem w celu uporządkowania dostaw żywności i płacy stojącej tam armji francuskiej przez zaliczanie miesięcznie 2 750 000 franków, lecz to przekraczało siły rząpltej cisalpińskiej. Wybieranie podatków naprzód, sprzedaż dóbr narodowych, pożyczki przymusowe były to środki skuteczne tylko na krótką metę. Nadeszła chwila zupełnego wyczerpania zasobów zarówno publicznych jak prywatnych. Przy ludności 3 800 000 i obciążeniu podatkowem z górą 12 lirów na głowę miał skarb dochodu tylko 48 milionów, bo część kraju, gdzie grzbiety Alp i Apeninów oraz bagna, nie była wytwórczą. Po odciągnięciu 10 milionów na nieodzowne potrzeby gmin i departamentów zostawało co najwyżej 38 milionów. Z tych trzy obracano na drogę simplońską i obwarowania, 10 miały kosztować wojska narodowe, sześć winno się było jako odsetki i tak nieopłacane już od lat pięciu od dwustu milionów długu. W końcowym tych wywodów wniosku przedstawiciele rząpltej cisalpińskiej oświadczyli gotowość utrzymywania jedynie dziesięciu tysięcy wojska swojego i przyczynienia się do wydatków na 25 000 załogi francuskiej. Inaczej — mówili — niedoła nasza byłaby większą, niżli krajów podbitych. Zmuszeni oddawać wszystko dla armji zdobywczej, równocześnie jako państwo z imienia nie-

7

podległe łożylibyśmy daremnie na rząd bez godności i siły. W tych warunkach byłoby niepodobieństwem, aby urobiło się sumienie obywatelskie.

I chociaż ostatecznie legjoniści polscy niby znaleźli przytułek na ziemi lombardzkiej i tokańskiej, sprawa nie została zamkniętą. Z Medjolanu, a zwłaszcza z Florencji nie zaprzestano starań, aby bądź co bądź strząsnąć z siebie ciężar, który był nie tylko ponad ich siły, ale zdawał się im grozić zniweczeniem niepodległości. W ciągu grudnia 1801 r., gdy Talleyrand wyrażał w imieniu Pierwszego Konsula uznanie Clarkemu za gorliwość w ubezpieczeniu losu trzech tysięcy Polaków, w samym Paryżu umyślny króla Etrurji wysłannik Serriston nadzwyczajną rozwijał czynność, aby tylko rzecz odrobić, jeśli nie w zupełności, to przynajmniej częściowo, tak aby okroić liczbę zaciągu polskiego i zapewnić sobie bezwzględność jego od władz krajowych zależność. A musiał wiedzieć jak kogo przekonać i pewno z niepróżną wyjechał kiesą. Ułatwiali mu zadanie niezmiernie sami Polacy, zwłaszcza z rozprzęgającej się Legji Naddunajskiej.

Brakło tam od chwili ustąpienia Kniaziewiczza jednolitego, świadomego celu kierownictwa. Nie dostawało karności, poświęcenia

i zaufania u dołu, zgody, powagi i rozsądku u góry. Minęły czasy, kiedy to, rok jeden wstecz, w styczniu 1800 nad Renem Cyprian Godebski ⁶⁾ „porównyując nędzę żołnierza z jego cierpliwością, a szemrania włoskich naszych legionistów z jego spokojnością, znajdował się bydz nadgrodzonym za trudy, które gdzieindziej byłyby nad zdrowie jego”. Rozkład zaczął się jeszcze na kwaterach w Niemczech i w drodze poprzez Szwajcarję ku Italji. Żołnierz w zaniedbaniu, okradany, bez butów, źle odziany, zbiegał tłumnie. Nie czuwał nad nim, nie podtrzymywał go na duchu oficer, sam w rozterce, niepewny jutra. Zwątpienie trujące umysły rodaków w Paryżu, u wielkiego ołtarza polityki światowej, przedostawało się do szeregów. Wbrew wzmiankom dziennikarskim ⁷⁾ o rzekomo zapewnionej „exystencji Polski” „wiadomości uboczne przepowiadały reformacją Legji na regimenta i przeznaczenie ich do Bordeaux”. To znowu „wszędzie mówiono tylko o wsadzeniu na okręty, o dalekich wojnach”. Albo „wieść się szerzyła, że legia włoska w służbę rzeczypospolitych włoskich”

8

a naddunajska w obowiązek u „króla Etrurji przejść miała”. „Zbliżenie się dawało sposobność porozumienia się, jakby w takim razie postąpić należało”, a wspólne obawy zatarły niechęci między obu formacjami ⁸⁾. Godebski jeszcze w połowie lutego 1801 r. wobec pogłosek o marszu w kierunku półwyspu pirenejskiego tak określał swój „sentymet, z jakim byłby” w razie „posłania na nieprzyjaciela, który nim nigdy nie był dla nas”: „chciałby, ażeby Legia dała poznać rządowi, że nie dla awanturowania się żadnego exystuje we Francji, że kiedy rząd przymuszony jest dla karessowania kogoś uczynić z nas ofiarę, my mamy wyborną porę zarobić na nowy szacunek w oczach Europy, składając broń, nie mogąc jej użyć przeciw nieprzyjaciołom naszym. Niech Francuz tłucze się z Portugalczykiem lub Anglikiem, lecz Polak nic nie mając do tych obydwóch, zmazałby sławę, którą nabył jako bijący się z nieprzyjaciołymi, gdyby się przemienił w płatnego zabójcę”. Nie bardzo jednak ufał towarzyszącej bronii. „Jak jest smutno” — pisał w miesiąc potem ⁹⁾ — doczekać się godziny, która nam wszystko odbiera, nie wystawując tylko upodlenie i hańbę. Umysły naszych

rodaków nadto są rozrzucone, aby zrobić można chwalebny koniec poświęcenia się naszego. Przekonywam się bardzo, że nie miłość Ojczyzny, ale gust nowości, interes lub inna jaka fantazja były duszą legji naszej“ Zaydlitz podał się był do dymisy i cofnął. Sokolnicki misyonarzuje i nawraca, jak może, do wojażu. Reszta się waha, czyli raczej gra rolę dziewczyny, co niby się broni. — Tak się przecież złożyło, że zrazu ani sam Godebski mógł odejść, chociaż w Szafuzie już „zdał czyli raczej porzucił” powierzony mu zakład pułkowy. „Sokolnicki” — tłumaczył się ¹⁰⁾ przyjaciółom pomawiającym go o niestałość — „szukał wszelkich przewłok z osoby i powagi swojej do zatrzymania mnie przy Legji... Dał mi czytać list generała” Kniaziewiczza, jego adjutanta Kosseckiego „ręką pisany, gdzie zachęca wszystkich do marszu i trwożliwych ambarkowania się zupełnie zaspokaja”. A ostatecznie wszystkich pociągnął przykład Fiszerza i Drzewieckiego ¹¹⁾. Zwłaszcza „w pierwszym znajdowano aż do antuziazmu to zdanie, że iść należy razem, ażeby skączyć razem, że trzeba czekać postępuku dalszego z nami rządu, ażeby porywczo nie skączyć i nic nie mieć do

9

wymówienia sobie, że należy prowadzić żołnierza w porządku, aby nie ściągnąć na siebie hańby i odpowiedzi za to, coby się stać mogło złego w imieniu Polaka”. — „Podściwy Fiszer mówił, jak myślał i wierzył” — i dlatego słowa jego budziły oddźwięk. „Ofiara przyjaźni, którą zrobiłem dla Fiszerza i Sierawskiego w prowadzeniu kolumny drugiej do Włoch, kosztuje mnie wiele zdrowia i worka” — biadał ¹²⁾ u stóp Mont Cenis poeta legionów. „Kor officerów” batalionu pierwszego, który „podał się o dymisyą w Genewie i jedynie na przełożenie Fiszerza wstrzymał się był do dni sześciu, dając czas innym batalionom do zrobienia

ogólnie podobnego kroku", 7 kwietnia 1801 r. posłał „28 not od każdego z osobna officera o dymisyą" na ręce generała Jourdan'a do Turynu. Wyprzedził je tam trzema dniami Fiszer, a tymczasem „wszystkie bataliony zdeklarowały się tożsamo uczynić". — Targi rządu francuskiego z tokańskim nie były dość osłonięte tajemnicą. Stąd rodzące się domniemania, podejrzenia temboleśniej krwawiły dumę, że wszak sam naczelnik Kościuszko pracował nad obudzeniem w tym korpusie szczerze republikańskich sentymentów i wysokiego godności narodowej poczucia. „Jakikolwiek skutek będzie tego postępu", — tak społecznie oceniał go Godebski — „zawsze należy oddać sprawiedliwość korowi officerów batalionu pierwszego, że umieli być czułem na honor i że zmazali to o Polakach mniemanie, że się ich nigdy kilku na jedną rzecz razem zgodzić nie może". — Podobnie Amiklar Kosiński, z wiosną r. 1801 wyprawiony do Paryża na zwiady, w piśmie publicznym istotne kroku tego wyjaśniał powody¹³): Nie były to obawy przed zmianą służby, do czego wszak nikt, a już najmniej rząd na poszanowaniu wolności oparty, nie mógł ich zmusić, ale zachwianie się wiary czyli w następstwie wysiłen wspólnie z narodem francuskim podjętych może jeszcze podźwignąć się Polska.

Tak jasno i stanowczo w sumieniu swoim i wobec obcych rzecz ujęły oczywiście tylko jednostki. Większość nawet wśród starszyny, zdana na siebie w braku wyraźnych wskazówek od kół dawniej kierujących¹⁴), zmiennym ulegała nastrojom. Zwracano

oczy, rzecz prosta, ku najwyższemu stopniem, mało jednak godnych widziano przykładów. Prócz Fiszera rozdartego wewnątrz, niezdolnego kres położyć różnym matactwom, prócz

10

Sokolnickiego bez miru, o własnem myślącego wyniesieniu, „mieliśmy jeszcze 3 szeffów z kawaleryi i infanteryi, lecz jeden z nich nadto późno przyjechał z kraju, aby tak wcześniej powracał do niego, drugi na nieszczęście zakochał się, trzeci dziś podał notę o dymisyą a jutro ją odebrał. Zwolennicy rozwiązania legji nie znajdowali dość zrozumienia. Z Turynu z początkiem maja 1801 r. donosił Godebski o podejrzeniach rzucanych na Kniaziewiczza, za którego narzędzie był uważany wraz z kapitanem Szerszeniewiczem w batalionie pierwszym, gdy w drugim oznaczano tem mianem Drzewieckiego. Szczególnie mącił Rożniecki. Podobno nasadził zabijakę kapitana Kostaneckiego na Szerszeniewiczza, tak że przyszło do pojedynku w Lans-le-Bourg pod Mont Cenis. — Rozgardasz wszczął się sejmikowy. Stary „Junga dowodził z autorów i przykładów, że czyny dyplomatyki są niezgłębione. „że jeden tylko czas i cierpliwość mogą co wycisnąć z jej tajemnika". Szef „Grabski żądał zgodności umysłów, zamawiając sobie ostatnie miejsce na podpis". Kapitan „Pągowski radził pisać do rządu, aby kazał zgromadzić się obydwom legiom razem i żeby ciągnąć kałkuly w tej materii, — chciał dowodzić, ale że się jąkał, Rembowski go podchwycił i oświadczył, że pyski temu wybije, kto nie zechce podpisać dymisyi. Pągowski swego odstąpił zdania, Rembowski sam mało w pysk nie dostał, że podpisawszy notę bałamucić począł". Nawet Bielański, porucznik z bataljonu drugiego, który „czytać nie umiał", nazwisko położył

swoje. „Czekański, podporucznik (nieszczęściem) kompanii trzeciej, jeden był, co nie podpisał, mówiąc, że jest za systematem neutralnym". („To zdanie tak poszło w przysłowie", że „neutralnym" się mienił, kto chciał się usunąć od pełnienia warty lub innej powinności.) Lecz pozorną i kruchą była ta prawie zupełna jednomyślność. Bo oto „inni podpisawszy dymisyę krzykali: zdrada ..., a gdy im te napowrót oddawano, mówili: tak, tak — chcecie nas na barkę wprowadzić". — Więc Godebski przed wszystkimi do wypowiedzenia sądu powołany, jako że dawniej przez związki patriotyczne w kraju i utrzymując z nimi łączność na wychodźstwie¹⁵) i Dekadę wydając legionową wychowywał to pokolenie, teraz pełen zwątpienia zapisywał: „Jeśli co dobrego z naszego postępu wyniknie, winni go będziemy jakimś przypadkowi, który

11

zastał w momencie jednym zgodnych 30 Polaków, i stałości charakteru Szerszeniewiczza."

Dla wielu zaiste trudny był wybór. Znikąd ratunku przed zdradą losu. Straszliwa wizja śmierci w głębinach morskich czy w żarze zwrotnikowego słońca. Ale i pod rodzinnym niebem nie czekała ich niedola, mniej ciała lecz za to pogłębiająca dusze. Nie tylko zaborcy szydliwie mieli spoglądać na nich okiem. Właśni rodacy często jakże byli im obcy. W ogromie nieszczęścia narodowego nie dojrzały tępe umysły i serca nieczułe. Pełno na to miano dowodów. Niedawno jeszcze, jesienią ubiegłego roku zjeżdżający zagranicę po naukę dwaj Litwini, „jeden Żmujdziak Zaleski, a drugi Minczuk Sołohub", w swej nieświadomości „krajowych rzeczy" jakże wiernie tułactwu naszemu przedstawili powszechności szlacheckiej, przynajmniej z tych odleglejszych prowincyj Rzplitej, obojętność na losy ojczyzny i nieufność do obrońców idealnego jej bytu. „Mało nakoniec ich interesuje, jak Polska rządzi się," — tak Zenowicz zdawał sprawę¹⁶) z długiej z nimi gawędy — „oni mówią, że niema wielkiej odmiany: wioski ich na jednym miescu stoją, sąsiady tesame, ekonomy u ojców stare, zasłużone, liberia jednakowa; na dwie rzeczy tylko narzekają: że w momentach wyjechali z Litwy, gdzie polowanie zaczyna się, i że republikańskie fraki są modniejsze od fraków Pawła Pierwszego. O legiach taką mają opinię, że ledwo nie uciekać od legionistów; skoro im powiedziałem, że byłem w legiach, to się na trzy kroki usunęli odemnie, ale nakoniec jako ich ziomek, Litwin, którego oni znali familią, jako im rekomendowany, zyskałem ich ufność, że nie stronią odemnie". — Bez tych koligacyj, bez majątku Godebski, gdy powróci do kraju, urokiem talentu celniejsze zniewolił sobie umysły; chociaż i jemu długo nieswojo będzie w Sarmacji¹⁷). Świadom tego, co mienił obowiązkami czci, został w Turynie¹⁸), gdy inni mniej obrotni i nie tak zdeterminowani, ani wiedząc dobrze czego chcieć i co wybierać, poszli dalej przez Medjolan do Toskanji¹⁹).

Na ogół nie wnikając w treść dokonującej się przemiany manifestowali jaskrawo niezadowolenie z powodu ubocznych, towarzyszących jej okoliczności, zewnętrznych raczej objawów. Gdy świetność wejścia do Florencji, udział w uroczystościach dworskich i religijnych wyraźnie wskazywały, że Polaków

12

upatrzone na gwardję nowego władcy, pełno rozpuszczono „dowcipnych żartów na tron nowo zjawiony"; mnóstwo krążyło kpín z osadzonych świeżo panujących, ich oszczędności, dewocji, zwyrodnienia²⁰). Drwili też „z samych siebie ci, co niedawno wszystkie trony obalać chcieli", a teraz przeobrazić się mieli w jakoweś „bractwo pobożne", w „zakrystjanów". — Inni jawnie i twardo okazywali pogardę dla ustroju Etrurji, głosili, że nie pozwolą się sprzedać królom, chełpili się swym republikanizmem i za

nie francuskiej nie chcieli złożyć kokardy. — Za tym idąc przykładem z góry i żołnierz, niedawno jeszcze ²¹⁾ „spokojny do zadziwienia”, teraz ciągle miał z ludnością zatargi i wciąż się skarżono na Polaków ²²⁾.

Dlatego przedstawiciel Francji przy dworze florenckim nie kwapił się odsłaniać, a raczej taił zamiary swego rządu ²³⁾. Powiadomienie o nich odkładał do czasu przeprowadzenia nowej organizacji legji, która miała dać możność najbardziej zapalonym republikantom wybrać służbę raczej u Rzeczypospolitej cisalpińskiej niż w Toskanji. — Na razie przecież innego nie znajdowano sposobu, by wzburzone uśmierzyć umysły, jak zaprzeczać pogłoskom, które w szeregach polskich nieciły obawy, żal, rozgoryczenie. Tak uspokajał, czas jakiś może nawet w dobrej wierze, Sokolnicki zastępujący Kniaziewiczą. Z dniem każdym jednak tracił na zaufaniu ²⁴⁾. Wtedy sam naczelnie dowodzący Murat zaręczył najsołennie, że nie grozi Polakom wciągnięcie pod chorągiew królestwa Etrurji, a mianowany przezeń komendantem Władysław Jabłonowski, na tem zapewnieniu się opierając, zdołał przywrócić jakiś ład i porządek. Przeważna część oficerów pozostała, ale kilkunastu ustąpiło, a wśród nich powszechnie lubiany Drzewiecki, przez wszystkich szanowany Fiszer ²⁵⁾, który nie chciał dłużej „uganiając się za niknącym Ojczyzny cieniem” krwi polskiej „nakładem do pomyślności obcego przykładac się narodu”.

Ich następcy nie dorastali trudności położenia ²⁶⁾: z szefów bataljonowych Junge z dawnego wojska polskiego, „wiekiem przyciśniony”, był w boju mężny i zdatny, ale w czasie pokoju bez „sprężystości potrzebnej w utrzymaniu karności”, Bolesta starszy „w zasadach demokratycznych mniej roztropnie zaciekł”, Grabski podobno bez własnego zdania. Ten ostatni jesienią r. 1801 objął w Livorno komendę nad całą piechotą legji drugiej, właśnie gdy musiały rozstrzygnąć się jej losy.

13

Bo i jakże było dłużej zwlekać z oznajmieniem woli Pierwszego Konsula: w tym czasie dojrzały układy z Rosją, podejmowano

rokowania z Anglią. Więc 17 października Clarke, na ogólnej polityki wskazując względy, domagał się od Jabłonowskiego, aby teraz całym swym wpływem nakłaniał rodaków do pogodzenia się z koniecznością, do przejścia w szeregi tokańskiego władcy ²⁷⁾. — Lecz Jabłonowski stanowczo wszelkiego odmówił współdziałania. Nie mógł własnym przeczyć niedawnym zapewnieniom. Nie znalazłby już tym razem wiary. Mniemał natomiast, że legioniści gotowi byłiby pełnić obowiązki wojska posiłkowego w państewkach włoskich, o ileby nie przestali należeć do armji francuskiej. A jeśliby — te brzemienne w następstwach wypowiadał słowa — Rzeczpospolita chciała użyć ich na San Domingo, woleliby raczej tam pójść, niżli królowi służyć i stracić łączność z Francją, na której wszystkie swoje wspierają nadzieje, jakkolwiekby komu wydawały się bezzasadne, i na łonie której jedynie zażywać mogą szacunku, dobra szczególnej dla nich ceny.

O tych nastrojach zdano sprawę Pierwszemu Konsulowi, a równocześnie, aby je zmienić, szukano innych jeszcze narzędzi. Jabłonowskiego wyręczał w dowództwie Sokolnicki i przechwalał się, że on to zapobiegł rozprzężeniu w legji. Jego więc wezwał Murat w drugiej połowie listopada do Medjolanu i z nim omawiał szczegóły nowej organizacji ²⁸⁾. — Kiedy jednak Sokolnicki chciał dla zamiarów rządu z kolei pozyskać swych podkomendnych, nie znalazł wśród nich posłuchu ²⁹⁾. „Z największą goryczą odpowiedzieli, iż nie przybyli jak Szwajcarzy służyć królom za pieniądze, ale walczyć obok Francuzów w celu odzyskania swojej ojczyzny, a kiedy ta nie tylko przy traktatach zapomniana, ale zabór jej części przez Austrią dokonany, służyć miał po wieczne czasy za wynagrodzenie zdobyczy, jakie Francya na tem mocarstwie zrobiła”, tedy porzucą szeregi i wrócą do domów swoich. — Zabieg Sokolnickiego krzyżował, podobno z zazdrości, Roźniecki stojący z jazdą w Pizie. Miał w tym celu wysłać oficerów z komendy swojej, a między innymi kapitana Kostaneckiego do Livorno, gdzie „i sam niebawem przybywszy”, oskarżył Sokolnickiego, że w układach z dworem florenckim starał się dla siebie o stopień wyższy, sprzeniewierzając się idei przewodniej

14

tułactwa polskiego. Na skutek tego poduszczenia tak się zapaliły głowy, że część starszyny legionowej udała się „gromadnie do kwatery Sokolnickiego”, „oświadczyli mu tłumnie, iż go pozbawiają dowództwa, chorągwie mu zabrali i zagrozili, ażeby bez zwłoki wyjechał”. W księdze rady gospodarczej na zobowiązaniu niewchodzenia w służbę króla Etrurji kładziono podpisy, około zebrania których najgorliwiej krzątał się szef bataljonu Bolesta. Poczem „na trzy ręce wygotowano” protest przeciw zaprzędanu ich książęciu włoskiemu przeznaczony dla Bonapartego, który mieli wręczyć Muratowi wyznaczeni do tego trzech oficerowie, a wśród nich kapitan

Wodzyński, „nie lubiący znać starszych, przeciwko którym sejmiki składał”. Doszedł on także do rąk Clarkego w drugiej połowie grudnia, najpierw od jazdy, potem od piechoty, z podpisem Roźnieckiego i Grabskiego. Głośny w nim oburzeniu swemu dawali wyraz: Jako w głowie im się pomieścić nie mogło, aby myśl podobną kiedykolwiek powziął rząd francuski. I prawa żadnego nie miał po temu. Alboż wolnymi przestali być ludźmi. Czyliż krwią nie zarobili sobie na obywatelstwo francuskie, które zresztą przyznała im ustawa z 22 fruktidora roku siódmego powołująca do życia legjony. Ostrzegali władze, aby nie dały wprowadzić się w błąd przez jednostki powodowane widokami korzyści osobistych. Nikt z oficerów Polaków ni wprost ni pośrednio nie wstąpi w służbę tyranów, mniejsza o to czy wrogich, czy sprzymierzonych. Chlubnie wspominając walki w obronie Rzeczypospolitej francuskiej, niejednokrotnie daną im sposobność rozgromienia nieprzyjaciół Wielkiego Narodu, na jego rządu dobrą wiarę i szlachetność zdają się ze spokojem.

Naprawdę przecież pełni byli nieufności, Rivaud, komenderujący w Livorno, i Vignolle, który zjechał tam 22 grudnia dla przetworzenia legji w półbrigadę, donosił o podnieceniu, co już otwartym groziło buntem ³⁰⁾. Trzeba było usunąć Sokolnickiego i wystarać się w sztabie o nowe przeciwnie znienawidzonej służbie królewskiej rękojmie. Reorganizacja nie zapobiegła dalszemu wrzemu; część oficerów czuła się pokrzywdzoną przez reformę; kilkudziesięciu pozostało bez zajęcia. Z Pizy wypadło bataljon polski ściągnąć do Livorno, aby obecnością wojsk francuskich oddziaływać na żołnierzy, którzyby

15

chcieli zbiec w góry i zbrojny stawiać opór. — Obawy te nie były zgola bezzasadne. Tylko że legja druga sama nie mogła wiele dokonać.

Główną siłę już wtedy przedstawiała legja pierwsza, dwakroć liczniejsza, a przedewszystkiem bardziej zwarta w ciele oficerskim i po groźnych odchyleniach przecież utrzymana w karchach posłuszeństwa. Zaciąg w niej był bardzo świeży. Zdarzył się też w doborowych jej oddziałach wypadek jaskrawej niekarność ³¹⁾. 26 maja 1801 r. w Medjolanie grenadjery z artylerją

odmówili służby z powodu zaległości w żołdzie: „Postępek zawsze naganny i nawet podły, bo o płacę przeciw komendnym”. Zawistni przeciw samemu Dąbrowskiemu skierowali ostrze ruchu. On jednak postarał się stłumić rozgłos winy buntowników. Jakoż „skończyło się na rozesłaniu po kompaniach”. Twórca legionów nie przestał być ich orędownikiem i przewodnikiem w najtrudniejszym okresie. W niepewności położenia ubezpieczał się na wszystkie strony, zewsząd zasięgając języka. Kazał godzić się z losem, pozornie przynajmniej, ulegać okolicznościom, nie narażać się jawnym oporem, przystosować się do warunków, — a równocześnie zabiegał o ich zmianę i usiłował zachować sobie możliwość samodzielnego wystąpienia, gotów ważyć się w nadarzonej chwili na najbardziej zuchwałe przedsięwzięcia³²⁾.

W jego myśl utrafiając Chłopicki i Zawadzki, szefowie drugiego i siódmego bataljonu, w Mantui w czerwcu 1801 r. „oświadczają³³⁾ nieprzebraną ochotę być zawsze pod okiem generała Miollis”, komendanta cisalpińskich formacji, który też dowodzącemu wówczas naczelnie we Włoszech Moncey’owi legionistów „w oczach ich troskliwie przedstawiał”. Wywiadują się o nową organizację, a zarazem mówią „o obdarciu, o nędzy, o trudnościach, które wszędzie i we wszystkim doznają”, „że o ubranie nie wiedzą nawet do kogo się udać”. W odpowiedzi słyszą obok wielu grzecznych słów i „próżnych obietnic”, że „te przykrości czy trudności sobie sami przypisać powinni, gdyż w początkach, jak do Włoch teraz przyszli, administracja ich sama się miała starać, aby od Cisalpinów być płatnymi”. — Rozkaz Murata z 5 listopada tegoż roku stwierdził, że legion polski nie przestanie należeć do wojsk francuskich, lubo miał podlegać rządowi cisalpińskiemu w za-

16

kresie płacy i administracji³⁴⁾. Po reorganizacji 12 grudnia druga półbrygada polska przez swą radę gospodarczą wyraziła³⁵⁾ „radość” z powodu ich „upodobnienia do pierwszej z armii Wielkiego Narodu, która okryła się sławą i która po wsze czasy będzie przedmiotem podziwu wszystkich ludów”.

To „zadowolenie” zewnętrzne pokrywało u tych, co umieli czuć i myśleć, troskę głęboką i zamiary pogodzie twarzy przeciwne³⁶⁾. „Zrobiono projekt śmiały, który sama rozpacz usprawiedliwić mogła. Jeden batalion polski znajdował się w Mantui i najmocniejszym był korpusem w garnizonie mantuańskim. Mogąc więc liczyć na tym ważnym punkcie, cała linia nad Mincio miała być opanowana. Legion drugi spiesznym przez góry marszem mógł się złączyć z pierwszym przez 24 godzin. Batalion będący w Mantui miał opanować jedną z bram tej twierdzy, przez którą dywizja wojsk polskich weszłaby do tego miasta, a w tym samym czasie regiment kawalerii miał pochwytać Peschierę i odesławszy z najlepszym obejściem się wojska francuskie w Mantui i Peschierze będące zająć całą nad Mincio linią i pod bronią przystąpić do układów nowych z Rzpłtą francuską. Mimo całą pewność, jaką mieć można było, iż żołnierz francuski uprzedzony od Polaków odezwą stosowną do okoliczności stałby się ich stronnikiem”, jednak plan ten, wysunięty podobno przez Amilkara Kosińskiego, „groził niechybną legionom zgubą”. „Zapał oficerów wezwanych

do rady w pewnej liczbie z każdego batalionu był powszechny, lecz uwagi niektórych, chociaż w nazbyt małej liczbie, stosowane do żołnierzy kazały się lękać więcej podobnych w całym zgromadzeniu, co by mogło szkodliwe nader przynieść skutki. Generał więc Dąbrowski, który i stopniem i wiekiem i doświadczeniem miał słuszenie nabyte prawo przewodniczyć innym, uprzedzając niepomysłne wypadki, podał projekt inny, udania się do nowej rzpltej Siedmiu Wysp Egejskiego morza Polacy robili sobie pochlebne nadzieje, jeżeli nie odzyskania dawnej, nabycia przynajmniej nowej ojczyzny, któreby własnemu winni byli orędowni. Szef sztabu Kosiński miał sobie powierzony układ stosownego do tej myśli projektu i wykonawczego planu³⁷⁾, z którymi generał Dąbrowski miał się udać do Pierwszego Konsula”.

17

Jeśli Kosiński w pierwotnym swym zamierzeniu „miał wielu znacznych stronników, szczególniejsze Fiszera, pułkownika legionu drugiego, który w rewolucji polskiej był adjutantem Kościuszki”, to rychłe usunięcie się ich z szeregów dało wyraz zwątpieniu. Dąbrowski rzecz ujmując w swoje ręce zapobiegał odruchom szaleństwa. Nie żeby jego myśl „usadowienia się w Rzpłtej Egejskiej” sama w sobie szczególnie godną była zalecenia. Jej wartość istotna polegała nie na wskazaniu celu bardziej uchwytnego, ale na uchyleniu zatargu z Francją. Zamiast zbrojnie się spierać i narażać na jej gniew, tracić jedynego na kuli ziemskiej sprzymierzeńca, przeciwnie żądano od niej pomocy bardzo wydatnej, przesunięć wojsk i kroków dyplomatycznych, któreby dały możliwość przejść wzdłuż i wszerz cały półwysep apeniński łupiąc po drodze Toskanję, państwo kościelne i neapolitańskie, by w Otranto znaleźć statki odpowiednio zaopatrzone i w ilości potrzebnej do przeprowadzenia 10 000 ludzi. Za to mieli być legioniści najdalszą placówką wpływów francuskich na Morzu Śródziemnym. Powstrzymując zakusy Rosji w tych stronach spłaciliby też niejako dług pomśczenia niewspominanej już w tym projekcie dawnej swej ojczyzny. — W rzeczywistości mieliby jakiś zakład w ręku dla układów chociażby właśnie z carem Aleksandrem za pośrednictwem Czartoryskiego. I ta pewna samodzielność byłaby jedynym zyskiem w porównaniu ze służbą w rzpltej cisalpińskiej albo i u króla Etrurji.

Plan opanowania siedmiu wysp przedtem weneckich i Morei spisany został przez Amilkara Kosińskiego w Modenie 18 grudnia

1801, aby go przedstawić Pierwszemu Konsulowi na zjeździe w Lugdunie. Czy go jednak pokazał Dąbrowski? „Mówiłem bardzo wiele z samym Bonaparte na audiencji osobnej, — donosił swemu szefowi sztabu³⁸⁾ — zawsze mi pomyślnie odpowiadał, a nakoniec żądał, żebym mu na piśmie wszystko podał, co uskuteczniłem dnia 25 c. (nivôse) składając mu do rąk, ale dotąd żadnej rezolucji nie mam. Też samą notę dałem ministrowi des affaires étrangères Talleyrand Perigord, który ją najlepiej przyjął i wszystko deklarował. Mówiłem z nim o wiadomym projekcie, z odpowiedzi czynionych postrzegłem wyraźnie, że więcej myślą o pokoju i spokojności, jak o naszym Coup d’éclat”. Więc może napomknął i o tem, ale inną była treść właściwych jego żądań. W zapisce z 25 nivôse —

18

15 stycznia 1802 ułożonej zaraz po posłuchaniu tak krótko je ujął³⁹⁾: „Korpus polski, złożony ze sztabu, trzech półbrygad i pułku jazdy, domaga się, aby nadal był częścią wojsk francuskich, aby otrzymał patenty i miał liczby porządkowe oddziałów francuskich”. — Dąbrowski „osądził więc za rzecz niepotrzebną namieniać nawet” o zamierzonej wyprawie Pierwszemu Konsulowi. Rozumiał prawdopodobnie, że w tem środowisku bezpiecznie nie odsłaniać wszystkich myśli rozpacznych, które

przeszły przez dusze tułacz. Lecz Bonaparte i tak wiedział, co się działo w legionach. Alboż nie było tam Murata. I Sokolnicki powoływał się później na zasługę stłumienia zarzewia buntu rodaków⁴⁰⁾ i „został w Lyonie nagrodzonym⁴¹⁾ stopniem generała brygady”. Łacno w umyśle Pierwszego Konsula, który co raz mniej skłonny był z obcą się liczyć wołą, w miejsce niedawnej życzliwości zrodzić się mogło uprzedzenie. Rzecz cała była w tem, aby cicho jakby w zapomnieniu innych doczekać czasów, dwie zasadnicze doby pokojowej przezwyciężając trudności wewnętrzne: w zaciągu żołnierza niedobór z braku jeńców a dla oficerów zniknięcie podniety służenia nadal⁴²⁾.

Sprawdziły się przewidywania⁴³⁾ Dąbrowskiego, „iż determinacja względem Polaków-legionistów zawisła wiele na ukończeniu

interesów cisalpińskich”. — Już na podstawie orzeczenia, że oddziały polskie mają być uważane jako wojsko narodowe Rzpltej włoskiej, do jej wiceprezydenta Franciszka Melzi'ego zwrócili się 5 marca 1802 Grabiński, Axamitowski i Roźniecki. Żądali⁴⁴⁾, by ustawą albo postanowieniem rządu włoskiego stwierdzone zostało istnienie oddziałów polskich a wraz, by zapewniono zachowanie ich całości nienaruszalnej. Zaciąg miał odbywać się nadal na obszarze całej Rzpltej włoskiej „w sposób stosowany tam, gdzie nie otrzymywano popisowych”. Obsadzanie miejsc opróżnionych winno się dokonywać jedynie na przedstawienie dowódcy odnośnego oddziału. Zależało żołnierzowi, aby w razie zmiany liczb porządkowych półbrygad nie uwłączano jego starszeństwu. Chciał mieć dawny mundur narodowy i język ojczysty w komendzie, jak to poręczył naczelnie dowodzący Murat 5 lutego 1802 przy oznajmieniu przejścia Polaków w skład wojsk włoskich. Dla inwalidów, wysłużonych i podległych reformie domagano się zrównania w prawach i przywilejach z żołnierzami wło-

19

skimi, którzy dla tych samych powodów musieli opuścić szeregi. Należało rozstrzygnąć, jak i kiedy wypłacone będą zaległości dłużne oddziałom polskim. Patenty oznaczałyby starszeństwo jednostek i zasługi ich pod chorągwiami republikańskimi. Wreście życzone sobie widzieć nadal Dąbrowskiego na stanowisku generała dywizji inspektora ogólnego.—Wszystko to jednak odnosiło się tylko do dawnej legii pierwszej i pułku jazdy.

Natomiast losy piechoty Legii Naddunajskiej w trzecią półbrygadę przetworzonej już inaczej były przesądzone. Dąbrowski, który z końcem marca 1802 zjechał do Livorno dla dokonania przeglądu, był 2 kwietnia świadkiem uroczystości ogłoszenia pokoju między Francją, Hiszpanją i Holandją a Anglją. „Zdaje mi się — pisał nazajutrz do Kosińskiego⁴⁵⁾ —, że żadnej więcej nie mamy wojny, jak z Toussaint – Louverture i królem Sardynji”. I musiała nasuwać się myśl, że właśnie tam użyte będą formacje, których duch tak był przeciwny nowym urządzeniom Bonapartego, a które nadto nosiły w sobie zarody rozkładu. Dąbrowski starał się tę młodź oficerską z pod znaku Moreau wziąć w karby obowiązku i położyć kres nieuczciwości administracji⁴⁶⁾. Było jednak zapóźno, żeby wiele można poprawić. Ujemny sąd o tym korpusie już wpłynął na jego przeznaczenie.

Dla przyszłości innych oddziałów niepokojące były wieści o zbiegostwie, które przybrało groźne rozmiary w miejscowościach wysuniętych ku granicy. Kamiński, szef batalionu trzeciego w dawnej Legii Włoskiej, z Como 24 marca 1802 dzielił się z Kosińskim temi nowinami⁴⁷⁾: „Codzień żołnierze polscy dezertują licznie, bo po 10 na noc; jeżeli tak potrwa, to w 125 dni półbrygada zostanie przy oficerach ... Te dezercye, okrutnie boję się, by złych skutków dla nas nie sprawiły. Trza na równiny wyjść, bo te żołdacy coś bardzo w guście Russeau upodobili sobie te góry i skały szwajcarskie”. — Władze włoskie wprowadziły przez większą o żołnierza staranność⁴⁸⁾ ułatwiły zatrzymanie go w szeregach, ale niemniej przewidywały⁴⁹⁾, że z biegiem czasu kadry legionowe wypełnią się Niemcami. To nagromadzenie cudzoziemców zdało się młodej rzpltej niebezpiecznym⁵⁰⁾. Rychło też sam Bonaparte doradzi, aby ze zbiegów austriackich tworzyć oddziały dla wy-

20

ślania za morze⁵¹⁾. I przeniesie bataliony szwajcarskie nad Polaków, którzy pozostając pod panowaniem Austrii mniej nadawali się na wojsko posiłkujące Włochów⁵²⁾. Więcej jednak niżli austriackie większości szeregowców poddaństwo szkodziła im w oczach przyszłego cesarza i króla Włoch skrajność poglądów, która mogła ich zbliżyć ku wszystkim niezadowolonym i pokrzywdzonym, ku jakobinom i wszelakim „ideologom” gniewnym z powodu zawieszenia dzieła przebudowy świata, ku uchodźcom z Wenecji i Neapolu tworzącym związki oswobodzenia i zjednoczenia całej Italji.⁵³⁾ Z drugiej półbrygady polskiej kilkunastu oficerów na skutek doniesienia kapitana Kirkora i szefa Axamitowskiego już było w śledztwie, podejrzani o należenie do takich właśnie spisków⁵⁴⁾. Ta wieczysta ich rewolucyjność jakże trudną była do uleczenia, gdy płynęła z poczucia własnego nieszczęścia narodowego i wielkiej niesprawiedliwości dziejowej. Oto w niepamięć podana wciąż krwawiąca niedola ich ojczyzny. Nikt więcej nie chciał zaprzętać sobie głowy sprawą ich świętą.⁵⁵⁾ Rozprawiano tylko o cenach cukru i kawy. Poprzed wszystkie inne wysunęło się zagadnienie polityki kolonialnej.

II.

Z powodu walk religijnych później od innych podjęli Francuzi dalekie wyprawy zamorskie. Rychło przecież ich przedsiębiorczość poprzednikom dorównała kroku. Zdało się nawet, że im się dostaną Indje Wschodnie i Ameryka północna. Władztwo to kolonialne zaprzepaszczone w ciągu wojny siedmioletniej. Ostali się Francji u schyłku XVIII wieku z indyjskich bogactw jeno szczęty w Pondichery, Mahe i Chardernagor, na czarnym lądzie skrawek nad Senegalem, składy na Madagaskarze, sąsiednia Isle de France czyli św. Maurycego i Bourbon, później nazwana Reunion, a w Nowym Świecie prócz kawałka Gujany nieznaczne wyspy św. Piotra i Miquelon, i tak zwane Wietrzne: niecała św. Marcina oraz też małe Tabago, św. Łucja, Marja Galante i Desirade, z większych Martinika i Gwadelupa. Jeden tylko z ongi zdobytych najpierwszej próby kamień drogocenny błyszczał jeszcze w starożytnej koronie. Świetności tej przydawały jej niezmierne bogactwa.napływające z „krainy gór“ Haiti, której część zachodnią (nierównie żyźniejszą od wschodniej pozostałej wraz ze stolicą San Domingo przy Hiszpanji) zyskał Ludwik XIV w pokoju ryswickim.⁵⁶⁾

„Perła Antylów”, druga co do obszaru i zaludnienia, pierwsza ze względu na nadzwyczajną urodzajność i rozwinięcie wybrzeży ku Europie i Stanom Zjednoczonym, mieściła połowę wszystkiej ludności białej kolonji francuskich a $\frac{3}{4}$ ich mieszkańców wszelakich ras innych. Odpowiednią też była jej wytworczość i znaczenie handlowe. Na przestrzeni należącej do

Francji a równającej się Belgii było w r. 1789 cukrowni 851, plantacji zaś 3528 kawy, 3150 indygo, 843 bawełny. Wywożono stamtąd setki milionów funtów cukru przedewszystkiem. Z 5500 statków francuskich do dalekich podróży zbudowanych, stale do Antylów płynęło 677 a z tych 465 zawijało do przystani Haiti. W roku wybuchu Rewolucji było ich tam aż 515

22

obok 1063 obcych. Nadto 105 okrętów miało wyłączne przeznaczenie dostarczać niewolników Indjom Zachodnim, korzystając z ulg cłowych przy powrocie z płodami kolonii. Odsprzedawano je następnie głównie Europie północnej z zyskiem znakomitym. Piętnaście tysięcy marynarzy i setki kapitanów z Bordeaux przedewszystkiem a dalej z Marsylii, Nantes, Hawru, Rouen, Roszeli, Dunkierki, Honfleur, Saint Malo, Sables i Bajonny zatrudniało się tym przewozem, w zamian dostarczając na San Domingo mąki, wina, mięsa, masła, wódek, oliwy, ryb, świec, sukna, jedwabiu, płótna, muślinów, kapeluszy, butów, towarów codziennego użytku, wygody i zbytku, papieru, fajansu, wyrobów żelaznych, srebra, klejnotów, a nawet drzewa, cegieł, kamienia, gdy całe gałęzie przemysłu we Francji były oparte na tych dostawach oraz jedna czwarta ogólnego obrotu handlowego. Ludność, która tym sposobem znajdowała środki do życia, liczyła się na trzy miliony. Na osiem rachowali ją osadnicy z San Domingo, aby tem więcej przydać wagi zarzutom, które kierowali przeciw kupiectwu metropolji ⁵⁷⁾.

Wzajemnie zresztą obwiniano się ustawicznie, Kolonji ciążyła bezwzględna zależność gospodarcza. Nie wolno tam było innym zajmować się przemysłem jak tylko garncarstwem, wypalaniem cegieł i wapna, pędzeniem wódki z pozostałości cukru. Jego rafinada jeszcze w r. 1788 była przywilejem metropolji, która broniła się też przed dowozem przetworów spirytusowych i tytoniu. Wprawdzie gwoździł ograniczenia przemysłnictwa z czasem w trzech portach wolny otwarto handel, a w ciągu wojen z Anglią koniecznością stało się dopuścić do sprowadzania żywności ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, ale te zarządzenia połowiczne nie zapobiegły niezadowoleniu. Koloniści byli zadłużeni u kapitalistów francuskich aż do pół miljaru na 15% i musieli wyzbywać się na wiele lat naprzód zbiorów. Sarkali też na wierzycieli, którzy wszystkie zagarniali zyski bez trudu, nie dbając dostatecznie o kolonję tak, że niekiedy nie dowieziono żywności a przy obfitem żniwie miejscowe wytwory marnowały się w przeważnej części dla zbyt szczupłej ilości statków zawijających do Cap Français i Port au Prince. — Kupcy francuscy oskarżali znowu osadników o niewdzięczność, warcholstwo a nawet nieuczciwość. Szybko narastające majątki na San Domingo kruszyły się

23

pospolicie z powodu oszukańczych obrotów. — Kiedy w miejsce zamiennego domagano się wolnego handlu i możliwości swobodnego, wszechstronnego rozwoju gospodarczego, odpowiedź brzmiała twardo: kolonje należą do Francji, utworzone zostały dla metropolji, raczej część ich postradać niżli wyrzec się przywilejów. Spór ten chciano wytoczyć przed Stany Generalne po długiej przerwie zwołane w r. 1789, ale żądano przedstawicielstwa kolonji bardziej jeszcze dlatego, aby skutecznie zapobiegać wszelkim usiłowaniom wcielenia myśli o reformie społecznej także na ziemiach podzwrotnikowego słońca ⁵⁸⁾.

Pewno warunki bytu murzyna na San Domingo nie były lepsze od losu wieśniaka Prowansji ⁵⁹⁾, którzy jednak tam się ośmielił mówić o równości ludzi, nie tylko w Chrystusie ale w codziennej ich doli, bez względu na odcięcia skóry. Oczywiście było to niedorzecznością dla każdego z „wielkich białych” albo i kogoś z zamożnych kupców lub średnich właścicieli, który miał swój folwark o stu pięćdziesięciu hektarach i setkę niewolników różnego koloru, a z nich 200 000 franków dochodu i harem wybrany ⁶⁰⁾. Lecz także ostatni z „małych białych”, więc już nie posiadacz mniej niż 20 niewolnych, kupczyk, oficjalista, rzemieślnik czy robotnik, tylko pospolity włóczęga, wydrwigrosz i zawalidroga uważał się za istotę nieskończenie wyższą i z nierównie nawet większą niż tamci panowie z plutokracji i burżuazji ostrością dawał odczuć ludziom ras innych swoje uprzywilejowane stanowisko. — Nie było podziału na stany między białymi. Bo też najdawniejsi osadnicy ród swój wywodzili od rozbójników i junaków, którzy w XVII wieku lądowali z wyspy Żółwiej a za żony sprowadzali sobie z Francji nierządnicę. Gdy zaś w następstwie małżeństw część dóbr posiadzie stara szlachta, przebywać będzie zdala w kraju ojczystym, w kolonjach istniała tylko arystokracja skóry, jednolity front w obronie czystości krwi i wyłącznego panowania białych.

Liczono ich na 35 a nawet 40 tysięcy, ale wielu zostawało w portach metropolji albo w podróży; w chwili wybuchu Rewolucji

nie było na San Domingo jak 25 000 dorosłych, prawie wyłącznie mężczyzn. Mogli oni sprzymierzyć się z niewiele mniejszą ilością wolnych kolorowych oraz murzynów, z czego połowa zdolnych do broni. Mieszkańcy przedewszystkiem zdali

24

się powołani do wytworzenia stanu średniego. Gdy biali tylko przez dopływ z kraju uzupełniali swe szeregi, ci wzrastali przez tajne związki i wyzwalanie, mniej wymierając dzięki lepszemu przystosowaniu się do klimatu. Posiadali już jedną czwartą własności ziemskiej, trudnili się przemysłem i różnemi przedsiębiorstwami, służyli w milicji i straży. Byli wprost nie do zastąpienia, podobnie jak kobiety tej krwi namiętnej panowały wdziękiem i mistrzostwem wyuzdania. Jeśli przecież wystrzegano się za prawowite brać je żony, aby nie zamykać sobie wstępu do kół towarzyskich, to więcej nierównie jeszcze nieufności i wzgardy okazywano w innych dziedzinach wyzwolonym. Wykluczano ich od pewnych zawodów, od urzędów i stopni wojskowych. Formowano z nich osobne oddziały. Wyznaczano im pewne dzielnice po miastach, u bram których nakazywano im zsiadać z konia. Wzbroniono ślubów między kolorowymi a białymi. Mulat nie mógł jeść przy tym samym stole, zająć miejsca obok w kościele, dzieci do tej samej posyłać szkoły, europejskie im dać imiona, na wspólnym spocząć cmentarzu albo po białych brać spadek. Chciano mu nawet narzucić strój odrębny, odjąć prawo własności. — Z tem ograniczaniem, upokarzaniem na każdym kroku trudno mu było się pogodzić. Nie rozumiał, że w Europie należałby z reguły do warstw najniższych, gdyby mu nawet nie wadziła nieszczęsna krew domieszka. Zdradzała ją nie tylko pleć jego ciemna, włosy czarne, kędzierzawe, usta duże, nos płaski, brak zarostu na brodzie, białka żółknące w latach późniejszych, lecz także obłuda, lenistwo i rozwiązłość. On jednak chlubił się tylko swym ojcem białym, nie poznawał, wstydził się swej matki i swego rodzeństwa. W kaftanie i pantalonach z pstrego płótna z mnóstwem guzików złotych, głowa i szyja w chustach indyjskich, mina nadęta, wzbraniał się wejść na salę, gdzie znajdowali się murzyni wolni. Żądał, aby na widowiskach poręcz oddzielała go od czarnych po kądzieli mu najbliższych. Nie chciał stać w szeregu obok ciemniejszego nieco towarzysza broni. A dla niewolnych nie było sroższego oprawcy ⁶¹⁾.

Dwunastokrotnie blisko przewagę mieli ci niewolnicy, wśród których jedna dziesiąta kolorowych, reszta czarni, liczeni najniżej

na 320 000, najwyżej na 550 000. Bez ich pracy nie mogło być mowy o uprawie. Przywieziono ich około miliona a rocznie

25

dowożono 15 tysięcy. Wartość ich obliczono na miliard czyli jedną trzecią całego majątku francuskiej części San Domingo. Żalili się plantatorzy na niewystarczające dostawy zwłaszcza z powodu przerw wojennych i na ceny wygórowane. Handel ten przynosił kupcom metropolii 18%. Murzyn wymieniony na wybrzeżu Gwinei za przedmioty wartości kilkudziesięciu franków kosztował w Ameryce wtedy z górą dwa tysiące, a zrodzony w kolonjach, okrzęsany nieco lub znający jakieś rzemiosło, sprzedawał się za cenę kilkakrotnie wyższą⁶²). Kapitał w zdrowiu i sile ich złożony oszczędzał ten i ów; inni jednak spiesznym chciwi zysków nie dbali o ich życie, do pracy zmuszając nadmiernej, tak że na niektórych folwarkach jedną dziesiątą robotników trzeba było wymieniać w ciągu roku. Istniały wprawdzie mądre, ludzkie prawa⁶³), które szczegółowo określały, jakie ma być pożywienie i jaką odzież niewolników, co brały w ochronę przed żarem słońca i trudem wysiłku nocnego matkę brzemienną lub karmiącą, przyznawały jej ulgi w robociznie i wyzwolenie przez szóste z podrastających dzieci, urządzały szpitale i odmierzają zagony na ogrodowiznę. Bicie nadmierne kary najpierw znaczną grzywną, następnie i utratą zdolności posiadania niewolnych i odesłaniem do Francji winnego plantatora lub jego wyręczyciela. Groziły im wywołaniem i wyrokiem śmierci za okaleczenie i samowolne zabicie. Któż jednak miał pilnować wykonania tych ustaw? Świadkiem okrucieństwa czy zbrodni był prawie zawsze jedynie czarny niemocem stawać przed sądem. Biali występnicy osłaniali się wzajemnie, tworząc jakby łotrowskie stowarzyszenie. Administracja królewska nie mogła wniknąć w tajniki tyranji domowej. Zresztą los murzynów na San Domingo nie był gorszy niż gdzieindziej, zwłaszcza że nie istniały tam kopalnie. W srogiej niewoli już w swojej ojczyźnie, tępieni przez wojny nieustanne i plemiona ludożercze, zyskiwali raczej na tej zmianie. Na okrętach przewożących ich z Afryki nie było przepełnienia. Obfitość płodów wyspy pozwalała odżywiać się dostatecznie. Nie wzbraniano im chowu drobiu i nierogacizny na własny użytek. Niekiedy z dochodów gospodarstwa przy swojej zagrodzie murzyn kupował sobie wolność. Rozumiał ją przecież pospolicie tylko jako możliwość próżnowania — i dlatego wielu ludzi nawet szlachetnych sprzeciwiało się ograniczeniu władzy panów.

26

Niepokój ogarnął plantatorów, kiedy dążność do zniesienia niewolnictwa z dzieł moralistów i filozofów przedostała się w szersze koła. Kwakrzy przeprowadzili zakaz dowozu murzynów do dziewięciu ze Stanów Zjednoczonych i uznanie wolności zrodzonych od r. 1773 w Pensylwanii. W r. 1787 powstało w Londynie Stowarzyszenie przyjaciół murzynów, a w krótkie pięćdziesiąt podobnych rozpowszechniało w całym świecie myśl oswobodzenia czarnych. Od r. 1788 istniało takie towarzystwo w Filadelfji i w Paryżu, gdzie je założył Brissot, poparli Condorcet, La Fayette i Necker, a którego hasła zrodzony z białego i mulatki Juljusz Raimond szerzył z szczególną gorliwością i z wielkim nakładem pieniędzy, w przesadnie ciemnych barwach malując niedolę pobratymców macierzystych. Koloniści francuscy zrazu wietrzyli podejsie Anglików, którzyby tym sposobem zniszczyli współzawodników. Utrzymanie ziemi w kulturze bez niewolników nie było do pomyślenia; od murzyna oswobodzonego niktby nie wymusił pracy wydatnej, białych zaś jako robotników nie należało brać w rachubę w tym klimacie. Tylko stopniowo można było zdążać do zmiany stosunków bez zaprzepaszczenia całego dorobku kolonialnego i dlatego Anglicy polepszali jedynie warunki przejazdu czarnych, nadal wywożąc ich więcej niżli wszystkie inne państwa razem. We Francji natomiast utopiści posuwali się do ostateczności nie bacząc na przyszłość najbliższą osad zamorskich i handlu. Przeto plantatorzy z San Domingo idąc za przykładem właścicieli ziemskich z angielskiej Jamajki zaczęli organizować się dla obrony i, dla położenia kresu propagandzie za zniesieniem niewolnictwa, wybrali swych przedstawicieli do Stanów Generalnych. Bezprawny, jako że bez wezwania królewskiego dokonany, wybór stał się początkiem wszystkich nieszczęść kolonii wciągniętej odąd bezpośrednio w wir wypadków rewolucyjnych⁶⁴).

Jak w metropolii podjęta tam zostaje walka przeciw władzom od wieku ustalonym. Zwierzchnikiem administracji kolonialnej po królu był minister marynarki, na miejscu zaś silnie zcentralizowane rządy dzierżyli bez wyraźnego rozdziału wojskowy gubernator generalny i intendent sprawiedliwości, policji i finansów. Mimo tarć wewnętrznych, mimo nadużyć jednostek dążących do wzbogacenia się, była administracja

27

pod koniec XVIII stulecia na ogół poprawną. Z początkiem r. 1789 zaczęła się rozpręgać. Od dwu lat przedstawiane przez nią plany reform nie znajdowały zrozumienia we Francji. Brakło jej stamtąd wszelkiego poparcia; zaś koloniści uderzali namiętnie na urzędników królewskich jako obcych im wtrętów i dążyli do samorządu a nawet zupełnej od macierzy niezawisłości. Od jesieni r. 1789 władze centralne są bez znaczenia; ustępują steru osadnikom białym, którzy wiążą się w municypalnościach, komitetach i zgromadzeniach, a nawet dawnej sile zbrojnej przeciwstawiają własne milicje. Jednak i sami między sobą są rozdarci: arystokracja i plutokracja, która się mianowała przedstawicielstwem, w znacznej części zamieszkała we Francji i samym Paryżu, skłócona z właścicielami pilnującymi gospodarstw, ci znów w zatargach z czterotysięcznym, w portach osiadłym kupiectwem, urzędnicy poróżnieni z ludźmi innych zawodów i rzemiosła, wreszcie najskrajniej rewolucyjnie nastrojeni wobec wszystkich klas motłoch, — odpowiadają rozmaitym kierunkom zmagającym się w metropolii i stamtąd czerpią podniecie do walk zażartych i dzikich. I nie dość tego powszechnego zamętu wśród białych, powstania „małych” przeciw „wielkim”. Od schyłku r. 1789 wyłania się zagadnienie zrównania z rasą uprzywilejowaną wolnych kolorowych, którzy podnoszą głowę pewni poparcia filantropów we Francji. A z kolei zaczynają się tam już nie tylko w dziennikach ale w samej Izbie prawodawczej rozprawy nad zniesieniem niewolnictwa. W Konstytuancie odzwierciedlają się nowe poglądy ekonomiczne nie przykładające wagi do posiadania kolonii.

Na San Domingo rozszalała burza. Zapalna krew kreolska żadnej nie знаła miary. Wsie wydały wojnę miastom. Wzniesiano ruchy w wojsku przeciw gubernatorom. Ginęli skrytobójczo podejrzani o knowania wśród kolorowych. Jakoż z zazdrości przeciw możliwym podburzaniu niewolników nawet. „Czarni dotąd zawsze byli zupełnie ulegli białym. Wiele kosztowało trudu, żeby ich skłonić do buntu. Zamieszki między białymi w początkach Rewolucji były dla nich bardzo złym przykładem. Widziano spalone chaty murzynów, ponieważ nie chcieli zaprzestać pracy i rozpierzchnąć się, ich dozorców pomordowanych, ponieważ utrzymywali roboty w toku a pod-

władnych w karności i wierności dla panów⁶⁵”. We wrześniu 1790 wybuchło powstanie kolorowych, stłumione w kwietniu roku następnego. Tym walkom jednak już nie miało być końca. W miejsce społecznych występują rasowe ich znamiona. Zachętą do nich jest ciągła niezgoda wśród białych. Gdy się wreszcie zjednoczą wszyscy dla wspólnej obrony, wysiłki ich zniweczy przeciwna polityka metropolji. — Żądały zebrania kolonjalne, aby bez ich wezwania nic nie postanawiać o niewolnictwie. Tymczasem Konstytuanta uchwaliła 15 maja 1791 przyznać prawa obywatelskie kolorowym z wolnych zrodzonym. Było to naruszenie zasady wyłącznego przywileju białych, chociaż w praktyce dotyczyło zaledwie kilkudziesięciu osób. Stąd wrażenie ogromne, zwłaszcza że doszły i odgłosy mów zapowiadających zupełny przewrót. „Ach! — wołał Robespierre do obrońców dawnego porządku — niech przepadną nasze kolonie raczej, niżby im miało się poświęcić naszą sławę i naszą wolność”. Słowa te znaczyły właściwie: niechaj giną biali raczej, aniżeli czarni mieliby pozostać w niewoli. I chociaż w kilka miesięcy później, 24 września, Konstytuanta zniósła swoje postanowienie i oddała samym zebraniom kolonjalnym prawo zmian w położeniu kolorowych i murzynów, zło już się nie dało cofnąć: podniosła się czarna tłuszcza dotąd biernie z tajoną tylko radością przyglądająca się walkom rozdzierającym białych.

Natychmiast, w czerwcu i lipcu, wybucha nowy bunt, zrazu częściowy w północnej stronie wyspy, przerzuca się w inne i w sierpniu staje się powszechnym. Prawdopodobnie było wyrachowaniem kolorowych, aby wyróżnić białych przy pomocy czarnych i samym nad nimi objąć panowanie. Powstańcy różnie określają cele swoje⁶⁶): „już to domagają się praw człowieka, wolności, dawnego rządu, ograniczenia pracy do trzech dni w tygodniu i to za opłatą; już to wcale nie chcą uznawać panów, ponieważ biali usuwają króla”. Hasła te podpowie im jakiś rozbójnik, który zjawia się nagle z oczernioną twarzą i prowadzi do mordów i pożog. Przewodzą także ubożsi mulaci i murzyni wolni, albo na czele stają sprytniejsi z niewolników, wyznaczani do pilnowania roboty w polu i cukrowniach, słudzy zaufani, z których niewielu wczesną doradzi ucieczkę panom wczorajszym. Góruje żądza zniszczenia warsztatów pracy i ucisku, złamania jarzma obowiązku i niewoli,

29

pragnienie rabunku, zemsty, zaspokojenia chuci długo powściąganых. Jako sztandary niosą na pikach dzieci białe, matki ich gwałcą i uprowadzają, plantatorów, rządców, ekonomów, dozorców zabijają z dzikim okrucieństwem. Osadnicy chronią się do miast najbliższych albo zakładają obozy obronne, posyłają z błaganiami o pomoc na Jamajkę, do Hawany, Curaçao, Nowej Anglii, starają się odosobnić ogniska buntu. Lecz posiłki nie nadchodzą, koloniści zostają rozproszeni lub zepchnięci ku wybrzeżu, do tysiąca ginie po schyłek roku. Dokonuje się wprawdzie zjednoczenie wszystkich, bo rewolucjoniści z pośród „małych” białych nie myśleli oswobadzać niewolników, gdyż w takim razie ziemie wydarte „wielkim” straciłyby wartość jako leżące odłogiem. Co więcej w imię tej samej wspólności interesu przyszło do ugody z kolorowymi wolnymi na podstawie zupełnego ich uprawnienia⁶⁷). Jednakże

umowa nie dała się wprowadzić w życie, wojna zostaje wznowiona. Kolonję mógł ocalić tylko rząd silny i stanowczy, a zarazem niezależny od prądów, które we Francji wydostają się na powierzchnię. Tymczasem stało się wprost naodwrot. Przybyli do Cap z końcem listopada 1791 komisarze królewscy z niezmierną prostodusznością starają się przywrócić spokój, ogłaszając łaskę obalamuconym i występny. Z kolei za ster chwytający żyrondyści przeprowadzają 4 kwietnia 1792 zrównanie w prawach politycznych wszystkich wolnych bez względu na barwę ich skóry i nowych wysyłają z tem orędziem pełnomocników, skrajnego Sonthonax'a, ostrożniejszego Polverel'a i umiarkowanego Ailhaud'a. Z tych pierwszy obejmuje kierownictwo misji i rychło przedzierzgnąwszy się w jakobina do jawnej z białymi występuje walki.

Zrazu porozumienie zdało się możliwem⁶⁸). Przewodniczący zebrania kolonjalnego przy uroczystym powitaniu komisarzy, w Cap 20 września 1792, przedstawił im istotne potrzeby osadników. Bez niewolnictwa — mówił — nie może być gospodarki na San Domingo . . . Nie po to wyprawiano się na wybrzeża Afryki i zakupiono pół miliona dzikich niewolników, aby wprowadzić ich do kolonji jako obywateli francuskich z prawa i z imienia . . . Ich byt wolny nie da się fizycznie pogodzić z istnieniem braci naszych z Europy ... Trzebaby odesłać murzynów tam, skąd ich wzięto ... Nie można kazać nam cierpieć stwo-

30

żenia, które swoboda wiedzie natychmiast do włóczęgostwa, rozboju, niszczycielstwa i mordów. — W odpowiedzi Sonthonax stwierdził, jako jedynie zgromadzeniom kolonjalnym konstytucyjnie złożonym przysługuje prawo rozstrzygania o losie niewolnych. Uznał niezbędność niewolnictwa dla gospodarstwa w kolonjach i dla ich rozwoju, a zarazem oświadczył, że zasadą i wolą Zebrania narodowego Francji jest nie naruszać tego przywileju osadników. — Lecz to były tylko słowa. Wkrótce komisarze zaczęli naśladować wzory jakobińskie. Oparcie znajdowali jedynie u kolorowych i wśród nich zresztą zapewniając przewagę bezrolnym. Wciąż malejąca garstka wojsk przybyłych z Francji kazała tworzyć oddziały z mulatów i murzynów wolnych. To przyspieszyło starcie. Z końcem r. 1792 ogłoszoną została rzeczpospolita na San Domingo. Było w tem wszakże raczej przedrzeźnianie wszystkiego, co się społecznie działo w metropolji. Bo Sonthonax zwalcza także rewolucjonistów białych. Głosi wojnę przeciw „arystokracji skóry”. W Cap rządzi terrorem. Drugą stolicę Port-au-Prince zdobywa wojskiem kolorowem, a z górą pół tysiąca białych wtrąca do więzień albo każe wywieźć⁶⁹).

Zawsze istniały jeszcze prawa o niewolnikach. Z początkiem maja 1793 przypominano nawet kary, przeciw którym piorunowano we Francji: przecięcia ścięgien u kolan winnego, oderżnięcia uszu, śmierci wreszcie. Jednakże w niedługim już czasie komisarze dla wzmocnienia swej władzy szukali oparcia na murzynach właśnie. Wśród coraz zaostrzającej się wojny domowej Sonthonax z ostatnich wyzuwa się skrupułów. Wiedzą, obywatelu — temi słowy wita nowego gubernatora Galbaud, że białą mam jedynie skórę. I w „czarnej” swej duszy nie waha się, kiedy waży się losy walki między wojskiem francuskim i marynarzami a kolorowymi i murzynami, wydać Cap na łup bandzie Macay'a zbuntowanych niewolników. W płonącym mieście mnóstwo przepada bogactw, giną w szpitalu ranni i chorzy, reszta białych ucieka do przystani i na okręty. Teraz szybko po sobie, 21 czerwca, 11 lipca i 29 sierpnia 1793, następują dekrety Sonthonaxa i Polverela całkowite głoszące oswobodzenie. Najpierw przyznano je walczącym przeciw nieprzyjaciołom Rzeczypospolitej zewnętrznym, jak Hiszpanie, i wewnętrznym, jak biali z Cap; dotyczyło to

zbuntowanych od dawna, którzy staną po stronie komisarzy, innym obiecywano wolność stopniowo. Nie było przecież sposobu nakazać spokojnie czekać tym, którzy dotąd nie przerwali pracy. Wyzwolenie ich mogło więc dokonywać się przez małżeństwa z uwolnionymi, a śluby już były wprowadzone cywilne. Manifest o wolności powszechnej, wydany bez upoważnienia metropolji, zapewne niewiele co zmieniał w stosunkach, jakie się już wytworzyły na San Domingo, ale odartych z mienia i prześladowanych kolonistów pchnął do układu z gubernatorem Jamajki i jeszcze w ciągu września wojska angielskie zaczęły lądować⁷⁰). Komendant francuski La Salle, nie mając wtedy jak paruset żołnierzy zdolnych do boju⁷¹), starał się o zawieszenie broni, aby wszystkie siły użyć do przywrócenia porządku na wyspie, sam jednak wkrótce musiał schronić się do Stanów Zjednoczonych wobec zarządzeń Sonthonaxa, który kazał białych podejrzanych rozbrajać, Anglikom opierać się do ostatka a ustępując niszczyć wszystko ogniem. Wprawdzie tymczasem komisarze zostali usunięci przez Konwencję, o czym wiadomość przyszła po czterech miesiącach w połowie

listopada, ale ta i wszystkie późniejsze uchwały i zarządzenia, powodzenia dyplomatyczne i orężne Francji, nie przywróciły jej panowania na San Domingo, które już u samego podcięte było korzenia.

Napróżno „Salomon Antylów“ Polverel do adwokackich uciekał się wykrętów, aby tylko jakoś zyskać siły do uprawy porzuconych plantacji konieczne. Zagroził on śmiercią i odebraniem majątku każdemu, ktoby wzbudzał u murzynów jakieś wątpliwości co do podstaw prawnych i trwałości ich oswobodzenia, ale równocześnie także kary nakładał za podleganie do nadużycia osiągniętej wolności, do uchylania się od pracy lub wprost do buntu⁷²). Takie rozporządzenie mało było skuteczne, podobnie jak nie wywarła już wrażenia uchwała Konwencji z 4 lutego 1794 o zniesieniu niewolnictwa. Wówczas kolonia w dwu trzecich była w ręku nieprzyjaciół. — Zwrot pozornie stanowczy dokonał się w maju tegoż roku, gdy jeden z naczelników zbuntowanych murzynów Toussaint–Louverture, dotąd w służbie hiszpańskiej, przeszedł na stronę Francuzów. Przy jego pomocy gubernator generalny Laveaux odzyskał przeważną część wyspy, co zresztą było szczególnie ułatwione

32

przez pokój zawarty z Hiszpanją 22 lipca 1795, który przyznawał Francji San Domingo w całości⁷³). Nowa posiadłość zachowała jednak odrębność na czas wojny na morzach; zaś w dawnej panami byli czarni, bo Toussaint–Louverture nie był zwykłym jenerałem tylko potężnym sprzymierzeńcem, co doprowadziło kolorowych do takiej rozpacz, że pod wodzą mulata Rigaud zbrojny na południu stawili opór. Nigdzie metropolja rzeczywistej nie zachowała władzy⁷⁴). Postanowiono wprawdzie, że kolonie wchodziły odtąd w skład państwa francuskiego na równych prawach, a San Domingo miało wybrać dziesięciu posłów do parlamentu paryskiego, jednakże Sonthonax, wysłany tam powtórnie dla wprowadzenia nowego porządku, z wiosną 1796, był bezsilnym. Z południa po paru miesiącach wypędzono świeżo przybyłych urzędników francuskich. Na północy Toussaint, układny aż do chwili otrzymania naczelnego na wyspie dowództwa, następnie pozbył się wszystkich wybitniejszych Francuzów wraz z Laveaux i Sonthonaxem prośbą, groźbą i przemocą, wyprawiając ich jako przedstawicieli kolonji do Europy. — Raz jeszcze, w r. 1798, Dyrektorjat francuski próbował zacieśnić węzły z San Domingo. Ustawę zapewniającą powszechną wolność w państwie kolonialnem Francji rozszerzono w tym kierunku, że prócz urodzonych pod jej panowaniem wyswobodzony miał być każdy tam sprowadzony z Afryki murzyn. Wyspa podzieloną została na pięć departamentów, dla których zorganizowania wysłany Hedouville. Wyruszył on jednak bez wojska, ponieważ marynarka francuska uległa rozprzężeniu zaraz w początkach rewolucji, i żadnego na wyspie nie znalazł posłuchu. Chciał oprzeć się na Rigaudzie jako mniej niebezpiecznym, ale Toussaint potrafił szybko go się pozbyć. Użył w tym celu białych, których część zjednał sobie oddając uległym dobra często wbrew prawom rewolucyjnym o emigrantach. Ci za jego sprawą wznieć się w Cap tumult zmuszając wysłannika Francji wraz z garstką wojska oraz z urzędnikami i osadnikami, którzy wzbranieli się podporządkować czarnym, wsiąść na okręt. Hedouville odjeżdżając wydał odezwę oskarżającą Toussaint’a o porozumienie z Anglikami i dążność do niezawisłości, a zarazem uwolnił Rigaud’a z pod jego zwierzchnictwa. Wtedy przewodca murzynów gwołi zachowania pozorów ściągnął

33

przedstawiciela metropolji z hiszpańskiej części wyspy Roume'a, pod jego imieniem rządził dalej samowładnie i latem 1799 rozpoczął morderczą wojnę z kolorowymi. Rigaud został zepchnięty na południowo-zachodnią kończynę wyspy do Les Cayes. Biali, już bardzo nieliczni, w tych walkach wysługiwali się obu stronom. Dyrektorjat zupełnie bezsilny zatwierdził w komendzie Toussaint'a i pochlebstwem utrzymywał go w niejakiem z Francją związku. Ten więc, chcąc się wytłomaczyć z podjęcia wojny przeciw kolorowym, spowodował wysłanie pułkownika inżynierów Vincent'a ze sprawozdaniem⁷⁵). Tymczasem w metropolji dokonał się przewrót 18 brumaire a. Jej, polityka miała ulec głębokim przeobrażeniom.

Ujmując władzę we Francji, Napoleon Bonaparte brał razem i troskę o wszystkie jej i najdalej w świecie rozproszone dobra. — Niewiele przekazywała mu Rewolucja z zamorskich posiadłości Burbonów. Stracone były na rzecz Anglii Indje, Senegal, większość Antylów. San Domingo pod rządami Toussaint'a jakby już w zupełnej niezawisłości i w ruinie. Gwadelupa, Ile de France i Reunion, w rozwoju gospodarczym cofnięte, broniły się przed rozprzężeniem przez rozluźnienie albo i zerwanie węzłów z macierzą, usuwając jej prawa i urzędników. Jedynie Gujana, mniejszej od innych kolonij wartości, pozostała w rzeczywistości pod panowaniem metropolji, chociaż nie jej ideologii⁷⁶). — Tego stanu rzeczy zmienić na razie nie było sposobu. Brakło niezbędnego po temu narzędzia: floty, którą nierządem swym zmarnowała Rewolucja. Brakło nawet wiadomości ścisłych i pewnych o tem, co się dzieje w osadach za Oceanem. A natomiast przytomnym był inny, nierównie bliższy obowiązek: Pierwszy Konsul myślał przedewszystkiem o ocaleniu zdobytego przez siebie Egiptu i tam wyprowadzonych towarzyszy broni. — Prawie że zupełnie pozbawiony możności działania na morzach przed zawarciem pokoju z Anglią, nie ustawał w przygotowaniach do wystąpienia w chwili sposobnej. Wśród nawały zajęć około przebudowy Francji, obrony jej granic, wpływów, potęgi i sławy nad Renem i za Alpami, przecież raz po raz odwracał uwagę i ku tamtym odległym sprawom. Torował najpierw drogę jaśniejszym, zdrowszym poglądom. Nie godził się, żeby kolonie zaliczać do Francji i tesame narzucać im urządzenia. Kazał

34

dla nich opracowywać prawa uwzględniające klimat każdego kraju, potrzeby i przeszłość ludności. Minister marynarki pozostał zwierzchnikiem kolonij, ale utworzono dla nich osobny oddział w radzie państwa⁷⁷).

Jaka przyszłość czeka San Domingo, to było pytanie główne, a łączyło się najściślej z wielkim zagadnieniem niewolnictwa. O tem rozprawiano żywo w najbliższym otoczeniu Bonapartego i z za Oceanu dochodził go „ostatni krzyk” osadników od lat dziesiątka rozproszonych, pogńębionych, a teraz w nim wszystką składających ufność. Przypominali błędy Rewolucji, które unieszczęśliwiły jednych, nie ucząc wdzięczności drugim, rządy jakobinów równość głoszących ze sztyletem w rękę, nakoniec okrucieństwa czarnych: jak wydłubywali oczy, by ślepców skierować ku przepaściom, jak płód z trzewiów wydarty matce wkładali w usta, jak wyszarpywali piersi, biczem pędzili białych do robót najbardziej poniżających. A krwawe te odnawiając obrazy, dowodzili równocześnie, że byt murzynów na San Domingo pogorszył się w okresie rozprzężenia, że wobec okropności ich losu w ojczyźnie afrykańskiej sprzedaż w niewolę jest ulgą, że wstrzymanie wywozu czarnych przez Francuzów obniżyło tylko ich cenę. I jakże wyobrazić sobie współzawodnictwo z Anglią, rozwój marynarki i handlu, podniesienie zamożności Francji bez kolonij: nie jestże trójżab Neptuna razem i berłem świata⁷⁸).

Byli jednak i przeciwni nawrotom do urządzeń przedrewolucyjnych, jedni hasłom wolnościowym wierni, drudzy rozumiejąc trudności walki, jakaby rozgorzała na San Domingo w nieuchronnym odmianny następstwie. Obawiano się chorób niszczących wojska białe w klimacie podzwrotnikowym. Zdania o Toussaint–Louverture były podzielone, — Przeto minister marynarki Forfait doradził na razie wysłać tylko mężów zaufania, którzyby rozejrzeli się na miejscu w stosunkach, a ogłaszając, że woła nowego rządu Francji jest utrzymywać wolność wszystkich mieszkańców, zapobiegli wzburzeniu wśród murzynów, jakie łąco mogło się zrodzić na skutek doniesień ich szpiegów o nieprzychylnych nastrojach w metropolji. Zgodził się Pierwszy Konsul uznać Toussaint'a dowódcą siły zbrojnej, przydając do pomocy a właściwie dla dozoru generała Michel. Na czele zarządu wyspy miał pozostać Roume

35

wsparty przez mulata Raymund'a. Trzeci z wysłanników pułkownik Vincent winien był pośredniczyć w zawarciu pokoju z Rigaud'em.

Gdy ta delegacja pod koniec kwietnia 1800 przybyła na San Domingo, już tymczasem Bonaparte gotował się pchnąć tam innych ludzi, którzy oparci o wojsko mogliby wymusić uznanie dla swej zwierzchności. Wyprawa ta jednak dla złego stanu okrętów i załogi rychło nawróciła z powrotem. Nie poniechano jej przecież w zupełności. Przeciwnie konieczność jej okazywała się co raz oczywistszą. Trzeba było silnej podstawy dla wspaniałe zakreślonego planu polityki kolonialnej Pierwszego Konsula, który latem tego roku wymieniał z dworem hiszpańskim część włoskiej zdobyczy, Toskanję, za Luizjanę⁷⁹), aby osady francuskie w Indjach Zachodnich wyzwolić z zależności gospodarczej od Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. A także nie należało ludzić się, aby słowem samem można uśmierzyć burzę wciąż jeszcze szalejącą na Haiti i nawet coraz szersze zataczającą kręgi. Z hiszpańskiej części wyspy dochodziły ostrzeżenia o bezładzie i rozprzężeniu po stronie francuskiej, dzikości Toussaint'a, jego okrucieństwach względem białych odzieranych z mienia i bez różnicy płci pędzonych do robót uciążliwych, o jego niezbyt tajnych zamiarach osiągnięcia niezawisłości, groźbach pomszczenia niewoli i wreszcie o niegodnym postępowaniu jego wobec przedstawicieli metropolji⁸⁰). Gdy komisarz Roume, lubo słaby i bezwolny, sprzeciwia się opanowaniu hiszpańskiej części San Domingo przed zawarciem pokoju morskiego, zostaje uwięziony. Takież los jest udziałem wysłanników Pierwszego Konsula, aż Raymund przejdzie zupełnie na stronę murzynów, jenerał Michel zostanie oddalony a Vincent, skoro skłonił Rigaud'a do zaniechania oporu, wyprawiony do Francji gwoili zatwierdzenia konstytucji już ogłoszonej na całej wyspie. Przez nią nadawał sobie Toussaint najwyższą władzę dożywotnio z prawem mianowania następcy. Utrwalał swe wyłączne panowanie, ledwie jakieś nikłe zachowując pozory zależności od metropolji. Wyzuł ją nawet z wszelkich przywilejów handlowych i rządził samowładnie dwutysięczną otoczoną gwardją i dworem, wśród którego nie brakło białych za przywrócone kupionych dobra. Obdzielał niemi także oddanych sobie je-

36

nerałów i dzierżawił je na rzecz państwa, zaprowadziwszy przymus pracy zapomocą kar srogich i siły wojskowej. Wytwórczość kolonji podupadła ogromnie, w cukrze z setek zmalała w dziesiątki milionów funtów. Plantacje i zakłady przemysłowe uległy zniszczeniu zwłaszcza w walce z kolorowymi południa. Murzyni licznie zaciągnęli się do wojska, inni włóczyli się po lasach w bandach rozbójniczych, a nawet do nowych zrywali się buntów, aby wytępić tych z białych, którzy odzyskiwali majątki i wpływy. Lecz zagarnięta z końcem stycznia 1801 część hiszpańska wyspy świeże wносиła zasoby. Tylko rządy brata Toussaint'a Pawła Louverture w Santo Domingo, a na północy w Santiago mulata Clervaux jako dowódcy wszystkich sił zbrojnych w tych stronach, szczególnie zdali się upokorzeniem i krzywdą, gdy na 125 000 mieszkańców było tam czarnych zaledwie czternaście tysięcy, zaś reszta w połowie biali, w połowie kolorowi wolni od dawna.

O tych zajściach do Europy przedostawały się wiadomości skąpe i sprzeczne⁸¹). Niewiele też co można było pomóc. Napoleon we wrześniu 1800 zawarł ze Stanami Zjednoczonymi ugodę, którą uznano, że flaga neutralna okrywa towar nieprzyjacielski, i położono kres wojnie korsarskiej, od lat pięciu niszczącej handel kolonij⁸²). Dla jego rozwoju przecież koniecznem było zaprowadzenie ładu, a w tym celu wówczas powtórnie przysposobiona wysyłka kilku tysięcy wojska nie powiodła się z powodu zerwania rokowań z Anglią. Wypadło znowu ograniczyć się do kroków zapobiegawczych, żeby tylko uchronić białych od rzezi i nie dopuścić do zwiększenia władzy Toussaint'a. Dlatego pisał do niego Pierwszy Konsul w słowach nader pochlebnych, starał się zjednać dogadzając jego próżności, ale zarazem wzbraniał natychmiastowego przyłączenia hiszpańskiej części wyspy⁸³). Próżny to był zakaz. Zanim wiozący go pełnomocnicy mogli wyruszyć z Francji, dowiedziano się, że cała kolonja jest w rękę murzynów. Ustala się zatem przekonanie, że tylko siłą po nastaniu pokoju na morzach możnaby ją odzyskać. Jak zaś w tym razie na nowo ją urządzić i zagospodarować, jak zmusić czarnych do uległości i pracy, o tem wówczas wiosną i latem 1801 roku mówi i pisze się wiele. Wszyscy prawie są przekonani, że jedynym środkiem skutecznym będzie przywrócenie niewoli. Wy-

37

strzegają się wszakże rzecz nazwać po imieniu, aby nadto nie utrudniać jej urzeczywistnienia. Nagłe zniesienie niewolnictwa było ciężkim błędem, — tak dowodził⁸⁴) arcybiskup Thibaud, osadnik z San Domingo a za Rewolucji członek Konstytuanty — ale koniec końcem złe się już stało, i cofnąć je jest niepodobieństwem; nie godziłoby się to z moralnością ani nawet byłoby

bezpiecznie. A przecież potrzeba cukru, kawy, bawełny, indygo, niezbędny jest handel morski i marynarka. Flaga francuska winna na wszystkich powiewać morzach, dla Egiptu innych nie godziłoby się poświęcać kolonij. Te zaś dla uprawy wymagają rąk, które można mieć tylko z Afryki. Wypada więc jakoś pogodzić wolność murzynów z koniecznością ich pracy. Osiągnięto to wprowadzając ustrój wojskowy gospodarstw, uważając robotników jakby za żołnierzy, ich przełożonym i dozorcóm nadając stopnie, karząc wreszcie surowo ale nie w sposób poniżający. Należałoby też przywrócić handel niewolnikami i nadać mu nawet przywileje, pod nazwą wszakże zaciągu lub poboru. W końcu uwzględniając potrzeby religijne czarnych za pomocą przepisów kościelnych można będzie z nimi zrobić wszystko. Wpływ na ustawodawstwo powinni mieć osadnicy miejscowe znający stosunki.

Te zasady Napoleon jakby skłonny był przyjąć. Gotowe wzory z pobliskiej nastroczały się Gwadelupy. Wszak tam jakobin Hugues doprowadził do pozornej przynajmniej zgody hasła Rewolucji z wymaganiami życia. Przymus pracy miałby więc zastąpić niewolnictwo. Mógł też Pierwszy Konsul zapewniać rządy Hiszpanji i Anglii i osadników z San Domingo, że kieruje tam wyprawę „dla stłumienia buntu czarnych”, aby „zgnieść ich rządy” i w interesie wszystkich mocarstw kolonialnych „zdusić zarody niepokoju i zamieszek”, które łącznie przeniosłyby się w inne części świata⁸⁵), chociaż równocześnie zwracał się do mieszkańców Haiti jako Francuzów „wolnych i równych wobec Boga i Rzeczypospolitej”, która „nie ścierpi” naruszenia ich swobód. „Na San Domingo i Gwadelupie niema już niewolników, — tak głosił publicznie — wszyscy tam są i pozostaną wolnymi”. Czas jedynie i rządy roztropne sprowadzą błogosławieństwo ładu i zamożności opartej na pracy. Nawet w tajnych zleceniach dla naczelnego

38

dowódcy sił zbrojnych wysłanych do Indyj Zachodnich tożsamo było powiedziane, jako „naród francuski nigdy nie nałoży kajdan na ludzi, których uznał za wolnych, tak że wszyscy murzyni żyć będą na San Domingo jak obecnie na Gwadelupie⁸⁶)”. — Ci jednak nie bez słuszności poddaństwo takie za jedno brali z niewolą. I do powszechnego gotowali się oporu. Nie tylko starszyzna do stanowisk przywiązana i bogactw. Każdy żołnierz swą odznakę wyżej cenił od życia. Broń uważał za jedyną swęj wolności rękojmię. Nie lękał się walki z białymi. Ich panowanie z największą wspominał nienawiścią. Można go było zabić, ale przenigdy zmusić z powrotem do pracy. Należało więc chyba wytepić całą tę warstwę wojowniczą albo i wszystko wśród buntu wyrosłe pokolenie. A dokonać się to mogło li tylko wśród zniszczenia wyspy i przy olbrzymich stratach od chorób w szeregach wojsk nadsyłanych z Europy⁸⁷). Toussaint mógł im przeciwstawić piętnaście tysięcy piechoty i 1200 jazdy regularnej prócz milicji i luźnych watah. Zwłaszcza w partyzantce celowali czarni, przyzwyczajeni żywić się po lasach korzonkami, mimo skwaru po kilkanaście mil robić w ciągu doby. Dlatego pułkownik Vincent, który w połowie października 1801 przybył do Paryża, najgorzej odradzał wyprawę zbrojną.

Ta jednak była już postanowioną a przygotowania w toku. Utrata Egiptu, Malty i wysp jońskich kazała od Morza Śródziemnego

ku Oceanowi wzrok obrócić. Nie pozostawało nic innego, jak dawne kolonie królewskie odzyskać i na nich się umocnić. Dojrzewiający pokój z Anglią pozwalał w Breście, Rochefort, Nantes, Lorient, Hawrze, Kadyksie, Tulonie i Flessyndze sposobić okręty, aby przewieźć dwudziestotysięczną armję. Na jej czele i jako najwyższy rządca tak francuskiej jak i hiszpańskiej części San Domingo stawał dziewierz Napoleona generał Leclerc.

III.

W połowie grudnia 1801 odpłynęły główne siły przeznaczone na San Domingo. Z łatwością w ciągu lutego odzyskano część hiszpańską i południe, gdzie niecierpliwie wyglądano oswobodzenia. Natomiast na północy i zachodzie Toussaint przeciwstawił opór jednolity, chociaż wobec rozproszenia sił zrazu daremny. Flota i wojska francuskie w niewielu dniach opanowały wszystkie miasta portowe zmuszając generałów murzyńskich do poddania się lub cofnięcia w góry. Nie udało się przecież zapobiec niszczeniu kraju i rzeziom białych. Sprawność bojowa i duch wojowniczy murzynów przejawiały się zwłaszcza przy obronie Crête à Pierrot, która trwała kilka tygodni i przypłaciła Francuzów o straty ogromne. Liczba chorych a następnie i rannych z 600 u wstępu działań

wzrosła pod koniec lutego do 3500 a do 5000 podczas oblężenia. Bo też armja nie została zaopatrzona nawet w rzeczy niezbędne. Nie można było ich uzupełnić na miejscu z powodu spalania wielu zasobów w miastach. Obuwie nie wytrzymało i paru dni, gdy raz po raz żołnierz brnął przez rzeki i spinał się po górach. Brakło zwłaszcza środków dla szpitali, wiezione z Francji okazały się za szczupłe, nadchodziły za późno, albo najczęściej zepsute⁸⁸). „Choroby czynią straszliwe spustoszenia w szeregach moich — pisał Leclerc 8 maja. Wojsko z 26 000 zmalało na 12 000. Mam w tej chwili 3600 w szpitalach. Od dwu tygodni tracę dziennie 30 aż do 50 ludzi, niema dnia, aby 200 do 250 nie weszło do szpitala, gdy wychodzi zeń nie więcej jak 50. Moje szpitale są przepełnione... To zużycie ludzi jest istotnie przerażające, a zapewniają mi, że wzrośnie jeszcze. Aby zająć San Domingo trzeba mi 25 000 Europejczyków pod bronią⁸⁹)”.

40

Dlatego widział się zmuszonym połowicznie tylko dokonać dzieła uspokojenia. Pozwolił pozostać Toussaint'owi, skoro zaprzysiągł wierność, jego generałów utrzymał przy stopniach, nie przeprowadził rozbrojenia czarnych. Za to usiłował się wzmocnić, wcielając w swe kadry kolorowych i murzynów a pozbywając się żywiołów niepewnych. Przywrócił podział wyspy na hiszpańską i francuską, w tej ostatniej tworząc trzy departamenty, północny, zachodni i południowy, a w każdym z nich okręgi obejmujące po kilkanaście gmin. Na czele tych jednostek administracyjnych stali komendanci. Byli wprawdzie i podprefekci i rady notablów, ale rozdział władzy wojskowej od cywilnej nie miał znaczenia, ponieważ ciągle trwał stan wyjątkowy, wojenny. W doradczem, ogólnem Zgromadzeniu kolonialnem obok plantatorów i kupców zasiedli i przedstawiciele czarnych, ale na krótko tylko wobec nie dających się ukryć przeciwności. Wszczęte rozprawy o potrzebie przywrócenia niewoli wywarły wrażenie wstrząsające, zwłaszcza że były echem poglądów, które przeważały we Francji w Ciele prawodawczem. Potępiono tam zasady

wszechświatowej, nieliczącej się z przeszłością i warunkami przyrodzonymi polityki Rewolucji, jej bezmyślną, obłudną filantropią stosowaną do istot, dla których wolność zatrutym jest owocem, które splamiły ją okrucieństwem i krwi rozlewem. Francja, mówiono, nie może sama jedna wyłamywać się z pod konieczności przez wszystkie inne współzawodniczące państwa przyjętych. Kolonie niezbędne dla rozwoju jej przemysłu, rolnictwa i handlu zakwitną dopiero, gdy się nawróci do dawnych praw o niewolnictwie. Trzeba własność i władzę pozostawić białym, czarni w przeważnej liczbie muszą być niewolnikami. Rząd miałby to wykonać we właściwym czasie, szanując uczucia ludzkości. A lubo w ustawie wyraźnie pominięto San Domingo, wprowadzenie jej na Gwadelupie było ostrzeżeniem dostatecznym⁹⁰). Zwłaszcza że uwięziono Toussaint'a i podjęto wyprawy karne celem rozbicia murzynów. Pierwszy konsul zalecił to być bezwzględnie, ale Leclerc zwlekał długo, sił nie mając dostatecznych. Wziął się wreszcie do rzeczy przy pomocy wojsk czarnych, gdy europejskie topniały w oczach. Rychło jednak i podkomendni murzyńscy krwawej odmową mu służby, widząc postępy sprzymierzającej się z nimi „zarazy Siamu”.

41

Rozwój chorób, a przede wszystkim febrы żółtej we francuskiej części wyspy najistotniejszą stał się odtąd treścią dalszych wypraw na San Domingo dziejów.

Nieznany był oczywiście zarazek, nie wiedzano, że przedostaje się do krwi najczęściej przez ukąszenia komarów, zdawano sobie przecież sprawę z warunków, które szczególnie sprzyjały wzmożeniu śmiertelności w kolonii w dziesiątym i jedenastym ery republikańskiej roku, zwłaszcza wśród wojska⁹¹). Żołnierze stłoczeni na statkach przez długie tygodnie, niedostatecznie żywieni sucharami i mięsem solonym, skazani na brak wody świeżej i w ilości wystarczającej, wysiadłszy na ląd niepomiernej łaknęli użycia. Chciwie rzucali się na owoce chociażby niedojrzałe, czerpali z lodowatych strug górskich, upijali się taffą wyrabianą z pozostałości cukru trzcinowego i oddawali się rozwiązłości. Wyczerpane organizmy ulegały dalszemu osłabieniu, a natychmiast wystawione były na zgubne wpływy klimatu i trudy wojenne. Po dniu upalnym, zmęczeniu walką lub hulanką kładziono się dla odpoczynku, ochłody na ziemi, często wilgotnej, pośród pogorzeli i nieczystości, aż ciężki sen przerwały jadowitych owadów roje i przenikliwe zimno nocy, albo zmąciła trwoga przed niedostrzegalnym w ciemnościach, poprzez gęstą pelżającym wrogiem. Niezdrową była zwłaszcza okolica Cap, a właśnie tam skupiały się wojska najliczniej i najdłużej, nie mając nawet odpowiedniego

pomieszczenia z powodu powtórnego spalania stolicy. Wznosząca się nad nią góra tamuje niezmiennie pożądane ruchy powietrza, w których zwykłej jednostajności dała się w tych latach zauważyć zabójcza odmiana. Ożywcze w ciągu dnia podmuchy wschodnie od Oceanu zastąpił uporczywy wiatr zachodni. Upały stały się nie do zniesienia. Z łąch morskich, z ziemi od deszczów przemokłej cuchnące podnosiły się opary, a w nich z gnijącego wylęgłe podłoża miliony komarów, szczepiąc zarodki przeróżnych rodzajów zimnicy. Pierwsze wypadki choroby zdarzyły się już z początkiem kwietnia jeszcze przed odjazdem floty po nowe wojska. Nie niepokojono się zrazu, wiedząc jaką odporność okazywały pułki dawniej stojące załogą w kolonii⁹²). Ale od połowy maja u wstępu w okres częstszych opadów febra żółta wystąpiła z ostrością dotąd bezprzykładną. Ulegali jej nawet osadnicy od wielu lat tam

42

zamieszkali. Śmierć zabierała zwłaszcza mężczyzn i to najsilniejszych oraz starców, oszczędzając kobiety i dzieci⁹³).

Rozwój zarazki⁹⁴) niszczącego ciała czerwone krwi zaznaczał się niekiedy najpierw niedomaganiem bliżej nieokreślonym, znużeniem, przygnębieniem, które łącznie było tłumaczyć grozą widoku umierających. Najczęściej przecież febra objawiała się nagle bardzo dotkliwym bólem w jamach ocznych, oraz stóp, łędźwi a także okolicy brzucha. Pospolicie kilka szybko po sobie następujących dreszczów zwiastowało gorączkę gwałtowną, ostrą, suchą. Twarz stawała w płomieniach, z oczu nieruchomych spływały łzy. Wszystek żar zdawał się wypełniać piersi, gdy zresztą ciało było miernie ciepłe albo i zimne. Chory lękał się uduszenia, z taką oddychał trudnością. Z kolei siniało mu oblicze. Gardło, usta, wargi miał wyschłe ustawicznie. Język chropawy powlekała gęsta ciecz białawo-żółta, występowała na zęby i wkrótce zmieniała się w skorupę czarną. Tętno było wzmożone, wymioty zielonkawe od żółci, odchody i mocz czerwone. — W drugim okresie choroby te same jej znamiona przybierały na sile. Żołądek w stanie nadzwyczajnego podrażnienia nie zatrzymywał płynów, których łaknął organizm trawiony gorączką. — Następnie wydzieliny zabarwiała się czarno i krwią. Na karku, piersiach i ramionach okazywały się plamy. Rany otwierały się a brzegi ich często były ognite. Chory obojętniał na wszystko i czuł się lepiej. — Ta ulga zwykle zapowiadała koniec. Bezwładowi nerwowemu

towarzyszyły kurcze i czkawka, krwiotok nosem zwiększone wymioty i odchody czarne. Przy tętnie małym, słabym i twardym ciepłota bardzo wysoka. U jednych skóra zeschła, u drugich potem zlewała się zimnym. Przy wyczerpaniu zupełnym umierający nie mógł nawet powiek podnieść, a tylko drgania mięśni ocznych zapowiadały zgon nieodwłoczny. Był już trupem cuchnącym i strasznym z powodu krwi rozkładu. „Własność klimatu tak straszną była, że we 24 godzin po zgonie rozlało się ciało jak smoła czarna, tylko kości zostały”⁹⁵). „Mało którzy dożyli” przesilenia⁹⁶) „dnia czwartego”. Ginęli „zwyczajnie w 24 godzinach, rzadko wytrzymali dwie, rzadziej jeszcze trzy doby”. — Gdy choroba się przedłużała do dni dziesięciu i piętnastu, rosła nadzieja ocalenia, ale powrót do zdrowia dokonywał się bardzo powoli. Leczenie polegało na czyszczeniu żołądka. Nawroty były zgubne.

43

Przygotowania do zwalczania choroby okazały się zupełnie niewystarczające⁹⁷). W przededniu jej wybuchu krzątano się około oporządzenia głównego szpitala w Cap, częściowo zniszczonego przez pożar, i drugiego pod wezwaniem Opatrzności; mogły one pomieścić 800 chorych i były już przepełnione. Płonął natomiast, ale jeszcze nieurządzony szpital w Môle Saint Nicolas na 600 miejsc i te same objętości wojskowy w Port-au-Prince czyli Port Republicain. Tam jak i na wyspie Żółtej miano zgromadzić środki, aby kilkuset powracającym już do zdrowia zapewnić wygody potrzebne dla nabrania sił wyczerpanych. Dalej prócz szpitala w Santo Domingo otwarto mały w Saint Yago i w Les Cayes na południowej kończyźnie wyspy, a połowę w Jacmel, Saint Marc i Gonaïves na pobrzeżu oraz w Plaisance, Dondon i Fort-Dauphin. Czemże jednak były wszystkie te zapory, nikłe i znikome wobec wciąż wzbierającego zalewu cierpienia i śmierci. W zgoła opłakanych warunkach przyjdzie beznadziejną prowadzić walkę. Kiedy w połowie czerwca 1802 J. Vincent⁹⁸), lekarz należący do wyprawy, obejmie nowy szpital na pół tysiąca chorych w Małej Zatoce w pobliżu Cap, przekona się, że jest założony w okolicy bagnistej, gdzie stale lęgała się febra. Inne

zakłady przystoleczne podobnie w najgorszym znalazły się otoczeniu; dotkliwie dawał im się uczuć brak czystej wody morzem przewożonej do Petit Goave. Zaś kiedy postępy kazały spieszyć wszystkich chorych na wyspę Żółwią, rzucono ich tam prawie bez jakiegokolwiek pożywienia i bez ochrony przed zmianami powietrza. Wielu też umierało zaraz na brzegu albo niedaleko zawłókszy się w gąszcz leśny. Którzy doczekali pomocy, w chałupach niewolników na słomie przegniłej leżeli wystawieni na słońce i zimno nocy wdzierające się przez dziury w poszyciu i otwory nieomknięte. Toczyło ich robactwo. Nie mogli dźwignąć się z błota i nieczystości. Służby szpitalnej starczyło ledwie do uprzątnięcia zmarłych. Lekarze byli bezsilni⁹⁹⁾.

A tymczasem natężenie chorób wzmacniać się będzie z nadejściem pory gorącej. Gdy miesiące wiosenne germinał i floreał kosztowały 1200 i 1800 ludzi, to w następnym Leclerc przewidywał, z początkiem czerwca, stratę dwu tysięcy. Miał dziesięć tysięcy wojsk europejskich, a liczba ich mogła spaść

44

w październiku na cztery, nawet gdyby je najwięcej oszczędzać w ciągu lata, posługując się prawie wyłącznie czarnymi. I ten rachunek rychło okazał się zawodny, gdyż w miesiącu prairial ubyłoby trzy tysiące, a potem dziennie ginęło po 160 żołnierzy. Z 16 osób otoczenia generała Hardy zmarło trzynaście. Ulegała febrze coraz bardziej zastraszając także ludność nie narażoną na trudy wojenne. Z siedmiu kupców pewnej spółki z Bordeaux w osiem dni nie było już żadnego przy życiu. Niejednokrotnie o przyjeździe kogoś z Francji dowiadywano się tylko przez akt jego śmierci dołączony do listów polecających. Na jednym statku szwedzkim załoga licząca z górą pół setki wyginęła tak, że pozostał tylko chłopak okrętowy dwunastoletni¹⁰⁰⁾. — Klęska ta z żywiołową występującą

siłą była główną ale nie jedyną upadku panowania francuskiego przyczyną. Istniały głębokie wśród zdobywców różnice w ocenie wypadków, niejednokrotnie były ich cele, niezgodne często sposoby działania.

„Inną tu idą sprawy koleją, niżli się głosi we Francji — donosili z San Domingo osadnicy do dawnych wracający się posiadłości. Wojska Leclerc’a złożone z jakobinów, których rząd chciał się pozbyć, albo z pocziwców republikańskich, co naszych pożądamy sakiewek. Przybyli do kolonii przekonani o okrucieństwie białych, w czarnych zaś widzieli tylko nieszczęśliwych wieśniaków, którzy dobijali się wolności, podobnie jak oni sami we Francji w roku 1789 i 1790. Stąd porównanie z Wandą, którą po tylu daremnych wysiłkach orężnych łagodnością dopiero uspokojono i przywieziono do rozsądku. Ten błąd zasadniczy generałowi naczelnemu z szeregowcem każdym wspólny powodem stał się głupstw wszelakich. Żadnego z nas osadników nie chcieli wysłuchać, gdyśmy mówili, jak przyszło do buntu i jakby go stłumić. Byliśmy podejrzani, usuwani, trapieni, grabieni, krzywdzeni, a z murzynami obchodzono się z słodyczą, dobrocią, uprzejmością, zapewniając ich ustawicznie o wolności i równości. Dziki te zwierzęta przywabione, jako że w armii upatrywali raczej sprzymierzeńca niż przeciwnika; zawarto ugodę i zamiast im odebrać oręż pozostawiono uzbrojonych w osobnych pułkach, z własnymi dowódcami, z swoją jeneralicją, strojnych w naramienniki, pióropusze, pasy, przy szablach olbrzy-

45

mich ... Nakoniec rząd spostrzegł się, że to było śmiesznem chcieć zmusić czarnych do pracy, jak długo im się mówiło o ich wolności a zwłaszcza dopóki mają broń sieczną i palną... Nakazano więc rozbrojenie ..., a wtedy zbuntowali się wszyscy, wzięli się do rabowania, palenia, mordowania Wszystkie wsie stanęły w ogniu, porzucono robotę, zmarnowały się zbiory kawy i cukru, ludność biała zepchnięta do miast zagrożoną została wygłodzeniem, żołnierz niszczał w nieczynności obozowej, przewódcy chwiejni, podwładni w najlepsze zajęci łupieństwem". Toteż goryczą podejrzeń przepojone były listy¹⁰¹⁾ kolonistów, pisane w początkach października 1802 z krańców północnego wybrzeża, skąd patrzali bezsilnie, jak znowu pożary trawia ich pola trzcinowe a góry daleką świecą luną: „Wszędzie rozbójnicy mają ładunki naszego wyrobu, powszechnie powołują się na rozkazy, na podstawie których działają. Jeśli się kiedy ich zaskoczy, znajduje się u nich pisma rzekomo od naszych przełożonych. Sekretarz ogólny Lenoir¹⁰²⁾ i szef sztabu Dugua¹⁰³⁾ są uważani za najzuchwalszych jakobinów z wielkiej liczby tu przybyłych . . . Generał Dugua szerzył te zasady, jest ojcem murzynów, tych biednych wieśniaków obalamuonych“ Jakoż wielu żołnierzom rewolucji „wojna w tym kraju" (nie tylko dla zabójczego klimatu i nieznanego tam nad zwyciężonymi litości) „strasliwym zdała się rzemiosłem". Bolesne uczucia rozterki budziły chociażby arje republikańskie grane przez muzyki murzyńskie. „Oto dwanaście lat walczymy za wolność; czyż możecie uwierzyć, abyśmy chcieli sławę naszą skazić i dzieło nasze zburzyć?" — z takim zapewnieniem zwracali się niektórzy Francuzi do swych czarnych towarzyszy broni. A oni odpowiadali: Gdybyście mieli naszą skórę, nie byłibyście tyle ufni; bunt się szerzy, bo wzrasta niedowierzanie¹⁰⁴⁾.

Te obawy, jak tamte oskarżenia, były odzwierciedleniem pozornej przynajmniej chwiejności rządu, rozbieżności zwalczających się w nim poglądów. Różne oddziaływały wpływy na wielkorządcę wyspy. W jego najbliższym otoczeniu byli wyznawcy wiary w rozwój rasy afrykańskiej mogącej z europejską współzawodniczyć w nowych warunkach pracy¹⁰⁵⁾. Wykonawca jego rozkazów wojskowych, „zasadami republikańskimi tchnący", „wymógł pod pozorem oddalenia nieufności

46

w murzynach rozbrojenie zupełne gwardyów narodowych¹⁰⁶⁾". Inni z jeneralicji i wszyscy prawie z administracji przeciwnie dzielili zapatrywania osadników, którzy pragnęli zemsty i nie widzieli innego sposobu zagospodarowania kolonii, jak nawrócić do niewolnictwa a wytępić pokolenie wyrosłe w czasie wojny¹⁰⁷⁾. Większość zaś z jednego i drugiego obozu myślała przedewszystkiem o użyciu i żeby się rychło wzbogacić zagarniając mienie białych lub kolorowych równie dobrze jak handlując czarnymi¹⁰⁸⁾. — Wśród tych zmagających się prądów i namiętności sam Leclerc był wyobrazicielem polityki umiarkowanej. Bezinteresowny, zrozwważony, mimo przeciwności i klęsk wytrwały i z ufnością zmierzał do odzyskania pełni władzy dla metropolii. Na tej drodze wszakże coraz się zbliżał miał do bezwzględnych wrogów przekazań wolnościowych rewolucji. Latem 1802 zaprowadził wojskowy porządek w pracach murzynów pod groźbą kar obowiązujących w marynarce, zniósł drobną własność rolną, przywiązał robotnika do gleby, zakazał mu brać żonę z innego folwarku bez wyraźnego pozwolenia samego wielkorządcy wyspy. Żołnierze rozpuszczeni winni byli wrócić do dawnych siedzib. Religia katolicka ogłoszona wyłącznie panującą, imiona europejskie zastrzeżone dla samych tylko białych, handel niewolnikami dozwolony i popierany¹⁰⁹⁾. I Leclerc coraz to więcej spieszył się upewnić w nieograniczonym panowaniu. Chciał doczekać końca pory gorącej, a wtedy użyć wojsk europejskich. Tymczasem umiejętnie korzystał z niezgody czarnych i jednych ich przewódców wysuwał przeciw drugim. Tłumił częściowe bunt i już z początkiem lipca mniemał, że „południe i zachód są prawie rozbrojone". W połowie miesiąca miał tę

akcję rozpocząć na północy. Po jej dokonaniu ostatnie wymierzyłby ciosy. Pozbyłby się oficerów murzynów wszelakiego stopnia, wydaliłby parę tysięcy podejrzanych. Wówczas dopiero przywrócone zostałyby niewolnictwo otwarcie i jawnie. Wczesną jesienią, na początku XI roku rachuby republikańskiej, spodziewał się uporać ze wszystkimi trudnościami, gdyby ustały choroby. Lecz z końcem sierpnia natężenie ich znowu zaczęło się wzmacniać. „Tracę dziennie po stu i stu dwudziestu ludzi” — pisał w połowie września, W pierwszym tygodniu października obliczał ubytek nawet nieco wyżej jeszcze ¹¹⁰). 22-go sam

47

zapał a drugiego listopada zakończył życie. Przed śmiercią zaś jego już się objawiły znaki niechybnej zagłady imienia francuskiego na wyspie.

Powstanie stało się powszechnem ¹¹¹). Od początku lipca zwiastowały je nocne schadzki. Widoczną była oczom wszystkich bezsilność białych, których oddziały topniały do połowy po paru dniach marszu, a jeśli kraj zachowywał pozorny spokój, to jedynie dzięki podstępnej polityce wielkorządcy. Rozsiewał pogłoski o przybywających z Europy wojskach, nie odkrywał istotnych swych zamiarów, a jenerałów czarnych zożył w oczach ich spółplemieńców, używając jako oprawców. Przecież nie było sposobu dłużej zataić dążności do ostatecznego pogwałcenia murzynów, zaczęło to rozpaczliwiej porwali się walki. Hasło dali ci z nich i mulatów, których wieziono na sprzedaż z Gwadelupy. Niezakupieni przez osadników hiszpańskich, odepchnięci przez Anglików, z Jamajki byli odprowadzeni na północno-zachodnie wybrzeże Haiti do Môle Saint Nicolas. Stąd zbiegali, na własnym przykładzie

uświadamiając pobratymców, jaką niedolę gotują im Francuzi. Natychmiast zbrojny rozszerzył się opór. Mimo otrzymanych w ciągu sierpnia posiłków nie zdołał go złamać Leclerc. Jesienią kongosi z gór obiegli Cap. Odstąpili wprawdzie wobec męstwa gwardyj narodowych stolicy, ale wojna stawała się coraz zaciętszą. W zagrożonych miastach topiono nie tylko jeńców, ale czarnych i kolorowych żołnierzy z zaciągów żandarmerji. Widok trupów równie jak wciąż rozszerzane wieści o bliskim już odpłynięciu Francuzów były pobudką dla pozostających jeszcze w ich szeregach, ażeby kończyć samobójstwem albo obrócić oręż przeciw katom. Płomień buntu ogarnia tak północ jak południe. Zarządcy folwarków, dawni oficerowie stoją na czele. Dzierżawcy zagrożeni powrotem właścicieli sprzyjają ruchowi. A jeśli Leclerc nie mógł zahamować jego postępu ani okrucieństwem jakichś zakreślić granic, nie powstrzymał też zupełnego rozkładu armji, nie tylko dla niewygasającej choroby, przy wznowionych trudach wojennych, ale i dla zarazy moralnej.

Od srogości walk zmierzających do wytopienia już nie tylko mężczyzn ale i kobiet i wyrostków ¹¹²), od ustawicznego widoku śmierci w jej strasznych i wstrętnych przejawach żoł-

48

nierz odwracał się ku rozwiązłej radości życia, szukał upojenia zmysłów ¹¹³). Dla zdobycia środków po temu przed żadnym zyskiem, żadną nie cofał się podłością. Przykład dawała mu starszyzna. Jej zbytek wyuzdany bez wstydu rumieńca ocierał się codziennie i na każdym miejscu o nędzę skrajną. Więziono, zabijano nie tylko czarnych i mulatów ale także białych, aby zagarnąć ich mienie. Tracono zakładników, nawet dzieci małe, na okropny nie bacząc odwet. Urzędnik w niezależności a nawet życiu zagrożony przez żołdaków. Na sprzedaż wystawiana bezwstydnie własność i powaga państwowa. W przetargu zezwolenia na wyjazd do Europy, jako towar szczególnie pokupny. A wszystko to zepsucie przybrało rozmiary potworne, odkąd znikł szacunek dla naczelnika rządu, gdy został nim generał Donacjan-Marya-Józef Rochambeau de Vimeur ¹¹⁴). Wielkorządztwo swoje pojmował przede wszystkim jako objęcie haremów po Toussaint-Louverture, po generale Dessalines, po różnych wyspy bogaczach. Jego umysł stępiony użyciem ulegał nastrojom wciąż zmiennym, napięcie woli od chwilowych zależało podnieć. Bożyszcze wyznawców dawnego porządku, wróg zaciekle wszelkich ustępstw dla czarnych i kolorowych, ostatnie w walce usunie wzglądy ¹¹⁵). Stała się ona odtąd więcej niż kiedykolwiek krwawą i okrutną, a wraz i beznadziejną w nieładzie wewnętrznym i odmienionych wkrótce stosunkach zewnętrznych.

W tę otchłań zguby rzucone zostały formacje powstałe z dawnych legionów polskich.

IV.

Z początku dobijano się o udział w wyprawie. Z Polaków pierwszy na ochotnika wprasał się do sztabu Leclerc'a szef brygady Ludwik Dembowski, w październiku 1801, ale na razie nadaremnie. Natomiast jenerałowi Jabłonowskiemu powiodło się wyprzedzić rodaków na San Domingo. Pierwszy też z dowódców polskich śmiercią miał spłacić dług nieopatrzności narodowej. Zawsze zresztą luźny był jego związek z krajem ojczystym.

Z niewiadomych rodziców, w możnym rodzie przybłąda, Władysław-Franciszek-Konstanty herbu Prus ¹¹⁶), urodził się wprawdzie w Gdańsku (r. 1769) jako syn Konstantego-Aleksandra, pułkownika, później jenerała-adjutanta wojsk koronnych i inspektora mennicy warszawskiej, a przez matkę Franciszkę Delaine wywodził się podobno od króla Leszczyńskiego, mówił po polsku i uważał się ostatecznie za Polaka, ale tak wybitne pochodzenia nieprawego nosił znamiona (cery brunatno-oliwkowej przy dziwnym połysku skóry, wargach grubych, wystających kościach policzków i włosach czarnych kędzierzawych), iż go przezywano „murzynkiem”. „Łaską ciotek króla francuskiego” w paryskiej szkole wojskowej kształcony w latach 1783 – 5 na równi z późniejszym cesarzem Francuzów wiele musiał wycierpieć od dumnych z kompanji szlacheckiej wyrostków. „Potem placowany w regimencie dawniej ks. Nassau”, Royal Allemand, gdzie porucznikiem od 1789, wykreślony został z pułku dla nieobecności podczas przeglądu z końcem 1791. W następnym roku, wróciwszy z kraju, jeszcze w czerwcu usilnie a daremnie czynił starania w Paryżu o przyjęcie go nazad do wojska francuskiego w stopniu kapitana. Z obu najazdem zagrożonych polską wypadło mu z konieczności wybrać ojczyznę. Późno ku obronie Ustawy Majowej do narodowych

50

pospieszył szeregow. Za insurekcji, w ostatniej zmagania się Rzeczypospolitej godzinie, 4 listopada 1794, zdana miał Saskiej Kępy przed kolumną Denisowa obronę ¹¹⁷). Po upadku Pragi uszedł do Galicji. Stąd przez patriotów wiosną r. 1796 z jenerałem Rymkiewiczem wysłany do Konstantynopola celem „porozumienia się z Francją i z innemi przyjaznemi potencjami”. „Przysięgę

wykonał, wszystkiego się podjął, nic nie zrobił" — tak go najbliżsi w tym okresie ocenia towarzysze. Jakoż już pod koniec lipca chciał z Carogrodu jechać dalej „do armii włoskiej w nadziei wejścia w służbę francuską, ile że z Buonapartem razem edukował się w Paryżu u kadetów". Tylko poseł „Verninac był temu przeciwny, wystawując mu, że Polacy od swojej ojczyzny oddalać się nie powinni, która ich prędzej czy później potrzebować może na swą obronę". Z początkiem września znowu gotował się wieść listy dla Deputacji paryskiej, przedstawicielstwa najgorętszych żywiołów wychodźstwa polskiego, lecz myśl tę wnet porzucił wobec kwarantanny nieuchronnej w drodze. Wreszcie „wyekspensowawszy się" ruszył w październiku „na Bukareszt do granic galicyjskich, aby się mógł widzieć z kimkolwiek z przyjaciół swoich, któryby go zasiłił pieniędzmi". Tam ugrzązł w związku wojskowym „i jako drugi z porządku co do władzy" po Ksawerym Powale Dąbrowskim wyprawiony został w raję chocimską dla tworzenia oddziałów, które miały wznieść powstanie w zaborze austriackim¹¹⁸). Nie brał jednak udziału w szalonem brygadiera Deniski przedsięwzięciu z 26 czerwca 1797, lecz do Włoch się przedarł i 28 października wstąpił do legii polskich. Rychło jednak z początkiem r. 1798 przeszedł do formacji rzymskich jako szef brygady, maczał ręce w wicherzeniach przeciw J. H. Dąbrowskiemu, następnie był w sztabie Macdonald'a, aż latem 1799 jako generał brygady wrócił się do rodaków¹¹⁹). Miewał naprzemian polskie i francuskie komendy, zawsze mężnie stawał w potrzebie, pod St. Jacques, St. Bartholomeo i przy obronie mostu na Var, zyskując uznanie od generałów Joubert'a, Moreau i Championnet'a, Oudinot'a, Dupont'a, Monnier'a, Davout'a, Suchet'a, Gouvion St. Cyr, Brune'a i Masseny, tylko zdrowie mu nie dopisywało zupełnie¹²⁰). Kiedy po Kniaziewiczu objął legję latem 1801, chodził „na kulach" i już w październiku musiał być czasowo zwolniony od

51

obowiązków. I duchem nie mógł im sprostać. Znalazłszy się w Paryżu dbał przedewszystkiem o to, by się umocnić w stopniu wojskowym. Nie kwapił się natomiast dzielić dołę legionów¹²¹). Zabiega wprawdzie, w grudniu 1801, o ich ubezpieczenie materjalne, podobnie jak to później czynili Grabiński, Axamitowski i Roźniecki, ale obcy krwią i wychowaniem rozwiązanie zagadnienia bytu swojej legji widział w prostym przejściu w tyle przez siebie upragnioną służbę francuską¹²²). Przyjęty do niej nareszcie 6 grudnia 1801, stara się z wiosną roku następnego, aby go użyto w Luizjanie albo na Martinice, jeśliby wyprawa na San Domingo już dobiegała końca. Tam właśnie skierowany został postanowieniem Pierwszego Konsula z 6 maja. Zaczem gotował się do drogi, a że ta była daleką, więc porządkując sprawy nie zaniedbał węzłem połączyć się małżeńskim z niejaką Anną Barbarą Penot¹²³), znać by sobie schorowanemu wygodę w podróży zapewnić a jej przyszłość. Zaiste żadną wyższą w tej dobie nie powodował się myślą jak ustalenia swej fortuny żołnierskiej. Wpisany na listę głównego sztabu czempredziej chciał zaszczytu tego okazać się godnym¹²⁴). W połowie czerwca miał stawić się w Breście. W niespełna dwa miesiące zdążył na San Domingo.

Pewno nikt z Polaków, bo nawet adjutant Przebendowski¹²⁵), nie jechał z nim razem; jego dawna legja pod obcą już komendą powolniej zdążała na miejsce przeznaczenia. Przecież wypadło mu jeszcze odezwać się w sprawie rodaków. Leclerc stosownie do zleceń ministerstwa wojny¹²⁶) miał nadsyłać z pomocą luźne oddziały, zwłaszcza cudzoziemskie, włączać w kadry bataljonów kolonjalnych lub zasiląć nimi wcześniej przybyłe a przetrzebione w walkach i przez choroby. Zapytany o zdanie Jabłonowski w piśmie z 15 sierpnia 1802 zastrzegł się przeciw zupełnemu znamion narodowych zatarciu i dowodził, „że wtedy tylko legion z dawną swoją walecznością w obronie Francji na wyspie wystąpi, jeżeli dotychczasową swą odrębność, całość i darowane mu przez rząd rzeczypospolitej francuskiej sztandary zachowa" : „Znam moich ziomków — mówił — i wiem najlepiej, co na podtrzymanie ich męstwa wpłynąć, a co ich zniechęcić może¹²⁷)". Sam jednak francuskiej tylko przewodzić miał broni. I to bardzo krótko. Siedemnastego sierpnia był w Cap, przydzielony do dywizji Rocham-

52

beau. W dziesięć dni później, jako dowodzący w zastępstwie Dessalines'a dywizją zachodnią, powiadamiał generała Brunet'a, że z Saint Marc wyrusza ścigać Belair'a, który zbuntował się pierwszy z generałów czarnych, jeszcze z początkiem tego miesiąca, i ruch powstańczy dotąd bezładny chciał swojej podporządkować komendzie. Jabłonowski z jedenastą półbrygadą kolonjalną wysłany dla opanowania Verrettes porozumiał się najpierw z Dessalines'em, aby zgnieść zstępującego z doliny partyzanta Cotreau, potem obrócił się przeciw Belair'owi chroniącemu się w góry. Działania podjęte z konieczności w porze zabójczej dla Europejczyków wielu opłaciło zgonem. Jabłonowski uległ po czterech tygodniach trudów 29 września 1802 na południu w Jérémie, gdzie był komendantem okręgu¹²⁸).

Już w tym czasie znajdowała się na San Domingo i legja dawniej Naddunajska. Taką była prosta kolej rzeczy. Po ukończeniu wojny należało się pozbyć obcych zaciągów, z uciszonej wyprowadzić je Europy. Jeszcze jesienią roku 1797 śród układów o pokój kampoformijski zamyślał Bonaparte przerzucić legionistów polskich na wybrzeża Afryki i w głąb Egiptu. Zaraz w początkach swych rządów konsularnych chciał paruset z nich użyć jako straży w kolonji karnej na Madagaskarze¹²⁹). Na równi ich stawiał z innymi zbiegami bez ojczyzny i domu. I wespół z przeróżną zbieraniną, zwłaszcza zbędnych wobec porozumienia z Anglią strażników nadmorskich, wysyłał do Indyj Zachodnich. 29 marca 1802 wydano rozkazy odpowiednie. Wraz zadość czynił natarczywym Leclerc'a żądaniom pomocy i zmniejszeniem obcej załogi skarbił sobie wdzięczność Etrurji, na której króla wkładał wszystkie ciężary dostarczenia okrętów i żywności dla trzeciej półbrygady polskiej¹³⁰).

Pilnie nad tem czuwali (zapewne nie bez zysków niepomiernych) Murat z Paryża, Clarke z Florencji a generał Rivaud w Livorno, skąd miał nastąpić wyjazd. Trudno było wynająć statki. Kapitani lękali się być zmuszeni do dalekiej podróży, chociaż rozgłaszano, że wojska przewiezione będą do Tulonu. Łatwiej dali się oszukać Polacy¹³¹). Długo zapoznawali niebezpieczeństwo. Jeszcze 8 kwietnia jeden z legionistów, Józef Rogaliński, zwierzał się bratu: „Spodziewam się, że wyjdziemy z Livorno po siedmio-miesięcznym garnizonie

53

do Lombardji" Ale już w sześć dni później, lubo domyślając się tylko miejsca zesłania, pełen jednakże smutnych przeczuć, ostatnie przesyłał pożegnanie: „..... Niech będzie, jak chce, to tylko jest pewno, że siadamy na okręty ... Trzeba walczyć z różnymi elementami, jeżeli jeden zwalczę, to drugiemu podpaść muszę; ... czy w St. Domingue czyli w Antypodach czyli pod Polami zawsze miłość braterska będzie jednakowa ... Adieu pour toujours". — „Mało czasu pozostawało do żalu. Na nic się wtedy nie przydały narzekania zawiedzionych nadziei.... Ostygł duch w najzaciętszych umysłach, pora nie była stosowną do podania się o uwolnienie od służby, a każdy żałował uporu swojego, żałował po niewczasie, iż nie przeszedł w szeregi króla Etrurji“.

Oficerowie na ogół poddali się biernie zrządzeniu losu, tak dla honoru broni jak dla niedostatku środków, który ich oddawna w okrutnej utrzymywał zależności. Wielu zresztą właśnie wtedy na wyższe posunięto stopnie. Żołnierz zbiegał¹³²), ale nie stawiał oporu, kiedy wsadzano go na okręty; „w milczeniu i bez szemrania” złożył broń i mundury. Smutno było cudne żegnać Włochy albo i słodkie rozrywać węzły, które ten i ów w ostatniej jeszcze chwili małżeńskim umacniał związkiem¹³³). — Dla niejednego przecież miała i pewien urok tajemnicą osłonięta przyszłość, pełna przygód niezwykłych i wrażeń. „Nikt nie wie, gdzie jedziemy” — już z pokładu pisał rodzinie Józef Rogaliński. „Zdania o naszej wyprawie są tak podzielone, że po wszystkich częściach świata nam obiecują żeglugę ... Żywność na naszym statku jest na trzy miesiące. Zdaje się zatem, że do Ameryki popłyniem.” Nie dziwota, jeśli jakiś „młody chłopak” nasłuchawszy się za długiego w porcie pobytu opowiadań bajecznych pragnął „mało co straciwszy cudze zwiedzić kraje, a nawet i wyspy, które Krzysztof Kolomb odkrył”; „Widzieć wiele dziwów, murzynów nagich, murzynki, które swe piersi na plecy zarzucają, poznać co to są katrony, gryffy, mulatry . . . inne kolory ludzi różne od białych, wożać po morzu, jeść ananasy w takiej liczbie jak kartofli w Polsce, banany, figi, pataty ..., kakau ..., żółwie morskie, ostrzygi ...”, oglądać „ryby latające, rakiemy co ludzi chwytają, papugi różnych kolorów, małpy wszelkiego gatunku, żyzne równiny okryte laskami cukru, a góry rośli-

54

nami kawy . . .” Więc wielu „markotno” nawet byłoby słonecznej wyrzec się włości¹³⁴), gdyby nie groźne ostrzeżenia. Jeszcze w przystani choroba morska odbiera siły i odwagę¹³⁵). — Wśród oznak zbliżającej się burzy okręty podnoszą kotwice 15 maja. Władze francuskie, które zgromadziły ich szesnaście do przewozu i dwa wojenne dla dozoru, sprzeciwiły się wszelkiej zwłoce. Nazajutrz przecież, po nocy straszliwej i utracie jednego ze statków, flota pod wieczór zawinęła z powrotem do portu. Tegoż dnia czółno zapóźnioną wiozącą starszyznę przewróciło się i kilku utonęło ludzi. Dopiero 17 maja rankiem znowu rozpięto żagle; o pierwszej popołudniu ani już ich można było dostrzec z brzegu¹³⁶).

Z 2963 głów dawnej legji drugiej a 2918 nową objętych organizacją załadowano 2590 czy 2585 a 2570 wykazano za przybyciem na San Domingo. Część nadto legionistów zdążyła z pewnem opóźnieniem. Zostało się w ich zakładzie liwornijskim, prócz kilku kobiet zajętych praniem i prócz dzieci, wielu rozbitków z dwu kompanij okrętu strzaskanego zaraz po wypłynięciu 15 maja koło Elby. Innych zatrzymywała choroba albo wracali dopiero z urlopów, 20 lipca liczono tam 328 głów, 23 sierpnia r. 1802 było 194 oficerów i żołnierzy, nadto 33 w szpitalu, a listy kontrolne obejmowały jeszcze 65 nieobecnych ale ze służby niezwołanych. Z końcem tego miesiąca skierowano do Tulonu 195, jesienią tążsamą drogą odjechało do kolonii jeszcze 79 i zakład w Livorno został

zwinęty. Zresztą i wcześniej i później mniejsze gromadki zwłaszcza oficerów z trzeciej półbrygady polskiej wsiadały na statki w przystaniach Morza Śródziemnego albo w Breście. Powołano do szeregów w przewidywaniu strat tych, których usunęła reforma. Brak zajęcia i nędza kazała im pogodzić się z losem¹³⁷). Usunęło się tylko paru sprytniejszych jak Sokolnicki Michał i pozostali niedołężni jak Junge.

Na czele półbrygady stał wówczas Francuz Fortunat Bernard¹³⁸). Ani był lubiany ani ceniony przez Polaków, wśród których musiał przywracać karność a porozumiewać się nie mógł w ojczystym ich języku. Niepodobna, żeby wymówił nazwiska szeregowców, różnych Szczygłów, Jaśków, Kmieci, Zajaków, Traczy, Zdziebeł¹³⁹). W ogólności wysławiał się z trudnością dla przestrzelonej szczęki. Ranę tę, jak stopień

55

szefa brygady, otrzymał pod Abukirem, 14 thermidora roku siódmego. Uprzednio, w wyprawie do Syrii, mianowany dowódcą bataljonu 69-tej półbrygady. Rówieśnik Napoleona, odbył z nim także wszystkie kampanie włoskie. Z Egiptu odesłany do Francji dla leczenia się, następnie przy poparciu Murata miał zastępczo oddaną 52. półbrygadę i komendę w Ankonie. Wśród legionistów francuskie chciał wprowadzić porządki, ale nie było na kim się oprzeć. Z trudem tylko zatrzymał wielu z oficerów wstręt czujących do żywiołu morskiego po pierwszych przygodach złowróżbnych¹⁴⁰). Zaś po wylądowaniu bardzo rychło, już w połowie października 1802, umrze w szpitalu w Port-au-Prince.

Nie wyznaczono jego następcy. Nie żeby wśród wojskowych polskich zgoła brakło człowieka odpowiedniej miary¹⁴¹). Tylko półbrygada zaraz u brzegów San Domingo zostanie podzieloną i w różne uda się strony. Miała zresztą stopnieć z przerażającą szybkością, okazawszy się do wojny kolonialnej nieprzysposobioną i nieprzydatną. Głębokiego doznał zawodu Leclerc, który w srogimi ucisku zapowiadał przybycie tych posiłków i hukem dział witał 2 września 1802¹⁴²). Od pierwszego rzutu oka nie wzbudzał zaufania żołnierz znędzniały, w łachmanach, niekarny i bez ochoty do walki. Bo też wtłoczono go na okręty jeszcze w połowie maja i, z obawy przed zbiegostwem, przez sto dni i dziesięć nie pozwolono nikomu prócz starszyny zejść na ląd, chociaż prawie cały czerwiec czekano na wiatr pomyślny w przystani Malagi a w ciągu lipca uzupełniano ładunki w Kadyksie. W nudzie i nędzy skwarnej przeprawy zesłańcy nie o bojach marzyli i sławie. Ni zaszczytów ni ojczyzny w zamorskim dobijać się im świecie. Pragnęli tylko znowu ziemię czuć pod nogami, zapić troski wszelakie, w objęciach kobiet zażyć rozkoszy. Rajem więc zdała się wyspa w przepychu swej roślinności, wonią odorująca jakichśi drzew i krzewów kwitnących, świegotem ptactwa krasny cudnej głośna, owoców pełna i ryb i zwierza, no i w gorzelnie obfitująca, a nadewszystko bogata pięknnością wabnych kreolek i spółzawodniczących w namiętności mulatek¹⁴³). Tylko że urok to był obcy, niesamowity, kraj jeszcze zdradliwszy niżli bagniste wybrzeża tokańskie, owe Maremmy, ziejące malarją, gdzie w charłaków tyłu py-

56

sznych zmieniło się grenadierów¹⁴⁴). Tu odejmą im siły biegunki krwawe i szkorbut, gorączki zgniłe młode wyszają życie, od zapalenia płuc i mózgu z nóg się będą walić i w najstraszliwszym zapadzie sennym, a najliczniej i najwcześniej zbierze ofiary febra żółta. W pięć dni po wylądowaniu Fortunat Bernard podał liczbę chorych na czterystu z okładem. Później dla marszów nagłych i rozproszenia już nie było możliwości śledzić postępu strat codziennych. Po trzech tygodniach siły polskie pod bronią oceniano zawsze jeszcze na 68 oficerów i mniej więcej 2125 szeregowców. Ale założeniem tego rachunku była chyba nieświadomość albo chciwość zagarnięcia żołdu za nieobecnych. Według listy z 13 października w takim oddziale pierwszego bataljonu, który z dywizją północną

osłaniał stolicę, było obok 4 oficerów i 126 żołnierzy czynnych aż 114 chorych, a nadto w szpitalach pobliskiej Małej Zatoki w dniu 1 listopada 227 skazanych wprost na śmierć wobec braku środków leczniczych i opieki lekarskiej, gdy ledwie 17 ludzi zdrowych. Trzeci batalion miał tam 180 w stanie obłożnym a tylko 96 zdolnych do służby 9 listopada. I w dni 13 później stosunek ten w zabójczej zatoce przedstawiał się jak 178 do 98. Wówczas legja polska oprócz tej utrzymywała załogi na zachodzie w Saint Marc (115), w Porcie Republikańskim (106) i pobliskim Leogane (45), na południu w Jacmel (150) i w Jérémie (61). Ogółem liczono już tylko 575 obecnych w szeregach na 966 pozostałych przy życiu ¹⁴⁵). „Zadziwisz się — pisał Józef Rogaliński do brata Walentego pod koniec stycznia 1803 ¹⁴⁶), znając mnie robuste, iż piąty miesiąc zaczynam de mon sejour à l'hôpital ... Wężykowie obydwa umarli w szpitalu, Pieniążek umarł przy ewakuacji szpitalu na statku przewozowym. Z 30 officerów batalionu naszego nie zostało nas tylko pięciu a z siedmiuset dziewiędziesiąt żołnierzy zostało czterdziestu pięciu. Resztę choroba zabrała ...“ A w parę tygodni chociaż nie przez najpewniejszą „okazyą” dokładnie określił powody i rozmiary klęski. „Odbywszy chorobę krajową, która cztery miesiące trwała, przecie teraz przychodzę do zdrowia, ale jak nadejdzie pora letnia, wątpię, abym gorąco tego kraju wytrzymał. Powietrze jest tu bardzo niezdrowe osobliwie od czasu zbuntowania się czarnych to jest od lat 12. Wszystkie wojska tu przysłane wymarły, od lat

57

dwóch umarło na wyspie St. Domingo z wojska z Europy przysłanego do 40 000, jeden generał en chef, dwunastu generałów dywizji i w proporcji generałów i szefów brygady etc. My od siedmiu miesięcy tu przybyli straciliśmy do 2000 ludzi i wszystkich

prawie officerów, nasz brat Jan zabity od czarnych a kolledzy podróży wszyscy wymarli, w ten sposób, że ja tylko sam zostałem, który klima kraju tego wytrzymał. Nie spodziewam się, ażebym mógł kiedykolwiek powrócić, gdyż dymissyą bardzo ciężko otrzymać a jak gorąca nadejdą, tak choroba znowu prendra son essor ... Kolonia tutaj jest w najgorszym stanie. Handel upadł zupełnie, gdyż okręta przychodzące z Francji z towarami próżne napowrót powracać muszą. Wojna, która do tego czasu uśmierzoną być nie może, wypędza najbogatszych kolonistów, cała kolonia albowiem znajduje się w rękach czarnych, miejsca tylko portowe niektóre w naszych znajdują się rękach. Jeżeli nie przysła pomocy z Francji, będziemy przymuszeni opuścić kolonję.”

Już z początkiem grudnia 1802 szczyty batalionu pierwszego i trzeciego półbrygady polskiej wcielone zostały do 74-ej i 31-ej linowej, tak że przestała istnieć ¹⁴⁷), zanim jeszcze nadejdzie rozkaz przeznaczający ją do „légion du Cap“. Byli jednak Polacy nadal rozbici po najróżniejszych komendach. Ich skupienie ani było do uskutecznienia ani pożądanego. W pierwszych dniach po przybyciu zbawczą nieśli pomoc w ostatnim już ucisku ¹⁴⁸). Ale gdy wypadnie od wybrzeża posunąć się w głąb kraju, ścigać murzynów w górach, utrzymywać łączność między małymi warowniami, które wznoszono z drzewa dla zabezpieczenia i uspokojenia okolicy ¹⁴⁹), legionistom brakło zwinności, rozgarnienia, sprytu, zaś rychło i chęci narażania się w walce tyle wzajemnem okrucieństwem znamiennej. Oficerowie odznaczają się tu i ówdzie, na ogół przecie wykonują rozkazy miękko, niedołężnie lub działają wprost opacznie. Żołnierz domaga się natarczywie płacy zaległej, odzieży i butów, w bitwie trzyma się kupy i da się biernie zabić raczej niżli porwać do wysiłku, a nawet szukać będzie i porozumienia z wrogiem, by zapewnić sobie łaskę w niewoli albo i zbiec przy nadarzonej sposobności. Dowódcy murzyńscy nauczyli się odróżniać Polaków, ułatwiali im ucieczkę, oszczędzali jeńców. Stąd skargi komendy francuskiej, dążność do jak największego rozproszenia podejrzywanych o złą wolę lub zdradę cudzo-

58

ziemców, wreszcie ile możności wycofanie ich do miast jako załóg ¹⁵⁰). Kilku oficerów, których oddziały wykruszyły się zupełnie, dostało pozwolenie powrotu do Europy. Uzyskać je prawnie można było dopiero po stwierdzeniu całkowitej do służby w kolonjach niezdolności i po wielu zachodach ¹⁵¹). Pozostali czekali śmierci, gdy naraz przyjazd 114-ej półbrygady podniósł znaczenie broni polskiej na San Domingo, liczebnie na krótko tylko, ale trwalej w szacunku spółtowarzyszy niedoli.

Pod koniec października 1802 Napoleon Bonaparte przysposabiając nowe dla Leclerca posiłki postanowił w tym celu przejąć także jedną półbrygadę polską ze służby Rzeczypospolitej cisalpińskiej. Zaraz też wydane zostały odpowiednie zarządzenia przez władze morskie. Murat, naczelnie dowodzący we Włoszech, tyle Polakom okazał życzliwości, że przedstawiając ich jako gorąco oddanych Francji i dobrze widzianych przez czynniki miejscowe usuwał względy, które tak silnie ważyły przy zesłaniu dawnej Legji Naddunajskiej. Ale oczywiście ani mógł ani śmiało sprzeciwiać się woli Pierwszego Konsula i tylko postarał się, aby powołano raczej drugą półbrygadę mniej jemu miłą a przez szefa Axamitowskiego poprzednio o spiski pomawianą ¹⁵²). Jakoż już 3 grudnia otrzymała rozkaz zgromadzenia się w ciągu trzech dni w Reggio. Przeznaczenie jej zrazu nie miało być tajemnicą, skoro Bonaparte

jeszcze z końcem listopada polecił uwiadomić oficerów, że po przybyciu na San Domingo będą zaliczeni do wojsk francuskich a drogę z Genui odbędą wygodnie i szybko na okrętach wojennych. Uchylił się jednak Murat od oznajmienia osobiście Polakom o ich losie, gdy przechodzili przez Parmę, a lękając się, że dwie trzecie zbiegną, na dalszą drogę przydał im straż z jazdy francuskiej. Legionistów, którzy okrzykiem na cześć Pierwszego Konsula przyjęli jego wyrok, żywo dotknęła ta nieufność. W Genui, gdzie mimo nacisku władz liguryjskich w ciągu grudnia i stycznia wypadło im czekać, aż dojrzeją przygotowania do wyprawy, już ich dosięgły wieści posępne o spustoszeniach straszliwych, jakie w kolonjach szerzyły choroby. A że Axamitowski, „pułkownik czyli szef brygady, komendant 114-ej półbrygady liniowej, bywszej 2-giej polskiej”, wraz z powinowatym swoim kapitanem Falkowskim i Darewskim zostawali się w Europie dla zamknięcia ra-

59

chunków zaległości żołdowych, oskarżano ich, że widokom osobistym poświęcają rodaków ¹⁵³). Niektórzy oficerowie zażądali nawet zwolnienia, ale przykład ten nie pociągnął wielu. Na opróżnione miejsca zgłaszali się inni, a na piętnaście pozakadrowych jedenastu jeszcze znalazło się chętnych między zreformowanymi ¹⁵⁴). Półbrygada mimo podszeptów, ostrzeżeń, zachowała karność a nawet okazywała zapał. Było to następstwem wzmoczonej troskliwości o zaspokojenie jej potrzeb, dozoru pilnego a przede wszystkim wygórowanego pojęcia obowiązku przewodców. Odpadli słabsi, wytrwali najzaciejsi, najmężniejsi, jak Małachowski, Blummer, Żymirski, Bogusławski, czci dochowali żołnierskiej, wierności dożgonnej towarzyszom ¹⁵⁵).

24 stycznia w godzinach popołudniowych na trzy okręty wojenne eskadry kontradmirała Bedout, L'Argonaute, Héros i Fougueux, wtłoczono 1963 czy 1972 Polaków. Czas burzliwy opóźniał wyjazd z zatoki genueńskiej. Dopiero 27 stycznia o drugiej południu przy wietrze pomyślnym rozpięto żagle. Statki były przepełnione. I chociaż zapóźnione fregata La Vertu i korweta La Serpente 11 lutego zabrały jeszcze 487 legionistów, pozostało na lądzie przeszło półtora setki z przeznaczonych na San Domingo a nadto z górą trzystu w zakładzie drugiej półbrygady polskiej w Genui i szpitalach. Nieobecnych za urlopem wykazano tylko szefa bataljonu trzeciego i z pierwszego dwu kapitanów i porucznika ¹⁵⁶).

Razem płynąć miał L'Aigle z ludźmi 60-ej półbrygady z Livorno, ale nie było możliwości porozumieć się przy różnej szybkości okrętów i wciąż zmieniających się warunkach żeglugi. Co więcej już w dwa dni po odbiciu od brzegów genueńskich strasliwym uderzeniem wicher odłączony Fougueux sam zmierzał do San Domingo. Nie wcześniej aż w pobliżu tej wyspy 23 marca doznały eskadrę fregata La Vertu i korweta La Serpente. A ten rozdział najmniej zdał się wskazany wobec naprężenia stosunków z Anglią, której siły morskie podejrzliwie śledzą ruchy floty francuskiej. W pogotowiu bojowym przebywano cieśninę Gibraltaru. Inny lęk w całej towarzyszył drodze: wciąż przytomne widmo głodu. Już w dobie po opuszczeniu portu genueńskiego zmniejszono

na 16 uncjy rację sucharów a wina na dwie szklanki. Potem siódmego lutego i znowu dwudziestego ujmuje się po siedem-

60

dziesiąt gramów. Od połowy tego miesiąca uszczuplona także wszystka inna żywność w jednej dziewiątej. Gdy odtąd nie dostawano ani nawet po funcie chleba i ledwie ćwiartkę wina, watały siły i duch zaczynał słabieć. Kontradmirał Bedout rozumiał, że ludzi mu powierzonych naraża na zgubę, gdyby go zatrzymała cisza morska albo wiatry były mu przeciwne. Przecież nie chciał zboczyć z drogi, aby szukać żywności i wody, bo od pośpiechu zależały losy kolonji i za zbliżeniem do lądu niewątpliwie zbiegłaby znaczna część legionistów. Pod wieczór 24 marca dojrzano zarysy wyspy, nazajutrz w południe Cap Français. Tegoż dnia rankiem korweta La Serpente wysunęła się naprzód strzałami armatnimi oznajmiając przybycie i przywołując pilotów. 26 marca otrzymano rozkaz wiceadmirała Latouche Tréville, aby z całym ładunkiem udać się wprost do Port-au-Prince, gdzie od połowy lutego przeniósł się rząd i zogniskowała obrona. L'Argonaute i Le Héros nie miały już prawie wcale żywności, ale pozostało nieco na fregacie i korwecie, bo nie 58 ale tylko 44 dni były w drodze. Zaczem ruszono dalej, na południe, 29 marca cztery te okręty zawinęły do Port-au-Prince. Wyprzedził je tam L'Aigle od dni 20, Fougueux od dziewięciu. Stąd pierwszy bataljon z Kazimierzem Małachowskim na czele mniej od dwu innych ucierpiał; po 42 dniach przeprawy już 10 marca przybił do północnych wybrzeży San Domingo; na „Zapalczywym” statku podróż nie dłużyła się zbytnio, nie było też potrzeby oszczędzać zapasów ¹⁵⁷).

Rochambeau niecierpliwie wyglądał tych posiłków. Srożyły się wciąż choroby. W ciągu miesiąca po schyłek grudnia znowu stracono półtora tysiąca ludzi. 10 stycznia 1803 liczono pod bronią tylko 6634, zaś w szpitalach 5411, z których połowa na śmierć była skazaną ¹⁵⁸). Nadmiar powstańcy uderzyli na Cap, 19 lutego wdarli się do wielkiego szpitala „Les Pères” i między innymi zamordowali majora 113 półbrygady Gramlicha. Nierównie jeszcze więcej zginęło chorych, a wśród nich podobno kapitan Kamiński i Pagowski Karol z wielu rodakami, o dobę wcześniej w noc strasliwą z 17 na 18-go, na wyspie Żółwiej od miejscowych niewolników i na czołnach przedostających się band zbójcekich ¹⁵⁹). Wówczas też, w następstwie okrucieństw, których źródłem była chciwość kome-

61

dantów francuskich, wybuchło wśród mulatów powstanie na południu ¹⁶⁰). Wprawdzie udało się utrzymać Jacmel i Cayes, a nawet przy współudziale szczerłów 113-ej półbrygady znienacka w nocy z 18 na 19 lutego obsadzić Tiburon ¹⁶¹) i „okopy na wzgórzu wzniesione, które nad przystanią panują i wsią”, ale zbuntowani przy pomocy zdrady owdłanęli Petit Goave ¹⁶²) i zagrozili przez to samemu Port-au-Prince. Tam więc kierowano wszystkie z Europy przybywające wojska, a naprzód pierwszy bataljon 114-ej półbrygady.

Jego przeglądu na pokładzie dokonał kapitan Przebendowski z naczelnego dowództwa a główny urzędnik ¹⁶³) ubiorczy w Cap kazał 10 marca wydać żołnierzom - potrzebną ilość kociołków i dostał 60 ładownic. Małachowski wysiadł na ląd, aby złożyć raport ¹⁶⁴), a także „niektórzy oficerowie skorzystali z tego czasu”, aby „przepędzić w mieście krótkie chwile.” Bez zwłoki popłynięto dalej wzdłuż wybrzeża na zachód, zwracając się następnie na południe, gdzie się złączyć miały wszystkie siły polskie pod nazwą 114-ej półbrygady a komendą najstarszego stopniem i latami służby.

Według wspomnień Luxa i Wierzbickiego, późno, po lat dziesiątkach, i nieudolnie spisanych, a przeto niepewnych, nieścisłych albo wprost błędnych zwłaszcza w oznaczeniu czasu, ale wiernych w oddaniu wrażeń, taką szły rzeczy kolejną. „Na wysokości przylądka Môle Saint Nicolas statek wysłany na spotkanie przywiózł rozkaz, ażeby Fougueux wprost udał się do miasta Jérémie. Wpłynął ... do tej przystani 20 marca o godzinie siódmej wieczornej a nie zastawszy tamże jenerała Darbois, do którego wyprawy przeznaczony był bataljon pierwszy 114-ej półbrygady ... pospieszył za nim do Tiburon Po czterodzinnej podróży ... wysadził ... na ląd” oddział Małachowskiego w sile 664 ludzi, nie bez trudności, przy wietrze niepomyślnym. „Nacieszyć się dosyć Polacy nie mogli widokiem rozmaitych i niezliczonych, odmiennych zupełnie co do składu liści i kolorów ... roślin.” Stały przed nimi góry z bajki „aż do wierzchołka okryte lasami dziko rosnących pomarańcz i cytryn i tysiącznych innych drzew owocowych”. Palmy kokosowe spragnionemu „na ziemi w wodę skąpej” dawały „przyjemny napój, podobny do orszady, chłodzący”, a jądro tych orzechów laskowe przypominało smakiem. Zadziwiał

62

„melony na drzewach” i niby brzoskwinie „potrójnej objętości”, albo „ananas, jak głowy cukru na gruncie”, niczem „w Europie kapusta w zagonach uprawiana”, i „banany gotową konfiturę zawierające”. — Nie brakło wszakże po radosnem uniesieniu strasliwej przed przyszłością przestrogi. „Znajdował się w Tiburon jeden podoficer i 16 żołnierzy z 113-ej półbrygady”. Do upiórów podobni żalosne opowiadali dzieje: w ciągu miesiąca 48 pogrzebali towarzyszy broni. — I dwie czy cztery nie minie doby, a świeżo przybyli także zabójce podzwrotnikowego słońca doznają siły ¹⁶⁵). Nadbiegły „Darbois oświadczył Małachowskiemu, że bataljon jego należeć będzie do załogi w Cayes, miasta odległego o 12 godzin od Tiburon, i że dla

obeznania żołnierzy z wojną z murzynami pochód „odbywać będzie lądem”. Jednego z ostatnich dni marca, 28 czy „26 z korpusem z Polaków i krajowców złożonym tysiąc ludzi mocnym z dwoma trzyfuntowymi działami o godzinie trzeciej rannej wyruszył; o dziewiątej gorąco dochodziło do 28 stopni; żołnierze zrzucali z siebie płaszcze i mundury chcąc tylko w koszulach pozostać, Przymusu użyć potrzeba było do wstrzymania ich od tego; pierwszej zaraz nocy przekonali się, że bez płaszcza obejść się nie można. ... O drugiej popołudniu kolumna przybyła do miejsca zwanego Coteaux”. Tam „Polacy spotkali mocny posterunek murzynów obozujących na górze”, na „której szczycie do połowy ogołoconym z roślin wyglądali jakby kawki”. Ich wysunięte placówki cofnęły się, a wtedy „jenerał Darbois ... rozkazał kapitanowi Bogusławskiemu uderzyć ... z pierwszą kompanią”. „Po małym oporze” nieprzyjacieli ustąpił „w nieładzie”. Ze strony polskiej był ranny „podoficer i dwu żołnierzy”. „Po krótkim spoczynku kolumna udała się drogą prowadzącą do Cayes, o godzinie dziewiątej wieczór stanęła w miejscu zwanym Le Quartier des Anglais, gdzie Darbois do dnia następnego obozował 29 marca o godzinie trzeciej rannej rozkazał jenerał stanąć pod bronią. Kolumna ruszyła w pochód prawie ponad brzegiem morza. Strzelcy krajowi przednią straż utrzymywali. Kolumna zbliżała się pod wyniosłą górę, u stóp której wąwozem nie zbyt szerokim przechodziła droga, na której murzyni pod rozkazami jenerała Ferrou usypali mocne okopy, i tenże jako też obydwie części

63

drogi osłaniające wąwóz mocno obsadzili. Skoro straż przednia weszła w wąwóz, przywitana została rżęsistym ogniem ręcznej broni. Po utracie prawie połowy ludzi szybkim krokiem cofnęła się w nieładzie”. Natenczas Darbois „widząc uciekających strzelców rozkazał kompanii grenadjerów polskich z kapitanem Messange ruszyć naprzód. Pomimo morderczego ognia grenadjerzy doszli aż do rowu okopów, a widząc niepodobieństwo przejścia, nie mając na czele swojego kapitana, który ugodzony kulą w piersi na miejscu został, cofnęli się podobnie jak i przednia straż”. Jenerał zarządził odwrót, „będąc zawiadomionym, że z boku lewego z pomiędzy gór i lasów pokazuje się dosyć znaczna liczba jazdy murzyńskiej i zachodzi z tyłu Ta w godzinę później” zjawiła się istotnie „przed naszym prawem skrzydłem, lecz w miejscu dosyć nieprzystępnem” nie odważyła się uderzyć, „Po małej zatem

utarczce kolumna cofnęła się do Tiburon . . . Polacy ponieśli stratę w zabitych kapitana Messange, Królikiewicza, adjutant-

majora, Wejgla, podporucznika, i 31 grenadjerów, w rannych podporucznika Gnońskiego, starca 68-letniego i 19 grenadjerów. Po jednodziennym spoczynku i po odesłaniu rannych do Jérémie, 30 marca batalion wsiadł na okręty kupieckie i popłynął do Cayes, gdzie 3 kwietnia o szóstej wieczorem wszedł do przystani i tegoż samego dnia do miasta, rozłożywszy się w około ... w barakach, oficerowie po kwaterach u mieszkańców, gościnnego doznawszy przyjęcia”. Niedługich przecież używano wczasów. Wypadło współdziałać z nadciągającą resztą półbrygady. — „Pewność z doświadczenia, jak w krótkim czasie choroby te posiłki zniszczą, zagnęła jenerała Rochambeau do niezwłocznego użycia tej pomocy”. Ułożono plan, aby południowo-zachodni cypel wyspy odciąć od części, gdzie już nie było sposobu uporać się z buntem. Z Tiburon, Jérémie i Cayes miały równocześnie wyruszyć oddziały, zepchnąć powstańców z gór i wytepić, a temsamem zabezpieczyć lądowe połączenia między głównymi ośrodkami i zaopatrywanie ich w żywność. Jenerał Brunet objął kierownictwo ¹⁶⁶). Eskadra kontradmirała Bedout, jak tylko zaopatrzyła się w żywność i wodę w Port-au-Prince, rozwiozła wojska na miejsca przeznaczenia; 7 kwietnia wysadziła drugi batalion z szefem Jasińskim w Jérémie, następnie płynąc

64

wzdłuż wybrzeża oddzieliła dla obrony przylądka Dame Marie stu Polaków, a wszystkich pozostałych wyładowała w Tiburon 11 kwietnia przed nocą, nazajutrz zaś sprzęt wojenny, w końcu wszelkie inne zapasy. Główny ten oddział miał poprowadzić generał Spital, Irlandczyk w służbie francuskiej, któremu jeszcze w Genui zdano 114-stą półbrygadę ¹⁶⁷). Zachorował jednak 15 kwietnia i zmarł po czterodniowej słabości. Ząs jenerał Brunet oddalił się 14-go wieczorem na wieść o niebezpieczeństwie zagrażającym Cayes. Wydał wprawdzie uprzednio rozkazy, lecz ich wykonanie jest nieudolne. Przy komendzie został się tylko szef batalionu Tomasz Zagórski i zachował się biernie ¹⁶⁸). Dopiero 22-go kwietnia za przybyciem przełożonego sztabu wojsk czynnych na południu Lefebvre'a batalion trzeci rozpoczął pochód tąsamą drogą, co przed kilku tygodniami pierwszy, i w tychsamych miejscach spotkał się z oporem ¹⁶⁹). 23 kwietnia zdobyto obwarowania na Szarej Górze, ale nie bez trudu, po pięciogodzinnej walce ospale prowadzonej, ze stratą 40 ludzi. Na wierzchołek wdarł się oddział pod szefem szwadronu Borgellą. Nazajutrz po dojściu do Coteaux inny cudzoziemiec Jacquieleu jako obeznany z okolicą objął z polecenia jenerała Brunet'a dowództwo obok Lefebvre'a. Czekano dwa dni, aż nadciągnęła pod szefem brygady Bernard jedna z dwu kolumn, które (każda w sile czterystu bagnetów wybranych z drugiego batalionu 114-ej półbrygady i gwardyj miejscowych) szły z Jérémie. Razem posuwano się dalej 27 kwietnia, gdy w pobliżu małej Przystani Żydowskiej drogę zamknęły silne okopy i zwały drzew od stoków gór aż do morza w kilku rzędach. W pierwszym

zapędzie przełamano jedną zaporę i gnano przed sobą nieprzyjaciela, ale już w odległości jakich sześciuset sążni wyłoniła się nowa zawada nie do przebycia. Zasypani kulami z zasadzki Polacy, raz tylko salwą się odstrzeliliwszy, chcieli uciekać. Zatrzymani i ochłonawszy nieco z przerażenia, stali osiem godzin pod ogniem morderczym odważnie a bezzradnie, w ściśnionym szyku, nie chcąc ani umiejąc walczyć w rozsypce i z ukrycia, a gdy wypadło im wykonać ruch okrężny, oddział do tego wyznaczony zdradził się krzykiem i biciem w bębny, zaczęli wielu wspinając się po ścieżkach stromych i krętych ginąć od złomów kamiennych, które staczali murzyni. Przy tem obejściu prawego skrzydła czarnych

65

poległ szef Bernhard. Wówczas zachwiały się szeregi, którym przewodził, i środek pierzchł natychmiast. Na nic zdała się pomoc dwu małych statków, które kierowały działa z lewego boku. Nie było porozumienia między francuską komendą a żołnierzem ¹⁷⁰). O oficerach polskich głucho w raportach. Znać usunięci od wpływu pomnożyli tylko liczbę zabitych i rannych. Straty podano na 150 ¹⁷¹). Ucierpiała zwłaszcza gwardja zasłaniając odwrot przed jazdą murzyńską. Cofano się bezzładnie do Coteaux, a stąd do Tiburon, aby ostatecznie odpłynąć do Cayes. Tam zakończył życie szef Zagórski 4 maja wśród towarzyszy, którzy ledwie uszli zagłady.

Bo generał Brunet, gdy tylko uciszył popłoch w Cayes, 18 kwietnia „wysłał w nocy na spotkanie batalionu trzeciego oddział 600 ludzi, z dwoma działami trzyfuntowymi, pod dowództwem” wiernego Francji murzyna Laplume, „złożony z Polaków z Małachowskim i gwardyj narodowych”, o mil dwie w dolinę Torbeck. „W porze wieczornej tegosamego dnia” zatrzymano się „w plantacji kawowej murem opasanej”. Widziano „ogień w bliskości od obozu”. „Laplume’owi zdawało się, iż te były przez batalion ... trzeci rozłożone. Wysłał zatem mocny podjazd z podporucznikiem Luxem ¹⁷²⁾ na zwiady, lecz gdy ten zbliżył się do pierwszej placówki, na zapytanie się: „kto żyje”, odpowiedziano ogniem z ręcznej broni. Cofnął się zatem, pomimo ciemnej nocy w największym porządku, mając tylko jednego żołnierza rannego. Po północy ... spostrzeżono ... murzynów, pomiędzy którymi wielu było w mundury i czapki polskie ubranych.” Z dość bliska wołali, że wojska, z którymi miano się złączyć pobite. „Laplume, zaopatrzone w żywność na dni trzy, pomimo nieustannego niepokojenia”, aż do jej wyczerpania „pozostał w swoim miejscu”. Dopiero w piątą od wyruszenia dobie „w największej cichości rozkazał stanąć pod bronią, koła u dział i inne porządki wojenne trawą i roślinami pozakręcać, ... o pierwszej po północy wyszedł z obozu udając się do Cayes ... Osobiście dowodził przednią strażą ... Zbliżywszy się do pierwszej placówki” na hasło „odpowiedział w kreolskim języku”, a podstąpiwszy „sam jeden do stojącego na straży ..., uchwycił za szyję a powaliwszy go na ziemię gardło pałaszem poderznął. Nadszedł pod ten czas i cały oddział. Rozkazawszy Małachowskiemu wolnym posuwać się

66

krokiem naprzód, sam wzięwszy podporucznika Hemerycha obszedł z przednią strażą zarośłami placówkę murzyńską. Ta nie będąc ostrzeżoną” spoczywała „wokoło drzewa” mając broń w kozłach. „Laplume uderzył raptownie” i „wymordował prawie siedzących” trzydziestu czarnych „bez wystrzału”. „Przybył niebawnie i cały oddział i dopomógł dokonać tak śmiałego zamiaru w największym milczeniu, zostawiając przy życiu tylko oficera”. Od niego wywiedziawszy się o sile wojsk pod generałem Ferrou, „Laplume rozkazał całej swojej kolumnie udać się manowcami obok głównej drogi, na której podług zeznania oficera ujętego w niewolę stały jeszcze dwie mocniejsze placówki”. Zdążano „nie krokiem już podwojnym lecz biegiem”. Największą przeszkodą było uprowadzenie dwu dział, do których wzięto po dwudziestu murzynów, a dla przeszkód po drodze nie mogąc pospieszyć obchodzono się z nimi okrutniej aniżeli ze zwierzętami”, co „oburzyło Małachowskiego”. W odległości pół mili od Cayes cofających się doгнаła jazda murzyńska. Wtedy Laplume po naradzeniu się z Małachowskim rzucił oddział w trzciny cukrowe, które podpalamo za sobą. Krajem szło 50 ludzi strzelając. Wkrótce z wałów z Cayes także otworzono ogień. Tak ocalała wyprawa. Tylko armatki wypadło zostawić w błocie, ale wyciągnięto je nocą.

Te działania, podjęte w drugiej połowie kwietnia 1803 roku prawie wyłącznie bataljonami 114-ej półbrigady polskiej a zakończone niepowodzeniem zupełnym, zamknęły okres wojny prowadzonej z jakąś jeszcze nadzieją. Odtąd armja na San Domingo bardzo szybko szła do zguby już nieuniknionej. Teżsame na to złożyły się przyczyny, które niszczyły siły Francji aż dotąd, tylko wpływ ich wzmógł się niepomniernie w następstwie zerwania pokoju z Anglią.

V.

Mnożyły się nowej wojny zapowiedzi. Poprzez morską szczelinę, stare w starym świecie przegradzającą nienawiści, wciąż gniewne miotano słowa. W Wielkiej Brytanji dalszej walki zwolennicy siali nieufność w trwałość osiągniętego w Amiens porozumienia. Wszystkie jego wykazywali niedostatki. Klęsk przyszłych ukryte odsłaniali znamiona. Bo i jakże skutecznie ubezpieczyć Małtę w niepodległości? A Neapol nie byłże pod przewagą Francji, podobnie jak Hollandja, temsamem zaś i Przylądek Dobrej Nadzieji? Kilkudziesięcioletnia armja francuska w Indjach Zachodnich zagrażała Jamajce bardziej niżli republika murzynów zbuntowanych. I gdzież kres potęgi Pierwszego Konsula? Króla na tronie osadza Etrurji i nadomiar za to jeszcze dostaje ujścia rzek największych Ameryki Północnej. Na szczyty Alp Szwajcarskich także rozciąga swą władzę, samowolnie zmieniając układ stosunków europejskich, jaki istniał w chwili zawarcia pokoju. — Inaczej rzecz po drugiej

rozbierano stronie. Postanowienia traktatu wykluczały, zdaniem Napoleona, Anglię od spraw lądu stałego a nakazywały jej bezwzględnie opróżnić Małtę. W niedopełnieniu tego widział akt złej wiary, groźbę i obelgę. A czemu była gościna udzielana Burbonom? Czem zamachy na życie jego, kierownika Francji, i zbójce na jej wybrzeża napaści z pobliskiej wysepki Jersey? W urzędowych dziennikach zdradziecki oskarżano Albjon, że dawniej do mordów podlegał Rewolucji, a teraz chce przeszkodzić dźwignięciu się przemysłu i handlu francuskiego, w zależności wszystką utrzymywać Europę przez swe wyłączne na morzach panowanie, i że w Niemczech, Austrii, Włoszech, w Rosji do nowej podnieca wojny, by następnie skrwawionych porzucić sprzymierzeńców i własnych tylko pilnować zysków.

68

W zaciekłości tej walki na słowa łącno było przebrać miarę. Wyzwaniem do orężnej rozprawy zdało się ogłoszenie, 30 stycznia 1803, sprawozdania pułkownika Sebastianiego z podróży na wschód, gdzie świeże obudził wspomnienia sławy i przewagi, genjuszu Franków i męstwa. Rodziło się podejrzenie, że Bonaparte myśli do egipskiej nawrócić zdobyczy. W odpowiedzi zaczęto zbrojenia nad Tamizą. Wtedy zrozumiał Pierwszy Konsul nieszczęsny obrót rzeczy, gdyż li tylko pokój morski mógł uchronić kolonie od zguby. Więc żeby zmniejszyć wielkość strat w posiadłościach za Oceanem, zaraz umową 30 kwietnia odstąpił Luizjanę Stanom Zjednoczonym. Zahamował też dalsze w ludziach i pieniądzech dla podtrzymania wyprawy przeciwko czarnym nakłady. I aby od tych niepowodzeń uwagę odwrócić powszechną, do wiadomości podał ogółu ten ze współczesnych w izbie parów angielskich rozpraw o widokach wojny wniosek ostateczny; „Francja straciła San Domingo” ¹⁷³⁾.

Nie zaraz dopełnił się wyrok, chociaż obrona sił pozostałych w kolonji były bezładną. Gdy 11 maja do Port-au-Prince urzędowe doszły zawiadomienia o prawdopodobieństwie wszczęcia kroków nieprzyjacielskich na morzach, ludność ogarnął popłoch, zaś komenda długo w tępej trwała nieczynności. Wprawdzie zebrali się u wielkorządcy na naradę szef sztabu, admirał i prefekt, postanowiono skupić wojska i zgromadzić żywność, gdzie opór był możliwy, zaś ludności niezdolnej do broni, zwłaszcza

kobietom i dzieciom ułatwiać wyjazd, a chorych wszystkich w Môle pomieścić, ale Rochambeau wnet odwołał te rozporządzenia lub nie dbał o ich wykonanie i znowu w rozkoszach pogrążył się harem. Nie ruszył się z Port-au-Prince, dokąd statki z Francji przybywały o osiem dni później, aż po miesiąc, gdy fregata „Niestrudzona” 12 czerwca przywiozła wiadomość o wojnie nieuniknionej i rozkaz formalny przeniesienia do Cap kwatery głównej. I jeszcze trzy dni zwłoczy, póki dowódca floty nie zagroził, że odpłynie natychmiast pozostawiając jedną tylko fregatę. Ta zaś potrzebną była dla samych kobiet przy dowództwie się wieszających i ich rzeczy. Raczej rachunki porzucono i większą część sprzętu armji. Ledwie zdołano w czas jeszcze przejechać. 28 czerwca okręty angielskie zaczęły ścigać fran-

69

cuskie i schwytały kilka wojennych a wiele kupieckich. Szczęście, że amerykańskim pozwalały jeszcze przez dwa tygodnie zawiązać do przystani i karmić załogi w Cap, Môle, Port-au-Prince, Jérémie i Cayes. Cofnięte tam oddziały, zgola niezaopatrzone, nie odbierały żadnej pomocy ani żadnych wskazówek od władz naczelnych, jak postąpić w razie konieczności opuszczenia miejscowości obleganych¹⁷⁴). A przyjsć do tego musiało prędzej lub później w całej francuskiej części wyspy, gdzie i fizyczna i moralna siła oporu watała nieustannie, z godziny prawie na godzinę. Bo nasamprzód nie ustały choroby i chociaż nie srożyła się febra, śmiertelność nie była mniejszą. W drugiej dekadzie maja weszło 600 żołnierzy do szpitali. Chorzy bez opieki i żywności odpowiedniej wymierali, zwłaszcza na południu, gdzie byli Polacy, z szybkością przerażającą, 22 na dobę. W ciągu dni trzydziestu od schyłku czerwca liczono ubytek ogółem na dwa tysiące. 13 września Rochambeau dał wyraz obawie, że do końca roku wojsko przestanie istnieć zupełnie. 10 października szacowano je na 11 do 12 tysięcy, w tem 5000 w szpitalach. 4 listopada 1803, po dwudziestu miesiącach kampanji, według rachunku wodza naczelnego pozostało z 45 000 wysłanych na San Domingo już tylko 8000, z czego jedna trzecia chorych¹⁷⁵). Niedoboru tego nie wyrównywały posiłki nadciągające z Francji aż po koniec prawie czerwca, gdyż przychodziły w małej ilości i stanie opłakanym. Z 400 żołnierzy, którzy płynęli z Marsylii, trupy 102 rzucono w morze. Statek, który z Hawru wiozł 300 ludzi wydobytych z więzień i szpitali, stłoczonych, głodnych, pod dozorem jednego tylko chirurga, i to bez narzędzi i lekarstw, stracił w drodze 136 ludzi, a z załogi było na nogach zaledwie trzech w chwili zbliżenia się do Cap; ci nie mogli wylądować, więc skierowano się najpierw do Môle, gdzie złożono 126 chorych; 19 wszystkiego wysiadło zdrowych¹⁷⁶).

Równocześnie ze słabnięciem liczebnem armji dokonywał się jej rozkład. Znikła wiara, uczciwość, tężyzna. Sam Rochambeau uważał dalszą walkę za beznadziejną i żądał odwołania¹⁷⁷). Dla odzyskania kolonii potrzeba było, zdaniem jego, 80 000 piechoty lekkiej prowadzonej przez oficerów młodych, ochotczych. I innych nie widział sposobów, jak po ogłodzeniu murzynów i kolorowych i po usunięciu z wyspy całego

70

tego pokolenia, wszystkich powyżej lat siedmiu, przywrócenie niewolnictwa. Co gdy było niepodobnem, rzucał tylko gromkie hasła wytrwania do ostatka. Pod pozorem oszczędzenia płac zbytecznych usuwał generałów najzdolniejszych, kiedy chcąc ratować sprawę zamierzali ująć władzę w swoje ręce¹⁷⁸). Odesłał do Europy szefa sztabu Thouvenot'a, jako chorowitego i handlem się parającego, jako intryganta Clauzel'a, który obwarował Cap i przez układy z Kongosami i rozdwojenie czarnych szukał wyjścia z położenia rozpaczliwego. Wolał takich pomocników jak bezwzględny Noailles¹⁷⁹), który poddał był pomysł zakupienia półtora tysiąca psów do tropienia murzynów, a wobec braku pieniędzy wypuszczenia za 33 milionów przekazów. Jakoż okrucieństwo i rozrzutność są cechą najwybitniejszą końcowego rządów francuskich okresu. Nie mógł on przeciągać się długo. Każdemu spieszo było ujsć z łupem albo przynajmniej z życiem. Zresztą wyczerpywały się wszelkie środki, gdy nie dość, że Anglicy przecięli dostawy, ale Pierwszy Konsul odmówił uznania zobowiązań administracji kolonialnej¹⁸⁰). Zaczem tracono kredyt zupełnie, a osadnicy zamożniejsi uchylili się od ciężarów emigrując. Doskwierał głód, wzrastała nędza. Co raz natarczywiej uderzali zbuntowani, którym teraz nikt nie przeszkadzał nabywać broń w obfitości i łączyć się w wielkie zastępy. Bierny jedynie stawiano im opór; tu zacięty, natchniony rozpaczą, ówdzie raczej pozorny tylko¹⁸¹). Z Polaków oficerowie wszędzie prawie spełnili obowiązek, żołnierze szukali przedewszystkiem ocalenia, pospolicie, tak jak inni cudzoziemcy, z szeregow francuskich przechodząc do zwycięzców.

Po opróżnieniu na pobrzeżu zachodnim, we wrześniu 1802, Gonaïves i L'Arcahay, a następnie, w styczniu, po utracie Le Petit Goave, Francuzi zajmowali jeszcze dwanaście miejscowości ważniejszych. Z tych połowa słabo obsadzona padła wcześniej. Już 5 czerwca okręt angielski Tezeusz wpłynął do przystani Tiburon a załoga fortu ustąpiła w okręg Jérémie. 12 lipca powstańcy zajęli Jacmel po oblężeniu trwającym od 27 września 1802, ale dowodzący tam generał Pageot, kolorowy, i szef brygady murzyn Dieudonné w czas wyprawili wszystkich mieszkańców i przebili się do stolicy hiszpańskiej części wyspy. W trzy dni później poddało się Léogane, jednak

71

okręt z pobliskiego Port-au-Prince ocalił obrońców. — Natomiast w Jérémie poniesiono klęskę, której rozmiary próżno starał się przysłonić generał Fressinet. Musiał być tam się zatrzymać w drodze do Cayes, gdyż postradano okręty. 1 lipca, jako starszy stopniem, przejął komendę od szefa brygady Montfalcon, któremu pozostawił ją generał Sarrazin. Niepowodzenia swoje tłumaczył potem słabością, że miał niespełna 700 żołnierzy i to przeważnie Polaków, a nadomiar większość wyczerpanych chorobą i na znacznej rozproszonych przestrzeni. Gwardje zaś narodowe, które od morza strzegły dostępu i połączeń z czatami odległymi, umniejszały się zbiegostwem. Pół tysiąca zalegało szpitale, mrąc tyleż z niedostatku co od cierpień. Wprawdzie 4 lipca doszedł ładunek żywności amerykańskiej, ale ubył dwa tysiące racyj przeznaczonych do Tiburon. Zagarnęli je Anglicy i nadomiar nasłali

półtora sta chorych w drodze z Cayes do Môle przytrzymanych. Trudno było także o pieniądze. 21 lipca z oddziałów spływających z okolicy utworzoną została kolumna ruchoma w sile z górą trzystu ludzi wojsk linjowych, dragonów i gwardji. Mimo to szybko ścieśniał się pierścień otaczających nieprzyjaciół. Kapitan 23-ej półbrygady Marchand poddał się ze 140 żołnierzami w warownej siedzibie Bayard, skąd osłaniał dzielnicę La Grande Rivière, na łaskę i niełaskę. Upadek ducha był powszechny wśród załogi i mieszkańców, kiedy 24 lipca mulat Ferrou zawezwał do układów. Nazajutrz zawarto zawieszenie broni na dni piętnaście w okręgu czteromilowym. Wtedy wierni dotąd czarni poczęli ratować się ucieczką. Wyprawiono do Môle

24 lipca 140 chorych, dnia następnego jeszcze przeszło dwustu. 29 lipca oblężający mieli wydane sobie forty Fondsbleu i Cochon. Cofnięto się pod same mury miasta, skąd uchodziły kobiety z dziećmi i kto mógł, zwłaszcza z gwardji i Polaków. Ci widocznie nie chcieli bić się dalej pod ogniem grożącym z wzgórz sąsiednich. Racje ograniczono do sześciu łutów chleba. Chwalił się później Fressinet, że wahających się powściągał, że czyniących mu przedstawienia obywateli znakomitych uwięził nawet i opornych zastraszył zniszczeniem domów, aż nakoniec 1 sierpnia kazał zagwoździć działa i 3-go odpłynął z wojskiem francuskim i białymi. Jedynie Polaków nie zdołał na statkach pomieścić, więc z tymi,

72

którzy wytrwali w szeregach, zostawił szefa bataljonu Heurtaud, który poświęcił się szlachetnie; zaś załogi z Corail i Pestel miały chronić się na Kubę. Przecież, jakiegokolwiek były trudności dłuższego oporu, oskarżano Fressineta właśnie o zbrodnicze niedbalstwo, z jakim oddał Jérémie z całym sprzętem wojennym a nie troszczył się zgoła o podkomendnych i ocalenie mieszkańców, swoim wyłącznie zajęty bezpieczeństwem. Dostał się zresztą do niewoli, gdyż angielska korweta Snake zaraz wszystkich prawie wychwyciła uchodźców, aby ich osadzić na Jamajce¹⁸²). — Wobec Anglików kapitulował generał Hénin w Saint Marc 3 września bez wystrzału, jak go obwiniał naczelnie dowodzący, lecz według innych świadectw po zużyciu wszelkiej żywności, zjedzeniu nawet kotów i szczurów, po wyczerpaniu środków obrony i zagwożdżeniu armat. Wkrótce padł także fort Dauphin¹⁸³), obóz warowny z załogą półtysięczną po równi z Francuzów i z lichych zaciągów hiszpańskich złożoną; ważny to był punkt, gdyż tamtędy miano połączenie z osadami hiszpańskimi, skąd stolica zaopatrywała się w żywność, a zwłaszcza w mięso świeże. Z początkiem października siły trzymające się na północy oceniano w Cap na 3900 z gwardjami, w obwarowaniach Port de Paix i na wyspie Żółwiej na 650, w Môle Saint Nicolas na 1900, na zachodzie w Port-au-Prince na 2000, na południu w Cayes na 700, w części hiszpańskiej na pół tysiąca.

W tym czasie, 2 października, Port republikański (z książęcego tak przemianowany) został stracony z wielką dla dobrej sławy Francuzów ujmą. W drugiej połowie sierpnia głód wygnał stamtąd dwie trzecie ludności. Każdy, co zamożniejszy z białych udawał się na Kubę albo na łód amerykański, chociażby w drodze zwykłą miał stać się ofiarą czyhających okrętów angielskich, które nawet neutralnej nie szanowały flagi. Kolorowi zbiegali do obozu nieprzyjaciół. Po opróżnieniu pobliskich równin pospólstwo było „bez chleba, bez wody“, a nadomiar „i bez rządu“. Jeden bochenek wydzielano „na dwunastu ludzi na dwa dni, nadgradzając zaś resztującą racją chleba dawali kakau, którego nie znając nasi żołnierze wraz z 89-tą (półbrygadą) jak bób w garkach z mięsem gotowali“. Wreszcie już tylko chorym i to bardzo skąpo wymierzano nieco sucharów, a dla innych ledwie na trzy dni starczyłoby warzyw,

73

gdy między 26-tym sierpnia a pierwszym września wpłynęło pięć statków z żywnością. Mąki zyskano zapas znaczny, ale marnotrawiono go bezwstydnie. Za przykładem generałów Sarazin'a i Lavalette'a, którzy z kolei sprawowali komendę, przełożeni równie jak podwładni pochłonięci byli jedynie myślą wzbogacenia się co rychlej i najpodlejszych po temu imali się sposobów. Wydano czarnym pod Dessalines'em znaczne jeszcze zasoby w działach, broni i amunicji; nie próbowano nawet przerznąć się na wschód ku Santo Domingo¹⁸⁴). Na 44 statkach w czasie rozejmu z murzynami ratowało się 1140 ludzi załogi, 380 chorych i około trzech tysięcy mieszkańców, lecz duża część schwytana w niewolę. Prawie 800 żołnierzy zostało się w mieście.

Wkrótce, 18 października 1803, nastąpiła także kapitulacja Cayes, blokowanego od 24 czerwca. Otoczone było palisadą i „opasane okopami, lecz te z powodu błotnistej okolicy nie mogły być trwałymi; wymagały częstej naprawy. Inżynierowie starali się zaradzić tej niedogodności; w miarę jak ze składów spożywano suchary, mięso solone, mąkę, wino i ryż, używano próżnych beczek do zrobienia trwalszych okopów“, napieniając je ziemią. Nie z zewnątrz przecież najgroźniejszy uderzał nieprzyjaciół. Głód odbierał siły, zwątpienie wkraśniało się w dusze. Mięso z mulów suchotniczych, okryte wrzodami i robactwem, było powodem chorób, którym ulegali nie tylko żołnierze ale i dawni mieszkańcy. Codziennie o dziesiątej wieczorem ładowano trupy i umierających, aby w niewielkiej odległości rzucić w morze. Każdego dnia wysyłano do fermy OShiell po paszę dla zaprzęgów wojsk technicznych i sztabu 30 do 40 ludzi i zawsze ginęło z nich kilku, gdyż dla zaspokojenia głodu łapczywie rzucali się na rośliny nawet niejadalne lub trujące. Ci, którzy byli z armji naddunajskiej, uważali się za skazanych na śmierć dla swej wiary republikańskiej. Liczba obrońców malała i dlatego, że więzienie i topienie mulatów zmusiło ich do przejścia na stronę czarnych¹⁸⁵). Wreszcie 10 października rada wojenna, w której uczestniczył i Małachowski, jako dowódca 114-go pułku, uchwaliła poddać miasto. Jednakże układ zawarty przez generała Brunet'a z komendantem floty angielskiej nie został potwierdzony przez władze wyższe jednej i drugiej strony i uchodźcy z Cayes znaleźli się na Jamajce jako jeńcy.

74

Rochambeau głosił, że sam raczej zagrzebie się pod gruzami. Jakoż na północy, gdzie siły były najznaczniejsze, obrona przeciągała się dłużej. Fort górujący nad spalonym i zniszczonym Portem Pokoju i wyspa Żółwia parokrotnie przechodziły z rąk do rąk¹⁸⁶), ale ostatecznie działania musiały się zogniskować dookoła stolicy. Tam, do zatoki Przylądka francuskiego, w przededniu odnowienia się wojny morskiej, przepłynął z Port-au-Prince okręt admirałski z sześciu fregatami i tyluż statkami kupieckimi, które wzięto dla orszaku i wygody dowództwa. Brak porozumienia i zgody między oficerami marynarki a lądowymi był źródłem wielu niepowodzeń, chociaż pod koniec złączono obie bronie w jednym zarządzie. W Cap dnie i nocę spędzano w głównej kwaterze na ucztach i hulankach, nie bacząc na nędzę powszechną. Do czynnych należał najwyższy z oficerów Polaków szef brygady Dembowski, zatrudniony w sztabie. W wycieczce z 29 lipca miał dwa konie ubite pod sobą. Od 24 października komenderował placówkami pierwszej linii¹⁸⁷). Zacieśniał się krąg nieprzyjaciół; topniała załoga z powodu chorób i zbiegostwa z gwardji; wielu białych liczyło się z tem, że majątki ich są w ręku murzynów; sprawa jednak nie była jeszcze przegrana. Stosunki handlowe z Kongosami otwierały widoki uzyskania ich pomocy. Była podobno już bliską, gdy Rochambeau kazał zaprzestać walki po pierwszym uderzeniu stanowczem Dessalines'a 17 listopada. Uzyskał zawieszenie broni na dziesięć dni, w ciągu których chciał wymknąć się strażującej flocie. 28-go opuścił Cap żegnany przekleństwem, zdając chorych zemście osobistego swego wroga. Pozostawiwszy także mnóstwo armat polowych i karabinów dziesiątki tysięcy, schronił się na jedną z fregat, aby uciec do

Francji. Wnet go wszakże ujęli Anglicy i obeszlą się jak z człowiekiem, który nie wart szacunku ani względów¹⁸⁸). Wprawdzie 30 listopada zawarli umowę co do odesłania załogi do Europy pod warunkiem nie służenia aż do wymiany, ale za przybyciem do Jamajki złamali układ.

Z honorem natomiast wyszła komenda Môle Saint Nicolas. Od dawna zewsząd zwożono tam chorych. Co więcej tysiąc białych i kolorowych z Saint Marc odesłali tam Anglicy, gdy generał Hénin zobowiązał się, że pozostaną jako jeńcy aż do wymiany. Miesiąc wcześniej jeszcze udał się do Môle oddział

75

Polaków z Jérémie. Podobnie przy innych kapitulacjach kierowano do Saint Marc słabych i rannych, jak mianowicie z Cayes. Gdy bez kapitulacji opróżniano Port-de-Paix, część załogi schroniła się do tejże warowni, dokąd z żywnością łatwiej przemykano się z Kuby i gdzie władza była w rękach odpowiednich. Generał Ludwik Noailles, który od końca sierpnia 1803 dowodził prawą dywizją Północy, usilnie starał się umocnić i zaopatrzyć Môle Saint Nicolas. Wobec nędzy panującej w szpitalach pół tysiąca chorych wyprawił do Francji na bryku amerykańskim *Express*. Kazał naprawić stare strzelby i wszystkich zdolnych do broni postawił na nogi. Długi opór nie był jednak możliwy, zwłaszcza po upadku Cap, gdy i stamtąd powstańcy ku ostatniej podsunęli się twierdzy, z której jeszcze sztandar powiewał francuski. — Noailles otrzymał wezwanie do poddania się 21 października i 2 grudnia od Anglików, 25 listopada od Dessalines'a, który miał pod sobą nie tylko wojska czarne ale i kilkuset białych z artylerią. Na radzie wojennej z 4 grudnia, w której uczestniczyli wszyscy oficerowie do kapitanów włącznie (ale żaden z Polaków, bo znać byli niższego tylko stopnia), przyjęto plan odpłynięcia nocą. Zaraz zagwożdżono ciężkie działa, zachowano natomiast bronzowe i część prochów. W oczach oblęgających i mimo obecności fregaty nieprzyjacielskiej w biały dzień na siedem statków amerykańskich wsadzono 2231 osób. Obok kobiet i dzieci było 26 chorych, 350 oficerów bez wojska i ludzie z legionu San Domingo, 31-ej i 86-ej półbrygady.

Szef bataljonu z tej ostatniej Boulan wykazał w swoich szeregach 72 Polaków. W czasie ładowania jeszcze ochotnie na wałach pełniono służbę. I nie upadły serca, nawet gdy nagle od Cap nadpłynęły wojenne okręty angielskie z całym mnóstwem zdobytych francuskich. Noailles postanowił korzystając z ciemności wmieścić się w tę gromadę statków ze swoimi. Sprzyjało mu szczęście i dobił do Kuby niczego nie uroniwszy w drodze¹⁸⁹).

Odtąd francuska dawniej część Haiti w niespornem czarnych pozostać miała władaniu. Nie zaraz przecież zaznała pokoju. Przez kilka miesięcy jeszcze trwały rzezie białych. Zwalczały się między sobą długo i zawzięcie plemiona murzyńskie, odkąd tylko wspólne opadły z nich więzy. Straty Francji

76

oceniono na 40 do 50 tysięcy wojska i sto do dwustu milionów franków. Leclerc przywiódł 21 883 żołnierza, przysłano za nim najpierw 9018, potem 12 138. Z tych mało kto powrócił; ubytek z pośród marynarzy obeznanych z morzem był nie do zastąpienia. Generał Lacroix obliczał, że zmarło 62 481 w ciągu dziewięciu miesięcy wojny, zatem podczas całej zapewne około 125 000. Ogólna ofiara w życiu ludzkim była jeszcze wyższą. Gdy na początku okresu rewolucyjnego rachowano pod panowaniem Francuzów na San Domingo 550 000 niewolników, 25—30 000 kolorowych i murzynów wolnych, 50 000 białych, w r. 1804 tych ostatnich nie było prawie wcale, zaś ogółem tylko 180 000 mieszkańców czarnych i wszelakich krwi i barwy odmian. Od wyludnienia większe jeszcze było zniszczenie kraju¹⁹⁰). Ta kraina wolności murzynów była dla dobijającego się jej pokolenia razem i cmentarzyskiem.

VI.

Tysiące rozbitków z San Domingo zebrało się w tym czasie na Kubie, gdzie im rząd hiszpański użyczał gościny. Wśród tych uchodźców byli Polacy. Z długich tam korzystając czasów, chętnie gwarzyli w kole rodaków. W San Jago polską nawet znaleźli gospodę. Było tak. Dwóch oficerów, z tych jeden pewnie kapitan Wierzbicki, wstąpiło na placu miejskim do oberży. Kazawszy sobie dać wina rozmawiali językiem rodowitym. Zbliży się gospodarz z butelką i zagaduje: „Panowie jesteście Polacy i ja także Polak jestem z pod Rzeszowa. Nazywam się Grzywalski, wzięty byłem na kanton i oddany do regimentu princa Kollaredo. W górach pod Col di Truda wzięty zostałem do prizonu, potem mnie Francuzi sprzedali Szpaniolom. Wysłany do Hawany służyłem w meksykańskim regimencie. Wyśłużwszy kapitulację ożeniłem się z donna del Carmen, wdową-mulatką, u której służyłem; teraz

mam czworo dzieci. Austerya ta jest nasza i parękroć sto tysięcy realów znalazłoby się u nas“. „Spytali go się, czyliby nie miał ochoty wrócić do Polski. Odpowiedział: Wprawdzie mi kucno bez Polski, ale po coż ja tam pójde, żeby mnie znowu pan wydał na kanton, i żona by nie wytrzymała zimy ani dzieci moje“¹⁹¹). — Inny Polak, Wiśniewski, w Hawanie w domu zajezdnym usługujący¹⁹²), tak się do swych gości z 113-ej półbrygady przywiąże, że z porucznikiem Luxem w sierpniu 1805 na dalszą pociągnie tułaczkę. — Więc na obu wyspy krańcach legioniści nasi, w obce zagnani te strony, mieli gdzie zejść się, niby w karczmie na wsi polskiej, i przy kubku z lulką gawędzić, zmarłych towarzyszy broni i ledwie minioną wspominając niedolę.

Od kogoś z drugiego bataljonu 114-ej półbrygady dowiedziano się wtedy szczegółów zgonu szefa Ignacego Jasiń-

78

skiego¹⁹³). Pozostając w okręgu Jérémie miał z pierwszą i drugą kompanią powierzony „ważny posterunek w plantacji La cloche, w której dom mieszkalny z fabryką cukru“ przerobiono „na blockhaus“. „Przez murzynów atakowany odpierał napady i lubo prawie bez straty, choroby jednakże dziesiątkowały żołnierzy srożej niż dziki nieprzyjaciół.“ „Po opuszczeniu miasteczka Corail złączył się“ z nim kapitan Żymirski. „W dni kilka“ czarni wzmocnieni do „przeszło trzech tysięcy głów, wszyscy w pełną broń uzbrojeni, byli w stanie śmieiej uderzyć . . . Jasiński widząc niepodobieństwo utrzymania się ze słabym swoim oddziałem w złe urządzone blockhausie, bez dział, wałem niskim opasanym, . . . wysłał wiernego murzyna do generała w Jérémie dowodzącego, aby mu kilkuset ludzi przysłał. . . . Szef brygady Mafrant w tym zamiarze ściągał oddziały z blockhausów opuszczonych . . . Upłynęło dni kilka. Nakoniec zebrawszy do 300 ludzi, samych Polaków, dążył na odsiecz Jasińskiemu. Zbliżając się . . . nie zastał

blokujących murzynów, którzy spostrzegli wojsko na pomoc idące Zajęli w bliskości na trzech wzgórzach posterunki Mafrant rozpoczął na nich atak, lecz widząc, że mógłby być otoczonym, utraciwszy kilkunastu ludzi w zabitych i rannych, cofał się ku La cloche. Tam nie zastał już Jasińskiego przy życiu, który dniem wprzód zastrzelił się" z pistoletu napisawszy do Fressinet'a list tej treści: Pierwszy Konsul walczone legiony polskie, które tyle krwi w sprawie francuskiej wylały, w nagrodę zesłał na San Domingo. I tu przecież żołnierskiej dopełniły powinności. „Widząc się otoczonym a nie chcąc wpaść w ręce żdziczonego ludu, walczącego za wolność swoją, odbiera sobie życie". Pismo to, przez podporucznika Birnbauma kapitanowi Blummerowi doręczone, nie doszło przeznaczenia. — Z trzeciej i piątej kompanji tegoż batalionu ¹⁹⁴) opowiadali, jak pod kapitanem Żymirskim i Biernackim „w połączeniu z gwardją narodową pieszą i 50 jazdy" uwolnili od oblężenia „miasteczko Corail, o milę od Jérémie", „poniosłszy dotkliwą stratę w zabitych kilkunastu podoficerach i żołnierzach". „Kapitan Biernacki w tej potyczce ciężko ranny, oficer waleczny, obdarzony przymiotami do wyższych stopni." — Był czas, że załogą w Corail stał oddział kapitana Mądrzyckiego. Gdy raz zrobił wycieczkę z 40 ludźmi, murzyni, którzy ustąpili w góry, nagle zjawili się

79

znowu pod cytadelą. Pozostałych ośmiu kanonierów i dziesięciu żołnierzy broniło się do upadłego spychając wroga bagnetem z wałów, aż ich ocalił powracający Mądrzycki. „Waleczny ten oficer umarł później na żółtą febrę". „Pomimo tak męznego oporu ... Polaków, słabe ich siły wystarczającemi nie były do utrzymania tak ważnego stanowiska." Więc generał Fressinet kazał je opuścić, jak i blockhaus Camp de passage i plantację Lascabe, i to w nocy, aby łatwiej się wymknąć. „Kapitan Blummer, dowódca w Camp de passage, przysłał potajemnie murzyna wiernego z ostrzeżeniem, że skoro porucznik Białaszewicz opuści plantację Lascabe, wyśle naprzeciw niego sierżanta Skierskiego z 20 ludźmi, którzy postępując plantacją kawą zasadzoną, gdy zbliżą się, za hasło służyć im będzie uderzenie razem trzy razy po patrontaszach". A kiedy „oddział przebijając się będzie przez linją murzynów, Blummer na wysokim pagórku stojąc z resztą" miał uważać poruszenia nieprzyjaciela i w potrzebie pospieszyć z pomocą. Białaszewicz przerznął się do obozu uszedłszy cztery mile z 15 rannymi, sam ugodzony w rękę prawą a przezorny podporucznik Birnbaum w udo. Zginął sierżant Skurski i 8 szeregowców. „Blummer podpaliwszy Camp de passage udał się z tymi oddziałami składającymi się z 72 żołnierzy, 2 sierżantów, 2 kaprali, trzech oficerów, do Jérémie. Przybywszy na groblą pod miastem spostrzegł Jérémie blokowane przez murzynów i ku sobie pędzących 40 konnych." Nie mogąc dostać się z tej strony „do cytadeli pod miastem zmuszony był wejść w plantację cukrowej trzciny, brnąć przez błota". Z warowni wybiegło kilkudziesięciu zbrojnych naprzeciw i tak dotarł szczęśliwie. — Przypłynął tam także porucznik Żukowski na małym dwumasztowcu z Anse-à-Veau, dokąd był wysłany

z Petit-Trou z trzydziestu ludźmi, a skąd go wystraszyły choroby. — Już jednak i Jérémie było w przededniu upadku. „Mieszkańcy poczęli uchodzić" na wyspy sąsiednie. „Z tej sposobności korzystał generał Fressinet, wsiadł na statek z adjutantem swoim i z nim kapitan Żymirski, dowódca batalionu drugiego". „Podczas ciemnej nocy" wprowadzono „wojsko francuskie w największym milczeniu na okręty". Zostawiono na pastwę wielu w obronie zasłużonych obywateli a bez uwiadomienia nawet posterunek 40 żołnierzy i w cytadeli

80

około 140 Polaków z 113-ej i 114-tej półbrygady z oficerami por. Białaszewiczem, podpor. Nobkiewiczem, Makowskim, Guedym i Mniewskim. Właśnie „Rusiecki, porucznik, przyszedł do miasta z raportem do swego komendanta, a że go już zastał na okręcie, nie miał nic lepszego do zrobienia, jak zabrać żonę z dziećmi" do cytadeli nie mówiąc nikomu, co się dzieje w porcie. Opuśczone miasto zajęli murzyni. O losach załogi mówiono rozmaicie. Jedni zachwalali szlachetność zwycięzców. Gdy „nie pozostawało Polakom jak zawrzeć kapitulację", przyznano im warunki następujące: „Załoga wyjdzie z bronią i wszelkimi ruchomościami oficerów i żołnierzy", złoży karabiny w kozły na stokach cytadeli i rozkwateruje się w mieście, a z czasem będzie odesłana na Kubę. Dowódca murzynów „Ferrou wzruszony postępowaniem nieprzyzwoitem generała Fressinet względem Polaków święcie dotrzymał kapitulacji i jak tylko wpływały do portu Jérémie okręta w handlowych sprawach, te ugadzał do przewiezienia" legionistów. „Nim ta wyprawa nastąpić mogła, codziennie oficerów polskich do stołu swojego zapraszał, w każdym spotkaniu wynurzał gorąco uczucia nad nieszczęściem Polaków." Ta litościwość tem cenniejszą się zdała, gdy im pokazano kadłuby czterdziestu Francuzów zapomnianej placówki. Po czterech tygodniach rozstano się, serdecznem żegnając się uściśnieniem i powiewając chustkami. — Według innej relacji, gdy czarni „po dwudniowem układaniu się" weszli do warowni, „znalezionym Francuzom łopatami na pieńku głowy poucinali a Polaków oddali Anglikom, którzy ich zaraz ubrawszy w swoje mundury, kurtki polskie i cały ich ubiór i uzbrojenie oddali murzynom". Tak przyodziane oddziały powstańcze widziano następnie wśród wojsk oblegających Cayes. — Zdaje się, że załoga z Jérémie w różne rozpieczęła się strony. Nie tylko Żymirskiemu w Spanishtown na Jamajce wystawiono zaświadczenie, jako nie pobierał płacy w czasie oblężenia od 21 kwietnia do 3 sierpnia 1803, ale także Rusieckiemu za okres od 11 maja ¹⁹⁵). Natomiast inni niewoli uniknęli angielskiej. Znamy bowiem opowieść straszliwą, jak ich cisza morska zaskoczyła w drodze na Kubę. „Gdy głód ... coraz więcej dokuczał, chwycili się żołnierze pod przewodnictwem porucznika Białaszewicza do rozbierania

81

okrętu Wybudowali tratwę i na tej trzydziestu kilku ludzi ... umieścili się tak, iż prawie na wodzie siedzieli, a niektórzy i porucznik Białaszewicz na brzegu dla utrzymywania równowagi nogi w morzu zanurzone mieli. Porucznik Białaszewicz silniejszym okazywał się mając ... pomiędzy odzieniem ukryte suchary Pomimo tej przezorności nogi mając przez rekina okaleczone w morze pogrążył się i „pożartym został" ¹⁹⁶). Tratwa cztery dni po morzu bujała ... Surowemi rybami, głód zaspakajano, aż nakoniec wiatr" wypędził „tratwę na wysokie morze" i spostrzeżona została „przez okręt kupiecki amerykański. Połowa żyjących jeszcze ludzi uratowana i ci później do Hawany dostali się. Szef André rozesłał szalupy dla wyszukiwania ludzi ... Niektórzy wynalezieni żywili się ślimakami, żywymi rakami."

Żałosnemi dzielili się wspomnieniami także i zbiedzy z Portu Republikańskiego, Nie działo się tam najgorzej, dopóki „Rochambeau utrzymywał się jeszcze w okolicach środkowych (Mirebalais, nad granicą części hiszpańskiej wyspy, i Grand Bois) dostarczających ... żywności". Gdy połączenia „z miejscami temi często przez powstańców przerywane były, utworzone zostały kompanie letkie do konwojowania rolników na targi z produktami Do tych wypraw używanymi byli Polacy ... ze

szczątków bataljonu trzeciego 113-ej półbrygady i z wysłanych ze szpitali wojskowych z 114-ej, około 300 ludzi, razem dwie kompanie" a z oficerów „Wierzbicki¹⁹⁷⁾, Bonifacy Zdzitowiecki, Zabokrzycki, Zachert¹⁹⁸⁾, Godlewski, kapitanowie, Cadau, Woroniecki¹⁹⁹⁾, porucznicy, Monasterski, Billewicz, Michalski, podporucznicy". „O mil dwie leży miasteczko La Croix des Bouquets, w którym oddział Francuzów i 86 Polaków na stałym posterunku utrzymywał się; tamtędy przechodzące konwoje z żywnością zmieniały się lub gdy w przewyższającej sile atakowane, przez załogę wspierane bywały. Każda taka wyprawa dwa i czasem trzy razy na tydzień wysyłana, śmiercią kilku ludzi opłacona." Trudności się zwiększyły, gdy zagroziła a wkrótce i wybuchła wojna z Anglią. Odjechał Rochambeau a za nim wszyscy zamożniejsi mieszkańcy; jego następca generał Sarrazin „wzgardzony w opinii uszedł z miasta, w nocy wszedł na okręt i do Kuby odpłynął". Z Mirebalais załoga cofnęła się do części hiszpańskiej a z Grand-Bois do Croix

82

des Bouquets. Generał brygady Lavalette, który tam dowodził, zdał komendę pułkownikowi francuskiemu, a sam objął w Porcie Republikańskim. Jedynie „przestrzeń dwumilowa pozostawała do zbierania żywności". Robiono wycieczki w 300 do 400 ludzi „na kopanie kartofli słodkich potatów zwanych", które smakowały „jakby brukiew". Ale było coraz ciężiej. „Murzyni uwiadomieni o bliskim opuszczeniu Port-au-Prince zbiegli się gromadami, na wzgórzach panujących nad miastem usadowili się, rozłożywszy ognie dla okazania radości, wykrzykując okropne odgrazania". Po stronie zachodniej na górze La Charbonnière obóz ich był w odległości zaledwie strzału karabinowego. W samym mieście uknuli spisek, aby wzniecić wielki pożar, któryby ułatwił im wtargnięcie. A tymczasem sprzymierzała się z nimi wszystka pognebiająca obrońców nędza. „W bramie strażę wzmocnione, aby powstrzymać głodny lud i żołnierzy" od kroków rozpacz, zaś „oficerowie Polacy zachęcali przykładem do dzielenia się żywnością

z ludnością bez różnicy koloru". Dość próżne przecież były zarządzenia te i zabiegi. Dopełniła się miara nieszczęść w dniu 22 września z utratą Croix des Bouquets. Część załogi tamtejszej schroniła się na terytorium dawniej hiszpańskie, gdy druga ratowała się ucieczką do Port-au-Prince, a trzecia wymordowaną została w drodze przy przewożeniu żywności. Odtąd przerwały się dostawy regularne. „Ludzie umierali z głodu. Wydawano mięso końskie, mułów i osłów; zabito na koniec wielbłąda dla osobliwości w pałacu wielkorządcy chowanego; koty, psy, szczury, których nie mała ilość w składach nadmorskich znajdowała się, wyłapano na pożywienie ...; na koniec nie pozostawało nic więcej nad cukier i kakao". „Tych" wydzielano „po sześć lutów na człowieka bez względu na stopień". „Wysyłane za bramy miasta oddziały dla kopania potatów i zbierania bananów w pobliskich plantacjach" przywoziły je „krwią skropione". Nigdy prawie nie obyło się bez straty kilku ludzi, a niekiedy wszyscy na takiej ginęli wyprawie. Z Polaków załogi Port-au-Prince około stu doczekało kapitulacji.

Najpóźniej i najliczniej i dumni ze spełnionego obowiązku przybywali na Kubę obrońcy Môle Saint Nicolas. Brakło wśród nich kapitana Dziurbasa. Przewieziony z Cayes chory

83

nie na łożu przecież umarł szpitalnem. „W czasie napadu" na warownię „mężny dawał odpór i tam poległ". Pamięć jego „uświetniono nazwaniem szanca Fort Dziurbas". — Dłużej niż ten opuszczony wkrótce wzgórek zachowali ją towarzysze i wierni jej pozostali w dalszej służbie. Okazało się to przy zdobyciu statku angielskiego. Udział w tem miało „kilkudziesiąt Polaków z kapitanem Karolem Berensdorfem i podporucznikami Przyłuskim²⁰⁰⁾ i Modrzejewskim. Jeden z tych oficerów pierwszy na nieprzyjacielską korwetę wskoczył, będąc ciężko w piersi rannym w drodze do Hawany życia dokonał".

Dokładniejsze wiadomości mamy o uczestnictwie broni naszej w wypadkach, których widownią było w okresie końcowym Cayes i okolica. Zebrał je podporucznik Lux na miejscu, ale po latach kilkudziesięciu z podejrzaną zaiste powtórzył ścisłością. Jeśli niepodobna n. p. stwierdzić rzetelności godzin przezeń podanych, to można natomiast co do dni oczywiste wytknąć mu omyłki²⁰¹⁾. Wiele przecież szczegółów nosi znamiona prawdy.

Pod złą wróżbą, po klęsce poniesionej z końcem kwietnia, przybył za pierwszym trzeci bataljon 114-ej półbrygady do Cayes. Nie wylądował jeszcze, a już go niszczyć poczęły choroby. „Petrykowscy²⁰²⁾, kapitanowie, dwaj bracia rodzeni, na jednym statku będący, prawie o jednej godzinie dotknięci żółtą febrą przenieśli się do wieczności i obok nich 46 żołnierzy. Zwłoki dwóch braci nocną porą do miasta przywieźli dla oddania im ostatniej usługi. Lecz to odmienione zostało z powodu, że generał Brunet rozkazem dziennym zabronił „grzebania ciał publicznie". — „Dnia następnego w czasie obiadu u Małachowskiego zasnął kapitan Zefferyn²⁰³⁾, dawny oficer z pułku Działyńskich. Wyniesiono go do przybocznego pokoju i posłano po lekarza. Gospodyni domu mulatka pomimo doświadczonych zaradczych środków nie była w stanie utrzymać go przy życiu. Murzyn usługujący do stołu wszedł z półmiskiem i razem z doniesieniem, że doktor nie jest już potrzebnym Rozgłos tak nagłej śmierci przeraził wszystkich siedzących wokoło stołu. W kilka minut później wynieśli murzyni porucznika Sufczyńskiego, młodziana, który zaledwie wstąpił w pierwsze chwile wiosennego życia. Gospodyni widząc oznaki rozpacz, błagała płacząc, ażeby nie kończyć obiadu

84

i wydalić się na przechadzkę, bo wrażenie, jakie śmierć raptowna współkolegów zrobiła na umysłach, może być przyczyną większego nieszczęścia i smutku. Usłuchano rady doświadczonej Całe zgromadzenie udało się na przechadzkę nad morzem". Kiedy wstąpili do „małego domu, w którym był bilard, Małachowski rozkazał przynieść kawy. Porucznik Stocki biorąc szklankę z kawą pada na kanapę. Po krótkiej chwili życie zakończył. Właściciel kawiarni radził, ażeby udać się na świeże powietrze, być wesołym i nie myśleć o śmierci". Przecież jeśli co, to właśnie z nim spotkanie ku innym mogło naprowadzić myślom. Bo ten gospodarz w polskim zagadywał języku. „Obstąpiono go, każdy pyta z ciekawością: kto jesteś? co tu robisz? jak dawno przybyłeś?

skąd i po co? Miano go bowiem zrazu w podejrzeniu, czy nie był zbiegiem z 113-ej półbrygady. Na to odpowiedział: Jestem żyd z Rzeszowa z Galicji austriackiej. Przybyłem tu przed trzema laty za paszportem z Hamburga zbierać złoto, a tymczasem utrzymuję kawę, bilard i różne trunki. Jestem sierżantem w gwardji narodowej. Uchodzę pomiędzy mieszkańcami za Niemca. Nazywam się Majer. Byłem z panami na wyprawie w Torbec na spotkanie bataljonu trzeciego. Nie wydawałem się wprawdzie, kto jestem, a to z, obawy, żebyście mnie nie przymusili do wojska polskiego, bo ja mam mały handel i gospodynią, którą sobie za 1700 franków

kupiłem. Mam z nią dwóch synów mulatów". — Ten karczmarz, chociaż niezbyt wielkiego animuszu, musiał w dniach najbliższych

znowu przedzierzgnąć się w żołnierza i wraz z legionistami zagrożonego bronić miasta.

Bo oto „jenerał Ferrou zebrawszy znaczne siły z dawnych niewolników i wolnych, którzy w różnych plantacjach zamieszkiwali, jak równie i kobiet ²⁰⁴⁾ o godzinie Rannej przypuścił śmiały atak Naprzód wysłane były kobiety; każda z tych miała przed sobą dużą wiązkę chrustu; temi zasłaniały się od strzałów ręcznej broni. Były one przeznaczone do zarzucenia przy okopach rowu dla ułatwienia szybkiego przejścia piechocie, która za nimi z wielkim krzykiem postępowała. Niektóre z nich były tak odważne, że się do samego rowu zbliżały, lecz drogo przypłaciły śmiałość swoją. Ferrou znając dokładnie położenie miasta i jego okopy, w miejscu prawie

85

nieobwarowanym przy szpitalu nad morzem, gdzie w położeniu piaszczystym jak niemniej dla bijących ustawicznie bałwanów nie można było w należyтым porządku utrzymać okopów, na czele znacznej gromady murzynów atakował". Szczęściem „kapitan korwety, pod zasłoną której przypłynął trzeci bataljon, dla przeciwnych wiatrów pozostał w przystani. O godzinie 4-tej rannej, będąc zawiadomionym przez jenerała Brunet'a o grożącym miastu niebezpieczeństwie, zbliżył się do brzegów z korwetą o pół wystrzału działowego, oczekując murzynów z zarośli i trzciny cukrowych. Skoro cała gromada, na której czele był Ferrou, wyszła na piaszczystą płaszczyznę blisko morza, powitaną została kartaczami z dział dwudziestu dwunasto- i szesnastofuntowych. Co trwało prawie przez godzin dwie. Nadto przysłał kapitan 40 majtków do pełnienia służby przy działach, zbywało bowiem na artylerzystach w mieście", tak że przy każdej armacie miano „tylko po sześciu ludzi z gwardji narodowej", zgoda nieobeznanych z tą bronią. „Naprzeciw baterji niedaleko od morza z drugiej strony miasta stała jazda murzynów". Ta widząc bezskuteczność strzałów z dział „zbliżyła się i w minut kilka natarła na rogatki w największym pędzie, bez żadnej przeszkody, gdyż gwardja narodowa pierzchnęła W kilkanaście koni udało jej się wpaść w środek miasta, lecz przez oddział przed domem jenerała w odwodzie stojący obkoczono i pobici zostali. Kapitan Vié, dowódca I. kompanji grenadierów polskich, mając sobie poruczone do obrony miejsce przy domu łaźni publicznej przy samych okopach, widząc jazdę murzynów już prawie za sobą, uderza ... i zmusza pomimo silnego oporu do odwrotu", ubiwszy kilkanaście ludzi i koni. Zbiera też „pierzchającą gwardję narodową nazad i wciela do kompanji swojej".

— „Skoro majtki zaczęli pełnić służbę artylerzystów, wszystkie ich strzały były skutecznymi i w około miasta murzyni z wielką stratą odparci zostali. Ferrou cofnął się w największym nieładzie do Lafond . . o półtora mili, gdzie przez dni kilkanaście dywizją swoją wzmacniał. — Tegosamego dnia popołudniu jenerał Brunet rozkazał wysłać 140 murzynów pod zasłoną 300 ludzi z załogi dla zbierania broni, zabitych i rannych. Znalezione broni angielskiej sztuk 1003. Zabitych i rannych poznoszono do domu obszernego w bliskości miasta,

86

w którym dawniej była fabryka cukru, napełnionego drzewem i trzcina cukrową. W nocy dom ... zapalono ... Palił się bezustannie przez pięć dni, z czego niezośny smród z palących się ciał czuć było w mieście. Podług doniesienia oficera do tej czynności z oddziałem użytego spalono zabitych i rannych razem 1205, pomiędzy tymi wiele było kobiet". Polaków poległych liczono dwu oficerów i 19 żołnierzy. — Odtąd murzyni, zdaje się, poniechali uderzeń wręcz, czekając, aż choroby, głód i czas za nich dokonają dzieła.

Bliskość zatargu między Anglią a Francją dodawała im otuchy a odbierała odwagę Francuzom i ich sprzymierzeńcom. Wtedy odpłynął do Hiszpanji wierny Laplume. „Z żalem rozstali się z nim Polacy, którym w każdej wydarzonej sposobności nieobłudnej przychylności, przywiązania i zaufania dawał dowody."

Dość długo jeszcze i w dość szerokim promieniu od Cayes utrzymywały się załogi polskie w kilku ważniejszych miejscowościach. Godzin 18 drogi do Jacmel poszedł z jedną kompanją kapitan Modzelewski ²⁰⁵⁾ zastąpić zmarłego tam szefa Bolestę, o którego komendzie słuch zaginął zupełnie. Kapitan Zieleniewski ²⁰⁶⁾ ze swoją kompanją zajął Acquin w odległości siedmiu i pół godzin marszu. Porucznik Garlicki na czele 50 żołnierzy i z 80 murzynami był wysłany na wyspę La Vache naprzeciw

Cayes dla rąbania drzewa. Inne oddziały na stałych posterunkach wokoło miasta „nie bywały zmieniane tylko wtenczas, kiedy trzech ludzi przy życiu pozostało" z placówki.

Wyprawiony, podobno 18 maja, do Camp Bourdette, oddalonego o półtory mili, kapitan Tyssot, z jednym oficerem i 60 ludźmi, miał zabezpieczać dowozy. „Na wzgórzu opuszczonej plantacji indigo usypano okopy". „Co dni pięć" dostarczaną była dla tej czaty żywność „pod osłoną najmniej 50" zbrojnych. Mimo tej ostrożności udało się czarnym porwać fortem czterech żołnierzy i ranić jednego, kiedy się uganił za wypuszczonym koniem z siodłem. Pościg pod porucznikiem Jaźwickim był daremny. Wkrótce „jenerał Brunet“, odwołał Tyssota a w miejsce jego posłał kapitana Gawłaszyńskiego, oficera z dawnego pułku Mirowskich. Ten do kolegów już nie powrócił, 16 czerwca dotknięty żółtą febrą Strata pięciu ludzi i ustawiczne czuwania w nocy zmniejszły

87

oddział do 24“. Więc „opuścić mu kazano okopy Camp Bourdette", co też uczynił 20 czerwca, przyłączywszy się do taborów ciągnących z paszą do Cayes.

W tym czasie ustąpiły i inne posterunki pod wzmagającym się naciskiem wojsk jenerała Ferrou. W Jacmel Modzelewski „z początku wstrzymywał nacierających, lecz później" w miarę ubytku sił „nie mógł się oprzeć". „Cofnął się do kościoła, w którym (16 czerwca) do późnej nocy bronił się, lecz dla braku wody długo tam pozostać nie mógł, a że kościół był niezbyt od morza odległym, nocną porą wyszedłszy utorował sobie bagnetem przez oblęgających go murzynów drogę. Dostawszy się do brzegu wszedł w morze i, po długiej morderczej walce, za pomocą łodzi reszta oddziału zaledwie" przeprawiła się na okręt. „Modzelewski, będąc już w wodzie, otrzymał kilka niebezpiecznych ran, a dla braku chirurga w kilka godzin życie zakończył.

Dowódca statku, skoro wiatr zmienił kierunek, w nocy opuścił brzegi". 19-go czerwca z rana z 19 ocalonymi zawinął do Cayes, „prawie w jednej porze” z niedobitkami załogi z Acquin. — Tam kapitan Zieleniewski, „mając sobie powierzone dawne okopy w bliskości opuszczonej wsi na stały postój, przez miesiące dwa staczał małe utarczki, osobliwie w dniach, w których wysyłał oddziały” za drzewem i żywnością. Przywoził mu ją nadto statek co pięć dni. Tą drogą otrzymał wiadomość, że Ferrou, aby zatrzeć niepowodzenia pod Cayes, idzie na Jacmel i Acquin. Zaczem dowódca polski zaprzestał wszelkich wypraw odleglejszych „z obawy, iż siły murzynów powiększyły się, i żeby w zasadzki, na które często naprowadzali, oddział nie wpadł, ile że siła jego przez choroby o trzecią część zmniejszoną była“. Ferrou przepołowiwszy swą dywizję kazał równocześnie na oba uderzyć posterunki. „Bronił Zieleniewski mężnie swego stanowiska, po razy kilka odparłszy nacierających, lecz widząc, że siły murzynów wzmacniają się .., postanowił w porze nocnej okopy opuścić i cofnąć się na statek, którego tegosamego dnia przybył z Cayes dla niego z żywnością i stał w zatoce Djament... O jedenastej przed północą w największej cichości zebrał swój oddział, któremu swój zamiar objawił, przykazał najmocniej, ażeby przez cały pochód nikt nie poważył się strzelać, jeżeli natrafia się jakie przeszkody, to

88

nie inaczej jak tylko bagnetem przełamać należy Okopy oddalone były od zatoki o pół mili Po powtórzeniu zakazu strzelania, w największej cichości, o dwunastej, krokiem podwójnym, nie drogą lecz manowcami, które żołnierzom były wiadome, ruszył naprzód". „Uszedłszy kilkadziesiąt kroków” napotkano placówkę. „Murzyn zawołał: „kto żyje”, a nie otrzymawszy odpowiedzi uciekł. Oddział dotarł „spokojnie do brzegu morza, lecz z przeciwnej strony zatoki. Bez zatrzymania się szedł dalej ponad brzegiem, gdzie spotkał liczną gromadę obozujących murzynów. Chcąc uniknąć bitwy, Zieleniewski postanowił obejść ich i cały oddział wprowadzić w morze, lecz nie głębiej jak do pasa, a że tej nocy zupełna panowała cisza ... niebyło żadnego niebezpieczeństwa". Kiedy jednak, zaczęło świtać, murzyni spostrzegłszy uchodzących „zaczęli strzelać, a potem w wodę rzucili się i ze wszystkich stron przystępnych śmiało nacierali. Oddział ledwo raz zdołał do nich wystrzelić, niepodobne bowiem było nabijanie broni w wodzie. Walka nastąpiła bagnetem. Zieleniewski, cofając się, zbliżał się do statku. Kapitan wysłał w pomoc łódkę, lecz ta nie mogła więcej nad pięciu ludzi pomieścić; sam zaś za pomocą wiosł podpłynął z lewej strony dawszy ognia z dział trzyfuntowych. Murzyni cofnęli się, pojedynczo z brzegu strzelając. Zieleniewski otrzymał ran ośmnaście od bagnetów. Uratowano z całego oddziału 27, reszta zaś „potonęła osłabiona krwi utratą. — Gdy 17. (czerwca) około dziewiątej ranej wiatr wzmacniać zaczął się, dowódca statku wyszedł z zatoki i płynął za wiatrem.. Po zachodzie był pod Jacmel. Spodziewał się zastać statek, z którym wraz z Cayes" wyruszył „z żywnością dla załogi a w dniu 16-ym się rozłączył". Okrętu jednak nie było, a góry wznoszące się dookoła Jacmel nie pozwalały dojrzeć, co się tam podziało na lądzie. Zieleniewski, chcąc się dowiedzieć czegoś o losach Modzelewskiego, polecił wysłać na zwiady. Sierżant Wejss z sześciu żołnierzami wysiadł na brzeg, „wziął z sobą połowę ludzi a drugą przy łodzi zostawił, na której było tylko dwóch majtków. Uszedłszy kilkanaście kroków znalazł trzech białych zabitych i zupełnie obnażonych. Nie miał odwagi dalej postąpić, powrócił się do łodzi, zaczął wsiadać ze swoimi. Murzyni to widząc wybiegają z zasadzki strzelając". Spieszenie

89

odbito od brzegów i ująć zdołano szczęśliwie, w przekonaniu, że kompanja Modzelewskiego uległa w walce. Nazajutrz popołudniu

obydwa statki uwożące szczęty załóg z Jacmel i Acquin widziały się z daleka. Za przybyciem do Cayes „kapitan Zieleniewski po przeniesieniu ... na kwatę tej samej nocy żyć przestał".

„W końcu czerwca wszystkie oddziały wróciły do Cayes, wyjąwszy na L'Isle-à-Vache, którego Garlicki był dowódcą", w tym czasie „dotknięty żółtą febrą". „W jego miejsce posłany był podporucznik Lux. I ten w początku sierpnia tej samej chorobie uległ. Zmienił go Wisłocki. — Murzyni mając w posiadaniu wszystkie południowe brzegi (od Cayes aż do rzeki Fesle, ku granicy półwyspu należącego dawniej do Hiszpanji) z łatwością zaopatrzyć się mogli w łodzie różnego rodzaju. I tak z Acquin wysłał Ferrou flotylę, na której było kilkunastu murzynów, dla dowiedzenia się o sile oddziału na L'Isle-a-Vache. Ci wysiadłszy na ląd, nie zaczepiali Polaków, tylko na samym krańcu obozowali. Kapitan z gwardji narodowej Lecrier, murzyn, dowódca oddziału ... przeznaczonych do rąbania drzewa, w porze wieczornej wzięwszy z sobą ośmiu podkomendnych, zbliżył się do swoich współbraci i opowiedział im, jaka jest siła i z czego się składa. Przez noc następną siły murzynów powiększyły się", a Wisłocki nie mógł liczyć jak tylko na „21 swoich żołnierz", chociaż uzbroidł czarnych robotników. „Wyszedł ... w zamiarze przekonania się ... o sile" nieprzyjaciela, ale zaraz natknął na „dwie gromady, które z obydwóch stron wyspy zwolna ponad brzegiem morza w kierunku jego postępowały, cofnął się mając nadzieję, że statek, który każdodziennie z rana dla zabrania przysposobionego drzewa z Cayes był wysyłanym, może przybyć. Na nieszczęście tego dnia przybył dopiero wtenczas, kiedy cały oddział był na statku angielskim". Wobec przewagi murzynów, z którymi złączyli się drwale, Wisłocki „zapalił baraki swojego obozu" i lasami przedarł się na koniec

wyspy, gdzie „stał na kotwicy bryk wojenny angielski o 12 działach". „Wywiesiwszy na długim drągu chustkę białą, robiąc różne znaki jako wzywający pomocy", zwiabł dwie łodzie, wobec których poddał się, na krótko nim nadciągnęli tropiący go wrogowie.

Takież był los jego rodaków w Cayes. Na cokolwiek zgodzono się w układach, ostatecznie samo tylko zachowanie

90

życia dało się uzyskać w imię solidarności rasy. I to nie dla wszystkich. Trzystu żołnierz angielskich zajęło pierwszego dnia po zawarciu umowy wszystkie posterunki i strażę przez Francuzów, Polaków i gwardję narodową utrzymywane. Część mieszkańców została przyjęta na statki. „Wieczorem o ósmej godzinie rozkazano całej załodze z pakunkami wystąpić do pochodu i tę uszykowano na brzegu morskim naprzeciw eskadry... a odczytawszy warunki kapitulacji broń w kozły złożyć kazano, którą Anglicy bezzwłocznie zabrali i na okręty przewieźli. O dziesiątej wieczor cała załoga była w ich mocy. Flota składała się z małych statków oprócz fregaty komandora, dlatego wszystkich mieszkańców niepodobną rzeczą było pomieścić". Nazajutrz wczesnym rankiem Ferrou zajął miasto, Anglicy wrócili na okręty i obojętnie patrzali na rzeź białych i kolorowych. Wojskowych

chorych wyrzucano przez okna i kluto bagnetami ... W południe wiatr pozwolił odpłynąć. — Ostatnia krwawych dziejów i tej o nich polskiej legendy odwracała się karta.

VII.

Po dwu dniach podróży, jeśli słuszna opowieści Luxa wierzyć²⁰⁷), jeńcy z Cayes znaleźli się w Port Royal na Jamajce pod samą fortecą. „Wieczorem dosyć późno na każdy statek flotyli przysłano po stu żołnierzy z obozu Anglików.” Nazajutrz „z rana przybył na fregatę wielkorządca, rozkazawszy wystąpić na południe”. „Oznajmił, że kapitulacji z komandorem zawartej nie potwierdza ... Poczem kazano powynosić na pokład rzeczy wszystkich oficerów i każdego imiennie przywołano dla pokazania swojego kufra. Tu nowa scena rozpoczęła się, nie morderstwa lecz rozboju. Pootwierano kufry, z których nie wybierano tylko pieniądze i kosztowności, lecz nawet oficerom po kieszeniach szukano, w chustkach na szyji i w epoletach, potem żołnierzom tornistry przetrząsano”. Także cywilnych zagrabione mienie; zdarta z nich nawet bielizna. Zostawiano tylko po piętnaście piasłków na głowę

i szyderczo na równości republikańskiej odwołując się zasady, jednaki bez względu na stopień wszystkim żołd obiecali, jeńców wojennych. Podobnie postąpiono z załogami innych miast, które się poddały lub zostały schwytane. Ukarana tym sposobem chciwość wielu, niecne z powszechnej ruiny unoszących łupy, ale i nędza wielu wzmożona jeszcze²⁰⁸).

Z czasem jednak władze angielskie wśród uchodźców z San Domingo zwożonych na Jamajkę znaczne robiły różnice. Cywilnym pozwalano oddać się do krajów neutralnych. Żołnierzy chorych i po słabości do sił przychodzących wyprawiono do Francji w połowie stycznia 1804. Kto nie służył pod bronią, miał możliwość przejazdu darmo do Nowego Orleanu, zaś do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej lub na Kubę na koszt własny. Z tego prawa skorzystało także mnóstwo oficerów lądowych i morskich. W Małachowskim podobno dopatrzono się „niebezpiecznego burzyciela spokojności”, ponieważ hardo

92

dopominał się o zwrot swego i powierzonego przez zmarłych kolegów mienia, i co rychlej kazano mu wyjeżdżać. Takież dostali paszporty waleczny Bogusławski, Truskolaski, płatnik, i Michał Oyrzanowski²⁰⁹), porucznik, który bodaj czy nie najwcześniej z rodaków przybył na San Domingo. „Na parol”, po siedmiomiesięcznej niewoli w Spanishtown i Kingstown, kapitan Tyssot i podporucznik Iwaszkiewicz schronili się do Baltimore, czekając na polecenia konsula francuskiego w Filadelfji Pichon’a. Wiadomo też, że się wydostali szef Dembowski, kapitan Ignacy Bolesta, Żymirski, po wielu przygodach Blummer, Michał Zadera i zacy brat jego Józef, porucznik²¹⁰). W czasie ich ciężkich przepraw inni już na francuskiej byli ziemi. Czternastu oficerów 113-ej półbrygady z szefem Żdzitowieckim na czele, jesienią r. 1803 w Paryżu podejmowało starania o wypłatę zaległości żołdowych²¹¹). Latem roku następnego w imieniu swoich podkomendnych Małachowski z Truskolaskim także w ministerstwie marynarki czyni zabiegi. Potem 8 października 1804 w stolicy wobec Berthiera popiera żądanie starszyny 114-go pułku piechoty linowej, by jej wydać patenty na stopnie, skoro to uzyskał Aksamitowski w Europie pozostały. Większość tych oficerów ocalonych z San Domingo skazaną była aż do wymiany przez zwrot jeńców Anglii na próżniaczy żywot w Chalons nad Marną. — Część tylko wracała zaraz do szeregów. I to niezawsze w porządku. Gdy 29 czerwca 1804 w Bordeaux wylądowało 6 oficerów i 34 podoficerów i żołnierzy polskich, mieli być skierowani do pierwszej półbrygady legionowej w Ferrarze. Upředzono o tem marszałka Jourdan’a w Medjolanie i ministerstwo wojny rzeczpospolitej włoskiej. Z zapowiedzianych oficerów stawił się jednak tylko podporucznik „Zukowski”²¹²) a natomiast sześciu innych, tegoż i porucznikowskiego stopnia, Unicki²¹³), Norwagan, Kowalski, Karpiński, Iwaszkiewicz i mężny Szyszkowski, w spisie nie byli wymienieni²¹⁴). Może samowolnie, korzystając z łatwego pomieszania nazwisk, w koleżeńskim porozumieniu jedni zamiast drugich udawali się to do służby, to na odpoczynek, to z powrotem do Polski. — Co raz ktoś ścigał jeszcze, zapóźniony, po różnych przygodach, już opłakany²¹⁵) albo zapomniany, jak ten Litwin pocziwy, z dawnego wojska polskiego oficer, szósty już dźwigający

93

krzyżyk a ochoczy i serca nieustraszonego, porucznik Józef Laskowski. Mimo usiłowań dowództwa ongi legionowego, aby istniejącą półbrygadę polską temi szczętami z San Domingo wesprzeć i w niej zgromadzić wszystkich po obcych formacjach tułających się rodaków²¹⁶), wielu się rozproszyło²¹⁷) a dla oficerów brakło miejsca. Oni bowiem wracali stosunkowo liczniej niżli wiara żołnierska.

Wiodły oficerów polskich do Europy tęsknota za życiem w warunkach starej cywilizacji Zachodu, nadzieja oglądania kiedyś ojczyzny, wyższe poczucie honoru a razem i troska o zachowanie stopni jako dla wielu jedyne do życia sposobu. Umożliwiała im powrót nie tylko większa ludzi wykształconych, znających języki, obrotność, ale przedewszystkiem względność okazywana im w niewoli przez Anglików, którzy pozwalali im odjeżdżać po daniu słowa, że nie będą służyć czynnie aż do wymiany. Przeciwnie żołnierzy i majtków trzymano na pontonach, a z tych więzień pływających straszliwej męki jeśli ich śmierć nie oswobodzi, to dopiero po latach dziesięciu wieść o upadku cesarstwa Napoleona. Z pośród jeńców szeregowców zgromadzonych na Jamajce wprawdzie „wyłączono Polaków, Włochów i Szwajcarów”, ale po to jedynie, aby ich do służby nakłonić angielskiej. Gdy namowa była bezskuteczną, morzono głodem przez dwa dni, dając kwartę wody i po ćwierci funta sucharów. Bito nawet. Tak podobno zmuszono 352 Polaków do 63-go zaciągnąć się pułku, który z cudzoziemców złożony, użyty został na wyspie Curaçao²¹⁸). I bez tak okrutnego nacisku i wcześniej jeszcze żołnierze polscy dość licznie chorągwie porzucali francuskie i nawet krwi się wyrzekli spółnoty z białymi. O przeniebierstwie tem doszły do Francji pogłoski. Przeczył z oburzeniem Małachowski i swoją zacy dawał w zakład głowę. Przecież sam kiedyś będzie żonie opowiadać²¹⁹), że „naczelnik” murzynów (prawdopodobnie generał Ferrou) w piśmie mu przesłał „ubolewał nad ofiarą, jaką z Polaków zrobiono. List ten, tak pięknie napisany, ... wart był przechowania, ale to była rzecz zbyt niebezpieczna. We dwóch tylko ścisłych przyjaciół odczytano go po kilka razy i w drobne kawałki bez zwłoki podarto”. — Legioniści dobrze wiedzieli o tych życzliwych im nastrojach w obozie nieprzyjaciela, bo, „kiedy Francuzów

przywiązywano do drzewa i strzały w nich topiono, wziętych naszych żywcem puszczone". Kurtka, mowa polska były w tej walce nieubłaganej ochroną dla pokonanych jedynie skuteczną. Korzystali z niej nie zawsze tylko w obliczu śmierci. Wśród powszechnego rozprężenia niektórzy woleli przejść na stronę czarnych jeszcze w chwili odjazdu z wyspy. Obok Niemców zbiegów ci Polacy zyskali prawo obywatelstwa na San Domingo, chociaż nie mogli, jak inni przy życiu zachowani biali, wykazać się znajomością jakiegoś w służbie u nowych panów potrzebnego rzemiosła²²⁰). Natomiast nie były w zupełności stracone dla Francji szereg 113-stej i 114-ej półbrygady, które z tysiącem innych żołnierzy i uchodźców zostawały pod komendą generała Lavalette a opieką konsula Longchamp w posiadłościach korony hiszpańskiej. Wielkorządca Kuby, markiz de Someruelos, przestrzegał pewnych ostrożności, gdy liczba zbiegów wzrosła do dziesięciu tysięcy, wśród których kilka było zbrojnych. Tych ostatnich umieścił na wyspie San Felipe „po odesłaniu chorych do szpitala wojskowego do Hawany”, gdzie nie wzbraniano²²¹) także oficerom „utrzymywać się na własnym koszcie”. Później, w drugiej połowie lutego 1804, „dozwoił wojsku francuskiemu z oddziałem Polaków pod dowództwem kapitana Wierzbickiego²²²), z kapitanem Zabokrzyckim, porucznikami Orzelskim, Billewiczem i czterema innymi oficerami, wkroczyć do Hawany, skąd cały ten oddział rozłożony został w Regla i miasteczku Guanabacoa”, na górze skalistej, „prawie całem przez Indian pierwiastkowych zamieszkałem”, którzy zajmowali się płukaniem piasku złotonośnego. „Chorzy przychodząc do zdrowia pomnażali ludzi zdatnych do broni. W miesiącu marcu roku 1804 rozpoczęto roboty w przystani w naprawieniu okrętów przewozowych dla wojska i korwety angielskiej miedzianymi blachami bitej o 18 działach”. Jej zdobywca Noailles zamyślał o wyprawie na Jamajkę, w czym mu przeszkodził zgon przedwcześnie. Mówiono także o wyładowaniu w tysiąc chłopów na Haiti z powrotem. Jednakże brakło środków po temu a pewnie i animuszu. Wielu natomiast zaciągało się w szeregi hiszpańskie albo zmieniało w osadników. Pięćdziesięciu tylko z 114-ej półbrygady polskiej podał Lavalette w wykazie mających odpłynąć pod koniec kwietnia 1804 z żywnością na dwa miesiące z Hawany do Santo Domingo²²³).

95

Tam zbierali się wszyscy nadal wytrwać i walczyć gotowi. Na ich czele stanął generał Jan Ludwik Ferrand. Komendy swoje, z różnych miejscowości pogranicza, od rzeki Pedernales aż do Monte Christo na wybrzeżu północnym, przerzucił w głąb hiszpańskiej części wyspy do Santiago de La Vega, stąd odesłał chorych i kobiety na wschodni kraniec do Sabana La Mar, a sam po wielu dniach „przykrego marszu” na południe, „żywiąc się mięsem wołów stepowych”, przedostał się do stolicy. — Przybył 16 grudnia 1803 późnym wieczorem tylko z adjutantem Bruce'm i zaraz zagarnął władzę. Usunął od niej i odesłał do Filadelfji generała Kerverseau, komendanta miasta szefa brygady Valdony'ego, Szwajcara rodem, i kilku jeszcze ich podwładnych, mając za sobą żołnierzy, niekoniecznie wtedy trzeźwych²²⁴). Zjednał sobie szeregowców obietnicą regularnej płacy, starszyzną nadzieją szybkiego wyniesienia. — W tym zamachu, według świadectwa Luxa, uczestniczyły także oddziały 113-ej i 114-ej półbrygady, „usze z Grand Bois i Mirebalais”, pierwszy pod kapitanem Gołaszewskim, drugi pod porucznikiem Tarnowskim²²⁵). — Kerverseau główną rolę przypisał szefowi bataljonu Pascal, komenderującemu legją Cap, i kapitanowi Laffiton, którzy podburzyli kompanię karabinierów.

Polaków nie wymienił, chociaż musieli być w załodze złożonej z dwustu ludzi, których ściągnięto z Croix des Bouquets. — „Generał Ferrand — tak rzecz przedstawia w dalszym ciągu Lux — w dni sześć po objęciu dowództwa dotrzymał swego przyrzeczenia, posunął kilku oficerów francuskich i polskich na wyższe stopnie, pomimo że dawniejsi oficerowie różnej broni z powodu małej liczby wojska byli nieczynni kapitana Gołaszewskiego na szefa bataljonu, poruczników Kamińskiego, Tarnowskiego, Bera na kapitanów, podoficerów Radwańskiego, Radomskiego, Lipińskiego i Sienkiewicza na podporuczników. Do 85 Polaków był jeden szef bataljonu, czterech kapitanów, trzech poruczników, trzech podporuczników”. Ale w wykazie urzędowym z 20-go czerwca 1804 Gołaszewski figuruje jako kapitan 113-stej półbrygady linjowej, która liczyła wówczas sześciu oficerów i 75 piechurów pod bronią a trzech w szpitalu. Dopiero 4-go lutego roku następnego został w niej ogłoszony szefem w uznaniu „zasług”.

96

W rozkazach dziennych²²⁶) służbę w Santo Domingo normujących rychło zaprzestano rozróżniać dwie formacje polskie. Z pięćdziesięciu hamaków wydanych Polakom z nowym rokiem (1804) połowa przypadła 114-stej półbrygadzie linjowej, ale już tylko o 113-stej była mowa w dwa tygodnie potem, kiedy przepisano legionistom mundur, wygodny, obszerny, z płótna białego, jak dla wszystkich, a odznaki w czerwonych klapach i kołnierzach. Oprócz polskiej półbrygady 88-a a częściowo i 89-a i 110-a linjowa oraz 5-a lekka składać będą siłę Ferrand'a w chwili wznowienia walk z murzynami z wiosną 1805, razem 735 głów wojsk regularnych obok 2090 milicji, z której tysiąc zbrojnych jedynie w lance. Niemaląż to przecie było zasługą i zręcznością dużej dowodem tak się przygotować do oporu, tylu zebrać ludzi i do końca utrzymać w szeregach- — Poszanowaniem uczuć religijnych, chociażby z zabobonem graniczących, przejednał nowy wielkorządca osadników hiszpańskich. Przy ich pomocy mógł urządzać wyprawy w głąb wyspy, aby umocnić się w jej posiadaniu i ratować tułających się po lasach Francuzów. — Nie powiodło się pomnożyć załogę przez rozbitków zgromadzonych na Kubie, gdyż Anglicy wcześniej przerwali połączenia. Z różnych jednak kolonij sąsiednich, gdzie się schronili uchodźcy z San Domingo, powrotną teraz spływali falą. Widoki szybkiego dorobku najskuteczniejszą były zachętą. Nowy rząd uciążliwych na własność nie nakładał podatków. Dochody trochę z ceł i dóbr państwowych, najwięcej wszakże z łupu czerpał wojennego, ze sprzedaży chwytyanych statków angielskich oraz amerykańskich, które prowadziły handel z murzynami. Dla swych korsarzy szukał oparcia u wybrzeży Kuby. — Nie zawsze środki te były dość obfite ani dało się zaspokoić potrzeby naglące. Że istnieją trudności w wypłacie żołdu, przyznawało samo dowództwo w połowie lutego 1804. Chciano wrazić cierpliwość nadzieją nagrody od ojczyzny, zapowiedzią odjazdu kapitana Bruce'a do Francji dla przedstawienia Pierwszemu Konsulowi położenia. Żołnierz dostawał mydło i tytoń. Dbano, by mu dostarczyć, co najkonieczniejsze. N. p. 113-sta półbrygada otrzymała 17 lutego tylko 40 par butów i to bardzo lichych, ale już w pięć dni potem 76 trzewików, czyli dla wszystkich przytomnych w szeregach, a nadto 38 koszul,

97

sprowadzanych aż z Monte Christo drogą na Puerto Rieco. Nie każdemu jednak można było dogodzić. Przy rozdziale żywności starano się odsunąć wielką liczbę kobiet włóczących się za wojskiem, aby nie brakło dla żon prawowitych. Wydawano półtora

tysiąca racji dziennie po 1½ funta chleba, ½ wołowiny, $\frac{1}{30}$ soli, 2 uncje ryżu i kwaterce wódki. Po przejściu upałów zdwajano wagę mięsa. Dzieci do lat dwunastu miały połowę, starsze pełną rację. Koszt rachowano cztery franki na głowę, ogólne wydatki w pierwszym półroczu na 744 989 przy dochodach o czterdzieści tysięcy wyższych. Zarząd skarbowy nie wzbudzał jednak zaufania. Świadkiem Lux, że podejrzewano Ferrand'a o nagromadzenie znacznych zasobów. Podobno fundusz przekazany mu przez bank Stanów Zjednoczonych brał w towarach, na czym zarabiał dużo. A gdy zalegał z żołdem, „oficerowie młodszy” chcieli go odesłać do

Francji i zastąpić przez generała Barquier'a, lecz kapitan szwajcarski Mischel dla pozyskania stopnia szefa batalionu „zdradził kolegów”. Gubernator utrzymał się przy władzy, mając po swej stronie żołnierzy i sztabowców. — Opowiadanie to oparte jest na prawdzie. Dowodem wrzenia w szeregach z wiosną 1804 roku nieprzyjęcie przez żołnierzy płacy za pięć dni w końcu marca. Rozkaz dzienny z 28-go piętnował głupotę i złośliwość tych, którzy szerzyli plotki o milionach w kasie komendy, gdzie z początkiem miesiąca (15 ventôse) było wszystkiego 42 franków. I szczegółowo przedstawiono stan rzeczy. Do 26-go marca wpłynęło wprawdzie 151 905 fr. ze zdobyczy korsarskiej, głównie ze sprzedaży niewolniczego statku angielskiego, ale i wydano 89 445, z czego na sam żołd 60 000. Zagarnięte towary miały wartość 150 000, jednak połowa należała się załogom okrętów wychodzących na łowy. Znowu otwierano widoki na pomoc Pierwszego Konsula. Obiecywano na 1-go floreala wypłacić zaległości z jednego miesiąca. Oficerom zalecano być w styczności z żołnierzem, aby znać jego potrzeby i przeszkodzić agitacji. Następnie, żeby uprzedzić wybuchy niezadowolenia, zabiegano o lepsze mieszkania, opał, wynagrodzenie dodatkowe, odzież, żywność, broń, naprawę obuwia, wypiek chleba, paszę dla koni, w miarę jak w czym odkrywano dotkliwsze braki. — Najdonioślejszą była troska o zwalczanie chorób. Przykazywana żołnierzom wstrze-

98

mięźliwość w ciągu trzech miesięcy upalnych, gdy widziano ich pełno pijanych na ulicach. Chorzy winni być jak najwcześniej przewożeni do szpitali. Dzięki zwiększonej staranności zmniejszyła się liczba zgonów. Z 900 ludzi stracono w pięciu miesiącach 82, gdy poprzednio na 800 umierał jeden dziennie. W raporcie z 17 lipca 1804 Ferrand podał, że ilość chorych wahała się między 60 a 90 ²²⁷). Część hiszpańska wyspy nie była nawiedzona temi klęskami co francuska. Zresztą był czas oswoić się z klimatem i warunkami życia w kolonjach. We wrześniu roku 1804 Lux obliczał załogę na 816 pod broń. Naturalny ubytek dawał się wyrównać napływem ochotników. „Przybywali z różnych wysp, oddziałami i pojedynczo oficerowie i żołnierze tak Francuzi jako i Polacy, którzy uszli baczności Anglików i morderstwa murzynów”. W Santo Domingo umiano ich natchnąć nową odwagą ²²⁸) w przededniu nowego starcia.

Dochodziły tam wieści o grożącym najeździe, Dessalines, który wszystką nad czarnymi w swem ręku skupił władzę, zmierzał do zupełnego białych wyćpienia. Podobno cztery miesiące trwały przygotowania do wyprawy na hiszpańską część wyspy. Anglicy mieli przewieźć działa na okrętach. Przeprowadzono reorganizację wojsk murzyńskich. Ferrand obliczał je na 31 półbrygad i 3 pułki jazdy, ogółem 18 000. Lux mówi o podziale piechoty na pułki linjowe i lekkie po dwa bataljony a 2100 głów, kawalerji na hufce po 400 koni; musiały te jednostki bojowe być nieliczne, jeśli cała siła wynosić miała według niego 20 000. Z końcem grudnia 1804 ruszyła w pochód różnemi drogami.

Na wiadomość o zbliżaniu się nieprzyjaciela Ferrand ściągnął oddziały z nad granicy, wysunięte posterunki powierzył Hiszpanom i zajął się poprawą obwarowań dookoła Santo Domingo. Wznosiły się nad niemi wzgórza okryte osadami w odległości 300 a nawet 150 sążni. Od południa wprawdzie morze, od wschodu głęboka rzeka Ozama oblewa miasto, lecz północny i zachodni bok trapezu, w którym było rozbudowane, tworzył prosty mur gruby na 8 a wysoki na 12 do 14 stop już wraz z parapetem zaledwie 18 calowej szerokości. Na całej długości, około 1400 sążni, mur nie był ubezpieczony rowem i nie mógł się oprzeć działom

99

dwunastofuntowym. Od północy osłaniało go siedem bastjonów, od zachodu cztery forty kwadratowe i mały okop kształtu półksiężyca przed jedną z bram, t. zw. hrabiowską. Ale bastjony, drobnych wymiarów i nieforemne, nikłą tylko były pomocą, zaś brakło zupełnie szaniców dalej wysuniętych, któreby wzbraniały przystępu do miejsc najważniejszych. Z murów niskich nie podobna było nawet dostrzec robót oblężniczych i armaty wypadło ustawiać na dzwonicach.

26-go lutego Dessalines zdobył Puerto, gdy równocześnie jego podkomendny Christoph opanował Cibao i wyrzwał mieszkańców. Wysłana z Santo Domingo na zwiady pod szefem brygady Hiszpanem milicja miała opóźniać pochód nieprzyjaciela, szarpiąc go w wojnie podjazdowej. Zamyśl ten jednak nie powiódł się, gdyż nie znajdowano poparcia u ludności, która rozproszyła się w popłochu, rzucając siedziby i szukając ocalenia w ucieczce. Uprzedzając odwrot milicji w pierwszych dniach marca mnóstwo kobiet, dzieci, starców i niewolników ze wsi chroniło się do Santo Domingo. Ferrand kazał tym zbiegom pracować nad wycięciem pobliskich bananów i zburzeniem przedmieścia św. Karola odległego na pół strzału z rusznicy. Cofnęły się do miasta wszystkie oddziały wojsk regularnych i milicje, z których uformowano trzy bataliony w połowie tylko w broń palną opatrzone. W dwa dni potem, 6 marca, o piątej popołudniu Dessalines podstąpił na półtorej mili i przesłał wezwanie do poddania. O tymże czasie na widnokręgu ukazała się fregata angielska. Czuwano, noc jednak zeszła spokojnie. Nazajutrz ostatnie do obrony czyniono przygotowania: niewolnicy wyprawieni zostali na wyspę Higuey, spalona pobliska osada Rosaire, starców, kobiety i dzieci, w liczbie czterech tysięcy głów, odesłano na statkach, z których dwa tylko lekkie zatrzymano dla służby wywiadowczej i pocztowej. Zarówno oblegającym jak załodze chciano tym sposobem wpoić przekonanie, że opór będzie stawiany aż do końca. Rozumiał też każdy z obrońców, że złożyć broń przed Dessalinesem znaczyło oddać się w ręce kata. Okręty angielskie próbowały w tym dniu napaści. Już i pierwsze wymieniono strzały. Widać było linjowe bataljony czarnych, „w bluzach długich do kolan, różnej barwy,“ a bez spodni; naodwrot strzelcy „w spodniach szerokich od kolan do dołu“ a bez

100

koszul; „jedni w czapkach polskich, drudzy w kapeluszach albo chustkach kolorowych“ a wszyscy boso. Jazda miała siodła po większej części z rogożyny, strzemiona parciane. — Nie szli na oślep. Dniem i nocą posuwały się roboty oblężnicze. Miasto zostało opasane koskami z ziemią. Przy wybrzeżu snuły się ich barki. — Przeciw tym wezwać pomocy korsarzy z Gwadelupy, do tamtejszego gubernatora Ernoufa udał się Minuty, kierownik wydziału sprawiedliwości na San Domingo. Nie wiedzano, czy

szcześliwie dopłynął, bo 9 marca w odległości trzech mil widziano korwetę angielską. Mimo to przemknął się dwumasztowiec amerykański z ładunkiem mięsa solonego. Uprzednio już władze policyjne kazały wszystkie zapasy żywności prywatne złożyć w magazynach publicznych dla równomiernego rozdziału. — Niebezpieczeństwo groziło tak od wewnątrz jak z zewnątrz coraz większe. Wróg znalazł sprzymierzeńców w niewolnikach używanych przez komendę miasta albo może w zbrodniczej chciwości dostawców wojennych, bo przy badaniu naboju przekonano się, że część była napełniona piaskiem zamiast prochem. — Ferrand urządził wycieczkę na czele trzydziestu żołnierzy i sześćdziesięciu z milicji ale bezkutecznie, bo następnego dnia 10 marca odkryły

się wały murzynów o trzysta sążni od bastjonu św. Barbary. — W tych warunkach wskazanem było pozbyć się żywności niepewnych. Dlatego chętnie słuchano wezwania kapitana angielskiego do wydania jeńców, przez których obsługiwano różne baterie. Ferrand gotów był do wymiany. — Tymczasem walki toczyły się bez przerwy. 11 marca o siódmej z rana generał Barquier poprowadził oddział 150 piechoty regularnej i ćwierć tysiąca milicji na kościół św. Karola obsadzony przez sześciuset grenadierów nieprzyjacielskich. Pod ogniem cofnęła się część milicji i Barquier padł ranny. Wtedy szef szwadronu Ausserac sformował kolumnę na nowo i uderzył powtórnie. Ubito pięćdziesięciu czarnych i szefa ich bataljonu, ale przyznano się do 16 rannych (w czym 3 śmiertelnie) i nie odsunięto strasznego od tej strony nacisku. Niepowodzenia wynikły z zamieszania i łąco było przypisać je zdradzie. Nazajutrz więc schwytano w mieście kilku murzynów podejrzanych i ścięto ich dnia następnego. Trudniej było powściągnąć niedbalstwo i opieszałość, bardzo powszechne. —

101

14 marca pracowano nad podwyższeniem parapetów zapomocą beczek napełnionych ziemią, a równocześnie musiano zmniejszyć rację chleba na 12 łutów. Przed nocą wszakże, serca strapione wezbrały otuchą. O godzinie dziewiątej zawinęła galeona hiszpańska z wiadomością o przybyciu silnej floty francuskiej do Wysp Wietrznych. — Nazajutrz murzyni ostrzeliwali miasto aż do południa. Byli już tak blisko, że brali na cel „osoby na ulicach” i ranili kilka. I 16 marca znowu kierowali ogień na miasto w ciągu dnia i wieczorem między siódmą a dziesiątą. Widocznie jednak zwlekali z atakiem czekając na działa. 17-go ogień był mniej żywy a oblężeni w nocy odpowiadali bombami. 18-go od szóstej ranej przez cztery godziny strzelali czarni bez przestanku, ale obrońców

krzepiała potwierdzająca się, przywieziona przez galeonę Sainte Croix, wieść o zjawieniu się na wodach amerykańskich potężnej siły francuskiej. Wiara w pamięć i pomoc dalekiej ojczyzny jakże potrzebną była w tę noc na 19 marca, gdy okop nieprzyjacielski zbliżył się na 60 sążni do bastionu św. Barbary. Kilku artylerzystów było rannych. Odstrzeliwano się kamieniami z moździerza. Lux opowiada, że w przewidywaniu stanowczego uderzenia z tej strony „rada wojenna ze wszystkich oficerów uchwiliła cofnąć się na ulice otaczające główny plac a następnie do kościoła”. Lecz z innych względów opór nie mógł już długo się przeciągać. Po dwu tygodniach oblężenia wyczerpały się zapasy. „Udzielano żołnierzom dziennie po pół funta chleba, po jednym łucie ryżu i po dwa łuty stokfisa”. Okrutniej jeszcze srożył się głód wśród mieszkańców. W grobowych podziemiach klasztoru Klarysek znaleziona mąka zepsuta, odrzucona zrazu, później, zmieszana z miałem kości zakonnic, brana była do wypieku chleba. Zjedzono konie, muły, psy, szczury. Kawałek słoniny wielkości skałki do strzelby miał cenę pięciu franków. Za sześćdziesiąt sprzedawano papugę. — Ani przecież ta nędza, ani sypiące się wciąż kule zabić nie mogły nadziei. 21 marca podsyciła ją po raz trzeci już dobiegająca nowina o obecności potęgi ojczyznej. Nazajutrz nadpłynął bryg z mąką z wyspy św. Tomasza. Wieczorem dały się słyszeć trzy strzały działowe na morzu i na widnokręgu dojrzano dwa duże statki. Zaczem nie trapieno się, chociaż było w ciągu dnia rannych

102

kilku żołnierzy i oficer. Widoczny 23-go marca postęp prac oblężniczych także nie przeraził umysłów, gdyż właśnie rozeszły się pogłoski o zajęciu Jamajki. Potwierdził je w dwa dni potem korsarz francuski z wyspy św. Tomasza. Więc do zwykłej wymiany strzałów salwy się dołączyły radosne. — 26 marca znowu chwiały się serca między nadzieją a trwogą. Sprzeczne krążyły wieści. Według jednych flota francuska kierowała się do San Domingo, według drugich do Gwadelupy. O 5-tej popołudniu ukazał się na chwilę bryg wojenny angielski. Murzyni nie przestali strzelać i widać było, jak tańczyli koło ognisk. Ale roboty oblężnicze nie postąpiły, zaczęło spodziewać się zaczęto rychłego odwrotu. — Nazajutrz strzały były rzadsze a dochodziły krzyki mordowanych. W pół do czwartej popołudniu z wieży strażniczej dano znać o zbliżaniu się dziesięciu okrętów.

Ocalenie niósł kontradmirał Missiessy, który 11-go stycznia wypłynął z Rochefort ku Antylom, aby tam siły morskie Francji w różnych portach rozproszone skupić, czego nie można było dokonać w Europie wobec przewagi i czujności Anglików. 20-go lutego dotarł do Martiniki, następnie do wysepki św. Dominika, skąd wybrał daninę, jak z innych małych kolonij angielskich, nie kuszając się jednak o ich opanowanie. Powiadomiony przez żeglarzy hiszpańskich o oblężeniu Santo Domingo, z ostatniego ratował je ucisku. — W mieście wybuchła radość powszechna. W godzinę po sygnalizowaniu eskadry już było można gołem dostrzec ją okiem.

W obozie nieprzyjacielskim dał się zauważyć ruch niezwykle. Zaczem Ferrand, „uwiedziony chciwością sławy” i na łatwe licząc zwycięstwo, pchnął szefa brygady Baron'a z 450 ludźmi przeciw lewemu skrzydłu murzynów koło kościoła św. Karola a szefa szwadronu Ausserac'a z przeciwnej strony z półtora setką żołnierzy. Poparła ich artylerja z miasta. Eskadra natomiast niemym tylko była świadkiem, Walka zaczęła się o 5-tej popołudniu, „Dessalines bez trwogi stawiał mężny opór”, Pod kościołem naprzód zdobywanym padł śmiertelnie ugodzony Baron, także szef bataljonu ranny. Po „dwugodzinnej, morderczym” zmaganiu się nakazany odwrot. Lux z przesadą obrachował stratę „na placu boju” na „3 oficerów, 57 żołnierzy i 34 rannych”, gdy Ferrand tylko na 10 szere-

103

gowców w zabitych prócz Baron'a i kapitana Carrier'a a ogólną za cały czas oblężenia na 52 poległych i 113 rannych. — Właśnie bitwa nieszczęśliwa dobiegła kresu, gdy, o ósmej wieczorem, nadpłynęła łódź z oficerem, który doręczył listy kontradmirała Missiessy i generała naczelnie dowodzącego Lagrange z zapowiedzią, że nazajutrz dostarczą posiłków w ludziach i amunicji.

Noc była całkiem spokojna. Rankiem 28-go marca z rzadka tylko strzelali murzyni. Około 8-mej wylądowali generałowie Lagrange, Claparède i ich sztab, ale rychło wrócili na okręty, bo wieczorem eskadra miała odpłynąć. Ferrand tyle uprosił u

kontradmirała, że obiecał udawać, jakby zamierzał we francuskiej części wyspy wysadzić wojska. W Santo Domingo wylądowano tylko drugi bataljon Legionu Południowego w sile 500 ludzi, pół tysiąca karabinów, 50 000 ładunków, 1640 kul do dział 24-o, 12- i 8-o-funtowych, kilkaset kartaczy i 10 000 kilogramów prochu, a nadto 550 centnarów mąki i sucharów oraz 108 888 franków w złocie. — Nastąpiły długie godziny niepewności. Wciążu dnia widać było dużo pożarów w okolicy. O 7-mej wieczór nieprzyjaciel otworzył silny ogień na mury i podejmował próby natarcia. Stłumiła je artylerja, ale było kilku rannych z załogi. Po dwu godzinach uspokoiło się wszystko. Tylko łuna rozlała się szeroko. Od 11-tej w nocy czarni zwijali obóz i odchodzili w dwu kolumnach, pod Dessalines'em drogą na Azua, pod Christoph'em na Santiago, „w największym porządku i cichości”. Dopiero 29 marca z brzaskiem

sposłyszano odwrót. Potwierdził go oddział dragonów wysłany o 2-iej popołudniu w ślad za ustępującym wrogiem. O pościgu nie mogło być mowy dla braku koni. 1200 Hiszpanów z milicji zajęło się zniszczeniem prac oblężniczych, ale o szóstej wieczorem wrócili do miasta, bramy zamknięto i przez noc na wałach czuwały straż jak zwykle. Na morzu tylko z większą poruszano się swobodą. Nadjechała galeona z mąką z wysepki św. Tomasza a statek wyprawiony, aby ostrzeliwał kolumnę Dessalines'a na plaży Ocoa, wykonał to skutecznie rankiem ostatniego marca. W tym dniu patrole docierały już o 8 i 10 mil. Przynosiły wiadomości o odwrocie Dessalines'a ale i o strasznych rzeziach wśród mieszkańców tych okolic przezeń z lasów wywabionych. — 1-go kwietnia

104

burzono dalej okopy murzynów, drugiego w świątyni uroczystem Te Deum koniec oznajmiono oblężenia ²²⁹).

Na marginesie dziennika tych wypadków rozgrywających się w Santo Domingo należy jeszcze dopisać kilkadziesiąt wierszy poświęconych Polakom, relację generała Ferrand'a uzupełnić opowieścią porucznika Luxa.

Wycieczką w dniu 27-go marca „dowodził kapitan z 5-go pułku lekkiej piechoty Michel”, co rozumieć trzeba tak, że do jego komendy byli przydzieleni nasi legjoniści. „Polacy w tem spotkaniu w zabitych ponieśli nienagrodzoną stratę w podporuczniku Sienkiewicz”, padło nadto 19 ludzi; ranionych było 8 żołnierzy i podporucznik Radomski.

29-go marca „z rana, jak tylko nie spostrzeżono placówek” nieprzyjacielskich, „generał Ferrand wysłał oddziały do ścigania uchodzących murzynów z rozkazem nie wdawania się w bitwy”. „Oddział złożony z 32 Polaków i 40 świeżo przybyłych Piemontczyków pod dowództwem szefa batalionu Gołaszewskiego o mil trzy od miasta nad rzeką Bani dopędził straż tylną murzynów, lecz tej jako w przewyższającej sile nie zaczęli”. Po dwu dniach powrócił do Santo Domingo „przyprowadziwszy z sobą 18 mężczyzn i 6 kobiet”.

Później „Ferrand chcąc się dokładnie przekonać, czyli Dessalines część hiszpańską zupełnie opuścił, wysłał oddział złożony z 20 Polaków i 30 Piemontczyków pod dowództwem porucznika Luxa do osady zwanej Azua, nad rzeką Seche położonej, odległej mil hiszpańskich trzydziści”, zamieszkałej przez reszty dawnych pokoleń Indian. Ci w liczbie około głów 40, „ceglastego koloru”, o „włosach ciemnych, grubych i długich prawie do samej ziemi”, przed Dessalinesem skryli się z dobytkiem w góry. Patrol polski dojść miał do lewego brzegu „siedmiu kanałów” unikając starcia. „Zaopatrzone zostały w żywność na miesiąc „w suchary, ryż, wino, rum i sól”; o mięso kazano starać się „w pochodzie”. Po przybyciu do Azua dowiedziano się od mieszkańców, że liczne podjazdy murzyńskie co dnia prawie kręcą się po prawym brzegu siedmiu kanałów i „na płaszczyźnie Neywa”. „Trzeba było mieć się na ostrożności”. Więc nigdy „nie pozostając w jednym miejscu” dłużej „odbywano pochody pomiędzy górami we dnie i nocie.” „Po pięciotygodniowym pobycie

105

w tej okolicy niewywczaś, nakoniec choroby, osobliwie w Piemontczykach, zmniejszyły do połowy oddział”. Wreszcie „niedostatek żywności zmusił dowódcę cofnąć się” do Santo Domingo.

Z kolei inna ciężka przypadła im służba. „Przezorność generała Ferrand w zamiarze przeszkadzania dostawy murzynom przez obce statki broni, amunicji i innych potrzeb wojennych doradziła mu uzbroić w przystani Santo Domingo goletę Musquito w ośm dział trzyfuntowych i jedną 12 funtową” armatę „w środku na czopie”. Na tym statku „osadził załogę 60 ludzi z Francuzów i Polaków złożoną pod dowództwem porucznika Luxa, zaopatrując ją na miesiąc sześć w żywność. W połowie miesiąca lipca 1805 goleta rzeczona pod naczelnem dowództwem porucznika fregaty Bruat wyszła pod żagle. W dni kilka pomiędzy wyspami Cuba i San Domingo spotkała statek kupiecki Stanów Zjednoczonych Ameryki naładowany kawą. Po ścisłej rewizji przekonano się, iż wracał z Port-au-Prince i że dostarczył murzynom” prochu i innych towarów. „Zdobycz ta była prawną. Po ukaraniu kapitana amerykańskiego statku cieleśnie, wsadzono go z majtkami na łódź, opatrzywszy w baryłkę wody i worek sucharów; bez bussoli puszczonego został na wolność”, gwoi „udania się do najbliższej wyspy. Okręt zaprowadzony do Hawany i tamże z całym ładunkiem spieniężony za 20 000 franków. Dnia 24-go sierpnia Bruat wyszedł pod żagle z Hawany w zamiarze krążenia w zatoce meksykańskiej. Po krótkiej żegludze schwytał w różnych punktach dwa okręty kupieckie angielskie i te w portach hiszpańskich ładunku stałego sprzedał, kapitanów i majtków na wolność wypuściwszy. Wielkorządca Jamajki uwiadomiony o krążącej golecie francuskiej uzbrojonej w zatoce, wysłał na zniszczenie tejże korwetę o 16 działach 12funtowych. Ta w miesiącu wrześniu spostrzeżoną została w kanale Bahama. Bruat unikając spotkania się z siłą znacznie przewyższającą zmuszony był schronić się do Charleston”. Po 12 dniach „powrócił na zatokę meksykańską, uganiając się za okrętem kupieckim angielskim. Uszedł on jednak spotkania z goletą Bruata wejściem nagle do przystani Vera-Cruz . . . Nie spuścił go z oka Bruat. ... zarzuciwszy kotwicę przy wejściu, czuwając dniem i nocą nad pewną zdobyczą . . . Lecz na nieszczęście w dni kilka pokazała

106

się korweta angielska przed przystanią. Okręt kupiecki korzystając z pomyślnego wiatru ... wyszedł pod żagle i opowiedział o znajdowaniu się w przystani golety francuskiej, którą dowódca korwety ścigał. Bruat przez dni 40 trzymanym był w oblężeniu. Podczas trzydniowej burzy 41-go dnia korweta zniewoloną była oddalić się od brzegów dla uniknięcia nieszczęścia rozbicia Bruat z burzy korzystając odważył się w porze rannej wyjść pod żagle, a przepłynąwszy pomiędzy wyspą Kubą i przylądkiem Catoche ... dostał się na t. zw. Morze Karaibów. Dnia 9-go korweta pokazała się od strony Tobago, sterując prosto na goletę francuską. Bruat zmuszony został schronić się do Caracas i tam pozostał do dnia 8-go listopada. Z dziewiątego na dziesiąty w

porze nocnej przy ulewnym deszczu wyszedł z przystani, sterując prosto do Santo Domingo. W dni sześć spotkał tężsamą korwetę ścigającą go na wysokości wyspy Portorico Rozpoczęto strzelać z obydwóch stron z dział, a nawet z ręcznej broni. Walka od godziny trzeciej popołudniu do dziesiątej wieczor trwała, wskutek której dwóch ludzi zabitych i 6 rannych", pomiędzy nimi dwaj Polacy, Gdy wiatr zupełnie ustał, „Bruat rozkazał wziąć się do wiosł i tym sposobem oddalił się od korwety Goleta w przeciągu trzech godzin z wielką trudnością dopłynęła do brzegu bezludnego w Portorico Usypano mocny szaniec, za którym działa zaciągnięto". Przywitana ogniem korweta odpłynęła po „niejakim czasie", a wtedy Bruat „uzbroiwszy napowrót goletę w dni dwa wyszedł pod żagle. 4-go grudnia 1805 o piątej popołudniu przy radosnych załogi okrzykach" zawinął do Santo Domingo, Połowę przywiezionego łupu, 30 000 franków, otrzymał rząd, 15 000 przyznano oficerom morskim, 7500 majtkom, 3750 starszyźnie załogi i tyleż podoficerom i żołnierzom.

W tej doli i niedoli, zwykłą rzeczy ludzkich kolej, co raz umniejszać się musiała garść Polaków 113-ej półbrygady nosząca miano. Gdy 4-go marca 1805 liczono w niej 7 oficerów i 69 żołnierzy w szeregach a 12 w odwodzie, po dziewięciu miesiącach tarapatów „pozostało już tylko 42 głów z oficerami". Szczęty te „wcielono do 5-tej półbrygady lekkiej francuskiej".

Rzadko jeszcze jakiś ściałgał rozbitek i to już nie zawsze zbrojnego rzemiosła, jak Wiśniewski z Hawany albo Piero-

107

żyński, „krakowiak na karczmie w górach Santiago", skąd pewno uciekać musiał do Santo Domingo. Ubywało zaś ciągle i nie tylko w następstwie walk i trudów wojennych. Grenadier Więckowski nie przeżył żony ²³⁰), która zatonała ze statkiem odwożącym kobiety i dzieci z powrotem w parę dni po ustąpieniu murzynów. Sam szef Gołaszewski musiał się oddalić wskutek krwawego starcia z kolegą-rodakiem. Z powodu zajścia w domu prywatnym przed sądem wojennym stawał także kapitan Ber ²³¹), który przeszedł był do 89-ej półbrygady. Ożenił się on z Hiszpanką i już nie chciał wracać do Europy. — Lecz innych uwagę pochłaniały wielkie zdarzenia dziejowe w Starym Świecie, których wpływ ważył przemożnie i za Oceanem i o losach rozstrzygał kolonji.

2-go listopada 1804 ogłoszono w Santo Domingo nadanie godności cesarskiej Napoleonowi. Od niego przyszedł ratunek w ostatnim oblężeniu ucisku u schyłku marca 1805. Jego potęga błysnęła od lat dziesiątków w tych odległych stronach niewidzianą świetnością, gdy około połowy maja tegoż roku zjednoczone floty, hiszpańska i francuska, pod admirałem Villeneuve zawinęły do Martiniki. Wobec tych 18 okrętów linjowych, 12 fregat i korwet, statki angielskie na tych wodach w ucieczce szukały ocalenia. Wrażenie w kolonjach było olbrzymie, chociaż ta flota niczego nie przedsięwzięła jako przeznaczona do działań w Europie i rychło tam powróciła na wieść o pościgu Nelsona. Potem doszło echo strasznego pod Trafalgarem pogromu. Lecz równocześnie admirał Leissegues, 21-go stycznia 1806, wysadził 37-y pułk piechoty. Wprawdzie eskadra, która przywiozła tę pomoc, wkrótce uległa zniszczeniu, ta nowa klęska na morzach zgłuszona przeciw została odgłosem zwycięstwa austerlickiego. Śmierć Pitta i nadzieje pokoju z Anglią i Rosją otwierały widoki podboju całej Haiti. Wypadki jednak inną miały potoczyć się kolej ²³²). Do Santo Domingo „w końcu miesiąca stycznia 1807 roku statek Stanów Zjednoczonych przywiózł gazety francuskie i angielskie, z których dowiedziano się o wojnie pomiędzy Francją i Prusami i że wojska francuskie wkroczyły w granice Polski". W sercach legionistów budziły się uczucia długim na obczyźnie życiem starte ²³³). I cudzoziemcy musieli zrozumieć, że nie są ludźmi bez ojczyzny.

108

„Najpierwej porucznik Lux podał o uwolnienie od służby. Uzyskał pozwolenie na rok jeden udania się do Francji dla poratowania zdrowia". Był to oczywiście pozor tylko. „Wyłynął z Santo Domingo 11-go lutego 1807 na okręcie holenderskim do Nowego Jorku, gdzie przybył 6-go marca". W Elizabethtown „złożył uszanowanie" Niemcewiczowi a „31-go marca wyjechał do Europy".

Tu urywa się nić polskich z San Domingo wspomnień. Pozostałych tam Polaków niedługie zresztą dzieje. Aby wracać, trudno było zyskać upoważnienie od władz francuskich, a co dopiero pomoc ²³⁴). I niejednemu z tych tułaczy, którzy tyle przeżyli zawodów, zdawać się mogło, że jeszcze nie wybiła godzina Polski przeznaczeń. Pod skwarnem niebem ich wygnania latem 1807 roku jeszcze się uczuć dawał zimny powiew z ilawskiego ciągnący pobojuwiska ²³⁵). Dopiero 2-go grudnia łącznie z rocznicą koronacji obchodzono w Santo Domingo święto pokoju tyłzkiego. W dwa dni potem głośno przy rozkazie jego odczytywano warunki. Wtedy też była tam mowa o Księstwie Warszawskim, ale jeśli ktoś do tak przemianowanej ojczyzny chciał wówczas dostać się, chociażby jako już niezdolny do służby, to miał czekać do połowy marca 1808, kiedy spodziewano się odesłać inwalidów do Francji. Trzeba zaś było się spieszyć, bo nowa zbierała się burza. Wypadki bająskie zwiastowały upadek panowania wraz Francuzów i białych w tej kolonji. Ledwie się dźwigająca z ruin najazdu murzyńskiego znowu wtrąconą została w strasliwą wojny domowej zawieruchę. Ludność hiszpańska tej części wyspy opowiedziała się za macierzą. 7 listopada 1808 poległ Ferrand w rozpaczliwej pod Seibo z powstańcami walce. Dowództwo objął Barquier. Wojsko w ostatnim kwartale liczyło wprawdzie jeszcze 80 oficerów a ogółem 1628 pod bronią, ale zwątląła jego karność i siła oporu. Santo Domingo poddało się Anglikom 8-go lipca 1809. Załoga przewieziona została na Jamajkę, pomnażając ilość jeńców także i Polaków, chociaż już tylko nieznacznie. Więcej ich dostarczała w tym czasie równie błędna i beznadziejna wojna na półwyspie iberyjskim.

109

Miedzy pierwszą a drugą z krwi polskiej ofiarą społeczeńsi i potomni wielką widzieli różnicę. Ta druga opromieniona była chwałą i wraz zadatkami była lepszej przyszłości, a w rozumieniu wielu prostą powinnością narodu, któremu istność przywrócono państwową. Pierwsza zdała się tylko zbrodnią a pamięć o niej zaciążyła strasznie. Głęboko w duszę zapadła Kościuszki ²³⁶). Amilkar Kosiński, rzekomo imieniem wielu legionistów, nie wahał się za pośrednictwem Czartoryskiego latem 1803 od okrutnego Bonaparty do wspaniałomyślności odwołać się cara Aleksandra ²³⁷). Cyprjan Godebski głośną zaniósł skargę ²³⁸). Marszałek Małachowski zimą r. 1805 wobec jednego ze świadków pogromu „ubolewając nad losem pozostałych i nieszczęściem poginionych rodaków” „z niejakim poruszeniem" temi przyszłość ocalałych prorokował słowa ²³⁹): „y do St. Domingue poszła jako znających już tameczne pozycje i zaaklimatyzowanych". I jeszcze w dobie Księstwa Warszawskiego sam Dąbrowski niechęć swą do formowania pułku gwardji uzasadnił zatrątem III i II półbrygady polskiej ²⁴⁰). W umowie z maja 1808 zawartej w Bajonnie zastrzeżono, że wojska polskie w służbie cesarza Francuzów nie będą użyte w kolonjach. Nieufność wówczas zrodzona i do

następnego przejście pokolenia. I nie sam tylko Kniaziewicz oburzy się na zamysły marszałka Soult'a, by w r. 1832 żołnierzy-tułaczów do legji kierować zagraniczej ²⁴¹). Długo też jeszcze w kraju i na wychodźstwie ²⁴²) żyć będzie złowrózbnem ostrzeżeniem pamięć o San Domingo.

PRZYPISKI.

1) De Clercq: Recueil des traités I 424—9, 467—8. A. M. Skalkowski: O kokardę legionów 127—49, Listy znakomitych Polaków wyjaśniające historią legionów polskich XXIV, XXXI, XXXV, XXXVIII, XXXIX, XL, XLI. Drzewiecki: Pamiętniki (ed. 1891) 174, 176. Monografie dziejów now. XI 105—120, 357—363. Amilkar Kosiński we Włoszech 248—50, 255, 263, 277, 341—3. Rk, Bibl. Raczynskich w Poznaniu 53 str. 71—2.

2) Do tego jprzekonania doszedł A. Kosiński u schyłku życia (Mrówka poznańska, 1821, I 286—7, Uwagi nad wspomnieniami legionów). Por. Biblioteka Warszawska 1847 I 107—9. Niemniej słuszne jest spostrzeżenie w rk. Racz. 53 str. 71: „Legiony polskie od nowej organizacyi zostawały na żołdzie francuskim, lecz rząd tej rplitej przyzwyczajony własne wojska cudzym utrzymywać kosztem, miał sobie ciężarem poświęcić tę część kontrybucyi z rplitej cyzalpińskiej, którą zabierał żołd legionów polskich, włożył więc ten obowiązek na rząd cyzalpiński w nadgodę przyłączonych do Cyzalpiny powiatów oderwanych od Piemontu. Legion drugi opierając się stale namowom przejścia w służbę króla Etruryi ze skarbu jednak jego był opłacany. — Te urządzenia ekonomiczne nie mogły ukryć Polakom, że ich oręż nie będąc Francyi w pokoju potrzebnym, stawiał się dla niej ciężarem i smutną przepowidywał przyszłość.” C o r r . de Nap. VII 5590, 5614.

3) Raporty Belleville'a, „commissaire général des relations commerciales de la république française et chargé de ses intérêts en Toscane“, 17 nivôse IX (Affaires Etrangères, Toscane, correspondance, v. 153 A. f. 18): „Il me seroit bien agréable d'avoir à vous rendre un compte satisfaisant

de la Toscane; mais elle a été prise d'assaut le 24 vendémiaire et le pillage continue comme au premier jour, Vos ordres, ceux du général en chef, les soins du général Miollis et tous nos efforts sont inutiles et méprisés ... Les Toscans tournent vers vous les yeux et tendent les bras Donnez... à cet état un gouvernement qui soit respecté, rendez lui sa neutralité ou rappelez votre agent civil qui n'a à opposer à la puissance des bayonnettes la justice et l'honneur.” 16 nivôse IX (A. E., Toscane, corr., v. 153 A., f. 7.) z powodu rozdania 190 893 fr. przez bank handlowy w Livorno na łapówki dla usunięcia przeszkód w obrotach. 17 nivôse IX (A. E., Toscane, corr., v. 153 A., f. 15—7): „....A mesure qu'il entre un écu dans la caisse, les autorités militaires l'enlèvent et mes observations à cet égard et mes plaintes sont tournées en

112

ridicule. Je touche au découragement et si je n'étois soutenu par l'espérance que cet excès du mal en amenera le remède, je quitterois une place, où on ne peut recueillir que du déshonneur.... Je ne vous dissimule pas que si j'avois prévu trouver en Toscane la corruption et l'audace de déprodateurs portées à l'excès où je l'y vois, quelque désir que j'eusse de répondre à votre obligeante confiance, je n'y serais point venu rougir de mon impuissance et de la honte que la conduite de toutes les administrations et de beaucoup de militaires repandent sur le nom français.“ 24 nivôse IX (Tosc. 153 A., f. 34—5): „Les membres du gouvernement toscan à Florence outragés et blessés dans leur domicile par des officiers français chargés de les défendre ... Je ne puis accuser et dénoncer les oppresseurs sans être humilié de porter le même nom et les mêmes couleurs; je ne puis laisser dépouiller et massacrer les opprimés sans manquer à tous mes devoirs. Le peuple nous couvre d'imprécations, nos ennemis jouissent de ces excès, vos ordres ne sont point exécutés et nos amis gémissent sur l'impuissance des agents qui ne peuvent les garantir des violences données familières à beaucoup trop de militaires“. Ibidem f. 38—9: 11 stycznia 1801 rząd tokański w piśmie do Belleville'a przedstawił napad i poranienie członków ze swego grona przez przydzielonego do sztabu Lavillette, który domagał się tak gwałtownie „frais de table“. Ibidem f. 21—2; Rapporto ufficiale dell' attentato commesso contro membri del Governo Toscano, Ibidem f. 124: Berthier przesłał Talleyrandowi 15 stycznia 1801 rozkaz oddania tych wojskowych przed radę wojenną. A. E., Toscane, corr., v. 153 A. f. 23—4, Belleville do min. spr. zagr. z Livorno 21 nivôse IX: „... fonctions qu'ils font valoir comme un domaine, c'est le théâtre de la confusion et du désordre. Je suis beaucoup plus satisfait des agents toscans quelque peu d'influence que leur reste, que de mes concitoyens qui ne veulent que gagner et despotiser militairement tout ce qui les approche“. — Wobec trudności otrzymania rachunków od zarządu wojskowego Belleville, chcąc uniknąć pozorów donosicielstwa 25 lutego 1801 Berthierowi tak rzecz na tle ogólnem tłómaczył (A. E. Toscane, corr. v. 153 A. f. 138—9): „Vous savez que cette mome force d'âme qui fait affronter tous les dangers et franchir tous les obstacles, rend aussi très souvent le militaire impatient à supporter des observations et des privations; il a joué sa vie contre quelques jouissances, il lui en coûte d'avoir à rendre compte du résultat de cette terrible partie; je passe depuis dix ans ma vie au milieu des camps, j'ai appris à aimer presque tous les généraux; je suis donc bien plus disposé à les excuser et à les admirer que les contredire et a les accuser. — D'ailleurs il y a cinq ans le luxe dans les armées n'était pas devenu un besoin, la nécessité d'obéir au chef comprimait l'avidité; on sortait des crises effrayantes du regime révolutionnaire qui faisait un crime de la richesse; nous avions encore tous dans le coeur ces premiers sentiments de fraternité et d'égalité qui avaient cause et soutenu la Révolution. Enfin on avait le respect des autres et de soi même; vous savez mieux que moi, mon général, si les changements arrivés dans les armées depuis la bataille de Dego peuvent promettre cette régularité, cette frugalité qui vous rendirent invincibles en par-

113

tant de final. C'est bien le même courage, ce sont presque les mêmes homines, mais ce ne sont plus les mêmes moeurs et l'histoire des siècles, l'exemple de tous les peuples nous prouvent que les moeurs ont des effets plus puissants que les loix civiles et les ordonnances militaires.“ A.E., Toscane, corr., v. 153 A. f. 146—53: Memorjał o rządzie tymczasowym Toskanji aż do pokoju, 6 ventôse IX : . . . „Depuis la retraite de Ferdinand, les Français, les Napolitains, les Anglais, les Allemands ont successivement concourus à anéantir toutes les ressources de la Toscane et à jeter le peuple dans l'excès du désespoir et de la misère. Tout ce que le despotisme ou démence, la déraison de l'ivresse et l'insatiabilité de l'avarice ont pu produire de maux, les malheureux Toscans l'éprouvent depuis deux ans . . . On n' a point de termes pour rendre avec vérité toutes les vexations exercées dans chacune des communes de la Toscane. On ne sçait pas pourquoi parmi tant de braves et dignes chefs de bataillon et de brigades pas un, pas un seul ne se trouvé employé dans cet état. Ceux qui y despotisent depuis quatre mois, y commettent avec une impunité déshonorante les rapines les plus ruineuses ... Il n' y a pas huit cent hommes effectifs a Livourne; tous mes soins, toutes mes plaintes n'ont pu faire réduire les rations qui se distribuent chaque jour à moins de 4000, et la dépense des vivres seulement, du bois, du fourrage et des frais de tables aux commandants, commissaires de guerre etc. etc. excède 6000 f. de Toscane par jour; on ne comprend point dans cette

somme la solde, l'habillement et les abus particuliers qui, peut-être, doublent la dépense". Drzewiecki: Pamiętniki 177, 189. A. Milkar Kosiński 419—21. Corr. de Nap. 5333.

4) Układy o przejście legionu w służbę królestwa Etrurji. Corr. de Nap. VII 5768—9, 5792. A. E., Toscane, corr., 153 B. f. 140—1. Clarke do Talleyranda, Florence, le 24 vendémiaire X (16 października 1801): „Aussitôt la reception de votre dépêche n° 2 je me suis occupé de remplir les intentions du Premier Consul relativement à la légion polonaise; j'ai l'honneur de vous adresser ci joint la note que j'ai remise à cet égard au ministère de Sa Majesté. P. S. Je sors de chez le Roi ... Il m'a donné l'assurance qu'il ferait ses efforts pour arranger l'affaire de la Légion polonaise à la satisfaction du gouvernement. Je regarderais même cette affaire comme terminée à la satisfaction du pr. consul, si je n'avais pour habitude de compter plutôt sur des faits que sur des espérances et sur des promesses. . . .” Ibidem f. 142. Clarke à Mozzi: „La paix dont l'Europe est sur le point de jouir devant avec le temps amener l'évacuation de la Toscane par les troupes françaises, le Premier Consul me charge expressément de faire connaître à Sa Majesté le désir qu'il auroit qu'elle prit dès ce moment à son service la légion polonaise. Quelque assuré que le Roi doive être de la fidélité de ses nouveaux sujets, il sentira cependant que l'affermissement de son autorité dans ce pays a besoin d'une garantie respectable, et que cet avantage ne peut se trouver que dans l'appui d'un corps de troupes qui demeurera étranger à tous les partis, ne connaîtra que l'autorité du Roi et n'aura d'intérêt que celui de la maintenir. — Ce arrangement donneroit au gouvernement français

114

la facilité de retirer de la Toscane un plus grand nombre de troupes Il souffriroit de lever moins de troupes nationales, ce qui rendra plus de bras au commerce et à l'agriculture. Le trésor royal s'épargneroit même la dépense d'un équipement” A. E., Toscane, corr. v. 153 B. f. 130, 12. X. 1801 Clarke podał Talleyrandowi treść rozmowy z pierwszym ministrem Mozzim, który miał nadzieję, że wojska francuskie będą z Toskanji wycofane po zawarciu pokoju i przyjęciu w służbę legionu polskiego. „J'ai déjà entretenu M. de Mozzi deux fois de ce dernier objet pour lequel on a quelque éloignement et je lui remettrai demain ou le jour suivant une note relative à cette affaire dont je sais qu'il s'occupe et dont il a dû parler au roi aujourd'hui.” Ibidem f. 133, Mozzi 17. X. 1801 zawiadomił Clarka o wręczeniu królowi noty posła w sprawie wzięcia w służbę tokańską legii polskiej i zamiany pałacu Farneze na willę Medicis. Król zastrzegł sobie czas do namysłu. Ibidem f. 159, 26. X. 1801, Clarke do Talleyrand'a z Florencji: „J'éprouve de grandes difficultés pour faire entrer la légion polonaise au service de la Toscane, malgré l'assurance que Sa Majesté m'en avait-elle-même donnée ... Je fais à ce sujet tous les efforts nécessaires”. Ibidem f. 173—6, Mozzi do Talleyranda 6, XL 1801, f. 177—80. Ludwik I do Bonapartego, f. 183—4, Clarke do Talleyranda tegoż dnia z przekładem noty odmownej Mozziego. Ibidem f. 205, Clarke powiadomił Talleyranda 18. XI. 1801: „Le courrier prochain, je serai en état de vous entretenir de la Légion polonaise pour laquelle j'éprouve la plus vive resistance.” Ibidem f. 189 doniósł 6, XL 1801 o wysłaniu do Paryża Serriston'a, jako zastępcy tokańskiego w tej sprawie. A. E., Toscane, corr., v. 153 B. f. 213—4. Mozzi do Clarka 11. XL 1801. A. E., Toscane, corr., v. 154 f. 50—1, 70—2, 182, 255—6. Mikołaj Azara do Talleyranda 3. X. 1801 (A. E., Toscane, corr. 153 B. f. 116—7), również do Talleyranda 6, XI. 1801 (f. 180—1). Talleyrand do Clarka 30. IX. 1801 (ib. f. 113—4, 29. X. 1801 (ib. f. 161): „Cherchez à terminer promptement l'affaire de la légion polonaise .. dans un moment de paix générale il est important, que la destinée de ce corps soit fixée” Ib. f. 210, 219—20, 232, 237—8, 240, 247, 256; corr. 154 f. 45.

5) Traktat przymierza z 21 lutego 1798 nakładał na rzplę cizalp. 18 miljonów rocznie na utrzymanie 25 tysięcznej załogi francuskiej. Osobny układ miał określić siłę wojska złożonego z Włochów i zaciągów posiłkowych. A. E., Milan, corr. 59 f. 258—60, 267—8.

6) Bibl. Zamoyskich w Warszawie rk. 1813 p. 9, do Ksawerego Kosseckiego, Phalsbourg, 5 pluviôse (VIII — 25 stycznia 1800).

7) Rk. Zam. 1813 p. 27, Godebski do Kosseckiego, 26 pluviôse (IX — 15 lutego 1801).

8) Monogr. dziejów now. XI 122—34, 363—73, Drzewiecki: Pam. 174, 176—7, 181.

9) 29 ventôse IX Schaffouse (rk. Zam. 1813 p. 29).

10) Do Kosseckiego, rk. Zam. 1813 p. 30, Por. Granadyer — filozof, passim.

11) Lux i Wierzbicki w zapiskach swoich (rk, rapp.) zachowali (zdaje się w przekładzie) odezwę, która była załączona w Genewie przy pierwszym podaniu o zwolnienie. „Wolność. Miłość ojczyzny. Równość. Dnia

115

8 grominal r. IX (29 marca 1801) Rzeczypospolitej francuskiej. Oficerowie bat. 1-go Legii polskiej naddunajskiej do obywatela Fiszer'a, szefa brygady Legii tejże. Wiadomo ci, obywatelu szefie, że po smutnej dla nas wieści o pokoju, w którym zapomnieni jesteście, i po przeznaczeniu Legii naszej do Włoch, które nas tym bardziej utwierdza w tym mniemaniu, każdy z nas chciał wyjść z służby, której już nie mógł umieścić nadal w liczbie ofiar podjętych dla ojczyzny. Jedyne twoje uwagi, żebyśmy nie byli przyczyną błędów opuszczonego w kraju nieprzyjacielskim żołnierza, wstrzymały dotąd przedsięwzięcia nasze. Teraz, gdy go widzimy w granicach Francji i liczba jego podchlebnych jest dla nas przekonaniem, żeśmy umieli zadość uczynić twojej woli, każdy z nas sądzi się być wolnym zarządzić własną osobą podług swego nakazania. Jeżeli jednak, szanowny i kochany nasz szefie, żądasz po nas, abyśmy jeszcze dalej czekali rozwiązania się losów naszych, każdy ci z nas przyrzeka powolność winną zastugom i cnocie w osobie twojej, byłeś tylko chciał przedstawić komenderującemu Legią stan najbiedniejszy żołnierza naszego, którego nagle rządu rozkazy pędzą nagim i bosym do niewiadomego jeszcze przeznaczenia, a my będący na jego czele bardziej zdajemy się być szefami jeńców wojennych niżeli oficerami istotnego żołnierza. Sam byłeś świadkiem dziś, szefie, że trzech w szeregu omdlało nie tak pod ciężarem manewrów, do których przywykli, jak raczej z skutków głodu i nędzy, na które są aż nadto cierpliwi. Po żołnierzu, pozwól szefie, przełożyć nasze potrzeby, od kilku miesięcy nie płacni, nieuchronnym wydatkom codziennie poddani, chcemy przynajmniej w połowie dostać należność naszą, byśmy mieli o czym odbyć pierwsze potrzeby, zająć na miejsce i powrócić, gdyby nas chcieli jako nikczemnych ofiarować w podarunku jakiemu xięciu lub odmienić żywność, na którym walczyliśmy próżnie dla naszych nadziei. — Obywatelu szefie! w tobie jedyne zaufanie

nasze zapewnione na twojej cnocie i czystej miłości ojczyzny. Generał Kniaziewicz, który nas nigdy nie odstąpił, gdy szło o prowadzenie do sławy, porzucił nas dziś samemu sobie i ślepemu losowi. My się w zupełności oddajemy tobie. Przełoż żądania nasze komenderującemu, a gdy ich skutek

nastąpić nie może, pozwól w tym miejscu przyjąć nasze dymissye, które tu łączymy. Imieniem korpusu oficerów, Rembowski, kapitan. Godlewski,

porucznik. Szlowski, podporucznik.” — Kiedy naciskano na Godebskiego, „Fiszer jeszcze był nie przyszedł z kolumną a Drzewiecki nie powrócił

z Strasburga.” „Przybyli obydwaj d. 20 ventôse“ (IX) (rk. Zam. 1813 p. 30).

12) Modouenne, 17 grominal (IX—7 kwietnia 1801), do Kosseckiego (rk. Zam. 1813 p. 13—14).

13) A. Kosiński 248—50, Wiersz do legiów polskich przez C. Godebskiego (Warszawa 1805) V. Rk. Rac. 53 str. 70—1: „Złączenie Legionów... dało miejsce wielu domniemaniom i wnioskom. Gazety paryżkie bardzo często je powtarzały, raz przeznaczając te korpusa do służby króla Etrurji, to znowu odstępując onych Rplitej Cyzalskiej, i podług własnego upodobania dawano officerom tego

korpusu różne chęci i skłonności. —Wszystkie te domniemania rodziły się w Paryżu i zdawały się być natchnione od rządu dla zgruntowania prawdziwego Polaków sposobu myślenia. G.-adjutant Kosiński, szef sztabu gł-o Legionu 1-go, znajdując się w tymże czasie

116

w tej stolicy, rozumiał być swoją powinnością przypomnieć i rządowi francuskiemu i całej Europie zasady Polaków, które ich zebrały pod chorągwie Rplitej francuskiej, i którym stale wiernymi byli. List tego oficera pod dniem 19 floréal po wielu trudnościach umieszczony był w gazecie francuskiej la Clef du Cabinet i powtórzony we wszystkich prawie niemieckich gazetach i tyle przynajmniej sprawił, że już zaprzestano wnioskować."

14) Godebski do Kosseckiego (bez daty, prawdopodobnie — 29 germinal IX z Turynu, rk. Zam. 1813 p. 31): „Ten co powrócił z Strasburga i miał nam przywieść od was potrzebne i ostateczne rady, podobny był w komunikowaniu nam onych do owego aptekarza, który mając dostatkem

lekarstwo i wiadomy dobrze ich użycia, nie śmie ich jednak dać potrzebującym bez wyraźnej recepty." P 30. „Była tam jedna sztuczna machina, która w tym powszechnym ruchu chciała wszystko zwrócić na koło swoje (Roźniecki?) — ona zawsze zabiegała Fiszerowi w oczy..., stała zadkiem do Sok., a Turskiemu pokazała składkę officerów na drogę".

15) Dzieła C. Godebskiego (Warszawa 1821) I, 16—7 20 (Pochwała przez Szaniawskiego).

16) Rk. Zam. 1813 p, 18 pod datą 17. fructidor (VIII—10-go września 1800)

17) A. Kosiński 344 -7.

18) Stąd 19. (flor—al IX — 9 maja 1801) pisał do Kosseckiego; „Jutro rano o godzinie 7-mej porzucam Turyn Nie uwierzysz, w jakiej byłem sytuacji ciężkiej do wyrwania się z tej matni... Gniew generała Dalmasa (następcy St. Michela) zrobił mi łaskę, Chciał, żebym powracał do korpusu, Ja mu powiedziałem, że jestem jeden z tych, co się podali o dymisy, i że chciałbym tu bliżej Francji na nią zaczekać. — Dłaczegoż nie chcesz być pod Dąbrowskim? Nie wiem, Generale, jaką kto dał racją z moich kolegów, ja takiej zapewne nie dałem. Pocóż chcesz teraz iść do kraju i co tam będziesz robił? Siedzieć spokojnie — odpowiedziałem. Potrzeba mieć rozkaz od Dąbrowskiego. Ja mu okazałem w tym momencie dymisy generała Moreau dodając, że po niej blisko roku jeszcze zostałem, póki tylko jakakolwiek była nadzieja dla nas. To go rozniewało szczególniejszym sposobem i dając do poznania, że o jedne indywiduum nie stoi, odesłał mnie do szeffa de l' Etat-major général Colli.... Śmierć Pawła obiecuje mi dosyć sposobności nie być nikomu więcej obowiązany, jak tylko jednemu Tobie. Będę w Genewie niezawodnie 16 prairial" (5-go czerwca) (rk. Zam. 1813 p. 36).

19) Godebski do Kosseckiego (rk. Zam, 1813 p. 32). A Turin, le 30 germinal an IX (20 kwietnia 1801): La Légion est parti par Milan à Toscane. On ne sait rien jusqu' à ce moment, si le général Dąbrowski aura quel part de son influence dans cette Légion. Sa destination est de former

l'aile gauche de l'armée du midi sous les ordres du général Murat. Je reste ici isolement comme attaché au 1-er Conseil des guerres dans la division

du général Lacombe St-Michel qui a voulu bien de m'accorder sa protection. J'ai trouvé ici mon ancien ami, mon cher Paszkowski, attaché à l'Etat-major du gén. de div. Lapoipe. En consequence^ tous les deux, nous sommes à l'abri de toutes les persecutions et de la vengeance.

117

20) Drzewiecki 181, 183. Corr. de Nap. VII 6092, 6098. Pasquier: Mémoires du chancelier..., I 158.

21) Według świadectwa Godebskiego (rk. Zam. 1813 p. 14) z 17-go germinal (IX): „Skargi nie znamy ze strony mieszkańców. Dezercya zupełnie ustała. Pięciu tylko muzykantów porzuciło nas w Chambery."

22) Z Livorno 5. I 1802 gen. Rivaud powiadał Clarka o napadzie na kawalerzystę polskiego w Pizie, który został ciężko poraniony: „Nous

ne pouvons espérer échapper aux coups perfides des stilets, si on ne fait pas un exemple rigoureux." W tym czasie, 6. I 1802, Mozzi zanosił przed

Clarka skargi na Polaków (A. E., Toscane, corr. suppl. 6 f. 206, 207-8).

23) Rk. Rac. 53 str. 72: „Mimo całą tajemnicą, w jakiej przez czas niejaki zostawiono te rozkazy, wieść chociaż niepewna uprzedziła onych wykonanie i głosiła je straszniejszymi, niżeli w istocie były." A. E., Toscane, corr. 153 B. f. 140-1, 161. Clarke do Talleyranda 16., 29. X, 1801:La répugnance que montrent pour ce arrangement la plupart des officiers polonais est aujourd'hui peu fondée. Ils doivent se conformer à leur position et ne plus s' attacher à des espérances que la paix ne leur permet plus de conserver. La France en leur procurant du service chez une

puissance alliée leur donne une nouvelle marque de l'intérêt qu' ils lui ont inspiré et vous avez eu raison de faire entendre au général Jabłonowski que peut être il n'était pas indifférent aux yeux de l'Europe que ces troupes restassent au service de la France ou qu'elle cherchât à les placer ailleurs

avec avantage, Je ferai part au Premier Consul de la persistance qu'un certain nombre de Polonais mettent dans leur refus; mais comme il me paraît tenir à sa détermination à leur égard, tâchez de les ramener au parti que la nécessité et leurs propres intérêts leur prescrivent."

24) Godebski do Kosseckiego, 7-go kwietnia 1801: „Sokolnicki z kasą pozostał w Genewie..., oporządza się na głowę, boi się, żeby kto przednim nie wykupił galonów, żołnierzowi w największej nędzy wychodzącemu z Genewy, kazał tylko dać na dni pięć do Suse na marszów 14." (rk. Zam. 1813 p. 14), Kwartalnik hist. XXVI 389, 391.

25) O kokardę 222 — 3, A. Kosiński 251 — 60, 278, z Archives Administratives de la Guerre (Paryż) podania Fiszer: Asti 19 kwietnia, Livorno 7 czerwca 1801. 31-go marca 1802 znowu przedłożył Muratowi dymisję i uzyskał jej przyjęcie. W Paryżu (Faubourg St. Germain rue de Courty No. 324) 9-go kwietnia 1802 prosił ministra wojny o jej wydanie. Rk. Rac. 53. str. 76; Mianowany dowódcą trzeciej półbrygady Fiszer pod ten czas będąc w Paryżu, dowiedziawszy się o zaszyłych odmianach, pomimo największe i powtórzone usilności gen. en chef utrzymania jego, usunął się od służby. H. Mościcki: Generał Jasiński 45 i 362.

26) Ich charakterystyka według zapisek Luxa i Wierzbickiego (rk. rapp.). Por. Askenazy; Napoleon a Polska III 253, 280. Skalkowski: O kokardę 249.

27) A. E., Toscane, corr., v. 153 B, f. 149. Légation de Toscane Nr. 12 2-e division politique. Florence, le 26 vendemiaire an X rep. (18/10. 1801) Clarke à Talleyrand. Citoyen Ministre, le général de division Watrin avec lequel j'avais causé du projet d'attacher la Légion polonaise

118

au service de S, Mté Roi de Toscane, m'avait donné l'espoir que cette opération n'éprouverait que peu de résistance de la part des Polonais et

que le général Jablonosky qui les commande pourrait atténuer cette résistance et la rendre presque nulle. Mais une conversation que j'ai eu hier avec ce général m'a détrompé à cet égard et comme il m'a entretenu avec beaucoup de calme, sans se plaindre, et avec les égards dûs au gouvernement, je crois devoir ajouter foi à ses paroles. Il résulte de notre conversation que, au premier bruit qui courut, il y a quelque temps, du désir du gouvernement français d'attacher la Légion polonaise au service du Roi de Toscane plus de cent officiers envoyèrent leurs démissions

au général Murat et que 20 d'entr' eux ont en effet quitté le corps dans lequel ils ne sont pas encore remplacés. Pour remédier à ce mouvement, dont la conséquence eût été infailliblement la dissolution de la Légion, le général Murat donna aux Polonais les assurances les plus positives qu'ils ne seraient pas placés au service toscan. Le g-al Jablonowsky fut envoyé pour commander cette Légion polonaise et y remettre l'ordre. Il n'y roussit qu'en insistant sur la parole du général Murat et en renouvelant les mêmes assurances ainsi que les autres chefs. Cette situation des choses les empêcherait en ce moment de plaider la cause contraire avec succès; c'est ce dont le g-al Jablonowsky paraît persuadé et ce que vous serez sans doute porté à penser vous-même. Les Polonais de cette Légion ont été formés en corps pour l'armée du Danube, ils portent et ne veulent pas quitter

la cocarde française. Ils serviraient, me dit le général Jablonowsky, volontiers comme auxiliaires le Roi de Toscane, pourvu qu'il fût déclaré qu'ils

sont au service français, et si la République veut les employer à St. Dominique, ils préféreraient d'y aller à servir un roi et à ne plus faire cause commune avec la France vers laquelle sont tournées toutes leurs espérances quelques frivoles qu'elles puissent paraître, et dans le sein de laquelle ils peuvent seulement trouver une considération à laquelle ils attachent un grand prix. J'ai combattu très fortement toutes les raisons que m'a données le général Jablonowsky. J'ai été jusqu'à lui dire qu'il était possible que l'inquiétude que les corps polonais donneraient à l'Autriche s'ils restaient en France en temps de paix, fut la cause principale qui porterait la République à les placer avantageusement ailleurs, enfin ... ayant mis en avant tous les arguments que ce sujet suggère naturellement et ayant remontré une volonté contraire et immuable ou pour mieux parler la certitude de cette volonté dans presque tous les Polonais et les sentiments d'une grande douleur, j'ai cru devoir vous faire part de cette circonstance afin que vous en donniez connaissance au I^r Consul et que vous me transmettiez ses ordres sur cet objet. Je n'en poursuivrai pas moins l'obtention officielle auprès du Roi de son consentement pour que la Légion polonaise soit attachée à son service, ainsi qu'il m'en a donné l'assurance verbale.

P. S, J'ai l'honneur de vous adresser la copie ci-jointe de la réponse de Mr. de Mozzi aux deux notes que je lui avais remises relativement à la Légion polonaise et à la ville Medicea. Na tym liście zaznaczono: Extrait pour le I. Consul le 21 brumaire. Jakoż sporządzono (ibidem f. 217—8) Rapport au Pr. Consul brumaire X tej treści: L'extrême aversion que les

119

officiers et soldats polonais ont d'entrer au service d'un roi. Sam Jablonowski 6 grudnia 1801 przedłożył w Paryżu: Voeu des militaires polonais (En marge de la corresp. de Napoléon I, 5—6), W sprawozdaniu Clarka dla Talleyranda z 28. XII. 1801 (Tosc. 253 B. f. 266—7); Le 25 brumaire

(16. XI. 1801), le gén. Murat m'annonça que les troupes polonaises allaient recevoir une nouvelle organisation et former trois ½ brigades dont 2 seraient au service cisalpin et une au service toscan. Il ajoutait que pour prévenir la résistance des Polonais il appelait près de lui leur adjudant commandant qui avait une grande influence sur la légion dont il était chef. Le citoyen Agar envoyé à Florence eut ordre de s'entretenir avec moi de cet objet. Le résultat de notre conversation fut qu'il fallait attendre la formation des Polonais en ½ brigades pour les instruire des intentions du Premier Consul et il fut reconnu que l'adjudant commandant chef de la légion polonaise de Toscane n'avait aucune influence sur ses compatriotes, J'espérai néanmoins que l'organisation de la légion en ½ brigades remédierait à tout, si l'on plaçait les Polonais les plus républicains au service cisalpin et les moins exaltés au service toscan. Dans la dernière décade de frimaire le gén. Vignolle passa à Florence et j'eus une conférence avec lui sur ce qui était relatif à la légion polonaise; j'appris par ce général que le gén. en chef Murat avait depuis peu fait part au gouvernement français des réclamations des Polonais contre leur entrée au service toscan, Il fut de nouveau convenu de la nécessité de procéder d'abord à la nouvelle organisation de la légion polonaise en ½ brigades, avant de faire part à ce corps des intentions du Premier Consul. Quelques heures avant le départ du gén. Vignolle une ordonnance m'apporta une lettre du chef de la cavalerie polonaise. Elle contenait une protestation qu'il me ferait au nom de tous les officiers de cette cavalerie contre leur entrée au service toscan et de grandes plaintes sur ce qu'on voulait les vendre à un Roi etc. Je ne voulus point y faire de réponse et me contentai de la faire remettre au gén. Vignolle pour qu'il la rendit à son auteur. Quelques jours après je reçus une lettre semblable de la part du chef d'infanterie Grabsky. Elle fut apportée par un officier Polonais que je ne voulus point recevoir. J'envoyai copie de cette lettre au gén. Vignolle en lui écrivant . . . et j'en transmis l'original au gén. Rivaud pour la transmettre à son auteur“ Toscane, corr. 153 B., f. 272—3, Livourne, le 25 frimaire an X (16 grudnia 1801) Grabski, chef du quatrième bataillon, commandant provisoirement l'infanterie de la 2-me Légion polonaise, au général de division Clarke, ministre plénipotentiaire de la République française en Toscane. — Général et Ministre, l'adjudant commandant Sokolnicki qui en l'absence du général de brigade Jablonowski commande par interim la 2-me Légion polonaise, a son retour de Milan, où il a été rappelé pour une nouvelle organisation, a fait naître quelques soupçons que le gouvernement français avait intention de nous faire passer au service du roi d'Etrurie. Comme nous ne doutons pas que jamais le gouvernement français ne concevra une pareille idée, que de plus il n'a aucun droit de disposer du personnel d'hommes libres en faveur de qui que ce soit, que nous ne nous envisageons point comme

120

étrangers, mais comme Français, soit militairement comme créés par une loi en date du 22 fructidor an 7, soit civiquement, puisque nous avons rempli le voeu de la loi et fait plusieurs campagnes, nous avons pensé qu'il ait pu exister des individus qui par intérêt propre ont pu projeter des démarches coupables. Comme il fallait s'assurer de la condescendance du corps d'officiers et de leur façon de penser pour éviter dans une pareille

mesure tout éclat, où une démarche aussi inattendue aurait pu porter le corps, démarche à laquelle le gouvernement n'aurait pu qu'acquiescer et autant encore qu'on aurait cherché à l'induire et lui persuader que le corps s'y soumettait volontairement, ou qu'il ne le refuserait pas, en cas que le roi d'Etrurie nous fit des propositions et auxquelles des individus coupables se seraient soumis pour ainsi marchander notre honneur et notre unité et indivisibilité de la France, — j'ai communiqué au corps des officiers de l'infanterie ou plutôt je les ai mandés individuellement. Tous réunis ils m'ont déclaré et m'ont chargé de vous prévenir officiellement afin que le gouvernement en soit instruit, qu'on a cherché à mettre leur bonne foi à l'épreuve. Aucuns d'eux n'entreront au service d'aucun roi ni prince ennemi ou allié, ni directement ni indirectement. Glorieux d'avoir versé leur sang pour la République française, satisfaits de s'être trouvés souvent à même de renverser les ennemis de la Grande Nation, ils se reposent tranquillement sur la bonne foi et la magnanimité du gouvernement français. Salut et respect signe Grabski. Pour copie conforme G. Clarke. — Ten list Clarke polecił generałowi Rivaud zwrócić Grabskiemu pisząc 25. XII. 1801: Vous m'obligerez De dire au cit. Grabsky que le gouvernement ne m'a point chargé de semblables lettres et que le cit. Gr. étant sous vos ordres, il ne doit m'écrire que par votre intermédiaire (Tosc., 153 B. f. 275), A. E., Toscane, corr., suppl., 6, f. 198. Armée d'observation du midi. Division de Toscane, Au qu. gén. à Livourne, le 11 nivôse X (1 stycznia 1802). Rivaud, gén. de cavalerie, comm. les troupes françaises en Toscane, au cit. Lefebvre, secrétaire de légation près le roi d'Etrurie. J'ai remis au chef de bat. Grabski la lettre à son adresse incluse dans la votre du 8 de ce mois. Le général Vignolles s'est trompé en disant que c'était le chef de bataillon qui avait dit avoir reçu de vous la confiance que l'intention du gouvernement français était de céder cette demi-brigade de Polonais au roi d'Etrurie, et que c'était décidé. Celui qui a rendu ce propos est un capitaine de grenadiers député par le corps d'officiers pour porter à l'ambassadeur Clarke leurs vœux et leurs prétentions; j'ai recommandé au chef de bat. Grabski d'ordonner à ce capitaine de grenadiers de se présenter chez l'ambassadeur français la première fois qu'il irait à Florence. — Il n'y aurait sûrement point eu d'inconvénient à dire ce qui se passait à des gens raisonnables, mais les officiers sont tellement montés sur cet article et leur nouvelle organisation fait tant de mécontents que la supposition que le gouvernement vouloit les céder au roi d'Etrurie, avait monté les têtes à un tel

degré de fermentation qu'une insurrection pensa avoir lieu. J'en écrivai au général en chef et le chef d'état major m'adressa une lettre que je leur ai communiquée et dont le contenu les

121

a tranquilisés. J'ai ici 40 i 50 officiers réformés que je voudrais qu'on éloigna, mais leur pays est si éloigné, qu'on ne peut les y envoyer d'autant qu'ils n'y seraient peut être pas vus de bon oeil par les puissances qui maintenant y règnent. Je dis mieux, je voudrais être débarrassé du corps entier. J'aimerais mieux avoir dix mille hommes de troupes françaises à commander que ce simple corps. Si je reçois des plaintes, ce n'est que contre des Polonais, ils sont aussi voleurs qu'indisciplinés. — Si vous désirez que je vous envoie le capitaine, je lui donnerai ordre de se rendre à la légation. Por. Askenazy: Nap. a P. III 280—3.

28) Mon. Dz. now. XI 130, 369—71.

29) Według Luxa i Wierzbickiego (rk. rapp.).

30) Ze sprawozdania Clarka dla Talleyranda z 28. XII. 1801 (A. E., Toscane, corr. 153 B f. 266—71). „Le 3 nivôse (24. XII) le gén. Vignolle est revenu de Livourne; il m'a fait part de l'animadversion que les officiers Polonais avaient témoigné à leur adjudant commandant, de la nécessité où l'on avait été de l'éloigner de la nouvelle ½ brigade et des insultes qu'il y avait reçues. Il m'a de plus annoncé que le gén. Rivaud ayant su que les Polonais qui étaient à Pise avaient formé une espèce de pacte qui indiquait une intention formelle de se retirer dans les bois et dans l'Appennin et de s'y défendre plutôt que de se soumettre à passer au service du Roi de Toscane, ce général avait été forcé de faire revenir le bataillon polonais de Pise à Livourne afin de le contenir par la présence des troupes françaises. J'appris en même temps que le chef de l'état-major général de l'armée

d'observation du Midi avait écrit au général Rivaud qui a donné copie de sa lettre aux officiers Polonais que ces officiers avaient été trompés sur le but de leur prochaine organisation, qu'elle n'annonçait pas qu'on eût l'intention de rayer le corps polonais des cadres français, qu'il serait possible qu'ils passassent à la solde d'un allié de la République de la même manière que les Français sont à Milan à la solde de la République cisalpine etc. et qu'en un mot le gén. Rivaud devait chercher à calmer les inquiétudes sans fondement et à maintenir la tranquillité. Dans ces circonstances et quoique mon premier secrétaire de legation ait donné à connaître, toutefois avec ménagement, à l'officier Polonais que le chef

de l'infanterie avait dépêché à Florence, les intentions du gouvernement français à leur égard, je ne crois devoir faire un seul pas de plus dans cette affaire avant que vous m'ayez donné de nouveaux ordres ou que le général en chef Murat qui a dû en solliciter auprès du gouvernement, ne m'ait fait connaître ceux qu'il aura reçus, la communication des intentions du Premier Consul qu'aurait pu faire le gén. Vignolle n'ayant pu avoir lieu tant à cause de l'espèce de révolte des Polonais que par suite des assurances que leur ont été transmises par le général Rivaud et qui se trouvent renfermées dans la lettre du chef de l'état-major général. Je pense qu'on ne pourra faire part aux Polonais de la volonté du gouvernement français que dans Livourne même et dans un moment où ils seront contenus par les troupes françaises, afin qu'on puisse sur le champs éloigner de ce corps tous les récalcitrants. La mauvaise composition des

122

Polonais de Toscane, leur esprit audacieux et renaissant, les désordres effrayant de leur administration intérieure, leur républicanisme exalté et leur haine bien connue pour le Roi d'Etrurie font regarder par Sa Majesté et par ses ministres leur entrée au service toscan comme la perte momentanée

de l'indépendance de ce pays et comme un événement désastreux pour les finances et pour la tranquillité future. C'est ce que les ministres du Roi n'ont cessé de me répéter depuis quelques jours avec prière de vous en instruire. Je dois vous observer en finissant que lors même que Sa Majesté leverait six mille hommes de troupes toscanes pour contrebalancer les Polonais, on parviendrait difficilement à contenir ces 3 mille hommes qui ont fait la guerre avec quelque succès et qui regrettant sans cesse leur indépendance tenteraient tous les moyens de la regagner. J'attends avec impatience les ordres que vous voudrez bien me transmettre à ce sujet“.

31) Opis buntu dokładny w rk. rapperswilskim Luxa i Wierzbickiego: „Przezorny Axamitowski rozkazał Konopce, ażeby grenadyerom kazał kompaniami oddzielnie występować, mówiąc, iż, jeżeli pierwszy rozkazowi jego sprzeciw się, „przebij go, obywatelu, na miejscu”.... Występować kompaniami grenadyerom z osobna rozkazuje Konopka, lecz ci po placu częściami przechadzają się. Konopka bierze za rękę grenadyera z kompanii 2-giej i stawia go przed sobą, a wróciwszy się po drugiego (widzi, że) pierwszy z miejsca odszedł. Chcąc srogim przykładem zmusić do porządku ciał grenadiera w ramię pałaszem. Rzucili się pod ten czas wszyscy na Konopkę. W tak stanowczej chwili tłómaczyć się zmuszonym został Konopka, iż do spełnienia tak gwałtownego czynu rozkazem szefa brygady Axamitowskiego był znaglonym, nie czekał końca Axamitowski schronił się szybko do gabinetu w podwórzu w końcu wystawionego ku wygodzie publicznej ... Nim... rozruch... uspokoił się, Axamitowski przeciwnym wychodem nie drzwiami ... wyszedł. w mundurze powalonym do kwatery ... udał się nie bez posmięwiska ciekawych... Następnie żołnierze prosili Konopkę, ażeby z koszar wydalili się. O godzinie czwartej po południu przyjechał Dąbrowski do koszar, lecz nadaremne były jego dwugodzinne usiłowania zebrania choć jednej kompanii“, przyrzekając im, iż żołd będą mieli wypłacony, tak zaległy jako i bieżący, na co odpowiedzieli gromadnie wołając, iż taką obietnicę mieli sobie przyrzeczoną w Rzymie, Neapolu, ... że im nic więcej nie pozostaje jak udać się do Paryża Widząc Dąbrowski, iż nie jest w stanie przywrócić żołnierzy do porządku, cofa się ku bramie, lecz wszyscy zawołali; „nie wypuszczać go, niech głód z nami cierpi.” Dobytwszy więc pałasza drogę sobie do bramy utorował. Po oddaleniu się Dąbrowskiego i oficerów postawili grenadierzy 100 żołnierzy na straży. Mieszkańcy Medyolanu ztrwożeni tym wypadkiem pozamykali domy i wszystkie składy, ulice zupełnie bezludne. Wieczorem grenadierzy wysyłali mocne patrole na wszystkie strony miasta osobiście zaś w nocy, ażeby żli ludzie na ich rachunek nie dopuszczali się rabunku. Patrole grenadyerów polskich spotykając się z francuskimi po wzajemnem rozpoznaniu się miały się... Doniósł o tym nadzwyczajnym wypadku komendant placu generał Lecchi generałowi naczelnie dowodzącemu armią włoską Moncey, Dnia 4-go czerwca dano rozkaz 69 półbrygadzie liniowej składającej załogę w cytadeli do wystąpienia pod broń, co gdy

123

nastąpiło, dawały się słyszeć głosy z szeregów, gdzie nas poprowadzić zamyślają, odpowiedziano, że do oblężenia koszar San Marco i San Angelo,

gdyż i w tych koszarach 5-ty batalion poszedł za przykładem batalionu grenadyerów i artylerji. Wykrzyknęło kilka set ludzi razem z ramienia broń, nie pójdziemy. Dnia 5 czerwca o godzinie 11 przed południem przybył generał Moncey ze sztabem swoim i z generałem Wołodkiewiczem. Skoro warta grenadyerów ujrzała wjeżdżającego generała naczelnego w bramę, wystąpiła pod broń i przyjęła go z honorami ... Moncey ... na placu, wokoło którego grenadyerowie uszykowali się, przemówił dobitnym głosem po francusku, co powtórzył Wołodkiewicz po polsku, w tych wyrazach: „Grenadyer jest pierwszym żołnierzem w armii, z niego inni koledzy brać winni przykład dobry do naśladowania. Wy, którzy walczyliście w tylu bitwach dla nabycia tego nazwiska i chwały, ażebyście się zasłużyli dobrze Rzeczypospolitej, okazaliście dzisiaj waszem postępowaniem, iż zasłużyliście na utratę tej nazwy tak zaszczytnej grenadyerów. Czyn taki plami imię walecznych, bez kary przepuszczonym być nie może. Podobna nieuległość nie może istnieć w armii francuskiej po tylu świetnych zwycięstwach, w których i wy niepośledni mieliście udział. Obywatele oficerowie raczą wstąpić w szeregi swoje, ludzie na wartę bez zwłoki wystąpią.” Grenadyerzy i artylerja razem wykrzyknęli; „niech żyje Rzeczypospolita, niech żyje pierwszy konsul.” Tak się skończyło trzydniowe zaburzenie. Skoro warta grenadyerów z muzyką wyszła z

koszar, mieszkańcy pootwierali domy i składy. Dnia 10-go wypłacono żołd dwumiesięczny. Dnia 21 czerwca rozkazano grenadyerom udać się każdej kompanii do swego właściwego batalionu, a artylerii do Mantui. Za przybyciem grenadyerów do batalionów, w żadnym nie dochodzono z taką surowością w wyszukiwaniu naczelników zaburzenia, jak w batalionie Chłopskiego; obchodzono się z grenadyerami w tym batalionie jak z buntownikami. W batalionie 6-tym Konopka Kaźmierz wyszedł na spotkanie grenadyerów, a zatrzymawszy ich za fortecą Pizzighetone powtórzył

tosamo co i generał Wołodkiewicz w Medyolanie, lecz nie śledzono w żadnym naczelników wzburzenia” Por. Askenazy: Napoleon a Polska III 262.

Ze zbiorów Kosińskich w Koszulach: Excerpt d'une lettre de Milan de 17 prairial (IX—6 czerwca 1801) „... Depuis la paix le soldat polonais

ne cessait de se plaindre de l'irrégularité de la paye, du manque d'habillement, etc. mais las enfin de voir ses plaintes stériles, les grenadiers se réunirent avec le bataillon d'artillerie et prirent la détermination de les faire connaître à toutes les autorités par une démarche fautive qu'ils ont prit pour de l'énergie. Le 6 prairial, à l'heure de la parade, ces deux bataillons ont pris les armes et ont notifié à leurs officiers, qu'ils ne feront aucun service, jusqu'à ce qu'ils ne seront passatisfaits, de ce qui leur est dû.— Le Gal de Dn Dąbrowski informé de cette désobéissance, a cru faire assez, que d'envoyer ses ordres....; mais ils n'ont pas été exécutés. Alors le Gal de Brigade Wielhorski s'est rendu auprès d'eux en personne. Il a été reçu avec tout le respect, on l'a écouté avec calme, et on lui a répondu avec le sang froid „qu'ils sont ennemis du désordre et de l'insubordination, mais que la misère leur

124

inspire le désespoir. Qu'ils ont souffert toute sorte de privations, pendant la guerre sans murmurer, croyant que leur souffrance et le sang qu'ils ont versé pourront racheter l'existence de leur Patrie, mais trahis par l'espérance et abandonnés à la misère au milieu de jouissances qu'inspire à tout ce qui les environne la paix, ils demandent ou d'être congédiés, s'ils ne sont plus utiles ou d'être traités conformément aux loix.“ — Ils ont témoigné en même temps: que leur procédure n'est pas dictée, que par l'excès de la misère, qu'ils n'ont aucune liaison avec qui que ce soit et que si quelques factieux osent outrager leur vertu en comptant sur leur mécontentement, qu'ils sont prêts à les desabuser en marchant contre eux au premier ordre. Qu'ils ne démentiront jamais cette fidélité à la République dont ils ont donné des preuves suffisantes dans les combats.“ Le Gal Dąbrowski instruit de ce qui s'est passé, et irrité par cette obstination se présente au quartier avec ce ton impérieux, qu'il est prudent quelque fois de calmer, et avec cette rudesse teutonienne qu'il n'a jamais pu adoucir ni au milieu de mœurs douces des Polonais ni au milieu des autres nations polies, où il a servi successivement après avoir quitté le service de son pays en Saxe. Il communique son emportement inconsidéré aux soldats. Ceux-ci lui reprochent vivement ses vues intéressées uniquement pour son bien être et l'indifférence absolue pour ce qui concerne ses subordonnés! ils lui rappellent la gratification de Vérone payée par la caisse de l'armée en raison d'un louis-d'or pour chaque soldat de cette expédition et qu'ils n'ont jamais reçu, ils citent d'autres faits peut-être même injustement lui attribués. Le Gal Dąbrowski furieux de voir l'audace des rebelles poussée jusqu'à analyser les opérations de leur Général, tire son sabre et veut punir le plus audacieux, mais à l'instant entouré des rangs hérissés des bajonnettes il n'a du son salut, qu'à la modération de la plupart des soldats, qui lui ont facilité la prompte retraite. Après cet événement d'un côté les rebelles ont entouré leur quartier par des postes, ont organisé le service des patrouilles et fait tout pour s'assurer de la tranquillité interne et externe aux environs des casernes, de l'autre on a fait le rapport au G-al en Chef de ce qui venait d'arriver — Le G-al en Chef après avoir donné les ordres pour séparer les autres bataillons polonais non révoltés a fait cerner les rebelles par des troupes françaises. Ceux-la ont vu ces mesures sans inquiétude et n'ont commis aucun excès, au contraire ils ont adressé au G-al en Chef une pétition en termes les plus respectueux, en lui marquant les motifs de leur procédure et en le priant de daigner les entendre. Le G-al en Chef s'est rendu à leur quartier et a été reçu aux acclamations reiterées de Vive la République. Il a reproché aux soldats leur insubordination avec cette fermeté mâle qui inspire du respect, et cette douceur paternelle qui porte l'homme égaré au repentir. — Les soldats ont promis toute la

125

sousmission à ses ordres et le G-al a pardonné leur égarement. Voilà toute histoire de cette émuette, toute contraire, qu'elle est à la subordination militaire, elle a mérité d'être punie d'après la loi, mais non pas d'être dénoncée au tribunal de l'opinion comme l'attentat à la morale, à l'honneur et outrageante l'armée d'Italie. Ce qu'on en a dit dans plusieurs journaux de Paris. — Cet événement doit apprendre au G-al Dąbrowski, qu'un chef pour être respecté doit par sa conduite mériter l'estime et l'attachement de ses subordonnés et éviter soigneusement tout ce qui peut leur présenter quelques prises sur la moralité de son caractère...“ Temu przedstawieniu, niewątpliwie Amilkara Kosińskiego (spisanemu przezeń własnoręcznie a przeznaczonemu do gazet), przeciwstawiono sąd Godebskiego w XLI z Listów znakomitych Polaków. Z listu tegoż z 20 kwietnia 1801 (rk. Zam. 1813 p. 32) można było spodziewać się zająć późniejszych: „La Légion D... n'était jamais aussi mécontente comme elle se trouve à present. Vous ne pouvez pas Vous donner l'idée de l'injustice et des désordres qui y règnent. Grabiński est nommé général de brigade”.

32) O kokardę 138—9.

33) Rk. Czartoryskich 3037.

34) Arch, hist, de la Gu. (Paryż), papiery legionów. Lettres et documents pour servir à l'histoire de J. Murat 1767—1816, d. 864, 872,

35) A. h. gu.

36) Rk. Rac. 53 str. 73—5 (Pamiętnik hist. legionów pol. posiłkowych przy armiach Rzeczypospolitej francuskiej we Włoszech i nad Renem

— fait à Rudakow, le 3 Juni 1804). J. U. Niemcewicz: Pamiętniki 1804—1807, Dziennik drugiej podróży do Ameryki (Lwów 1873) 110.

37) A. Kosiński 279—84.

38) A. Kosiński 277, Rk. Rac. 53 str. 77.

39) A. E., Toscane, corr., 154 f. 44 Dąbrowski au Premier Consul Bonaparte. Lyon, le 25 nivôse an 10. (¹⁵/₁ 1802) Vous m'avez ordonné, Citoyen Premier Consul, de mettre par écrit les demandes que j'ai eu l'honneur de vous faire de vive voix ce matin au nom de dix mille hommes armés, et qui ont combattu depuis six ans sous vos ordres en faveur de la nation française: les voici. Le corps polonais, composé de l'état-major général, des trois demi-brigades et du régiment de cavalerie demande de continuer à faire partie des troupes françaises, à être breveté et à avoir les numéros suivants des corps français. Cette récompense accordée à une troupe formée d'une nation opprimée, rassemblera à la 1-re guerre que la France pourra avoir avec quelqu'une des puissances co-partageantes, de nouveaux défenseurs de leur patrie, et augmentera leur confiance en la nation française en voyant aujourd'hui leurs Légions traitées avec tant de faveur et de loyauté. —Ibidem f. 43 i Marmottan: Documents sur le royaume d' Etrurie (1801-1807), Paryż 1900, str. 24-5. Amour de la patrie. Au quartier général de Lyon, le 26 nivôse an 10 de la Rép. fr. (¹⁰/₁ 1802). Armée d' Italie. Dąbrowski, général de division, commandant la première Légion Polonaise à la solde de la République française, au ministre des relations extérieures Talleyrand. Le Premier Consul

m'ordonna hier de lui remettre par écrit les vœux que dix mille Polonais armés sous les auspices de la France forment sur leur sort à venir en voyant augmenter les difficultés de revoir leur Patrie; et comme l'accomplissement de ces vœux n'est pas seulement basé sur le militaire, mais qu'il peut encore embrasser la politique, et que je suis dans la conviction. Citoyen Ministre, que le Premier Consul prendra vos sages conseils sur cet objet, je m'empresse de vous communiquer la note que j'ai présentée au Premier Consul en prenant en même temps la liberté de vous assurer. Citoyen Ministre, que, si nous obtenons nos demandes, le gouvernement français peut toujours compter sur un grand parti dans l'armée de la puissance co-partageante de la Pologne avec laquelle il pourra un jour avoir la guerre; et si nos Légions sans avoir eu pendant six ans un sort fixe ont coûté ... à l'Empereur presque trente mille hommes, dix mille desquels sont encore sous les armes, et paralysé tous les corps formés en Pologne, combien n'en coûterait pas dans une nouvelle guerre à cette puissance, lorsque les Polonais verront leurs compatriotes et frères d'armes jouir d'un sort fixe et honorable dans l'armée française? Il est de mon devoir de vous observer, Citoyen Ministre, que le bruit s'étant répandu que nous devons être cédés partie à la République Cisalpine et partie au Roi d'Etrurie cette nouvelle a considérablement diminué notre esprit de Patrie et de corps. Déjà deux généraux de distinction ont pris leur congé, et j'ai persuadé à beaucoup d'officiers de mérite de temporiser leur demande de congé dans l'espoir que ces bruits n'auront pas lieu et que le Premier Consul accédera à nos justes demandes, Veuillez donc bien, Citoyen Ministre, appuyer ces demandes de tout votre pouvoir. Soyez convaincu que mes compatriotes et moi conserverons toujours une sincère et parfaite reconnaissance de la protection que vous aurez bien voulu nous accorder, et que jamais nous n'en perdrons le souvenir. Salut et respect Dąbrowski. — Pierwotnie miał zamiar jechać do Paryża, Arch. h. de la Guerre, papiery legionów: Au quartier Gal de Lyon, le 19. nivôse l'an X de la R. F. (9 stycznia 1802) Dąbrowski au ministre de la guerre Berthier. Je suis arrivé dans cette ville, Citoyen Ministre, avec les procès verbaux, et autres pièces relatives à la nouvelle organisation des légions polonaises et leur formation en trois demi-brigades et un régiment de cavalerie, lesquels procès-verbaux sont adressés par le général Vignolle, nommé organisateur de ces corps, au général en chef Murat. Ce général est attendu ici de moment à autre, et aussitôt que ces pièces auront été revêtues de sa signature, et qu'il aura fait son rapport, j'aurai moi-même l'honneur de vous les présenter à Paris et d'y recevoir vos ordres, Por. Askenazy; N. a P. III 275.

40) Mon. dz. now. XI 355, 366, 392. Rk. Rac. 53 str. 75. Askenazy: Nap. a Polska III 273.

41) Rk. Rac. 53 str. 78.

42) A. Kosiński 281.

43) A. Kosiński 277. Askenazy: Nap. a Polska III 277—9.

44) A. Kosiński 288.

45) A. Kosiński 289.

127

46) A. Kosiński 289—90. Askenazy: Nap. a Polska III 282.

47) A. Kosiński 288. Corr. de Nap. VIII 6790. W papierach archiwum b. Namiestnictwa we Lwowie zarządzenia przeciw ściągającym do kraju legionistom, zmierzające do wydalenia ich zagranicę albo wcielenia do pułków niemieckich, a już conajmniej do roztoczenia nad nimi dozoru policyjnego (okólniki z 25 maja, 18 czerwca, 30 lipca i 28 października 1801).

48) Fr. Melzi d'Éril: *Memorie-Documenti* II 41. J. Murat: *Lettres et documents pour servir à l'histoire de...* II 279. (A. M. Skalkowski: O kokardę 149).

49) Melzi II 41: „Il est difficile que dans peu de temps, s'ils restent ici, ils ne soient plus autre chose que des troupes allemandes.”

50) Melzi II 41.

51) 22 maja 1802, Corr. de Nap. VII 6093, Melzi II 66.

52) 21 lutego 1803, Corr. de Nap. VIII 6596. Odpowiedź Melzi'ego (II 135) z 10 marca 1803: „Je suis parfaitement disposé à préférer aux Polonais qui n'ont plus de racines nulle part, trois bataillons suisses, que l'on sauroit toujours ou prendre et recruter.”

53) Corr. de Nap. VIII 6622—3. A. Sorel: *L'Europe...* (ed. 1903) V 69, 73—4, 82—3, 86, 88, 95 i t. d. E. Bignon: *Du système suivi par le Directoire exécutif relat. à la république cisalpine*, Paris, an VII, 32. Rk. Rac. 55 s. 77 Kierzkowski 39. Melzi II 26. A. E. Milan 56 p. 100—3, David, le secrétaire d'ambassade de la République française près la République cisalpine, au citoyen Talleyrand, ministre des relations extérieures: Milan, le 13 germinal l'an 6. Rk. B. Krasieńskich 5031, L. Peyri, gen. bryg, ze sztabu, do Małachowskiego K>, szefa drugiej półbryg. pol., z Reggio 16 sierpnia 1802. A. E., Naples, corn 129 f. 47—52, 55—6 i t. d. (doniesienia posła Alquier'a o spisku gen. Lechiego zmierzającym do zjednoczenia Włoch pod królem neapolitańskim po wygnaniu Francuzów zajętych wyprawą do Anglii, vendémiaire-brumaire XII). Hof bibl. (we Wiedniu) 14040 (P. P. Giusti) *Mémoire secret ou considérations sur les rapports et intérêts actuels de la Monarchie Autrichienne avec les Etats d'Italie dependamment du traite de Luneville*. Vienne 1 janvier 1802. — *Mémoires du chancelier Pasquier* I 158.

54) A. Kosiński LXV, LXVII—LXIX, LXXI, 291—6. A. E., Rome, corr. 928 f. 230 - 4, doniesienie Henryka Michała L'Aurora z Neapolu 24 ventôse VII o łupiestwie i kradzieżach urzędników fr. Skalkowski: O kokardę 255. Bignon: *Du système* 35, 38, 45—7. Bibl. Warsz. 1847 I 601—2. Askenazy: Nap. a Polska III 306—8.

55) Paris sous le consulat, recueil de documents.... publ. par A. Aulard II 394, 685—6, 727. Corr. de Nap. VII 5816, do Talleyrand'a 17. X 1801 o usunięciu wzmianki o Polsce w Almanachu, Czartoryski I 287—8. A. Mosbach; *Zur franz.-deutschen Kriegsgeschichte 1800—1813* (Wrocław 1883) 423.

56) G. Roloff: *Die Kolonialpolitik Napoleons I* (München u. Leipzig 1899, Historische Bibliothek X) 1—3.

57) Reclus: *Nouvelle géographique univ.* XVII 729 i nast.

128

Opisanie wyspy Saint Domingo przez Kazimierza Luxa (Biblioteka warszawska 1854 IV 197—223, 441—77. P. Boissonnade: *Saint-Domingue à la veille de la révolution et la question de la représentation coloniale aux Etats Généraux janvier 1788 — 7 juillet 1789* (Paryż 1906) 19—20, 116. Ludovic Sciout: *La révolution à Saint-Domingue, Les commissaires Sonthonax et Polverel* (extrait de la Revue des questions historiques - octobre 1898) 1. Charles, Bréard: *Notes sur Saint-Domingue tirées des papiers d'un armateur du Havre (1780—1802)* (Rouen 1893, extrait du Bulletin de la Société normande de Géographie) 3.

58) Boissonnade 21—7.

59) Boissonnade 35. Lemonnier - Delafosse: *Seconde campagne de Saint Domingue* (Havre 1846) 74.

60) Un Dunkerquois colon à St. Domingue de 1763 à 1818 d'après les lettres inédites de Dominique Le Maire — publiées par G. Rafin (Union Faulconnier: Bulletin, IV, Dunkerque 1901) 462.

61) Boissonnade 33. Sciout 7. A. Métral: *Histoire de l'expédition des Français à Saint Domingue sous le consulat de Napoléon Bonaparte suivie des mémoires et notes d'Isaac Louverture, sur la même expédition et sur la vie de son père* (Paryż 1825) 9, 17. Le dernier cri de St. Domingue et des colonies.

(Filadelfja 1800) 10. Pamphile de Lacroix: Mémoires pour servir à l'histoire de la révolution de Saint-Domingue (Paryż 1819) I.

62) Breard 6—7. Boissonnade 27.

63) Moreau de Saint-Méry: Loix et constitutions des colonies françoises de l'Amérique sous le vent. VI (1780—5) 655—67. Por. Pam. J. U. Niemcewicza (Lwów 1879) 130—1.

64) C. F. Beaulieu: Essais historiques sur les causes et les effets de la révolution de France (Paryż 1801) I 269—70, Boissonnade 36, 46, 72, 164, 273 i nast. Sciout 3. Delafosse 72.

65) Memorjał Vincent'a z 13. X 1801 (La perte de Saint Domingue du traité d'Amiens au couronnement de Dessalines ... par M. Camille Guy, extrait du Bulletin de géographie historique et descriptive n. 3—1898 (Paryż 1900) 5—6.

66) Breard 12—3 (lettre de Mr. Grandmaison, au Cap, 9. IX 1791).

Sciout 11—13, 15—9.

67) Concordat de la Croix-des-Bouquets z 11 września 1791 (Sciout 21).

68) Sciout 28—9.

69) Sciout 30—48.

70) Sciout 50—6.

71) Z końcem września 337 żołnierzy i 41 oficerów gotowych do ruszenia z 6965 załogi (Sciout 62).

72) § 66 rozporządzenia z 27 sierpnia 1793 (Sciout 65).

129

73) Martens et Cussy: Recueil de traités, conventions.. II 101—2.

74) Sciout 71.

75) Roloff 12—8, Corr. de Nap. VIII 6623.

76) Roloff 18—24.

77) Roloff 29. Corr. de Nap. VI 4429, 4455—6, 4470, 4495, 4702, 4744, 4748, 4773, VII 5394, 5739, 5786.— (Masson i Biagi) Napoléon inconnu (Paryż 1895) II 60—2, wypisy z gazet z czerwca 1789 o niewolnictwie.

78) Le dernier cri 3—4, 22, 27, 35, 36, 38. Union Faulc. Bulletin IV 482—6, 486: „La culture des denrées coloniales est abandonnée par suite de la dépopulation, de la paresse et du vagabondage des nègres" (I. VII 1800).

79) Martens et Cussy: Recueil II 283. Corr. de Nap. VII 5396, 5660, 5690, 5814. Revue historique t. XXIV str. 93, (H. Adams:

Mélanges et documents, Napoléon I-er et Saint-Domingue).

80) A. E., Indes occidentales, S-t. Domingue, 1799—1825, Amérique, mémoires et documents, v. 15 f. 100: Markiz Muzquiz, poseł hiszpański, do Talleyrand'a, Paryż, 2 grudnia 1800.

81) Ibidem f. 81—2. Toussaint Louverture, „général en chef de l'Armée de Saint Domingue," z Port Republicain, 16 germinal VIII (6-go kwietnia 1800) kierował oskarżenia przeciw Rigaud'owi na ręce Talleyrand'a, jako jednego z tych którzy „soutiennent avec tant d'intégrité le fardeau des affaires publiques, de ces hommes rares étrangers à l'intrigue." Zwykły nagłówek listu: République française — une et indivisible. Liberté-Egalité. Ibidem 6—9, 14—15, dokumenty wydobyte przez gen. Rochambeau w czasie jego pobytu na Jamajce w r. 1803: List gen. br. Maitlanda do Toussainta z Londynu z 15 stycznia 1799 ; układy „pour garantir à la partie de l'isle de S. D. sous votre protection les avantages et les bonheurs de la tranquillité et du commerce." W tej sprawie pisma pułk. Harcourt'a, pełnomocnika angielskiego, z Gonaives z 20—24 kwietnia 1799. Wreście z 13 czerwca 1799 Conventions secretes arrêtées entre le honorable brigadier général Maitland et le général en chef de S. D. Toussaint l'Ouverture co do zawieszenia broni i handlu wolnego.

82) A. E., Amérique, mem., 15 f. 117—9, A. Dambrugeac, commissaire provisoire de marine, à Talleyrand 11 prairial IX (31. V 1801): hipotezy co do związków Stanów Zjednoczonych za poprzędników Jeffersona z murzynami na San Domingo, z którego upadkiem urosło Baltimore, dokąd przeniosły się z Cap kapitały i umiejętności. Martens et Cussy Recueil II 206—214: Convention de paix et de commerce, conclue à Paris, le 30 Septembre 1800, pour huit ans. Niemcewicz: Pam. I 8 04—7, 123,

83) Corr. de Nap. VI 5140, 5160, 5162—4, 5239, 5292—4, 5326. VII 5395, 5439—40.

84) A. E., Amérique, mém. 15 f. 112—3, z Calais 10 floreal IX—30 kwietnia 1801 do ministra spraw zagranicznych. Ibidem f. 114—5: Quelques idées sur les moyens de concilier à St. Domingue le système colonial avec le système de la revolution, d' assurer le repos de la colonie et de la faire reflourir promptement. (Archives des) Col (onies) 72, Dufay, propriétaire

130

à St. Domingue et ancien inspecteur des frontières entre la France et l'Espagne. Monte Christ, brumaire XII: „J'ai pense qu'avec des mots différents on pouvait ne pas changer la nature des choses, substituer la servitude du travail à celle de personne ... et soumettre les noirs au travail... comme on soumet le soldat et le matelot à une obeissance passive."

85) Corr. De Nap. VII/5846, 5863. Revue hist. XXIV 99. Moniteur 11 germinal X. Londres 5 germ. 23 floréal X, w sprawozdaniu z obrad angielskiej Izby gmin z 3-go maja 1802 przytoczone zdanie lorda Addingtona: „Ignore-t-on, combien nos possessions coloniales sont intéressées à la prompte destruction du gouvernement des noirs dans cette ile?" 30 floréal i 1 prairial w sprawozdaniu z obrad Trybunatu z 29 floréal głos Adef'a. Roloff 249 (instructions à donner au gen. Leclerc).

86) Corr. de Nap. VII. 5859, 5874. Roloff 249.

87) Guy 6—7.

88) Roloff 79—91. Guy 7. Revue hist. XXIV 105—6. J. de Norvins: Mémorial II 329. Lacroix II 65—7, 88, 142—3, 161, 170. Union

Faulc. Bulletin IV 491—3. (Archives d.) Colonies c (arton) 71, Leclerc do Decrès, Cap 4 vendém. XI (26 września 1802): „Je vous adresse des modèles des fournitures qu'on nous envoyé Les souliers ne durent pas deux jours dans ce pays où on a des rivières à traverser à chaque instant". Col. c. 73, list Leclerc'a z 7 fructidor X. Col. c. 69, Decrès do Leclerc'a, 9 thermidor X: „... Des expéditions maritimes dépendent de la possibilité des transports et avec un matériel de marine aussi faible que le nôtre, avec un commerce presque éteint ... les expéditions sont nécessairement d'autant plus lentes et difficiles qu'elles se multiplient impérieusement sur toutes les parties du globe". Arch. Nat. AF. IV 1213. Le gén. en chef Leclerc au Premier Consul. Au qr. gén. du Port Republicain, le 11 germinal X. Je suis extrêmement mécontent de la manière dont les expéditions de la marine se font pour St. Domingue. Le vaisseau Le Zélé vient d'arriver; il portait trois cent cinquante un hommes appartenant à divers corps de l'armée. Ils sont arrivés ici sans fusils, sans souliers et sans habits; il portait en outre soixante mauvais gamements et cinquante coquines. Il était possible que l'ancien gouvernement voulût se débarrasser de la crasse de la nation en l'envoyant dans ses colonies où il existait un régime assez fort pour les comprimer, mais envoyer aujourd'hui cette espèce de gens à St. Domingue, qui n'a pas pour habitants que la lie de la nation française, c'est assurément compromettre l'existence de cette colonie. — Tous les effets d'hôpitaux et d'habillement sont restés au port de Brest ... J'ai aux hôpitaux huit mille hommes J'ai à payer.... à cause de la nuée d'officiers huit cent mille francs par mois Des fournitures... sont

généralement si mauvaises que nous avons perdu ici un quart du biscuit et un tiers du vin des vaisseaux et que sur dix mille paires de souliers fournis en France ... trois mille étaient tellement mauvaises que les soldats n'en ont pas même voulu comme gratification. Przewodn. n. 1. XIV. 762.

89) Revue hist. XXIV 107—8. Poyen 236.

131

90) Moniteur 2 prairial X; Roloff 98—9; Revue hist. XXIV 116—7, 119—24 ; Lacroix II 60; Laujon Précis hist. de la dern. exp. de S. D. 108; Corr. de Nap. XXX str. 526—9, 533—5; Poyen 258.

91) Dissertation sur la fièvre-jaune qui a régné épidémiquement à Saint-Domingue... présentée., le 12 août 1806 par J. Vincent... ex-médecin de l'armée expéditionnaire (Paris, 1806) 6, 12—3, 19, 22. Norvins II 398, III 7—8. Lux (rk. rappersw.). P. de Lacroix: Mémoires II 314. Biblioteka warszawska 1847 I 584—5. Także Niemcewicz: P. m. czasów moich (Paryż 1848) 335.

92) Poyen 239—40.

93) „Miałem zrzeczność oświadczyć mu, — donosił dawniejszy kwatermistrz-skarbnik legjonowy Truskolaski 2 lutego 1805 o rozmowie z marszałkiem Małachowskim — że ten jest tylko prawdziwie tam zaaklimatowany, kto umarł, bo cytowałem mu przykłady, że kto nawet trzy razy przechorował, to czwartą razą musiał umierać, a zatem od kilku, kilkunastu i kilkudziesięciu lat tam zamieszkali wraz z nami nowo tam przybyłym?” (rk. Kras. 5031). Union Faulc. Bulletin IV 491—3, Poyen 241. Moniteur z 25. VIII 1802: „De mémoire d'homme, il n'y a jamais eu à S. D. une maladie plus dangereuse.”

94) Dissertation 22.

95) Z opowiadań gen. Małachowskiego, zapiska jego żony (rk. Kras. 5031).

96) Rk. rappersw. Luxa.

97) Poyen 241—2 (list komisarza Daure'a z 24 marca 1802). Colonies c. 69, ordre du jour, Port républicain, 9 germinal X.

98) Dissertation 9, 11. Norvins III 7, 14, 27: Chaque jour l'hôpital se vidait dans le cimetière. Poyen 277, Leclerc à Decrès, 24. VI 1802; „Nos hôpitaux sont en tres mauvais état; les employés et infirmiers meurent tous.” Roloff 94. Colonies c. 75. Mémoire sur le service de la santé de la marine et des colonies par E. Peyre, docteur en médecine, inspecteur général du service de santé de la colonie de Saint Domingue: „Quant aux medecins, chirurgiens et pharmaciens malgré les demandes réitérées les envois ont toujours été insuffisants.” Col. 71. Z końcem września 1802 we francuskiej części wyspy szpitale mieściły prawie pięć tysięcy łóżek. W północnej części: Les Pères 800, La Providence 300, La Petite Anse 350, Charrier 120, Le Hogue 60, Le Port Dauphin 100, Plaisance 150, Port Margot 200, Le Borgne 150, Port de Paix 50, Le Môle 1000; w zachodnim departamencie (de l'Artibonite): Le Port Républicain 800, Gonaïves 100, St. Marc 100, Jacmel 200; w południowym: Les Cayes 100, Jérémie 400. U schyłku rządów Leclerc'a brakowało lekarzy 25, chirurgów 75, aptekarzy 64.- Col. 79. Gaillard-Déjourné: L'aperçu ... „Sur 44 mille hommes qui ont été employes à l'armée de St. Domingue, il n'en est pas morts par l'effet du fer de l'ennemi 9 mille; mais il en est mort aux hôpitaux 20 mille, et s'ils avaient été mieux soignés, la moitié de ces malheureux serait échappés et en voici la preuve: Sur 50 hommes qu'il entre aux hôpitaux à peine en rechappe-t-il 10, au lieu que sur 50 qui ont été traités chez l'habitant à Saint-Domingue, il n'en meurt pas 15. Car il est bien connu que chez l'habitant y règne une grande humanité, surtout chez les femmes

132

de couleurs L'armée aurait été encore forte de 25 mille hommes, au lieu de 12 l'on n'aurait pas été obligés d'évacuer.... Il y avait dans cette isle (Tortue) une ambulance et une grande quantité de malades lesquels manquaient de tout; un officier général était chargé de l'administration des hôpitaux ... il n'était guère instruit dans cette partie Lorsque l'on venait se plaindre à lui soit sur les administrateurs soit sur les économes

qui commettaient des dilapidations ou des injustices, il répondait: croyez-vous que les hommes sont venus à St. Domingue pour changer d'air!“ Poyen 243—4, Przewodnik nauk. i lit. XIV 849—50.

99) Dissertation 12.

100) Revue hist. XXIV 108, 117—8 (doniesienia Leclerc'a z 6 czerwca i lipca 1802), Poyen 250, Norvins (III 45) obliczał straty od lutego do listopada 1802 na 1500 oficerów, 25000 żołnierzy, 750 służby zdrowia, 8000 marynarzy wojennych i 3000 z okrętów handlowych, 2000 urzędników i 3000 białych z Francji przybyłych. W tym tylko 5000 poległo w walce. Laujon 106—7. Archives historiques de la guerre, armée de St. Domingue, n. p. sprawozdania Luxa, szefa brygady piątej lekkiej, przesyłane z Gonaïves (habitation Grammont) Thouvenot'owi, szefowi sztabu dywizji Brunet'a w Plaisance. 30. VII 1802 przekonał się, że z całego bataljonu ma 103 ludzi do rozporządzenia. Prócz karabinierów pilnujących głównej kwatery i II kompanji odkomenderowanej zresztą: „tout le reste du bataillon est a l'hôpital ou malade à la chambre et hors d'état de marcher”. 16. VIII 1802: Nos pertes se continuent, nous restons sans officiers”.

101) Arch. Nat. AF. IV 1213, Au Cap, le 6 octobre 1802 L'armée du général Lec. arrivée icy au mois de février dernier étoit composée en partie de jacobins dont le gouvernement de France a voulu se défaire, et partie de bons républicains qui se sont bien promis de vider nos poches et de remplir les leurs. Les jacobins avoient bien le même projet aussi, mais par dessus les autres, ils avoient celui de se réunir aux nègres pour s'établir sur nos propriétés le reste de l'armée étoit imbu en général de ce principe, que les blancs de ce pays cy étoient des tyrans et que les nègres étoient de malheureux paysans qui combattoient pour leur liberté comme

eux avoient fait en France en 89 et 90. Ils faisoient comparaison avec la Vendée qu'on avoit fini par pacifier par la douceur et le raisonnement

après avoir use de toute la rigueur des armes. C'est ce principe essentiellement faux dont l'armée étoit imbu depuis le général en chef jusqu'au dernier soldat qui est la cause de toutes les sottises qu'on a faites. On n'a voulu prendre conseil ni même entendre aucun colon sur les causes de cette guerre, sur ses effets destructeurs et sur la manière de la terminer la plus convenable, tout colon a été considéré comme suspect et écarté, vexé, pillé, maltraité et les nègres traités avec douceur, bonté, affabilité, ne leur parlant jamais que par liberté, égalité on les a reçus à composition et au lieu de leur retirer leurs armes, on les a laissés armés, on a laissé subsister les régiments nègres, leurs commandants, leurs généraux, leurs plumages, leurs ceintures et surtout leurs grands sabres Le gouverneur s'est enfin aperçu que c'étoit

133

une dérision de vouloir forcer les nègres à travailler tant qu'on leur diroit qu'ils sont libres et surtout tant qu'ils auroient des sabres et des fusils

on a ordonné le desarmement tous se sont insurgés et se sont mis à piller, brûler, massacrer Cap, 18 vendémiaire XI... Tous les frais de la fiscalité la plus honteuse pèsent sur les infortunés colons ... On les méprise, on les évite, on les moleste, tandis qu'on cajole les noirs qui... à épaulettes de colonels pavent les rues ... nos chefs font de grandes fautes par le défaut de connaissances locales Un état-major énorme, une légion épouvantable de commis des administrations beaucoup trop nombreuses tout cela pompe et tarit les finances ... 11 vendémiaire: ... Tout le monde accuse hautement une faction jacobine ... Les moyens de conciliation et de douceur sont inutiles ... Les envois partiels ne signifient presque rien, ils ne servent qu'à prolonger notre agonie pays brûle La maladie n'est presque plus en ville, mais les troupes en plaine tombent toujours malades ... 22 vendémiaire: Pour complaire aux noirs on désarma les blancs, il y a environ trois mois; cependant

les circonstances donnant de grandes inquiétudes, le capitaine général se détermina à rétablir la garde nationale du Cap et à armer les blancs; on fit donc une nouvelle réorganisation composée d'environ 1300 h. dont la première inspection fut faite par le commandant de la place Extrait, d'une lettre du Cap du 4 octobre (1802) La plaine et les mornes sont un spectacle de feu continuels ... Le secrétaire gal Lenoir et le chef de l'état-major Dugua sont regardés comme les plus fiers jacobins du grand nombre arrive ici.... Le gal Dugua étoit propagandiste, c'est le père des nègres, de ces pauvres paysans égarés Tous les généraux d'ici sont pillards, hautains. Voila Boudet embarqué pour pillage Fressinet va aussi être embarqué, et tout cela pour pillage Au Port Républicain, le 14 vendémiaire XI (6 października 1802): „..... Tant qu'il restera à St. Domingue un nombre quelconque des nègres qui depuis douze ans font la guerre, la colonie ne se rétablira pas. Le nègre qui a été soldat, ne redeviendra jamais cultivateur. Il préfère la mort au travail. Celui qui a porté une épaulette y tient plus qu'à la vie, il commettra tous les crimes pour la conserver. — Si on veut rétablir St. Domingue il faut y envoyer vingt cinq mille hommes à la fois, y déclarer les nègres esclaves et détruire par tous moyens possibles au moins 30,000 nègres ou negresses qui sont plus cruelles que les hommes Quiconque tiendra un autre langage mentira à lui-même et trompera la France" W podobnym duchu pisane są liczne listy, z których wyjątki przedstawiali właściciele z San Domingo Pierwszemu konsulowi; skarżono się na jakobinów, na oszczędzanie murzynów, na fiskalizm, żądano wysyłki nowych wojsk i walki eksterminacyjnej.

102) Por, A. N., AF. IV 213 Notes sur l'état de St. Domingue..., recueillies par B. A. Lenoir, secrétaire général de la capitainerie de St. Domingue pendant la vie du gén. Leclerc et après sa mort inspecteur général des domaines et des douanes de cette colonie.

103) Por, rk. rappersw. pamiętników Luxa.

134

104) Lacroix: Mémoires II 164, 226—7, Revue des deux mondes t. 169 (r, 1900) str. 131, 129 (correspondance du général Hardy).

105) Lenoir: Notes (A. N. AF. IV 213): „Cette population fait des progrès rapides. Ils se sont cru libres, ils ont beaucoup peuplé. Les avortements n'ont plus lieu et le ténatos qui sous le regime de l'esclavage emportait la majeure partie des enfans nouveaux nés, a presque entièrement disparu.”

106) Lux (rk, rapp.).

107) Arch. Nat, BB,4 181 (Marine), f. 147—9, Hector Daure, préfet colonial de la partie de l'ouest de Saint-Domingue, au Premier Consul, au Cap, 23 pluviôse XI (12 lutego 1803).

108) Col. 79 L'aperçu d'une petite partie des causes qui ont perdu en dernier lieu la colonie de Saint-Domingue, (Détails ... faits par Jacques Gaillard-Déjourné, capitaine-adjutant de place de première classe, employé au dernier lieu à la ville du Port-au-Prince). Nantes, le 1 messidor XIII, Aff. Etr., Amerique, mém., v, 15 f, 102—111. Aperçu sur les derniers événements de St. Domingue: Oskarżenia przeciw gen. Boudet i Darbois. Jurien de La Gravière; Souvenirs d'un amiral (Paris 1860) II 77—8,

109) Gazette officielle de Saint-Domingue N. 4: Cap, 10 messidor X, règlement sur la culture. N. 10, Moniteur 6 fructidor X. Według Lenoir'a (Notes, A. N. AF. IV 1213) Leclerc zwiedziwszy $\frac{2}{3}$ kolonji miał zachwiać się w zdaniu o potrzebie przywrócenia niewolnictwa z przed r. 1789 (servitude personnelle) a wydawał mu się słuszny raczej system Toussaint'a (servitude de la glèbe). Co innego jednak mówią listy Leclerc'a z tego czasu.— Corr. de Nap. VII 6056, 6072, 6091, VIII 6294, 6303.

110) Poyen 252—3, Revue historique XXIV 124—5, A. N. AF. IV 1213, Leclerc z Cap 15 vendém.: „... Je perds de 50 à 60 hommes par jour au Cap, cependant la maladie s'est un peu arrêtée sur les autres points ... j'évalue ma perte chaque jour à 130 h. dans toute la colonie.”

111) Lenoir: Notes (AF. IV 1213). Col. 71: Détail des événements arrivés à Saint-Domingue pendant les sièges de Léogane et des Cayes 1802—1803 opowiadanie Coustard'a, który w czerwcu 1802 powrócił z Baltimore do swych posiadłości położonych na południu wyspy. Col. 79, Gaillard Déjourné: Aperçu ... Revue hist. XXIV 124—5 Leclerc do Bonapartego, 7 paźdz. 1802: „Un bataillon de la 11-e coloniale qui avait été réuni à la légion du Cap, ayant fourni nombre de déserteurs, 176 hommes de ce bataillon ont été embarqués de Jacmel pour le Port Républicain; sur ce nombre 173 se sont égarés en route, le chef de bataillon en tête.” Colonies, 73, Boyer à Decrès, Cap, le 19 ventôse XI (10 marca 1803). Colonies, 74, Hector Daure, préfet col. de l'ouest, à Decrès, Cap, le 15 ventôse XI (6 marca). Colonies, 74, Daure à Decrès, Port-Republ. le 10 germinal XI La situation de St. Domingue ne s'est point améliorée; partout l'on se bat; le nord, le sud et l'ouest sont en insurrection; le seul quartier de Jérémie dans le sud est intact, et la plaine du Cul-de-sac dans l'Artibonite fait un peu de sucre, quelques habitations roulent encore, L'événement

135

de la Tortue, la prise d' Aquin, l'incendie de la plaine des Cayes, la surprise du Petit Goave, sont des événements bien malheureux; nous venons d'éprouver un echec au Petit Goave: six cents hommes étaient partis sur le vaisseau le Dugai-Trouin et la frégate la Franchise, pour le reprendre; les troupes ont été repoussées, „... J'ai été obligé de faire évacuer les malades qui étaient à la Tortue, sur le Môle où ils seront plus en sûreté et mieux établis. Notre position est aussi mauvaise qu'elle peut l'être; nous entrons dans une saison où nous aurons plus à combattre la maladie que les insurgés

112) Roloff 112. A. N. AF. IV 1213 („ne pas laisser dans la colonie un seul homme de couleur qui ait porté l'épaulette.”) Przewodnik n. 1. XIV 850—1.

113) Col. 74. Magnytot, préfet colonial, do Decrès'a, 19 sierpnia 1803 o handlu z murzynami, „Le militaire qui au point de démoralisation où il est parvenu à S. Domingue, ne néglige aucune occasion de faire des bénéfices, s'était emparé de cette branche de commerce.” Lenoir; Notes (A. N. AF. IV 1213) „Les noires et les hommes de couleur qui étaient restés dans les villes, furent noyés par milliers. La dénonciation la plus vague et souvent le seul espoir de partager quelques dépouilles suffit pour perdre des familles entières (gen. Morpas). Un nommé Tumbarel qu'on avait fait enseigne de vaisseau, était chargé de ces exécutions au Cap et ensuite au Port-au-Prince. Les enfans étaient toujours jetés à la mer avec leurs parents, de peur, disait-on, que quand ils seraient grands, ils ne fussent tentés de venger la mort de leurs pères. On savait que Paul Louverture tenait prisonniers 32 blancs. On pouvait les échanger contre sa femme et ses 4 enfans qui étaient au Cap. Mais le même motif qui avait déterminé la mort de Morpas, les fit jeter tous les cinq à la mer. Trois jours après les 32 blancs furent massacrés pendant la nuit aux portes du Cap.” Przewodnik n. il, XIV 847. A. E, Amérique, mém., v. 15 f. 102—11.

114) Lenoir: Notes, Col, 79, Gaillard: „Enfin le 10 brumaire an XI le gen. Leclerc décéda . . . , Ceux qui avaient su apprécier Rochambeau

.... savaient que St. Domingue lui offrait un vaste champ pour satisfaire tous ses goûts; mais l'on n'aurait jamais pu croire qu'il aurait oublié tous ses devoirs Lorsque le quartier général fut établi ... c'était la que toutes les femmes qui avaient été à la disposition de Toussaint Louverture et Dessalines se rendaient; une blanche s'y distinguait, de tous les temps elle avait été la femme du gouvernement, et elle y jouait un grand rôle; mais la negresse Serinette était aussi admise au gouvernement cette negresse vivait ouvertement avec le gén. Rochambeau ... diverses mulatresses étaient aussi les maîtresses du général en chef Ce qui a été exercé généralement, c'est la vente des passeports, on les vendait en blanc, plus ou moins chers, selon les circonstances et les personnes.” Col. 72, Ludot, le Grand juge de St. Domingue, do Decrès'a, Cap 22 pluviôse

XI, Col, 69. Rozkaz dzienny, Cap 21 pluviôse X (10 lutego 1803). Excès auxquels se portent différents individus attachés à l'armée française,

excès qui peuvent produire le plus grand mal, par la mauvaise opinion qu'ils donneraient de l'armée qui n'est venue ici que pour rétablir l'ordre et faire respecter la liberté, les personnes et les propriétés etc Aby zło zahamować, powołano do życia wojskowe komisje sądownicze, Les délits de la compétence de la commission militaire sont le vol avec effraction, l'incendie, l'assassinat, l'insubordination envers les chefs, le viol, le pillage, A. N. AF. IV 1213 z listów przedkładanych Pierwszemu Konsulowi; Cap, 5 prairial XI: „... On ne respire qu'un air empesté du plus grand brigandage ... Rien ne se fait s'il ne l'est par la force militaire, Charbon, chaux, bois de chauffage, pêche, legumes, sucres, café, culture de tous genres etc. — tout cela c'est le militaire les officiers militaires tiennent toutes ces branches de commerce.“ Cap, 1, 10, 11 messidor XI): „.... Depuis le général jusqu'au caporal et de même dans toutes les classes chacun tire à lui de son mieux.”

115) Rochambeau do Decrès'a z Cap 20 nivôse (10 stycznia 1803) podawał następujące środki utrzymania kolonji: 1° Proclamer l'esclavage des nègres, 2° exterminer les généraux nègres, les officiers et les soldats noirs, ainsi que les exfermiers, 3° trois fortes expéditions. Ostatni punkt uzasadnił 28 kwietnia 1803, Poyen 331. (Col. 73.) Le gén. en chef Rochambeau au ministre de la marine et des col. Port-au-Prince, le 8 floreal XI. „... Les trois fortes expéditions combinées à des époques rapprochées sont indispensables, puisque nous avons maintenant à soutenir la guerre de la couleur blanche contre les deux autres et à faire peau neuve dans cette colonie. Sans cela il faudra recommencer tous les deux ou trois ans: ... Je suis sur les lieux j'ai l'habitude de cette exécrable colonie ... je crois mon plan le seul à adopter pour faire voguer à bon port cette infernale galère“ Col. 75, H. Daure: Rapport confidentiel sur l'état de la colonie et de son administration, Nouvelle revue rétrospective XVIII (1903) 40 (Saint Domingue sous le Consulat. Fragment de Souvenirs de la générale Lallemant). Guy 13. Poyen 360—70, 442. Askenazy: Napoleon a Polska III 304—5. Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu, I teka Rogalińskich, list szefa bat. Kobyłańskiego z Port-au-Prince 18 sierpnia 1803. Bibl. Warsz. 1847 I 594—9. Norvins III 47, 80—1. C o l. 72, oskarżenie niepodpisane z czerwca 1803 domagające się od I Konsula, aby dla ocalenia dobrej sławy Francji oddał pod sąd Rochambeau, Darbois i Latouche Treville: „Dans le temps qu'il (Leclerc) prenait des moyens pacifiques au Nord, Rochambeau et D'Arbois portaient dans le Sud et dans Ouest le ravage et la mort. L'un faisait noyer les nègres au Port-au-Prince, l'autre les hommes de couleur dans le Sud, malgré que les derniers eussent conservé cette partie de la colonie intacte.”

116) Askenazy: Napoleon a Polska II 269. En marge de la corresp. de Napoléon I 6—7 Biogr. des contemp. II, Paris 1834. Boniecki: Herbarz VIII 115, Żychliński: Złota Księga VII 36, także IV 123. Moniteur 12. IV 1803, W Arch. Admin. de la guerre zachowały się luźne kartki, na których zapisane szczegóły i daty odmienne od przyjętych: „L. de Pruss J. né à Dantzyk le 25 octobre 1769, entré pensionnaire à l'école militaire de Paris 25 février 1783, sorti le 20 février

137

1786.“ Por. A. Chuquet; La jeunesse de Napoléon. Brienne. (Paryż 1897). 449. W Royal Allemand był w kompanji Gunther'a, w szkole w „compagnie des cadets gentilhommes.” Przewodnik n. l. XIV 1048—9, 1174. Th. Jung: Bonaparte et son temps (ed. III) II 118—9. Bibl. Warsz. 1847 I 604. Należy pamiętać, że Kazimierza Małachowskiego miał przed oczyma Mickiewicz, kiedy pisał te słowa: „Jak Jabłonowski zabiegł, aż kędy pieprz rośnie, Gdzie się cukier wytapia i gdzie w wiecznej wiośnie pachnące kwitną lasy; z legięd Dunaju Tam wódz murzyny gromi, a wzdycha do kraju.”

117) Demande d'un emploi de capitaine dans les troupes de ligne: A monsieur le ministre de la guerre. Paris, ce 31 mai 1792. Ladislas Jabłonowski, Polonais, servant en qualité de lieutenant dans le régiment Royal Allemand, avait obtenu un congé, pour aller dans son pays où des affaires de famille exigeaient sa présence. Il y tomba malade et envoyé un certificat de medecin légale par le chargé des affaires de France en Pologne, a l'effet d'obtenir une prolongation pour le rétablissement de sa santé. Mr le baron d'Hauteville, son colonel, ne lui ayant pas répondu, il crut l'affaire arrangée, et de retour en France, il se rendit à son régiment où il apprit qu'on avait nommé à son emploi. Le sr Jabłonowski a l'honneur de vous observer. Monsieur, que son intention fut de rester constamment attaché au service de France, cependant il se voit frustré de l'emploi qu'on lui avait confié. Il espère, Monsieur, que vous voudrez, bien avoir égard à la réclamation qu'il vient vous faire. Il ne peut plus rentrer dans son corps puisqu'il vient de s'émigrer: mais il vous prie, Monsieur, de vouloir bien lui accorder une commission de capitaine dans un autre régiment d'infanterie ou de cavalerie s'en rapportant à votre choix. (Arch. adm. de la gu.) W myśl zlecenia Stanisława Augusta z 11. IV Oraczewski, jako „envoyé extraordinaire et ministre plénipotentiaire de Pologne,” poparł prośbę Jabłonowskiego 30 maja 1792 a także La Rochefoucauld 2 i 6. VI polecał go na kapitana tłumacząc nieobecność na przeglądzie z 1791 chorobą. Na czerwiec więc przypada także następna:

Note pour Monsieur le ministre de la guerre. Demande d'un brevet de capitaine en se retirant pour aller servir sa patrie.... La guerre qui vient d'être déclarée en Pologne, obligent le sr Jabłonowski de rejoindre son pays avec la plus grande célérité, il ose espérer que Monsieur le Ministre de la guerre voudra bien lui permettre de lui représenter qu'il n'attend que sa réponse pour partir. 1) Décyzya: Répondre que la seule loi de 1791 connue, à l'égard des commissions accordées pour retraite, ne parle que des colonels et lieutenant. col. ayant 10 et 12 ans de service.... Według zapisek w tychże Arch. adm. Souslieut. 1785, place dans Royal All. 8. I 1786, lieutenant au même corps le 1-r mai 1789, remplace dans ce corps 1791, passé au service de Pologne le 15. IX 1791. Według Biogr. d. contemp. (1834) „fit la campagne de 1792... A l'assaut du faubourg de Praga...

Jabłonowski, posté avec son brave compagnon d'armes Joseph Sułkowski, défendit vaillamment l'île de Saxe, appelée Kempa-Saska.” Także w Notice sur les services militaires des généraux de brigade Meyer et Jabłonowski w Moniteur z 12. IV 1803: „La guerre de Pologne le rappela dans sa patrie,

138

où il fit deux campagnes, et parvint aux premiers grades de l'armée.” Rk. Rac. 53 str, 72 nota G.: J. spóźnieniem swojego do Włoch przybycia nie znalazł miejsca w legionach polskich i wszedł w służbę rplitej rzymskiej, po jej upadku został w francuskiej i we wszystkich zdarzeniach utrzymał sławę nabytą w obronie Saskiej Kępy pod Warszawą.”

118) W. Smoleński: Emigracja polska w latach: 1795—97. Str. 12, 44, 49, 54—5, 59, 64, 67, 71, 78. St. Kosmowski: Pamiętniki 56, 72. M. Ogiński: Pamiętniki II 117—8, 155—6, 166. M. Kukiel: Próby powstańcze po trzecim rozbiore 1795—1797 (Mon. Dz. now. XIX) 122, 168, 183.

119) Biogr. d. contemp. (1834). „Dans les combats qui eurent lieu dans la rivière de Gênes et les Appenins le gen. J. deficit complètement ... 6 avril 1800 une colonne autrichienne au moment où elle débouchait par la vallée du Tanaro. Le 18 du même mois, il réussit dans un mouvement

à l'attaque de Ronchi, position voisine de San Giacomo et le 7 mai à l'affaire de San Bartolommeo. Dans défense du pont de Var.. 22 et 24 mai se signala avec la plus grande distinction. Chodźko: Hist. d. légions II 186, 188, 238, 241, 244, 248, 256, 268—70, 286—8, 492—3, 503, 513, 543, 569, Kw. hist. XXVI. 95—7. Gouvion Saint-Cyr: Mémoires (Paryż 1831) II. Odpisy L. Chodźki (Raporty Sucheta z 8 i 12. V 1800) i Lux-Wierzbicki (rk. rappersw.). Za pobytu w Rzymie „w zebraniach się prywatnych oficerów zastanawiano się nad stanem krytycznym legji, uproszono Władysława Jabłonowskiego, ażeby wygotował prośbę do gen. dowodzącego naczelnie armią włoską, której treść była następująca”: „oddać dowództwo legionów gen. lejtn. Grabowskiemu,” ponieważ „w nieładzie i nieporządku zostają a nadewszystko w zniszczeniu karności.” Za wdaniem się Chłopickiego I i II. bataljon cofnęły podanie, trzeci „trudniejszy okazał się”, i „z tej przyczyny Grabiński,

Hauman i Szumlański padli ofiarą". „Jabłonowski wyjechał naprzeciw oddziałowi do Rzymu dążącemu. Spotkawszy tenże w Civita Castellano opowiedział rzecz całą dowódcy Wierzbickiemu, odczytawszy mu podanie wobec oficerów Chętnie z przekonaniem to podanie przyjęli ... Chłopi dowiedziawszy się o wyjeździe i powrocie Jabłonowskiego z oddziałem, domyślił się był celu podróży jego, wypytywał się oficerów bataljonu drugiego i Uwiadomił Dąbrowskiego. Ten ... Rymkiewicza ... uprosił ... ażeby Wierzbickiego namawiał do cofnięcia podania Godny ten wojskowy nalegał godzin przeszło dwie o cofnięcie podania nareście gdy nic na nim wymóc nie mógł, a bardziej sam zdaniem Wierzbickiego łączyć się zdawał, bezskutecznie rozmowa ukończyła się Doszło nakoniec przedstawienie części korpusu oficerów legji oddziału Wierzbickiego do rąk generała naczelnego a poparte przez ministra wojny Cyzałpińskiego, od którego opinii zażądano." Następstwem miało być narzucenie Dąbrowskiemu szefa sztabu w osobie najpierw Trivulzi'ego, potem St. Julien'a. Por. Askenazy: Nap. a Polska III 51, 397.— Kwart: hist. 1919, 112. Arch. adm. d. 1. gu. J. Murat do Berthiera: Au quartier général de Florence le 8 prairial an IX [28 maja 1801]. „Citoyen ministre, le chef d' état-major de la Légion polonaise du Danube, m' ayant informé officiellement que le

139

général qui commandait ce corps, avait donné sa démission et que vous l'aviez accepté, je m'empresse de vous prévenir que j'ai nommé provisoirement pour le remplacer le général de brigade Jabłonowski. Un chef était nécessaire à cette troupe parmi laquelle regne la mésintelligence, et qui se trouve comme partagée en deux partis. J' ai espéré faire cesser le désordre en lui donnant pour commandant un Polonais estimé et étranger

aux dissensions qui la divisent. Je vous prie ou d'approuver la nomination que j'ai faite de Jabłonowski ou de désigner définitivement un autre commandant. Je vous prie encore de ne pas accepter les démissions que je sais vous avoir été adressées par plusieurs officiers de cette Légion. Ce

serait la désorganiser entièrement". — Decyzja była odraczająca: Ajourné, renvoyé à l'organisation de l'armée de la République cisalpine. Murat

domagał się potwierdzenia nominacji w listach z 11 messidor i 5 thermidor IX.

120) Askenazy: Napoleon a Polska III 253, Arch. admin. de la gu. Certificat de visite délivré à Paris le 8 nivôse an dix (29 grudnia 1801): Le citoyen Ladislas Jabłonowski est très goutteux, hors d'état de faire actuellement aucun service." Otrzymał czteromiesięczny urlop (z datą: Medjolan 7 października 1801) i podpisem: Reille, l'adjudant commandant, chef de l'état-major, armée d'observation du midi, do którego odwoła się później, 15 messidor XII, z zakładu wojskowych wracających z kolonij w Bordeaux dawny adjutant Jabłonowskiego Przebendowski, aby mu ułatwić utrzymanie się w stopniu szefa szwadronu: „L'amitié que vous avez témoigné au feu gén. J. et les bontés que vous avez eu pour moi lors de son vivant m'encouragent vous prier ... de vous intéresser pour obtenir la confirmation du grade auquel j'ai été promu a l'armée de San Domingue," (arch. adm. de la gu.).

121) Zależało Jabłonowskiemu na potwierdzeniu rangi generała brygady, o co się starał dla niego usilnie Oudinot, jako szef sztabu armji we Włoszech, z Brescji 30 listopada 1800 [przydzielając mu za adiutanta kapitana Desargue] a co osiągnął 21. XII 1801. W tym czasie [30 grudnia] zwracał się do ministerstwa wojny [Arch. adm.] z racji prawa z 13 brumaire X, które nie pozwalało płacić żołdu wojskowym mającym urlop ze względu na zdrowie aż za powrotem do pułku: „Jose vous demander, ne comptant plus retourner aux Légions Polonaises de vouloir bien donner

vos ordres pour que je sois payé à Paris." Certifie que le gal de b^{de} Jabłonowski s'est trouvé en même temps que moi à l'Ecole militaire, qu'il y a été admis en 1783 et que conformément à une ordonnance du maréchal de Segur du mois d' 8^{bre} 1781 il a dû recevoir une commission de s^s lieutenant en 1784 époque à laquelle il avait 15 ans révolus. Paris, le 22 ventôse an 10 [13 marca 1802]. Le général de division L. Davout. Kwart. hist. XXVI 95—7.—

122) En marge 5—6 Askenazy: Napoleon a Polska III 273. Arch. h. gu. [teka legionów, wśród aktów załatwianych z końcem lutego 1802 jego przedstawienia z grudnia 1801]. Ladislas Jabłonowski au citoyen ministre de la guerre. „Le Conseil d'administration de la légion polonaise que j'ai l'honneur de commander, vivement pressé par les créanciers du corps qui se trouvent domiciliés tant à Paris que dans les

140

départements, désireroit que vous fissiez payer en mes mains en vertu des procurations dont je suis porteur, un à compte de 200,000 fr. à valoir sur celle de 477, 255 fr. 30 ct. qui lui est due. L'état de dénuement où s'est trouvé cette légion au moment de sa formation a nécessité des avances

de cette nature pour son entrée en campagne, dont l'urgence était tellement reconnue qu' il lui fut ordonné de s'équiper à tel prix que ce soit et dans le plus court délai. Cette somme, Citoyen Ministre, le mettroit à même de faire face à ses engagements et un pareil acte de justice de votre part servirait notre délicatesse et les intérêts de ces mêmes créanciers qui nous ont mis à même de servir la République avec honneur et la distinction qui vous est connue." Ścisłość tego przedstawienia potwierdził inspektor legji przy armji Renu. Les demandes à faire au Gouvernement par le général de brigade Jabłonowski, commandant de la deuxième légion polonaise. 1-o Le remboursement de la somme de 545,366 francs 98 centimes, que le gouvernement doit à légion ainsi qu' il constate par l'aperçu ci-joint. 2-do L'agrément d'organiser l'infanterie de la deuxième légion polonaise en deux régiments, chaque régiment commandé par un chef de brigade et composé chacun de deux bataillons. 3. L'autorisation de créer des conseils d'administration par régiment, au cas que l'on consente à organiser l'infanterie en deux régiments et par armes dans un cas contraire, subordonnés au grand conseil de la légion, qui se réunirait tous les trimestres pour reviser le travail des conseils particuliers. La compagnie d'artillerie légère ferait partie dans tous les cas du régiment de cavalerie. 4-o Les brevets pour les officiers, qui jusqu' a ce moment ne considéraient

leur existence que comme précaire, n' ayant aucun titre du gouvernement qui puisse la leur assurer irrévocablement. 5-o Les officiers ayant réclamé

relativement à leur ancienneté demander au gouvernement de différer à prononcer sur le classement des officiers, jusqu' a ce que les dits officiers,

qui ont des services tant en Pologne qu'en France à faire valoir, se soient arrangés entre eux pour déterminer leur ancienneté. Il en sera formé un état, qui sera passé incessamment au ministre. 6-o Représenter au gouvernement qu' il est impossible de pouvoir songer à réorganiser la légion, si on ne parvient à obtenir qu' elle soit réunie pendant trois ou quatre mois, non sur un point, mais au moins qu' il lui soit accordé un arrondissement tel qu' il permettrait au chef de la surveiller de près et de voir souvent ses troupes. 7-o La force de la cavalerie ne se montant qu' à 426 en chevaux et à 720 en hommes, demander une remonte qui puisse la mettre dans le cas de monter ses hommes à pied. 8-o Des ordres pour établir des dépôts à proximité des frontières vers l'Allemagne, tant dans l'intérieur qu' en Italie à l'effet de servir de point de ralliement aux Polonais tant déserteurs, qu' à ceux qui pourront se trouver dans l'intérieur. 9-o Avant d' entrer a la légion, j' avais près de moi deux aides-de-camp, que j'ai été obligé de faire porter sur le tableau des officiers de la légion pour qu'ils puissent continuer à toucher leurs appointemens; attendu que la loi ne me passe point d'aide de camp comme commandant la légion et qu' elle me force de les prendre dans le corps. Je demanderais d'être autorisé, ainsi que tous les officiers généraux et même le général

Dąbrowski à conserver mes aides-de-camp comme officiers d'état-major et non comme tenant au corps. Nota ad 2. L'infanterie portée au complet,

devant se monter à 4800 hommes, il est difficile qu'un seul chef de brigade puisse surveiller un corps aussi nombreux. Ad 3. Il n'existe pour la légion entière composée de trois armes qu'un seul conseil d'administration, ce qui ne laisse point que de compliquer sa besogne, d'embrouiller sa comptabilité et de porter un grand préjudice au bien du service. Depuis la création de la légion, non seulement les différentes armes, mais encore le corps de chaque arme, ne se sont jamais trouvés réunis, et selon toutes les probabilités ne pourront l'être de long temps, d'où il résulte, que le conseil d'administration établi sur un point nécessite auprès de lui la présence d'un grand nombre d'officiers, qui ne peuvent pas être présents à leurs bataillons ou à leurs compagnies, et que si le service exigeait, qu'ils ne puissent s'en absenter, le conseil d'administration serait dans l'impossibilité de pouvoir délibérer, attendu qu'il ne pourrait jamais se réunir au complet. Ad 6. Nous avons actuellement un bataillon à l'île d'Elbe et l'autre reparti sur la côte vers Verbitello et Piombino, que l'éloignement et les chemins impraticables mettent dans l'impossibilité d'être visités. Ad 7. La légion jusqu'à ce moment essuie des grandes pertes en déserteurs, et l'on peut dire, que c'est la misère, où elle s'est trouvée, qui a occasionné une si grande désertion. Un des bataillons de la légion se trouve actuellement à garder les côtes vers Orbitello et Piombino: le pays qu'il occupe est si malsain, que depuis un mois il est déjà mort de ce bataillon soixante soldats. Ceux, qui désertent de bataillon, fuient en même temps et la misère et la mort. L'on peut assurer cependant, que cette désertion aura un terme: dans un mois au plus tard toute l'infanterie sera habillée; grâce que nous devons au général en chef Murat. Le soldat couvert et payé n'aura plus de raisons pour abandonner ses drapeaux. — Jabłonowski g. de b. Pour copie conforme T. Kościuszko.

123) A. adm. gu. Mairie de Passy-département de la Seine-sous-préfecture de S. Denis. (Notoriété pour le mariage). Nous maire de la commune de Passy.... certifions que le vingt prairial an dix demoiselle Anne Barbe Penot, native de Paris, alors domiciliée à Passy, s'est présentée

devant nous avec un militaire qui nous a déclaré se nommer L. J., Polonais, né à Dantzyk, général au service de la République, pour nous manifester

l'intention où ils étaient de s'unir en mariage, que leur ayant expliqué les délais que la loi exigeait pour les publications, ils n'ont pu les attendre et conséquemment remplir leur désir de se marier, attendu l'ordre formel que le dit général L. J. avait reçu du premier Consul de se rendre à Brest le vingt six du dit mois de prairial. (Wyciąg z 19. IX 1803).— A. B. Penot ur. 25. VII 1773 z matki Larivière, ochrzczona 27 t. m. w parafii S. Nicolas des Champs w Paryżu. Jako ogołoconej z rzeczy w powrocie z San Domingo wdowie Berthier chciał 14 września 1803 przyznać pobory 6 miesięczne (5000 fr.) tytułem odszkodowania. Pierwszy Konsul zatwierdził raport z 14 października t. r. wynagradzający straty poniesione w niewoli angielskiej trzema tysiącami fr. W projekcie Rady Stanu dożywocie wy-

142

znaczono Jabłonowskiej w sumie 1000 fr, Bonaparte podniósł je na 1500 (8 grudnia 1803, A. N. AF. IV 109 pl. 611 i A. adm. gu.).

124) „Paris, rue Villedot n° 17, le 15 germinal an X [5 kwietnia 1802]. Le g^{al} de b^{de} Jabłonowski impatient de pouvoir se rendre utile pour être

mieux à même de répondre à la confiance dont le premier consul a daigné l'honorer en le faisant porter sur la liste de l'état-major général français

ose supplier le général consul de vouloir bien lui accorder de l'employer outre m^{er}, partout où il lui plaira de lui donner une destination". (Arch.

adm. gu.). Poyen 257. Błędnie podano szczegóły wyjazdu w Biogr. d. contemp. (1834): „J. s'embarqua à Toulon et rejoignit aux Canaries

la flotte sur laquelle se trouvait le gén. en chef Leclerc". Mylnie także G. Meinert (w Przewodniku n. 1. XIV 561—2) oznacza przybycie Jabłonowskiego na koniec marca.

125) Przebendowski Constantin, né à Dantzig le 25 décembre 1776, entré au service le 25 pluviôse an V—13. II 1797— comme lieutenant de

grenadiers dans la 1^{re} Légion polonaise, capitaine au même corps le 28 floreal an VI—17. V 1798 — commissionné aide-de-camp du g^{al} de b^{de} Jabłonowski 15 messidor an VII—3. VII 1799 — adjoint à l'état-major du g^{al} en chef Rochambeau 1 ventôse an XI—20. II 1803, nommé chef d'escadron adjoint à l'état-major général 1^r brumaire an XII—24. X 1803, commissionné adjoint à l'état-major général du camp d'Utrecht 6 nivôse an XIII—27. XII 1804. Blessé de deux coups de sabre à la tête en chargeant l'ennemi à la bataille de Novi. A assisté à la prise de Rome et Naples et aux affaires qui s'en sont suivies. A la bataille de la Trebia, de Novi et aux affaires dans la rivière de Gênes et du pont du Var. A la bataille du Mincio. (Arch. adm. gu.). Jabłonowski 8 maja 1802 (Paris, r. Basse 56, maison Hatry) prosił ministra wojny o „commission pour le capitaine P. qui m'est attaché en qualité d'aide de camp depuis que je suis officier général. Cet officier se trouvant par congé en Pologne", Kwart. Hist. XXVI 98, Poyen 379—81.

126) Corr. de Nap. VII 6088, Przewodnik n. 1. XIV 1045—6.

127) Rappersw. rękopiśmienne materiały hist, N. 592 ex libris Albertus Potocki, Jabłonowski do inspektora głównego dóbr narod. “ z Cap. 17. VIII 1802 poleca ob. Dormilly; „Le sort de ce jeune homme méritant sous tous les rapports, intéressant par ses malheurs, me tient fort à coeur".—

Poyen 266, A. N. A. F IV 1213 tableau général des forces de l'armée de Saint Domingue à l'époque du 1^r vendémiaire XI: Jabłonowski, général de brigade, Port Republicain, aide de camp cap. Desargue, Arch. h. gu. (A. de S^t. Domingue) Ladislas Jabłonowski, général de brigade, commandant la division de l'Artibonite en l'absence du g^{al} Dessalines, au g^{al} d^{re} Brunet, c^{ant} la division. Au quartier général de S^t. Marc, le 9 fructidor an X (27 août 1802). J'ai l'honneur de vous prévenir, mon général, de mon arrivée à S^t. Marc. Conformément aux ordres du g^{al} Rochambeau je vais me mettre de suite en marche pour rejoindre Belair qui est campé à l'habitation du Bourg aux Matheux et l'attaquer. Je ne manquerai point de vous rendre compte du résultat de mes opérations: si par la suite vous jugiez à propos que je secondasse les vôtres, je vous

143

prie de disposer de moi. Je profite de cette occasion, pour me rappeler à votre ancienne amitié et pour vous en demander la continuation, J'ai l'honneur de vous saluer.

128) Extrait des registres de l'état civil de la commune de Jérémie, département du Sud S^t. Domingue. Zeznanie przed Tomaszem Savary, urzędnikiem dla kontroli stanu cywilnego 7 vendémiaire XI: Sur les deux heures du matin de ce jour dans la maison servant au quartier général en cette ville, y est décédé le citoyen Ladislas Jabłonowski, natif de Varsovie en Pologne, vivant commandant en chef l'arrondissement de Jérémie... a été inhumé ce jour dans le cimetière de cette paroisse.— W uchwale Rady Stanu przyznającej zaopatrzenie wdowie powiedziano: J ... mort le 7 vendémiaire XI à St Domingue par suite de l'influence du climat. W liście szefa sztabu Dugua do ministra wojny (Cap, 14 vendémiaire XI) śmierć Jabłonowskiego oznaczona na 4 a Meyera na 7 vendémiaire. „Cette perte nous est d'autant plus sensible que ces généraux sont au nombre de ceux qui pouvaient nous être utiles par leurs connaissances, leur zèle et leur bravoure". Meinert podaje datę 30 sierpnia i szczegóły zaczerpnięte z raportu przesłanego jen. Brunetowi [Przewodnik n. 1. XIV 1048]; w jego przedstawieniu rzeczy łatwo dostrzec liczne sprzeczności, wytłumaczyć je przecież będzie można dopiero, gdy zostaną odszukane dokumenty, na których się opierał. Vernet, generał brygady, doniósł z głównej kwatery Petite Rivière 29 sierpnia 1802 dywizjonerowi Brunetowi, że Jabłonowski ściga bandę Charles

[Bolair'a]. Rk. Rac. 53 str. 72 nota G. błędnie: „Przeznaczony na komendanta Legjonu 2-go w St. Domingo siódmego dnia od przybycia na tę wyspę umarł z zarazy”.

129) A. M. Skalkowski: *Les Polonais en Egypte* VI. H. Froidevaux: *La politique coloniale de Napoléon I^{er}* [extrait de la Revue des questions historiques, avril 1901] [Paris 1901] 4—5, „Notes sur l'expédition de Madagascar par Bonaparte, premier consul”. Powstanie tej zapiski oznaczone na koniec r. 1801 lub początek 1802, ale już 1 pluviôse IX Pierwszy Konsul zajmował się tą sprawą, por. *Corresp.* VI 5316.— Arrêté des Consuls 2 germinal X [23 marca 1802]: embarquement des déserteurs étrangers. Roloff 131.

130) *Corr. de Nap.* VII 6017, A. E., Toscane, corr., 154 f. 76—7, Clarke do Murata 19 pluviôse X. Ibidem f. 122, Murat do Mozzi'ego, Paris, le 11 germinal X: „Je m'empresse d'annoncer à Votre Excellence que je donne l'ordre de faire partir de la Toscane la légion polonaise, j'ai fait sentir au Premier Consul combien la situation de Sa Majesté était pénible; aussi n'ai-je pas hésité d'accepter la seule condition qu'il y a mise [c'est, dit-il, que l'on nous fournira des moyens de transport]. J'ai promis en votre nom et je pense que vous aimerez mieux faire le dernier sacrifice et être débarrassé sans retour de ces Polonais, que vous avez crainte d'avoir à votre service”. F. 147, Serriston do Talleyrand'a, Paris, 6 floreal X: „Le Roy d'Etrurie a appris avec reconnaissance les ordres pour le départ des troupes polonaises qui restaient en Toscane. C'est un bienfait pour ce pays, mais sa pénurie extrême en denrée et en argent rendent très onéreuse au gouvernement toscan la

144

condition indispensable, qui lui a été imposée par le gén. Charpentier d'après les intentions du général en chef c-n Murat de les pourvoir des bâtiments de transport nécessaires et de vivres pour deux mois sans excepter même le bataillon de la demi-brigade polonaise qui se trouve dans l'île d'Elbe”. Toscane, corr. v. 7, suppl. f. 34, Rivaud do Clarke'go, 12, IV 1802; „.... je n'épargnerai rien pour qu'il ne se glisse point d'abus,

et pour qu'il ne soit nolisé de bâtiments et délivré de vivres que ce qu'il sera strictement nécessaire”. Por. Askenazy; *Napoleon a Polska* III 297—8, *Przewodnik* n. 1. XIV 938—48, *Bibl.* Warsz. 1847 I 108—10, Poyen 164.

131) W zbiorach Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu I teka Rogalińskich, papiery Józefa-Huberta-Karola i Jana-Eustachego-Izydora h. Łódzia, synów Hipolita i Ludwika z Zakrzewskich, (por. Żychliński: *Złota Księga* VI 281—4), Józef Rogaliński do brata Walentego (a Ostrobocki pros de Rawicz, en Prusse Meridionale), „Livourne, le 20 août 1801 Jeżeli zostaniemy we Włoszech najpewniejszy byłbym listu, któryby na ręce bankiera Solveti w Florencyi był przesłany, będę także pisał na ręce pisarza Rzewuskiego, który regularnie listy w tydzień z kraju odbiera i obiecał, że aby był odpis to pewno dojdzie ... Jeżeli Sokolnicki, przez którego ten list pisany, pojedzie na Paryż, to może późniejszy pierwej odbierzesz Donoszę Ci, że Pan Jan już jest porucznikiem, ja dotąd sierżantem, gdyż tutaj chto się kłania, to i kapitanem zostać może, ale owszem bardzo mnie cieszy, że mój brat został porucznikiem, gdyż konduita jego dużo się teraz odmieniła. Już to manque d'argent najwięcej się do tego przyłożyło. Słychać, że w okolicy Neapolu mamy iść, co mnie nie bardzo cieszy z przyczyny upałów ... Byłbym ci może sam oddał ten list, gdyby nie niedostatek pieniędzy Odarty zupełnie w komiśnym mundurze chodzić muszę. Suknie niektóre ustąpić musiałem memu bratu, który był potrzebniejszy.” Tenże do tegoż, „Livourne, le 8 avril an 1802 Jak tu żyjemy, opowie ci Jaraczewski i Szoldrski, jednakowoż to wszystko, co oni widzieli, było tylko z dobrej strony: po ich więc narracyi będziesz mógł miarkować, w jakiej zostajemy sytuacji” Jeżeli mój stan polepszony nie będzie, niewiem, jeżeli w okropne nie wpadnę długi dając trzy za jeden. Reszta jutro. Tyle mamy do roboty dla nadchodzącej rewii generała Dąbrowskiego, że nawet rozpisac się nie mogę ... Spytać się tylko trzeba, jeżeli którego bankier berliński nie ma korespondencyi z bankierem Berthy w Liwornie a pod tego adresem list mnie pewno dojdzie ...” Tenże do tegoż: „Livourne, le 24 germinal-14 kwietnia an 10. Może, że to ostatni list, który do ciebie piszę, étant sur le point de m'embarquer. Notre destinée n'e (st) pas sur (e), on pretend que nous partons pour St. Domingue Wystaw sobie zawczasu, że gdybym powrócił, zamiast biały to czarny prezentować ci się będę” 9. IV 1802 Józef i Jan Rogalińscy wystawili kapitanowi Sobolewskiemu rewers na 105 cekinów. Jako świadkowie podpisali się Junge, komendant, i kap. Józef Chobrzyński i Karol Möller. Według stanu służby wystawionego w Port au Prince 21 floreal XI: Joseph Rogaliński, fils de Louise Zakrzewska, né a Rawicz ... le 16 mars 1778... entré au service de la République en qualité sergent 27 germinal IX, fait

145

sous-lieutenant 7 thermidor IX, lieutenant 10 thermidor X, adjudant-major 15 thermidor X, fait les campagnes d'Etrurie, siège de Port au Ferario de l'an IX et X, à S^t. Domingue 1^{er} X et XI. *Przewodniczący Rady admin. półbrygady polskiej* kap. W. Kobyłański, kap. Godlewski i Bolesta, por.

grenadierów i szef sztabu gen. br. Thouvenot Manzewski, podpor. Szyszkowski, sierżant Mniszakowski: „Nous certifions en outre que depuis entrée au service il s'y toujours comporté avec honneur, probité, bravoure éclatante et une conduite distinguée”. — Już z końcem marca 1802 (według sprawozdania policji z 28) rozchodziły się po Paryżu pogłoski o stratach na San Domingo (Paris sous le consulat par A. Aulard, II 803).

132) A. E., Toscane, corr. v. 7 suppl. f. 40, Rivaud do Clarke'go, 17. IV 1802: „J'ai reçu votre lettre avec l'état nominatif de 26 Polonais

déserteurs de la troisième demi-brigade polonaise arrêtés à Grofretto”. Tamże f. 44 Nomi dei disertori Pollacchi venuti in Orbetello 13. IV 1802. Wykaz ten obejmuje 36 nazwisk.

133) Rk. Krasieńskich 5031, kapitan Spyller do Małachowskiego, szefa I bat. półbrygady 114-ej: „a Tibers 28 germinal XI (18 kwietnia 1803).

Obywatelu Szeffie, przyjm ten winny szacunek, który aż do ostatniego momentu zachowuje w sercu swoim dla niego ... Z rzeczy zaś moich proszę ... udzielić, co się jemu podoba tej kobiecie, którą zastałem na kolonii i którą posyłam przy rzeczach ... Ten portret jest z Mediolanu od Madam A. Lodi, która mieszka na Piacca Domo. Jeżeli Najwyższa Insość pozwoli szefowi powrócić do Włoch, oddaj właścicielce a będziesz świadkiem smutku lub radości”. — O kilku legionistów żonach wiadomość w *Cmentarzu Powązkowskim* I 162 (Benicia z hr. Ceccopier'ch Blummerowa), II 149 (Jakobina z Larguellów Tarnowska, Gertruda z Gwaterów Turska). *Przewodnik* n. 1. XIV 945—6. Kierzkowski (w *Pamiętnikach*, Poznań 1866, 39—40, 46, 50) mówi o żonie kapitana Kastusa, porucznika Dziubińskiego, o Osękowskiej z domu Skalińskiej,

a także swojej, „którą zaślubił w Liworno przed samą ambarkadą”. W Jérémie wiosną r. 1803 zmarła żona szefa bataljonu W. Kobyłańskiego. — Podobnie w 114-tej półbrygadzie polskiej. Szef batalionu Tomasz Zagórski 2. II 1802 wziął ślub w Genui z Liwią-Różą-Magdaleną Monanny rodem z Viterbe, która została wdową z córką Tomasina. — Wspomnienia Kierzkowskiego można uzupełnić wiadomościami, jakie podał o sobie z Bourges 2. III 1833, kiedy jako emigrant prosił o pozwolenie na pobyt w Paryżu dla kształcenia synów. Z odpisu stanu służby wynika, że urodził się w województwie kaliskim 17. IV 1772, że brał udział w wojnie r. 1792 a pod Szczekocinami otrzymał 3 rany. Kapitanem 14. VIII 1809, do sztabu rozerwy 17. V 1811, do sztabu armji połudn. hiszp. 30. XI 1811, przy Berthierze 16. X 1812, do rozporządzenia min. wojny 18. I 1813, w sztabie armji obserwac. nadłabskiej 14. II 1813, w sztabie V korpusu 9. XI 1813, w sztabie XVI dywizji 1/I 1814; ustąpił ze służby fr. bez dymisji; w armji polskiej majorem 1. III 1831. Legją hon. miał od 25. V 1811.

134) Z listu W. Kobyłańskiego do Józefa Psarskiego w Krzeczowie w Wieluńskim z Port au Prince 14 maja 1803: „Nie wiem, jak dziś mam

Tobie powiedzieć, czy źle czy dobrze zrobiłeś, żeś ze mną razem nie jechał....” (T. P. N. w Poznaniu, I teka Rogalińskich).

135) Tamże list Józefa Rogalińskiego do brata Walentego z 15 maja 1802. „Niech będzie, jak chce, to tylko wiem, że się nie zobaczymy tak prętko, jeżeli żyć będę. Choroba morska już się zaczyna znowu a zatym wiele pisać nie będę Adieu, adieu, adieu Do Rodziców już pisać nie mogę, bom bardzo słaby". R. widział 18 okrętów.

136) Przewodnik n. 1. XIV 946—7. Kierzkowski 39. A. E., Toscane, 154 f. 255—6 w wykazie wydatków: Par la Dépositairerie à raison des dépenses pour l'approvisionnement des troupes polonaises parties de Livourne dans le mois de mai 1802—69421. Aff. Etr., Toscane, corr., v. 154, f. 169. Clarke, min. plén. près le roi de Toscane, au min. des rel. ext. Talleyrand, Florence, le 28 floreal X (18 maja 1802), „Le 25 floréal dernier, le vent permettant aux bâtiments qui portent les Polonais de mettre à la voile les signaux du départ furent donnés, mais trois bâtiments et particulièrement celui qui portait l'état-major de l'expédition n'ayant point obéi à l'ordre, le convoi qui était déjà à une certaine hauteur crut devoir rentrer dans le port le 26 au soir. Il parait que le chef de brigade commandant la Légion polonaise et plusieurs autres officiers étant restés à terre, les capitaines des trois bâtiments ne purent appareiller. — Dans la matinée du 26 un canot qui portait à bord plusieurs de ceux qui n'étaient pas partis avec le convoi chavira en sortant du port et un officier, un soldat et un sergent furent noyés. — Outre cet événement malheureux, le convoi qui était parti le 25 ayant été accueilli dans la même journée par une tempête affreuse, un des bâtiments portant 40 hommes et trois officiers fut jette à la côte, matelots, soldats, officiers, bâtiment, tout a péri sans qu'il fut possible de porter aucun secours. — Enfin le 27 au matin, le convoi a mis de nouveau à la voile; à une heure après midi on ne l'apercevait déjà plus, et tout fait espérer qu'il arrivera sans nouveaux accidents à sa destination. On ne peut trop louer le zèle avec lequel le général Rivaud s'est conduit soit dans ces dernières circonstances soit dans tout ce qui a eu rapport à l'embarquement des Polonais". F. 181, Clarke do Talleyrand'a, 28 maja 1802 z powodu wiadomości o przybyciu 86 półbrygady zwraca się do gen. Charpentiera o wskazówki, „quant à la destination de ce convoi, ne la connaissant pas plus que je n'ai su celle des Polonais"....

137) Skalkowski: O k o k a r dę 141, Według wykazu z 22. XII 1801 zachowanego w T. P, N. w P. (I teka Rogalińskich) liczyła Legja II w chwili przetworzenia w półbrygadę 136 of., 225 podof., 2760 szeregowców, kaprali i doboszy, więc 3121 głów. A. h. gu. situations de St Domingue. Col. 75, état général 11, IX 1802. W innym wykazie (C o l. 74) za czas od 15 lutego do 23 paźdz. 1802 w liczbach okrągłych podano 2500 Polaków. Przew. n. 1. XIV 942—8 [różnicę między stanem brygady z marca a 18/V 268 l. możnaby tłumaczyć uwzględnieniem niedoboru powstałego w następstwie rozbicia okrętu u przylądka św. Wincentego] i 1043—5 [wykaz z 29. VII 1802]. A. h. gu. Junge, jako szef bat. trzeciej półbrygady pol. a następnie dowodzący jej zakładem, przedłożył ministrowi wojny z Liworno 1 therm. X wykaz obejmujący: 1 chef de bat., 1 adjud. s. off., 9 cap., 3 lieutenant., 2 s. lieutenant., 10 serg. majors, 26 serg., 4 fourriers, 31 caporaux, 8 tambours, 3 enfants

147

des troupes, 227 fusiliers. — 26 lipca 1802 pisał „Général ministre, la situation malheureuse où se trouve et qu'éprouve de temps en temps les compagnies naufragées à Livourne, me force à me plaindre auprès de vous. — La mauvaise volonté des employés militaires civiles en sont [!] la seule cause. Les généraux ordonnent, mais eux s'excusent toujours disant que ce malheureux corps n'appartient pas aux troupes stationnées en Etrurie. Au commencement le général Bron a fait ses efforts pour les logements et pour les vivres. Le corps resta pendant quatre décades sans le solde, abandonné purement et simplement à la pure ration de vivres, pieds nus et sans vêtements. Le général de division Olivier ordonna en prenant le commandement de payer la solde pour 36 jours, on faisait des difficultés disant qu'il n'y avait pas de fonds et que le corps ne devait pas exister en Etrurie. — Le général surmonta toutes les difficultés, et la solde pour 36 jours fut payée à l'exception de la masse d'entretien. Avec la masse de linge et chaussures, et un petit crédit je commençai à faire confectionner des chemises et des souliers, des pantalons de toile, et des bonnets de police pour couvrir la nudité des plus urgents. Le mois de messidor fini je vais réclamer la solde de ce mois; le général ordonne de payer, le payeur Poydevant refuse sous prétexte que les fonds manquent, et montre en outre envers l'officier payeur du dépôt des mauvaises humeurs et des caprices. De même le commissaire des guerres St. Crieg fait la difficulté. Il était resté dans divers hôpitaux environ 100 malades, qui viennent joindre le dépôt, on réclame de la paille pour leur gîte, il dit que la loi n'accorde que les 15 jours de la paille et ces pauvres malades convalescents dorment sur le pavé, risquant de retomber malades. Le général Olivier fait faire une inspection des hommes et des casernes, on trouve le soldat demi nu et les logements très mauvais. — Le général envoie son aide-de-camp chez le commissaire qu'on trouva sur un lit couvert d'une coussinière, l'aide-de-camp réclame la paille au nom du général, il le promet, le corps envoie pour la recevoir, il manque trois jours disant que la loi ne l'accorde que tous les 15 jours.... Je réclame, général ministre, au nom du corps de le prendre sous protection, ou s'il est devenu à charge à la République française, de le dissoudre en donnant un moyen de pouvoir se rendre à ses foyers ou de trouver un asyle dans quelque endroit du monde. Je pense que la médiocre somme de la solde annuelle jointe à celle des arrérages suffira pour cet objet". — Berthier w odpowiedzi wydał zlecenie kierownikowi zarządu wojennego Dejean: „pour qu'il soit pourvu promptement aux besoins de ceux qui composent le dépôt de Livourne, attendu qu'ils doivent être embarqués incessamment pour rejoindre leur corps [20 sierpnia 1802]. Nastąpiło to w 9 dni potem, jak wynika z raportu Jungi 12 fructidor. Także oficerowie usunięci z legji przy jej przemianowaniu na półbrygadę [E n m a r g e d e c o r r e s p. d e N a p o l é o n I 7] mieli być wysłani. C o l. 67. Min. de la gu. Berthier au min. de la marine. 27 messidor X D'après une décision du 1^{er} consul par laquelle il est ordonné aux officiers qui auraient été réformés par suite de la réorganisation de la 3^e ½ brigade polonaise, embarquée dernièrement à Livourne, pour St. Domingue, de rejoindre leur corps, j'ai

148

autorise sept de ces officiers, les c-ns Grąbczewski, Gromczewski, capitaines, Brzozowski, Brozowski [Bobrowski ?], Larminat, Barret et Bellewicz [Bielewicz], sous-lieutenants, à se rendre desuite à Brest pour y être embarqués et rejoindre la 3^e ½ brigade polonaise Je vous prie m'instruire des ordres que vous aurez donnés pour l'embarquement de ces officiers. [Por. Skalkowski: O k o k a r dę 247—8.] Troupes stationnées dans la République italienne. Charpentier, chef de l'état-major général, à ministre de la guerre, Milan, 21. IX 1802; Environ 157 hommes dont deux officiers de la 3^e demi-brigade polonaise se sont embarqués le 11 fructidor dernier pour aller rejoindre leur corps à Cadix et à Carthagènes où le convoi parti de Livourne a relâché. Il ne restait plus en Toscane qu'une vingtaine d'hommes hors d'état de tenir la mer. Le général en chef les a réunis à Livourne avec un autre dépôt qui se trouvait à Modène, ils y attendront vos ordres. J'ai l'honneur de vous observer qu'un grand nombre de ces hommes sont accablés d'infirmités et incapables de s'embarquer même pour une destination voisine, je vous prie de me faire savoir celle qu'il conviendra de leur donner". Le gén. De div. Olivier, com. les troupes fr. en Etrurie, au gén. Clarke, Livourne, 2 compl. X [19 września 1802]. Le 11 fructidor dernier ensuite des ordres du Ministre de la Marine, tous les officiers et soldats de la troisième demibrigade polonaise qui se trouvaient à Livourne et en état d'être embarqués, le furent pour Toulon. Ce nombre s'élevait à 195. Le 12 du même mois, je dirigeai à Modène, où était établi le dépôt de ce corps, les hommes qui pour des infirmités constatées avaient été jugés hors d'état de pouvoir embarquer. — Alors il ne restait plus de Polonais à Livourne. Par sa lettre du 8 fructidor le chef de l'état major général me marque que tous les officiers et soldats de ce corps devant incessamment se réunir à Livourne pour y être embarqués pour Toulon, il a donné ordre au dépôt qui était à Modène de se rendre à Livourne. Ce dépôt y est arrivé le 22 fructidor avec les hommes que j'ai fait partir pour Modène le 12 du même mois et auxquels j'avais donné ordre de retrograder sitôt que la lettre du g^{al} Charpentier me fut parvenue. Par ce moyen, il n'y a plus en Toscane que 104 hommes dont 8 officiers. Après demain il s'en embarque 83 h, dont 5 off. Il restera 21 h. dont 3 off. Que des infirmités graves et reconnues ont empêché d'embarquer. Ces 21 hommes resteront à Livourne jusqu'à ... une destination ultérieure [A. E., Toscane, corr. suppl. v 7 f, 198]. Według wykazu z 12 października 1802 druga wysyłka rozbitków trzeciej półbrygady objęła kapitanów 2, sierżantów 11, kaprali i

żołnierzy 66. Pozostało chorych kapitanów 2, poruczników 2, podoficerów i żołnierzy 16, razem 20. Nieobecni: chef de bat. en mission 1, cap. 1, 1 cap. a Florence atteint de démence 1, sous-lieut. en mission 1, aux hôpitaux sous-off. et sold. 26. Gen. Olivier kierował żołnierzami wracającymi do zdrowia do piątej i sześćdziesiątej półbrygady francuskiej a oficerów do ich korpusów, minister wojny zaś wszystkich na San Domingo. — Junge, który z innymi oficerami wybierał się do Vigevano celem rozliczenia się z kawalerją dawnej legji drugiej, zatrzymany rozkazem z 9 vendémiaire XI, 21 t. m, zakończył swe czyn-

149

ności wobec rozwiązania zakładu trzeciej półbrygady w Etrurji. — 20. XII 1802 na La Mutine odjechało z Tulonu 11 z tejże formacji [A. N. AF. IV 1213]. 7 pluviôse [27. I 1803] est arrivé au Cap un brick portant 185 Polonais qui ont été dirigés sur le champ sur leur corps stationné à Jérémie [Szef sztabu Boyer do Decrès, z Cap 4. III 1803, Col. 72]. Statek, „Les Deux Amis” dowiózł ten oddział 1 lutego 1803. — Od wyprawy uchylił się przedewszystkiem starzy oficerowie francuscy w Legji na łaskawym chlebie raczej niżli w służbie czynnej.

138) Ur. 15 marca 1769 w Villecroze w dep. Var zmarł w ostatnich dniach vendémiaire XI. Porucznikiem w trzecim batalionie Varu 14 września 1791, kapitanem 17 ventôse II, szefem bat. 26 ventôse VII. W stanie służby Armji Wschodu oddano mu takie świadectwo; „Ses vertus sociales et connaissances militaires, discipline et bon ordre l'ont rendu et le rendront toujours cher au corps dont il fait partie”. „A été blessé à la bataille d'Aboukir d'un coup de feu qui lui a occasionné une difficulté dans la parole et une gêne dans la mastication”. (A. adm. gu. Bibl. Warsz. 1847 I 109. Por. Askenazy: Nap. A Polska III 297, — Arcambal, l'inspecteur aux revues, chef de la deuxième division de la guerre à Tabarié, III div., Paris, 12 prairial X (o wprowadzeniu regulaminów fr.), — Por. Przew. n. 1. XIV 1182.

139) Szlacheckie przeważnie nazwiska w wykazie oficerów i podoficerów Legji II z 22 grudnia 1801 zachowanym w T. P. N. w I tece Rogalińskich, zaś w A. h. gu. w teczce legionów wcześniejsze spisy żołnierzy; Osika, Rzepa, Król, Gajowy, Kowal, Ptak, Mrozik, Lech, Jegier, Szeremeta, Psiuk, Wilczek, Broda, Wiatr, Bednarek, Michałek, Cybek, Flis, Glinka, Pawlik, Fedak, Łysek, Polak, Sikorski, Zamoyski, Olexa, Kubek, Piórko, Matusik, Robak, Cholewa, Dudek, Góralczuk, Michalik, Sikora, Perlik, Iskra, Niemczyk, Kotek, Żak, Grudzień, Cichoń, Kołodziej, Świder, Krawiec, Pszenica, Dudko, Jurko, Pastuszek, Świrko, Skiba, Sroka, Andrzej, Klocek, Pałka, Janek, Procek, Oborek, Michaluk, Zajączek, Kukuryło, Hryć, Masztalerz, Chmura, Kierc, Litwin, Wrubel, Stawinoga, Czajka, Rybaczuk, Bojko, Brud, Pawluk, Korab, Jan, Krupa, Kapusta, Muzyka, Janko, Ziemia, Kuba, Ziemiak, Wojtek, Pustelnik, Żuk, Szczur, Walny.

140) Tow. P. N. „Au bord de la Diane, le 20 messidor X (9 lipca 1802). Rogaliński (Joseph, sous-lieut. de la 1. comp. 1-er bat. de la 3^e demi-brigade polonaise, au Conseil d'Administration de la dite demi-brigade. — Trop foible pour pouvoir soulever le voyage sur mer d'autant plus que ma foiblesse augmente de jour en jour et le voyage sur mer paroissant d'une plus long durée, je me vois dans la nécessité de vous demander, Citoyens, de m'accorder la dimission....” Na tem podaniu dopisano: „Trop fort pour demander la demission, Vous partagerez nos peines. Ce n'est pas le moment d'abandonner son service et ses compatriotes. Le chef de bde Bernard.” — Bibl. Warsz. 1847 I 112 o porzuceniu komendy przez kilku oficerów w Kadyksie. Liberté-Amour de la Patrie-Egalité — Cadix 22 messidor X. Rogaliński (Jean), lieut. du 1 bat. (VI comp.) de la

3 demi-br. (do Conseil d'Adm. de la Brigade. La maladie que je souffre

150

par mer depuis, ma sortie de Livorno et des affaires de la plus grande importance qui m'obligent de retourner dans ma patrie son des raisons principales pour vous demander... de m'accorder ma demission. (T. P. N.)

141) Z Biblioteki Polskiej w Paryżu wyjęta lista starszyny Legji Naddunajskiej spisana w 3 bataljonach ręką Michała Sokolnickiego, prawdopodobnie w listopadzie 1800, jak w czwartym. Przydział u wstępu do wyprawy na San Domingo uwidocznił według Tableau des officiers de la 3^e demi-brigade polonaise au 11 messidor an 10 de la Rep. (30. VI 1802) z I teki Rogalińskich w Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu znacząc bataliony cyframi rzymskimi a kompanie arabskimi. Na 84 nazwisk w tym ostatnim wykazie 38 jest nowych, głównie w stopniach niższych; wymienieni są tam także ci, którzy ulegli rozbięciu przy odpłynięciu z Liworno (por. Przew. n. 1. XIV 1044). Dane służbowe zaczerpnięte z arch. adm. Ministerstwa wojny w Paryżu ujęte zostały w nawiasy. Kapitani: Kończą (II 6. En Pologne depuis cadet jusqu'au grade de cap.; dans la Lég. Depuis l'an 5; cet off. était surnuméraire; au corps est porté réformé: il a été à l'état-major des places appartenant à la 2^e lég. pol.). Źdżitowiecki (II 8. W trzeciej półbrygadzie wymieniony Cypryan a servi en Pol.; entré dans la 1^{re} Lég. l'an VI, passé à la 2^e le 1 nivôse X, cap. 1 vend. VIII.— i Źdżitowiecki, adj. major cap., o którym podano; a servi en Pol. et en Russie; entré au corps des cadets à Varsovie en 1793, entré comme off. au service de la Russie en 1795, entré dans la Leg. du Danube le ...; fait lieut. 28 messidor VIII, adj. major 5 therm. VIII, cap.-major 1 nivôse IX, cap. en 1^{re} V bat. I L. Marseille 27 fr. VIII.), Szeziński (III 2. J. Kastus (III 4). Gramlich (III 6) i Borowski (III 8) Porucznicy: Pienionzek (Pieniążek, I grenadierów. A servi en Pol.; passé par tous les grades jusqu'à celui de cap.; entré dans la Lég. commé serg.-major 1 messidor IX, sous-lieut. 7 therm. IX) Bartocheski (I 1), Rogaliński (I 2. Jan. A servi dans le 5^e rég. de Lithuanie 4 ans, fait prisonnier par les Russes; en sortant entré au service du roi de Prusse, où il a été enseigne 4 ans et 5 mois; entré dans la Lég. du Danube comme lieut. 7 therm. IX), Siemaszko (I 6), Gołazewski (II 5, Gołaszewski Sebastjan, kapitan, w spisie Luxa w Cment. Pow.), Bayer (II 7), Delacroix (II 8), Madeyski (III gren.), Tarza (III 2. Tarsza w Cment. Pow.), Kierzowski (III 3. Zapewne Kierzkowski pamiętnikarz), Garcziński (III 5) i Prolewicz (III 6. A servi en Pol.; entré comme off. dans la Lég. du Danube 29 nivôse IX, lieut. 20 ventôse IX). Podporucznicy: Wilczek (I gren.), Rogaliński (I 1.), Stanowski (I 2.), Skorzewski (I 3.), Stanisławski (I 4.), Szuszkowski (I 5. Lux zna tylko Szyszkowskiego, o którym podaje następujące szczegóły: Jako podoficer „przez rzekę Men przepłynął i do brzegu pod gradem kul statek przyprowadził, za którym to czyn bronią honorową pierwszy z Polaków (w legji nadd.) zaszczycony został, W bitwie nad Trebią z wojska rosyjskiego dostał się w niewolę. Był on synem kapitana ros. w armii pod feldmarsz. Potemkinem, w czasie szturm. Oczakowa zabitego; znajdował się wówczas dzieckiem w kibitce, potem w korpusie kadetów morskich pobierał nauki, po wyprawie (na S. Dom.) zmarł”) Wenzik (I 6.), Czekański (I 8.), La (II gren.), Labadié (II.), Romanoski (II 3. Romanowski z I półbrygady pol., 4 prairial VII sous-lieut. IX, qu'on

151

à cru mort dans les prisons autr., entré sous-lieut. surnum. V b. I L.; aux vétérans à Milan therm. XII), Urbański (II 4), Ekart (II 7), Grenzer (II 8),

Kozłowski (III 1), Szwetzw (III 2), Busson (III 3), Kornatowski (III 5. A servi en Pol. pendant 11 ans jusqu'au grade de lieut.; entré dans la Lég. 2 nivôse IX sous lieut.), Puzina (III 6, Puzyna a servi en Pol. durant la Rév. Comme lieut. dans l'inf. et caval., entré dans la Lég. sous-lieut. 7 therm. IX) i Wenzik (III 8). Kondukt lista oficerów

Kapitani.

Pągowski.

Odważny, pilny i dobry kapitan, daru jednak komenderowania nie ma, uczciwy w posiedzeniu, wiadomości ma wiele, lecz miłości własnej nie równie więcej, przywiązany do gry, przytem chciwy nadzwyczajnie, czego dał dowody w tej kampanii. Melduje się o dymisya. (B. I k. 3.)

(A servi en Pologne dans le rég. du chef Witte, comme grenadier en 1786; parvenu au grade de lieutenant en 1794; capitaine dans la légion du cit. Sokolnicki; entré dans la lég. du D. comme adjudant major le 17 fruct. VIII capitaine, 1 vend. IX).

Godebski.

Odważny i pilny w utrzymywaniu porządku w swej kompanii; rzadko się jednak przy niej znajduje dla słabości i ran, które mu się odnawiają. Pełny gruntownej moralności, przytomny i miły w posiedzeniu, wiadomości jego obszerne, patriotyzm oświecony i zapal do fanatyzmu w sprawie ojczyzny rzadkim go czynią obywatelem. W dniu 12 frimaire istotnie się przyczynił do porządnego zebrania batalionu, gdy nieumiarkowane męstwo żołnierzy wystawiało go na niebezpieczeństwo.

Rembowski.

Odważny, przywiązany do służby i swej kompanii; pilny w wykonywaniu rozkazów, kocha czystość żołnierza, surowy dla niego w miarę. Miły w obcowaniu, używa jednak niekiedy obłudy, choć przy wrodzonej prostocie kampanią odbył z honorem. (B. I k. grenad. A servi en Pol. depuis cadet jusqu'au grade de lieutenant, entre dans la L. du D. c. lieutenant. 20 messidor VII, capitaine. 1 vend. (7 therm.) IX.)

Zabokrzycki.

Odważny, pełni swą powinność i rozkazy chętnie, lubi i zna wojskowość, lecz za nadto powolny i flegmatyk tam gdzie idzie o utrzymanie subordynacji żołnierza, moralny i delikatny w obcowaniu. Kampanią odbył z stałością i męstwem. Przeszedł do batalionu 4-go. (B. II k. 7. A servi en Pol. comme cadet dans le rég. de Malczewski, inf. en 1778, enseigne 1783. souslieutenant. 1792, lieutenant. 1793, capitaine. 1794 sous le commandement du cit. Jasiński. Entré dans la L. du D. 20 vend. IX.)

Bukowski.

Odważny, lubi i zna wojskowość, dopełnia z chęcią rozkazy, lecz za nadto łagodny dla żołnierza. Do kart ma przywiązanie, trunków używa nad miarę lecz w czasie wolnym od służby. Łagodny i miły w obcowaniu. Kampanią odbył z męstwem i stałością, w prowadzeniu jednak oddziału nie wiele okazał doświadczenia. (I 5).

152

Gano.

Z natury bojaźliwy a przy tem fanfaron, nie lubi huku armat, w tyle się zostaje, gdy je tylko zasłyszysz, zgola garnizonowy oficer. Odchodzi.

Wodzyński.

Odważny razem i przytomny, lubi wojskowość dla kształtu, gdyż się pracy lęka. Surowy i ostry dla żołnierza, uczciwy i miły w posiedzeniu, szukający przyjaźni u równych lecz nie lubi znać starszych, przeciwko którym sejmiki składa, gdy im się oprzeć nie może. W dniu 12 posłany z trzema kompaniami w oddziale, zdał komendę bez rozkazu pod pozorem skromności kapitanowi Bukowskiemu. Odchodzi. (Kierzk. 42.)

(A servi en Pologne depuis le grade de cadet jusqu'à celui de capitaine, élevé au corps des cadets, capitaine. 1 ventôse VIII).

Michalewski.

Nieznany w batalionie tylko jak kapitan ubiorczy (Cap. surnum, en Italie, blessé sous Verone. Kniaziewicz podał go na kap.)

Przyszychowski.

Odważny. Oddanie się jakimkolwiek zabawom zupełnie jednak służbie go nie odejmuje. Kompania, którą miał dawniej jak i później grenadierska zawsze dobrze wymustrowaną i dosyć karnie utrzymywaną była; stara się, aby ochędostwo było dochowane, rachunki i rejestra jak najporządniej utrzymywane. Zna swych ludzi i w wyborze unterofficerów nie zawiedzie. Odbył kampanią pod Frankfortem ranny pod Hohenlinden, (Cap, en 2-d, VII bat. I L., w Marsylii 27 fr. VIII.

Dziurbas.

Żołnierz od dzieciństwa; odebrał rany we Włoszech i pod Offenbach dowiódł, iż mu nie braknie ani odwagi ani rozrządzenia w boju. To co mu wiek i słabość nie pozwalają, energią nadgrodzić stara się, widno jednak w rządzie kompanii jego, iż mu czasem sił braknie, aby sam mógł dojrzeć, i grzeszy ufnością w unterofficerach w których wyborze nie jest zawsze szczęśliwy. Mówi po niemiecku dobrze i po francusku wytłumaczy się (II grenad.).

Kosecki.

Ten mej opinii niepotrzebuje posiadając ogólną. Tym bardziej że przy batalionie nie znajdował się, nie mam zatem prawa kłaść onej.

Żylicz.

Nieznamy batalionowi w boju. Przebaczał swywoli żołnierzy i kompania jego zawsze niekarną była. Nie umie i nie przykłada się do poznania obowiązków officera. Mówi trochę po francusku i po niemiecku. (Zylitz capitaine en Pologne).

Edler.

Odbył kampanią pod Frankfortem, rządząc kompanią pokazał, iż mu nie brakuje na talentach dobrego oficera, nie miał jednak dość chęci do swego stanu, którą mając dość do wszystkiego jest w stanie. Posiada język francuski i niemiecki. Komenderowany za rekrutami w ostatniej kampanii nie znajdował się.

153

Sawacz.

Od momentu wejścia do służby zupełnie swym obowiązkom oddany odbył kampanję pod Frankfortem, w której odwagi dał dowody. Musztrę zna dokładnie i w niej ćwiczy żołnierzy. Mimo słabego zdrowia niespracowany, swoim przykładem i pracą najlepszym żołnierza i najnotliwszym powinienby uczynić, lecz w wyborze unteroficerów trafny nie jest, a ufność w nich często go zawodzi. Całą tę kampanję na moment nie odstąpił. Mówi trochę po francusku i po niemiecku (II 1).

Bolesta.

Przeszedł do Legji przy końcu kampanji frankforckiej. Kompanja jego wymusztrowana, uorganizowana i co do rachunków jak najdokładniej. Odbył kampanję całą i w czasie batalji pod Hohenlinden komenderował oddziałem, gdzie usprawiedliwił tę opinią, którą z sobą przyniósł. Mówi i pisze po francusku, po włosku i po niemiecku trochę (II 3).

Milatycki.

Czynny i ochoczy w pełnieniu swych obowiązków, kompania jego czas długi celowała ochędostwem, lecz zbyt gorliwy w służbie, popędliwy z natury za nadto ją ostro utrzymywał, co większą jak w innych uczyniło dezercję; przyznać jednak trzeba, że w bat. pod Hohenlinden pierwszy był w stanie utrzymać swą kompanję w linji i zrobić z niej punkt do uformowania się w prętkę do linji całego bat. Był całą kampanję, języków nie posiada.

Koszański.

W służbie gorliwy, odważny i zna obowiązki swoje. Odbył kampanję frankforcką, był pod Hohenlinden, po której wątpliwe zawsze zdrowie jego nie dozwoliło mu kończyć onej. Nieumiejętność języka francuskiego jest przyczyną, że; co się tyczy urzędzenia rachunków kompanicznych, bez pomocy obejść się nie może.

Grochowski.

Tak w czasie kampanji frankforeckiej jak i na batalji pod Hohenlinden pokazał iż nie jest mu rzecz nowa dopełnić śmiało i z roztropnością to, co mu było do bronienia poruczone. Słabość zdrowia często jest przyczyną, że puszcza mimo szczególne kompanji swej detale, zna je jednak; musztę osobliwie; dla słabości zdrowia uchylił się. Mówi po niemiecku i po francusku wytłumaczy się.

Dutkowski.

Dawny żołnierz zna doskonale obowiązki stanu swego, gorliwość jego w służbie, męstwo i roztropna odwaga w boju, przykładna i nieskażona moralność, przyjemność w posiedzeniu i słodycz charakteru zjednywają mu powszechny szacunek i zaufanie komendy, równie jak i miłość i uszanowanie swych podkomendnych, zbytnia jednak dobroć serca jego czyni go zbyt miękim i pobłażającym, co pomnaża liczbę knąbnych i występnych, których częstokroć nie jest w stanie powściągnąć zuchwałości. Komenderuje bataljonem od przejścia Saltzy; równie komenda jak i korpus z żalem utracą tak słusznego oficera, którego interesa domowe przywołują do kraju. Wezwany przezemnie niniejszą o swych podkomendnych oficerach daje i podpisem swej ręki stwierdza opinią.

Sokolnicki.

154

Szubert.

Doświadczony, gorliwy i światły żołnierz w boju jak i w służbie ciągłej stałości, talentów i rozsądku dawał zawsze dowody. Gruntowna moralność, przyjemne obcowanie w towarzystwie, sprawiedliwa surowość i pilność w dopełnianiu swych obowiązków powszechny mu zjednywają szacunek. Obydwie kampanje odbył z honorem (III gren.)

Zambrzycki.

Zdatność wielka zdaje się czczą, gdy brakuje chęci jej użytecznienia; w takim względzie uważanym być ma ob. Zambrzycki. Będąc porucznikiem w 1-szej kampanji był odważny, w ostatniej zaś kapitanem nie znajdował się na czele swej kompanji w czasie boju 12-go frimaire. Przy uczciwej powierzchowności niespokojność jego duszy i niechęć otwarta do swej komendy często do zuchwałych kroków i podłych intryg w korpusie przywodzą go. Żywość temperamentu popędza go częstokroć do popędliwości i zbytniej surowości względem swych podkomendnych, kompanją przeciw utrzymuje w porządku i karności, której sam nie zna i nie cierpi. Odchodzi.

Zelewski.

Zdatności i talentów żadnych, żywości bardzo wiele, lecz lenistwa daleko więcej. Kompania jego najgorzej prowadzona i można mówić, przez nieznaną służby i opieszałość, zupełnie zdeorganizowana. W dniu 12-go dosyć męstwa pokazał, lecz odtąd odalił się i nie wrócił do korpusu aż w czasie zawieszenia broni. Pelen dumy i miłości własnej przy bardzo ograniczonym pojęciu. Stawa zawsze na czele wszystkich partii; one za pomocą swego kolegi Zambrzyckiego organizuje. Słowem lepszy szlachcic na sejmiki jak żołnierz w obozie. (A servi en Pol. dans la garde de la couronne comme porte-drapeau dans le 2e rég. comme lieutenant d'inf. Entré dans L. pol. d'Italie comme lieutenant, dans celle du Danube comme lieutenant. 6 frimaire VIII, cap. 1 prairial VIII, se retire en Pologne).

Deschamp.

Dla tego tylko kapitanem, aby miał chleb.

Mirowski.

Lubo wiek i stargane siły nieodpowiadają chęciom i gorliwości tego dawnego i zasłużonego żołnierza, w tej ostatniej przeciw kampanji odwagą niemniej jak i skromnością, rzadką stałością i gruntowną moralnością był dla młodszych przykładnym wzorem.

Kościankiewicz.

Choroba zasłoniła na ten raz ograniczone talenta jego militarne, gdyż mu nie pozwoliła dać się poznać ani w zdatności ani w odwadze ani w stałości; żadnej nie odbył kampanji i mało w marszu widziany.

Sobolewski.

Odważny z rozsądkiem, moralny gruntownie, przykładnie pilny, znajomy służbę, pełen uszanowania dla starszych, surowy z pomiarkowaniem i nader sprawiedliwy dla swych podkomendnych, słowem dobry żołnierz i doskonały oficer; odwaga jego i talenta okazane w kampanji pod Frankfortem ściągnęły uwagę komendy i obudziły na moment zazdrość rówieśników; ciągle usprawiedliwia wybór i względem komendy; w początku kampanji był

155

komenderowanym do odprowadzenia parku z Nayburga do Ingolstadu, dla tego nie mógł się znajdować na batalji dnia 12-go.

Chobrzyński.

Odwaga w boju okazana pod Frankfortem zjednała mu względy komendy, gorliwość jego i pilność w służbie zastępują i nadgradzają niedostatek talentów, chęć doskonalenia się czyni go pokornym i szanującym starszych, prostota jego i nieobyczajność wystawiają go często na igrzysko chytrych ludzi, i błędy, którym podlega, są raczej obcych poruszeń skutkiem, niżeli zepsutego serca. Na początku tej kampanji był z swą kompanją w oddziale kapitana Ostrowskiego i dla tego nie znajdował się na batalji 12-go frimaire.

Kobyłański.

Nieznanym w bataljonie swoim dotąd jak przez ogłoszenie jego talentów, (III 1).

Porucznicy.

Marszewski.

Odważny razem i przytomny stara się o porządek w kompanii, w miarę ostry dla żołnierza, lubi wojskowość, lecz uchybia delikatności dla starszych i za nadto wiele ma miłości własnej acz przy wrodzonej nieobyczajności. (Marszewski, kap., I 8 i Marszewski, por., II gren.)

Jarzyński.

Odważny w kupie; pilny, gdy nie gra w karty, uczciwy lecz zanadto flegmatyk dla żołnierza, chęć zysku odbiera mu czas do nabycia wiadomości stanu swego, których ma bardzo mało pomimo zdatność naturalną (kap. III 7).

Januszkiewicz.

Odważny przytomnie, zna i lubi wojskowość, pilnuje kompanji, surowy i ostry dla żołnierza, karty i trunki na przemiany są jego najmiłą zabawą. Służby przeciw dla nich nie opuści (III 8),

Puciata.

Mało znany w bataljonie, którego zupełnie opuścił, bez meldowania się; odszedł.

Strutyński.

Odważny, ale aż nadto flegmatyk, nie dba o dopełnienie służby, ani jej poznać nie chce; chciwy do zgorszenia, aż nadto sobie pozwala, gdy tylko jest na osobnej komendzie, upija się także, przytem gnuśny, niedbały ani o honor swój ani o korpusu, podły aż do wzgardy. Odchodzi.

Sangowski.

Cichy, spokojny i zanadto flegmatyk, nie ma wcale tej żywości, która jest duszą subordynacji i porządku w służbie, więcej sobie przydaje znajomości wojskowej, niż jej zna w rzeczy samej (III 3 kap.).

Grotowski.

Odważny, przytomny, żywy i surowy dla żołnierza, lubi i zna wojskowość, lecz leniwy i opieszły w służbie, najszczególniej gdy jest pod komendą, przyznać mu jednak trzeba, iż gdy komenderował kompanją, dostrzegał pilnie jej porządku i trzymał w rygorze żołnierza (I 4 kap.).

Wigant.

Od momentu jak jest w batalionie, podłości żadnej nie zrobił, ślepo przywiązany do służby, pilnuje kompanji, którą komenderuje, w miarę

156

surowy dla żołnierza, w boju odważny i przytomny (III 5 kap.). (A servi en Pol. jusqu' au grade de sous-lieut. et en Autriche comme sergent par force. Entre dans la Lég. du Danube 21 brumaire VIII, lieut, ventôse VIII).

Wolniewicz.

Odważny i przytomny, wojskowości zna mało, lecz szczerze pragnie w niej się doskonalić. Roztropny, miły i przyjemny w obcowaniu, pilny w wykonywaniu mu powierzonej służby, lecz zanadto we wszystkim flegmatyk.

Godlewski.

Odważny i przytomny, zna i lubi wojskowość, ma przytem wrodzoną żywość, on wprowadził porządek i subordynację w kompanją, którą od kilku miesięcy komenderuje, pilny w wykonaniu rozkazów, uczciwy w posiedzeniu szanujący starszych, skończony oficer (I 2, Godeleski, kap.).

Swirkowski.

Odważny w boju, cnotliwy w pożyciu i postępowaniu swoim, nie zna swych dokładnie obowiązków, ale nabyć talentów brakujących stara się, jest miętki zbytecznie w prowadzeniu żołnierza, lecz sam z ochotą pełni najtrudniejsze obowiązki. Odbił kampanją frankforcką, nie odstąpił na moment w ciągu kampanji jak i w czasie batalji pod Hohenlinden, pomimo iż zdrowie jego robi go czułym na niewygody i prace (II 4 kap.).

Okremski.

Dość odważny, lecz wiek sam odejmuje siły potrzebne do pracy w stopniu, w którym się znajduje, zupełnie nie zna służby i nawet z trudnością pojąć ją może, Konduita jego moralna zasłania niezdarność jego, jest spokojny, skromny i pełni dosyć chętnie to, co może. Był pod Frankfortem i ostatnią kampanją odbył, zostając się często dla słabości zdrowia, Mówi po niemiecku.

Krzyszowski.

Oficer czynny, roztropny, krótki czas zostawania przy batalionie i komendy kompanji odkrył jednak, że ją prowadzić umiał. Zrobił tę ostatnią kampanją. Mówi po niemiecku. Awansował na kapitana, przechodzi, teraz do tego bataljonu [I 7 kap.).

Gliszczyński.

Dystygował się pod Offenburgiem, nie był w czasie kampanji pod Frankfortem, ranny w batalji pod Hohenlinden, czynny i ochoczy do pełnienia obowiązków, lubi swój stan, najlepszą prowadził konduite w prowadzeniu kompanji, którą komenderował czas długi, łatwy jest jednak do nabrania nałogu, jeśliby w złym koleżeństwie miał zostawać, co wieku i żywego bardzo prowadzenia się skutkiem by było. Mówi po niemiecku. Umarł.

Kozłowski.

Jest zdatny wykonywać mechanicznie wszystko, co tylko mu jest zalecono. Jego konduita, chęć do pracy czynią go najlepszym z subalternów, jakich ten bataljon miał dotąd, lecz sam oddzielnie komenderować kompanją nie jest w stanie, jest bowiem bojaźliwy i niepewny w rozkazie, nie zmagli silnie do pełnienia tego, co sam rozkazał. Był ciągle obie kampanje. Mówi po niemiecku (II 6).

157

Bielański.

Dosyć pracowity, miernie odważny, ma łatwość do nabycia nałogu pijaństwa a wystrzega się jednak i dotąd dość dobrą miał konduite, pełni z ochotą powinności swoją i jest dosyć zdatny. Języka żadnego nie umie. Odbił obie kampanje i w całym ciągu służby na moment od obowiązków swoich nie oddalił się (II 4).

Milkiewicz.

Odważny i chętnie wypełnia powinności swoje, doświadcza wielu trudności w pojęciu zupełnym obowiązków swoich, lecz to przezwycięża przez pracę. Jego moralność zastępuje brak militaryjnych talentów, jest dobry subaltern, w prowadzeniu jednak kompanji niewiele pokazał talentu. Odbił kampanje obie. Języków nie posiada. Rysuje. (Entré au service en Pol. comme cadet dans la 2-e demi-br. de cav. 1787. Parvenu au grade de lieut. en passant par tous les grades. Entré dans la L. du Danube comme sous-lieut. 18 nivôse VIII, fait lieut. 8 floréal VIII, cap. 20 vend. IX. Se retire à Paris.).

Suchodolski.

Przeniesiony teraz do kawalerji zawsze był od bataljonu oddalony.

Zienkiewicz.

Brakuje mu doskonałej znajomości swych obowiązków, lecz ma dosyć zdatności do nabycia onych, w czasie kampanji frankforckiej pokazał się odważnym lecz kampanji nie odbywał dla słabości zdrowia. Mówi po francusku i po niemiecku. Ma w zalecie odwagę, której dał dowody (Cap. d'inf. II L. 7 th. IX).

Jędrzejewicz.

Wiele zdatności przy najlepszym sercu i najszczerzej chęci czyniłyby go wybornym oficerem, gdyby zbyttnia gorącość krwi nie zapalała częstokroć imaginacji jego i nie zamieniała naturalnej żywości temperamentu w popędlliwość nieumiarkowaną. Chroni się ile możności ognia i rzadko prawdę powie.

Mirosławski.

W kampanji pod Frankfortem pokazał się zuchwale odważnym, w terażniejszej był w detaszamencie kap-na Ostroskiego, nie znajdował się przeto w batalji 12 frim. Lubi stan swój i pełni z ochotą powinności żołnierza, którego naucza i w doskonałej utrzymuje karności. Moralność jego nieposzlakowana.

Pretwicz.

Pilny, moralny, spokojny, porządnie utrzymuje kompanję. Lubi się doskonalić w służbie, odbył kampanję ostatnią z honorem i przykłądną stałością (II 2, kap.) (A servi en Pol. dans le rég. de ligne en 1789 depuis simple soldat jusqu' au grade de lieutenant. Entré dans la L. d. D. comme sous-lieut. 3 messidor VIII, fait lieutenant, 5 th. VIII, cap. 20 ventôse IX).

Spławski.

„Lubo ten światły i gorliwy Ob. nie należy do opinii moiej, będąc przy sztabie: gdy przecież w czasie tej kampanii znajdował się przez kilka dni przy korpusie, winienem mu oddać sprawiedliwość, iż tyle okazał męstwa i cierpliwości, dzieląc wszystkie trudy swych kolegów, ile chęci

158

i nadziei, doskonaląc się w sztuce wojennej, użyczenia swych talentów dla dobra korpusu”.

Wisniewski.

Znający służbę i dosyć jej pilny, rozsądnie odważny, umie skromną powierzchownością pokrywać wady miłości własnej. W tej kampanji wiele okazał chęci do prywatnych zysków, aż do zgorszenia swych podkomendnych. (Wiśniewski Mathieu, sous-lieut., 42 ans, entré au service 5 nivôse V comme sergent, fait sous-lieut. 16 vend. VIII, campagnes 7, 8, 9. Désire rester au corps. Wisniewski 2 półbr. czyli 114. Pris parmi les off, réf. de la L. p. et placé par ordre du g. en chef Murat lors de l'embarquement du c. 1 pluviôse XI en remplaçant le cit. Ekerlin., lieutenant, qui avait passé quartier-maître).

Reinhard.

Napija się często do zbytku, służby nie zna i nie lubi. (N'avait jamais servi. Entré dans la L. de Dan. c. sous-lieut. 2 nivôse VIII, lieutenant. 1 vent. VIII).

Manasterski.

Dla złej konduity otrzymał był abszyt przed rozpoczęciem kampanji; utrzymany był na prośbę jego przez litość na stan, w którym zostawał; lecz w czasie terażniejszej kampanji wcale nie usprawiedliwił chęci do pracy, lecz wiele jej ze zgorszeniem okazał do zysków prywatnych. Odchodzi (Monasterski, I 7). (Monasterski, lieutenant., a servi en Pol. dans la cav. Comme sous-lieut. en 1789. Entré dans la L. du D. c. sous-lieut. 3 messidor VII, lieutenant. 1 vent. IX, se retire en Pologne. Réformé Livorne 1 niv. X).

Pisarski.

Zdatności ani talentów żadnych, żołnierz sejmikowy: kampanji żadnej nie odprawił, z marszu pierwszego wrócił do Munih. (Off. de cav. en Po. Podany przez Kniaziewicza na porucznika.)

Podporucznicy.

Suchorzewski.

Odważny w boju, pilny w garnizonie, szanujący starszych, uczciwy zawsze, grzeczny dla każdego, wojskowość zna mało, awansuje jednak w poznaniu jej znacznie; ma przytem żywość przyzwoitą oficerowi, umie cenić honor jego. Zgoła we wszystkich postępach jego widać cechę szlachetnej duszy. Awansował na porucznika.

Chermanowicz.

Pilny w służbie, odważny w boju, zna i lubi wojskowość, umie utrzymać żołnierza w subordynacji, z uszanowaniem jest dla każdego. Edukacji ma mało, lecz serce najpocześniejsze z szczerą prostotą (III 4, por.).

Swiniarski.

Pilny, odważny, uczciwy zawsze, wojskowość zna mało, chciwie się Jednak w niej doskonalą, łagodny, w obcowaniu skromny, ma jednak żywość wrodzoną i umie cenić honor oficera. (Świniarski, I, 3, por.).

Moskorzewski.

Odważny i pilny, lubi i zna wojskowość nad lata, przytem ma żywość przyzwoitą oficerowi, umie jego honor szanować, zgoła trzyma się zawsze w granicach uczciwości, z uszanowaniem jest dla starszych i szczerze przykłada się do ich rozkazów. Awansował na porucznika (I 8). (A servi en

159

Pol. comme cadet pendant 6 mois, porte-drapeau 18 mois et officier un mois. Entré dans la L. d. D. c. sous-lieut. 20 messidor VIII, lieutenant 12 nivôse IX.)

Wielohorski.

Odważny, zna wojskowość lecz jego zbyt flegma i nierozgarnienie przytłumia to wszystko. Edukacji ani moralności wcale nie ma, nie umie szanować rangi oficera i dla tego wdaje się z żołnierzami, aż do spodlenia, przez co ani bojaźni ani uszanowania dla niego nie znają. (Wielogórski à servi en Pol. comme sous-off, d'inf., entré dans la L. d. D. c. maréchal de logis 3 vend. VIII, fait m-al de logis chef 16 frimaire VIII, sous-lieut. 2 floréal VIII, absent n'a pas fait sa déclaration, Réf. II L. 1 niv. X Liv.).

Dziubiński.

Odważny, ma wyobrażenie wojskowości, lecz więcej kart niż służby pilnuje, wdaje się w gry z żołnierzami, wiele wymaga od obywateli, gdy jest na osobnej komendzie, upija się czasem, zgoła nie umie szanować stopnia swego i honoru korpusu, w którym się znajduje (I 4. por.).

Zawistowski.

Podły w najwyższym stopniu, pijak, edukacji i moralności brak, uczciwości ani punktu honoru nie ma, z żołnierzami się wdaje, używa ich do pomocy swych zbrodni, jako to łupieztwa, wybierania kontrybucji, gdy tylko wyrwie się z pod oka starszych, zgoła jest to najszkaradziej czarna dusza. Odchodzi. (Jan. Embarqué pour S. Dom. (3 demi-br.) a été fait prisonnier de gu. par les Anglais).

Kopczyński.

Odważny i pilny w powierzonej mu służbie, ma przytem żywość przyzwoitą oficerowi, uczciwy w każdym czasie, przytomny, moralności i edukacji ma wiele, mało ma wyobrażenia wojskowości, lecz chęci wydoskonalenia się daleko więcej. Przeznaczony do B-nu 4-go, awansował (I 5, por.). (N'a jamais servi, entre dans la L. d. D. comme fusilier 2 prairial VIII, fait fourrier 26 prairial VIII, sous-lieut. 30 fruct. VIII, lieutenant. 12 nivôse IX).

Madeyski.

Odważny i pilny, lubi i zna wojskowość, ma przytem dosyć żywości, chętnie pełni rozkazy starszych, uczciwy i skromny, zawsze z uszanowaniem dla każdego, wiadomości i edukacji mało.

Smoleński.

Odważny, zna wojskowość, surowy dla żołnierza, lecz napróżno, bo w oczach jego dozwala się najpodlejszych występów, jako to: wydzierania pieniędzy z wieśniaków, rabowania, o co przez samych żołnierzy potępiany i przekonany został, powróciwszy z oddzielnej komendy. Odchodzi (II 2, por.).

Zachert.

Wiele zdatości, prawowity przytem, odbył kampanję frankforcką jak furjer, ostatnią jak podporucznik, moralność nieposzlakowana, przykłada się do poznania swych obowiązków i te, które się contabilito tyczą, zupełnie umie. Posiada język niemiecki i trochę francuski.

160

J(e)rzmanowski.

Zdatny bardzo, ochoty ma dosyć do pełnienia swych obowiązków, moralność niezeepsuta. Odbył ostatnią kampanję, zawsze przytomny na swym miejscu z przyzwoitą energią. Umie dość dobrze po niemiecku i po francusku. Musztry nie umie i nie dosyć się przykłada. Wiek czyni go roztargnionym jeszcze. Awansowany na porucz. w tymże bataljonie.

Niziewicz.

Wiele zdatości, chciwy do pracy, umie służbę, wyćwiczony w mustrze. Robił ostatnią kampanję, ma w charakterze wiele własnej miłości i przyniósł z służby cesarskiej brutalstwa trochę, skłonny jest zepsuć się prędko, lecz pod ręką kapitana dobrego zdatny bardzo subaltern i dotąd dobrze sprawował się. Umie dobrze po niemiecku. Awansował na porucznika do tegoż bataljonu.

Woroniecki.

Wcale niezdatny, brutal i ma skłonność do pijaństwa, którą nie wstrzymuje. Był obie kampanje, przeszedł do 4-go bataljonu (II 5).

Swirczyński.

Przed wyjściem na drugą kampanję przyszedł z kawalerji, odbył ją, pomimo iż jest chorowity, osobiście na nogi. Jest bardzo ograniczony, służby infanterji nie zna jeszcze, pełni dosyć skromnie swoją powinność, płamy oczywistej na swej konduicie nie ma, trochę umie po niemiecku (III 7).

Godlewski.

Dobre ma dosyć skłonności, nic nie umie, ma jednak dosyć chęci do nauczania się, przyszedł z kraju przed ostatnią kampanję. W kampanji choroba przymusiła go, iż poszedł do szpitala przed batalją 12, powrócił później i kończył kampanję, mówi trochę po niemiecku a przynajmniej wcale niezeepsuta moralność i wiek bardzo młody pozostawia mu czas do uformowania się (Godelwski, por., II 1).

Henke.

Robił służbę przy bataljonie 2-gim w miejscu podporucz. Pretwicza. Odważny, nie zna służby ani musztry, pracowity bardzo i umiejętność doskonale języka niemieckiego robi go bardzo użytecznym, ma skłonność do P., wystrzega się jednak.

Saniewicz.

Obydwie odbył kampanje, zna służbę i musztrę i przykłada się do poznania jej gruntowniej, trochę brutalstwa i zbytek miłości własnej ma w charakterze, co z służby austriackiej przyniósł, umie trochę po niemiecku.

Bolesta.

Uczy się najusilniej swoich obowiązków, umie musztrę, pilnuje nieodstępnie kompanji, contabilité kompaniczne zna gruntownie, komenderował ciągle kompanję po zachorowaniu kapitana Koszarskiego. Odbył całą ostatnią kampanję. Mówi po niemiecku.

Cado.

Raniony pod Hohenlinden, wszystko mu się jeszcze do nauczania zostaje, lecz ma dosyć ochoty do pracy i dobrą moralną konduite. Umie trochę po francusku i po niemiecku (II 2).

161

Sokolnicki.

Pilny w służbie, której z kwapliwością uczy się poznać obowiązków; moralny gruntownie, odważny do zuchwałości, przykładowie iz gorliwością wykonywa rozkazy starszych, coraz się więcej przywiązuje do swego stanu i czyni nadzieję być wkrótce jednym z najlepszych oficerów. Awansował na porucznika.

Pretwicz.

Młody jeszcze oficer, mało doświadczenia mający, lecz szczerze się stara doskonalić w służbie wojennej, moralności nieposzlakowanej, kampanję odbył (III 7 por.), (A servi en Pol. depuis simple soldat jusqu' au grade d'enseigne en 1794, Entré dans la L. du D, comme fourrier, sous-lieut. le 3 messidor VIII).

Smoliński.

Doskonały oficer; komenderował kompanję do przejścia bataljonu do Bruchsal i najporządniej nią zarządzał.

Kuczyński.

Napija się ze zgorzeniem, odważny bez roztropności, moralności ani wyobrażenia, talentów wojskowych bardzo mało, w dniu 12-tym frimaire dystygnował się więcej przez zuchwałą przypadek niżli mężną determinacją, zasłużył przecież na pochwałę i na wstrzymanie do niejakiego czasu dymisji, która jest dlań gotowa.

Sendrowski.

Napija się, moralność bardzo słaba, wiadomości niezmiernie ograniczone, pretensji bardzo wiele, aplikacji żadnej, ani uczenia się chęci. W ostatniej kampanji zawsze się wymawiał od służby słabością (III 8, nadliczbowy).

Pomorski.

Pilny podług okoliczności w służbie, kampanję odbył pod Frankfortem i terazniejszą, lecz w żadnej nie dał się poznać z swą odwagą. Porywczy i niesprawiedliwy przez brak dobrego wychowania, lubi biesiady i w gry się nawet z żołnierzami wdaje, przez co żadnego od swych podkomendnych nie doznaje szacunku. Chęć do zysku okazał niepowściągniętą i do zgorzenia naganną (II 3, por. Tadeusz z 113 do 114-ej półbr. N'avait jamais servi, entré dans la L. d. D, c. sergent-major 2 pluviôse VIII, fait sous-lieut. 2 floréal VIII, lieut. 20 vent, IX., se retire en Pologne, 4 floréal XII z Bordeaux do Chalons. Żądał patentu).

Olszewski.

Pilny w służbie, w dniu 12-tym frim. dystygnował się szczególnie, moralności rzadkiej, równie przykładowy i gorliwy obywatel, jak jest dobry i uczciwy żołnierz, świeżo zrobiony oficerem (III grenad.).

Dąbrowski.

Lubo młody lecz rozsądny i pojętny, nowo zrobiony oficerem, co może będzie dla niego pobudką nabrania więcej ochoty do służby, moralność jego nieposzlakowana (III 4).

Brzeziński.

Dotąd feldfebel u grenadierów. Odwaga, pilność, moralność, rozsądek i aplikacja jego warte są względem komendy.

162

Lipski.

Furjer dotąd w kompanji 1-szej ma najlepsze zaświadczenie od swego kapitana, niemniej od obyw. Wiśniewskiego, Kraśnika i Sancewicza, jako był podporucz. w reg. 7 Lit. i za którego konduite zaręczają (I 1, nadliczbowy).

Bobrowski.

Furjer dotąd; najlepszej konduity i pełen talentów; odbył z stałością kampanje pod Frankfortem i terazniejszą.

Dutkowski, kapitan kommand. bataljonu 3-go.

Sierawski, szef bataljonu 1-go,

Drzewiecki, szef bataljonu 2-go,

Jako Prezes Sessyi i bywszy kommandant Infanteryi Sokolnicki.

Konduite-lista oficerów bataljonu czwartego ... 18 brumaire IX.

Gieysztorf, podporucznik adjutant major, dobry oficer, żołnierz pilny, ale prędko.

Kapitan Walichnowski nie zna wojskowości, ale porządny i oszczędny w swoich dochodach.

Kapitan Chavann(es) item (B. I k. 1),

Kapitan Suchodolski mógłby być zdatnym oficerem, gdyby chciał, leniwy opuszcza się, ma passyą do gry w karty,.... nie ma chęci do wojskowości, rozrzutny.

Kapitan Lubański, dobry oficer, chce być żołnierzem, ale flegmatyk y przytym manazowszy czyli oszczędny w swoich dochodach.

Kapitan Osękowski, prędko, wiele gada, mało wojskowości zna, niestały, innem się zatrudnia w obmawianiu.

Porucznik Gromczeski stara się być zdatnym, tylko gieniuszu troszkę brakuje do wojskowości i niecierpliwy.

Porucznik Eygner nie zna wojskowości wiele, niecierpliwy, często się kłuci z kolegami, troszkę braknie ambicyi.

Porucznik Piotroski, dobry officer, żołnierz pilny, oszczędny. (Piotrowski a servi en Pol. dans la cav. nationale brigade du gen. Wielhorski c. cadet en 1790, dans la 7-e de la Gr. Pologne c. sous-lieut. et lieut. com-t un escadron. Entré dans la L. d'Italie, a servi c. lieut. dans celle du D. vend, IX, cap. 12 nivose IX.)

Porucznik Dalchen nowoprzybyły (Dalhem, kap., I 6).

Podporucznik Kamiński nowoprzybyły (Caminski, II 6).

Podporucznik Baret — tego nie znam.

Podporucznik Czołański często się kocha y opuszcza się w służbie y leniwy (III 3 nadliczb.).

Podporucznik Bardzcki, ten chory, o tym jeszcze nie wiem, jakie jego postępowanie.

Podporucznik Świąciecki jeszcze do tych czas dosyć się sprawuje (Swincicki I 7).

Podporucznik Lazurkiewicz item.

Podporucznik Grabiński nowo przybyły (III 1, por.).

Grabski, szef.

163

Por. XI tom Monografii dziejów nowożytnych oraz Cmentarz Powązkowski III, O kokardę legionów passim. Kierzkowski 120.— Archives Administratives de la Guerre. Légion polonaise. Troupes coloniales 112e, 113e, 114e demi-brigades de ligne ex-légions et demi-brigades polonaises (Saint-Domingue) vol. (unique) an XI, folio. Bureau des troupes des Colonies. W księdze tej istnieją następujące rubryki: N-os de chaque signalement. Noms des sous-officiers et soldats, des Pères et Mères, lieux de naissance, âges et tailles. Compagnies. Différents grades. Services antérieurs. Noms des vaisseaux sur lesquels ils sont arrivés dans la Colonie, sur lesquels ils sont repartis en France. Dates des morts, des congés absolus et désertion. — Odpis tego wykazu (pełnego zresztą błędów z powodu okoliczności, w jakich był sporządzony) uległ zniszczeniu na skutek zajęć wojennych w okolicy Lwowa z początkiem r. 1919. Z ocalonych kartek korzystano przy objaśnieniu „konduite-listy”.

142) Źródła polskie pełne są sprzeczności w oznaczeniu czasu przybycia trzeciej półbrygady na San Domingo. Kalendarz republikański przyczynił się zapewne do zamieszania. Leon Potocki, wydawca wspomnień Wierzbickiego i Luxa (Bibl. Warsz. 1847 I 111—4 i 589), oznacza wylądowanie całkiem dokładnie na drugą południu 12 października, a już w nocy z 13 na 14 września każę legionistom brać udział w walce. Błąd w obliczeniach wynika przedewszystkiem stąd, że flota miała płynąć z Liworno do Malagi prawie półtora miesiąca, a przez Ocean tylko 36 dni. Należy przyjąć, że pierwszy postój przypada na koniec maja, gdy w dziesięć dni dojechano z pobraża włoskiego na hiszpańskie. Kierzkowski 40—2. — Meinert (w Przew. n. 1. XIV 1045, 1050—1) zgadza się z urzędowym sprawozdaniem w Monitorze z 21. XI 1802: „La légion polonaise qui avait débarqué le 15 fructidor (2. IX) a montré de la bravoure et du courage dans la poursuite des brigands”. Corr. de Nap. VII 6199, Roloff 132.

143) Bibl. Warsz. 1854 IV 210, 444 i nast. Gazette off. de S^t. Dom. N. 58 „Le goût de la danse est la passion dominante dans les créolles des Antilles ... On voit... des troupes de jeunes nymphes danser pendant 48 h. sans quitter la place, et sans faire attention à la chaleur qui les accable”.

144) Drzewiecki (ed. 1858) 250. C. Godebski: Wiersz do legiów polskich (Warszawa 1805) 15, 26. W. Nałkowski: Ziemia i człowiek (Warszawa 1901) 129—33.

145) Przew. n. 1. XIV 1051, 1184. Gazette off. de S^t. Dom. N. 55. Bibl. Warsz. 1847 I 590, 592. — Stan z 23. IX 1802 (A, N.

A F, IV 1213): w dywizji zachodniej i południowej pod gen. Rochambeau i generałami brygady Desbureaux i Quentin (III) bataljon polski w sile 25 of. i 715 podof. i żołnierzy; lewa dywizja północy pod gen. Boudet z kwaterą główną w Haut du Cap miała (I) bataljon legji polskiej na prawem skrzydle pod gen. Boyer liczący pod bronią 22 of. i 642 podof. i żołn., dwu oficerów było nieobecnych, w zakładzie bataljonowym znajdowała się

jedna osoba, w szpitalach miejscowych 71; prawa dywizja północy pod gen. Brunet z kwaterą główną w Plaisance podała w przybliżeniu, z powodu

164

polskiego na 21 of. i 768 podof. i żołn. W głównym ośrodku tego batalionu w Borgne było 22 paźdż. tylko 2 of. i 65 podof. i szereg. Nie było Polaków w części hiszpańskiej komendy Kerverseau. Col. 74. Etats des situations quintidaines de la division Clauzel:

Présents dans la division

Hôpital.

Dépôts

Chevaux

Emplacement

21 vend. XI Polonais 1 b. 4 of. 126 s.	114	2	au Haut du Cap.
10 brumaire XI „ „ 3 14	227	2	à la Petit Anse
18 „ „ 3 b. 3 93	180	2	„ „ „

Prefekt Daure obliczał 3 listopada 1802 Polaków na północy na 150, na południu na 200 (Poyen 306—11). Wykaz de S^t. Dominique). Napoleon z początkiem lutego 1803 (Corr. VII 5785) w zapisce o reorganizacji wojsk kolonialnych obliczał 113 półbrygadę na 822 ludzi; co do daty domniemanej por. Corr. VIII 6568, 6570—1.

146) I teka Rogalińskich w T, P, N. w Poznaniu, listy z Cap. z 28. I i 23. II 1803. Ostatni z 29. IV 1803: „Po sześciu razach powtórzeniu o moją dymisyę przecież dostałem pozwolenie do Francyi, gdzie spodziewam się wyrobić prędzej mój congo. W dwanaście dni po posłaniu listu tego wyjeżdżam do Francyi, sześciomiesięczna choroba tak mnie wycieńczyła, żebyś mnie w tym momencie nie poznał, a co najwięcej żem goły." Świadcstwo wystawione mu 24. IV w szpitalu wojskowym w Port-au-Prince stwierdzało, że w Môle około 3 miesięcy cierpiał na gorączkę złośliwą, jeszcze niewyleczony dostatecznie w drodze z Cap zachorował znowu i mógł żyć 6 miesięcy bez wyzdrowienia w nostalgji (nature de la maladie: affection de poitrine, engorgements aux viscères, lassitudes aux extrémités). 18. V gen. Thouvenot na tej podstawie (invalidité absolue pour la colonie) pozwolił mu jechać do Cap a stąd do Francji. Józef Rogaliński przybył na okręcie wojennym L' Aigle do Kadyksu i tu zakończył życie 24 października 1803. — Jan R., porucznik w II kompanji I bataljonu III półbrygady, poległ 27 września 1802, w wieku lat 32, wysłany do Dondon. Poświadczenie zgonu podpisali z Rady admin. 113 półbr. linjowej w dywizji Południa i Artibonite 28 marca 1803 w Port Republicain: W. Kobyłański, kapitan, szef bataljonu dowodzący półbrygadą i prezes Rady, kap. Zabokrzycki, Savatz i Żdzitowiecki, podpor. Orlewski, sierżant Mniszakowski.

147) Gazette officielle de Saint-Domingue N. 47. Ordres du jour, du 10 frimaire XI: Le 1^{er} bataillon de la 3^{me} demi-brigade

....
incorporé dans le 1^{er} bat. de la 74^e demi-brigade de ligne. Le 3^e bat. dans la 31^e — Hector Daure, commissaire ordonnateur en chef de l'armée et préfet colonial de la partie de l'Ouest de S^t. Domingue, au ministre directeur de l'administration de la guerre Dejean. Au quartier g^{al} du Cap français, le 9 frimaire (30. XI 1802): „ La nécessité de ramener à l'ordre l'administration des corps et de réparer les pertes innombrables que les principaux d'entr' eux ont éprouvées, vient de déterminer le g^{al} en chef à prononcer l'incorporation des différents bataillons et détachements ... 3^e légion pol. motifs d'incorporation — l' bat. — l'off. Comm. était mort et le bat. anéanti, 3^e bat. — pour l'ordre de comptabilité et pertes énormes ..." Poyen 321—2. Corr. de Nap. VII 5785.

165

Bibl. warsz. 1847 I 589—93. Przew. n. 1. XIV 1051—2. Askenazy: Nap. a Polska III 304. Moniteur 19 nivôse XI.

148) Au Port Republicain, le 14 vendémiaire XI“.... Je vous disois, madame, que sans l'arrivée de la Légion polonaise, je ne sçais ce que nous serions devenus. Le général en chef a fait passer 600 hommes de cette Légion à notre admirable Rochambeau qui en a envoyé 130 à S^t. Marc et s'est mis en campagne avec le reste des le lendemain de leur arrivée. Il s'est d'abord porté sur Léogane qui avait été attaqué et même surpris la veille. Les brigands avoient pénétré dans la ville à 4 heures du matin, en avoient été repoussés avec perte de 91 hommes, le gén. Rochambeau y a laissé quelques troupes de ligne et s'est porté sur le petit Goave qui avait été aussi attaqué deux jours auparavant. Cette attaque a coûté 147 hommes

aux brigands, c'est à dire que 147 ont été trouvés morts Le g. Rochambeau à ensuite été à Jacmel que l'on croyait au pouvoir des nègres qui y avoient pénétré en très grand nombre en plein jour. Après un combat long et très meurtrier pour le petit nombre des combattants, on étoit parvenu

à repousser les brigands. On est sans nouvelles du général depuis plusieurs jours; il a dû aller à Bagnet dont les brigands se sont emparés et égorgé

tous les habitants, et de là se porter sur la vallée qui est le foyer de la révolte de l'ouest Les brigands se rassemblent en grande force dans les hauteurs de la Croix des Bouquets, ils brûlent journellement à l'entour de la ville ... (A. N. AF. IV 1213). Kierzkowski 42.

149) Colonies, 74. Rochambeau à Decrès, Cap, le 23 ventôse XI ... Por. A. N. AF. IV 1213. Col. 79. „A S^t Dom. il n'y a jamais eu d'affaires

que d'avantpostes et d'embuscades. L'on distribuait si mal les troupes, les disséminant et rendant les postes toujours très faibles, souvent sans ordres, sans munitions et souvent sans vivres."

150) Przew. nauk. lit. XIV 1164—8, 1171—2. Bibl. Warsz. 1847 I 596. Kierzkowski 43—6. Jurien de La Graviere: Souvenirs

d'un amiral (Paris 1860) II 97, mówiąc o usiłowaniu odzyskania obwarowań górujących nad Petit Goave zauważa, że byłoby się to komendantowi powiodło: „s'il avait eu sous ses ordres des soldats français mais il n'avait que des Polonais, des mulâtres et des nègres. Aux premiers coups de fusil, le désordre se mit dans sa troupe, et il n'eut rien de mieux à faire que de battre précipitamment en retraite". Laujon 176—8 przy opisie wyprawy z Tiburon: „Les Polonais, bons soldats en bataille rangée ou pour l'assaut d'un fort, ne prouvèrent pas plus en cette occasion qu'ils ne l'ont fait en tant d'autres qu' ils pussent egaler nos troupes pour cette espèce de guerre; la couleur des hommes qu' ils avaient à combattre, leur nombre, les cris épouvantables et par — dessus tout la nature du terrain ... causaient leur déroute en toute rencontre".

151) Kierzkowski 46. Skalkowski: O kokardę 248. Gazette off. de S^t Dom, N. 49 (17 frimaire) Le gén. en chef instruit que chirurgiens des corps et les officiers de santé en chef de l'armée délivrent trop facilement aux militaires des certificats d'invalidité relative, pour le retour en France, leur enjoint d'être h l'avenir plus sévère. Il ne sera point donné de permis de retour en France aux individus de l'armée ou

166

a la suite de l'armée porteurs d'un simple certificat d'invalidité relative. Col. 69, ordres du jour. Le Maire 490, Jérémie 8. IV 1803: „La colonie est dans le plus grand danger, il n'est accordé aucun congé aux hommes pour en sortir; vieux comme jeunes tous sont astreints à faire le service, personne n'en est exempt".

152) Corr. de Nap. VIII 6392, 6445, 6447, 6557, 6574, VII 5785. Lettres et doc ... de J. Murat 968, 977, 983, 989, 999, 1035. Bibl. Warsz. 1847 I 602—6. Przew. n. 1. XIV 1175—6. Poyen 382—8. A. E., Gênes, corr., 178, ans IX — X — XI, 1801—2, passim. Bibl. ord. Krasieńskich 5031. A. N. B. 4 (Marine) 161, 164. 181 passim. A. N. A. F, IV 1190, Decrès d' I Konsula, Paryż 12 listopada 1802: Aff. Etr., Gênes, corr., v. 178, f. 494—5. Salicetti, min. de la Rép. fr. près la Rép. ligurienne, au min. des rel. Ext. (Talleyrand). Gênes, le 1 nivôse XI (22 grudnia 1802) „ Les Anglais ont une escadre de neuf vaisseaux et quelques frégates mouillée dans la rade d'Oristano chargée de surveiller la direction d'un embarquement de troupes françaises qui doit avoir lieu dans les ports de Gênes et de Livourne. Le général Dejean, directeur de l'administration de la guerre, a annoncé au commissaire ordonnateur de l'armée française stationnée dans la République italienne qu'une demi-brigade polonaise devait s'embarquer à Gênes sur des vaisseaux de guerre français pour S^{te} Dominique, et 600 hommes à Livourne pour la même destination. Cet ordonnateur en a averti le commissaire des guerres employé en Ligurie, qui lui a donné la plus grande publicité, le secret ne lui étant pas recommandé ... Je ne connais cet embarquement et l'arrivée d'une division navale française et d'une demi-brigade polonaise que par les bruits publics et par la connaissance que le commissaire des guerres m'en a donné. Il eut été plus prudent, ce me semble, de couvrir cette opération du voile du secret, quand cela même n'aurait eu d'autre but que celui de provenir la possibilité d'un mécontentement dans les troupes aux quelles la destination de Ste Dominique ne peut gueres plaire, attendu les nouvelles, sans

doute exagérées qu'on repand des ravages que l'épidémie continue d'y exercer" (W sprawie rozgłoszenia celu wyprawy I konsul zażądał śledztwa, En marge de la Corr. de Nap. 7; Salicetti został przez Talleyrand'a wezwany do zbadania sprawy 25 stycznia 1803). A. E., Gênes, corr. 179 f. 3, Salicetti do Talleyrand'a, z Genui 1 stycznia 1803: „La demi-brigade polonaise, forte de 2750 h., destinée a s'embarquer, est déjà arrivée depuis deux jours. La frigate anglaise qui se trouvait ici depuis quinze jours à mis à la voile hier matin aussitôt après l'arrivée de la demi-brigade polonaise quoique le temps fut mauvais, elle a été joindre l'escadre du contre-amiral Bickerton, stationné en Sardaigne dans la rade d'Oristano," A. N. B. B. 4. 181 f. 172—4.

153) W Koszutach w „Manuskryptach dotyczących się Legionów polskich” a „nie użytych w dziele; Amilkar Kosiński we Włoszech” jest jego korespondencja rzucająca nieco światła na zatargi, jakie wybuchły wśród Polaków w okresie wysłania drugiej półbrygady na San Domingo. 3 lutego 1803 Kosiński zwrócił się do podszefa sztabu armii francuskiej we Włoszech Reille w liście przeznaczonym do ogłoszenia w dziennikach

167

mediolańskich dla usunięcia krążących o nim plotek: J'ai appris avec horreur qu'on m'a supposé une intention noire de vouloir révolter ou faire naître un mécontentement ou au moins désorganiser la ½ brigade polonaise qui s'est embarquée à Gênes. On a débité cette infame calomnie devant le général en chef! ... Elle circule parmi les militaires de la garnison! ... on croit même que ma maladie n'est que le chatiment de ce delit". I żądał oddania sprawy sądowi. Nazajutrz otrzymał od Reille'a następującą odpowiedź: „J'ai fait part hier au soir au général en chef de la lettre que vous m'avez écrite, il m'a dit que c'est le g^{al} Spital qui lui a écrit qu'il y avait à Gênes dans la 2-ème polonaise un parti pour rester en Italie et pour remplacer le chef actuel et que vous étiez à la tête. Je crois que, ce g^{al} étant parti avec le corps, ce que vous avez à faire est de venir chez le général en chef aussitôt que vous le pourrez et de lui expliquer votre conduite avec la franchise militaire . . .” Kosiński tłumaczył się w piśmie obszernym z paru załącznikami z 5 lutego: „.... La dénonciation du g^{al} Spital ne m'étonne que sous le rapport de la précipitation du jugement ... L'auteur de cette belle anecdote est le chef Grabiński. J'ai été prévenu avant le départ de la 2-me pol. de Reggio (qu') il avait écrit à son chef en l'avertissant que j'ai fait tout mon possible pour le destituer et de m'emparer de son poste. Je n'ai pas manqué de reprocher sur le champ au Grabiński son invention aussi étrange que ridicule et il m'avoua que ce n'étoit qu'une plaisanterie, il voulut se divertir de ses ambaras (!) il m'ajouta même de lui avoir écrit que s'il quittait sa demi-brigade pour venir à Milan (comme l'autre devait le faire) moi, je devais prendre une autre route pour me mettre à la tête de son corps et me déclarer son chef! ... Tout ce que dit le g^{al} Spital d'un parti du corp qui a voulu rester en Italie, est pour moi absolument

nouveau Le l^o Thoodore Zadera m'a assuré que toute la ½ brigade était unanimement et avec la meilleure volonté du monde décidée de s'embarquer,

que presque tous les officiers se sont solennellement engagés de ne pas abandonner leur monde et que le soldat a été pénétré de ce dovouement des officiers Je proteste encore que personne ne m'a pas demandé conseil sur cet article d'embarquement qu'aucun des officiers dimissionnaires ne m'a pas parlé ni directement ni indirectement, excepté le cⁿ Kielczewski“ Dowodem zaufania towarzyszy broni było pismo

z Tortony, ale Kosiński postanowił wracać do Polski i zająć się wychowaniem dzieci. — To usprawiedliwienie przedstawił rodakom. Odwołał się także do wiceprezydenta Melzi'ego i Murat'a. Wymienił nadto kilka listów obraźliwych z Aksamitowskim, który od pojedynku uchylił się ze względu na przyjęte obowiązki i słowo honoru dane brygadzie, że, złączy się z nią po zamknięciu rachunków. Niemniej 3 marca miało przyjść do starcia. — Skalkowski: O kokardę 147, 225—7. Askenazy: Nap. a Polska III 306—9 Rk. Ossolińskich 4276, listy do Zawadzkiego od wszystkich trzech członków komitetu dla rozrachunków II półbrygady. Por. Bibl. warsz. 1847 I 605—6. —

154) Rk. Krasieńskich 5031, Axamitowski do Małachowskiego, Novi, 3 nivôse XI, z rozkazem udania się do Voltaggio, skąd do Polcevera: „Vous

168

n'êtes autorisé de permettre que pour 24 h. a un individu de votre b^{on} de s'absenter de son poste." — Listy kontrolne 114-ej półbrygady (A. a. gu.)

podają wiadomość o powołanych do szeregów w chwili odpłynięcia, jako to o podporuczniku Jurkiewiczu na miejsce Soroki, o por. Kołodyńskim, o por. Plichtowiczu w zastępstwie Dłużniewskiego, o kap. Pozarzyckim po ustępującym Komorowskim i o Cyprjanie Romańskim, który objął stopień porucznikowski po Skarzyńskim, gdy ten przeniósł się do jazdy. Plichtowicz dostał się do niewoli angielskiej; Romański powróciwszy z Jamajki zapewniał 29 fruct. XII z Chalons nad Marną pod słowem, że wraz z towarzyszami nie był jeńcem wojennym. Por. C m. P o w. III—XXV, O kokardę 252.

155) Askenazy: Nap. a Polska III 311—3. A. a. gu., stan służby Blummera? Bastia 23. X 1805. C m. P o w. I 160—3. Tamże (I 54—6) daty z życia J. Bogusławskiego. W papierach 114-ej półbrygady trochę szczegółów o Żymirskim (z Krakowa, por. w powstaniu 1794, kap. I. VI 1800, 11 mies. jeńcem austr.), o por. Andrzeju Młynarskim, który dostał się do niewoli ang., podpor. Janie Wojcikiewicz, który po powrocie domagał się patentu. Został się w Genui kap. Pius Nęcha rodem z Markowej, miał zbierać jednostki należące do półbr. 114-ej i kierować je na Elbę; leczyl się z ran u wód pizańskich, latem 1803, zaszczytnie znany z wyprawy na Neapol kap. Jazdy Jan Iliński z Kujaw a w medjolańskim szpitalu por. Stanisław Jabłoński z Racibowa lit. W połowie lipca 1803 wrócił z Polski szef bat. II Ignacy Zawadzki, Podolak, b, adjutant Dąbrowskiego, ranny i wzięty do niewoli nad Trebią.

156) Le Conseil d'administration de la 2e demi-brigade polonaise au service de la Rep. fr. au m. de la gu. (Berthier) Genua, 10 lutego 1803. Rozmieszczenie II półbrygady 4 pluviôse XI (A. N. B B4 181 (Marine) f. 183).

	Etat-major	Petit état-major	offic.	bataillon	of. au dépôt
L'Argonaute	2	11	17	656 (III)	4
Fougueux	3	3	18	641 (I)	4
Héros	3	4	18	587 (II)	2

Reste à embarquer 20 of. 640 s. Il reste en outre présents au dépôt à Gênes qui ne s'embarquent pas 120 h. et dans les différents hôpitaux 210. (Podp.) Axamitowski.

Ibidem f. 181—2, Salicetti do min. (Decrès'a), z Genui 9 pluviôse XI; „.... Au lieu de 1800 j'ai pu déterminer Bedout à en recevoir 1963. Pour lui donner la facilité de recevoir ce surcroix de force, j'ai fait fournir par le gouvernement ligurien 200 hamacs et 300 couvertures dont il avait

besoin Il est resté à terre 660 h. destinés à être embarqués sur la frégate et la corvette de Rochefort“ A. E., Gênes, corr. 178 f. 29, Salicetti do Talleyrand'a 27 stycznia 1803. A. N. B. B. (Marine) 181 f. 272, Montalan, capitaine de frégate commandant La Vertu, sous voile devant Gênes, au min. de la marine, le 24 pluviôse XI (13 lutego 1803): „.... Ce matin à 6 h. la frigate La Vertu et la corvette la Serpente ont appareillées du port de Gênes ayant à bord 487 h. de troupes polonaises ... Le mauvais temps interrompait journellement les communications".

169

157) Bibl. Warsz. 1847 I 606—8, gdzie wszystkie daty błędne, ale tło prawdziwe. A. N. B B4 181 f. 168, 172—3, 174, 176, 178—9 korespondencja J. Bedout z min. marynarki w sprawie trudności w przygotowaniach do przewiezienia wojsk i zlecenia jego dane komisarzowi Bodard. A. N. B. B4 181 (Marine), f. 211—228. *Précis du journal du contre-amiral Bedout...* BB⁴ 181 f. 29. Latouche-Tréville au contre-amiral Decrès, min. de la marine et des col., Cap, le 19 ventôse ah XI (10 marca 1803): „... Le 19 le vaisseau Le Fougueux ayant à bord 664 hommes de la 2^e demi-brigade de la légion polonaise mouille après 42 jours de traversée de Gênes. Il s'est séparé du contre-amiral Bedout dans un coup de vent qu'il a essuyé la même nuit de son départ“. L' Aigle przybył do Cap. już 26 lutego B B4 181 I, 102, Rochambeau do Decrès, 30. III 1803; f. 178—9, Bedout do Decrès, w przystani genueskiej 26. I 1803: „Quoique je n'ai à bord de mon escadre que pour deux mois de vivres pour 550 h., je me suis décidé à en faire prendre 675 à bord de l'Argonaute, 675 à bord de Fougueux et 600 à bord du Héros“. Według planu zatwierdzonego przez ministra marynarki trzy te okręty miały przybyć do San Domingo na 26 marca, lecz Argonauta płynął bardzo wolno. B B⁴ 181 f. 184—5. J. Bedout, contre-amiral au ministre de la marine et des colonies. A bord de l'Argonaute en rade du Port au Prince, le 9 germinal XI (30 marca 1803) Je suis arrivé hier en ce port avec le vaisseau le Héros, la frégate La Vertue et les corvettes La Serpente et L'Eole, ces trois derniers bâtiments m'ayant ralliés à la mer. A mon arrivée le 5 courant devant le Cap où je croyais entrer, j'ai sçu par l'officier qui est venu me communiquer les intentions du vice-amiral La Touche et du général Rochambeau pour que je fis route desuite pour le Port-au-Prince ou le gouvernement était installé, que le vaisseau l'Aigle était arrivé depuis 20 jours et le Fougueux depuis 9, l'un n'ayant pu tenir par la violence du vent qui lui causa des avaries le point de croisière que je lui avais donné, et l'autre s'étant séparé de moi lors du coup de vent affreux que je reçus deux jours après ma sortie de Gênes. Hier est mouille en cette rade le vaisseau le Redoutable ayant 54 jours de traversée et 639 hommes de troupes dénuées de vêtements et dans un pauvre état.... Ayant mis 62 jours depuis mon départ de Gênes jusqu'en ce port, il ne me restait hier que pour deux jours de vivres quoique les équipages et passagers fussent retranchés de 4 et 6 onces de biscuit, d'un quart de vin et d'un neuvième de poids sur salaisons et légumes depuis presque ma sortie de Gênes Les troupes de débarquement étant très nécessaires au Cap Tiburon, je pars ce soir pour ce port avec Le Héros, La Vertu et La Serpente.... — 9 floréal XI (29 kwietnia 1803) en rade du Port-au-Prince ... Je vous annonce mon retour mon apparition dans ces quartiers les a sauvés deux jours plus tard on était forcé à les évacuer.

158) Poyen 330. A. N. B B4 181 f. 98 (rapport Rochambeau); A F. IV 1213, z listów prywatnych: „Le Môle est le rendez-vous de tous les malades qu'on peut y transporter, ils s'y rétablissent promptement, mais il faut

170

pouvoir y arriver. Le gén. Lapoype qui y commande s'y fait aimer et estimer, mais il n'a pas les moyens d'agir.“ Col. 72, Boyer au ministre de la

marine, Cap. 5. XII 1802: „La maladie fait toujours des ravages ... La saison des nords ... a peu diminuée cette fatale contagion, On compte encore journellement 50 h, qui meurent dans nos hôpitaux. Au Cap. Seulement où il n'y a que 300 malades, on enterre 20 par jour“.

159) Poyen 368—9. J. Norvins III 52. Col. 74, sprawozdanie szefa sztabu Boyer'a z 23, II 1803. A. N. A F. IV 1213 doniesienia prywatne. Gazette off. de S. Dom. N. 72. Rk. rapp. Luxa.

160) Poyen 371—3. Col. 72, doniesienie niepodpisane z czerwca 1803. A. E., Amerique, mém. 15 f. 102.

161) Gaz. off. de S. Dom. N. 73.

162) Próby odzyskania były daremne. Poyen 379—81 (Rochambeau signale comme ayant rendu de grands services dans cette journée malheureuse (8 germinal — 29 marca 1803) par leur bravoure et leur sang froid les capitaines d'artillerie Prezependowsky et Guidonné). A. N. B B⁴ 181 f. 41, raport kapitana okrętu Duguay Trouin L' Hermitte dla Latouche —Tréville z 18 kwietnia 1803.

163) A. R. M. Julien, agent en chef de l'habillement, 19 ventôse XI (do Małachowskiego, rk. Krasińskich 5031). Gaz. off. de S. - Domingue N. 75, rozporządzenie Rochambeau z 20 ventôse XI: Les bataillons Polonais des 2^e et 3^e légions seront formés en une seule demi-brigade, sous la dénomination de 114^e demi-brigade de ligne Sztandary zwrócono ministerium wojny.

164) Zdanie następne i wyrażenia w cudzysłowach wzięte są z pamiętników Luxa i Wierzbickiego; w obec chaotyczności rękopisu nie można podać z jakiego ustępu. Por. Gazetę Warszawską z 23 grudnia 1803, z I bat. 114 półbr. zabici: Królikiewicz, Mesange (Regis Henri Benoit Casimir né à Mirabel dép. de l'Ardeche en France), Garlicki, Weygel (Weygiel Karol rodem z Czerska), Gnoiński, Zalewski (Ignacy rodem z Zastawia), Point.

165) Jedną z pierwszych ofiar był Bergonzoni, młody chłopak, urodzony w Lublinie 21. VI 1780, syn dawnego lekarza wojsk koronnych. Do legionów przybył późno z poleceniem marszałka Stanisława Małachowskiego z 12. VI 1802 (rk. Kras, 5031). — „Po wylądowaniu (24. III 1803) Małachowski (Kazimierz) przedsięwziął wszystkie kroki ostrożności, uwiadomiony od mieszkańców białych, że wojsko murzynów o jedną godzinę drogi od Tiburon swoje straże przednie utrzymuje. Po wystawieniu na wszystkich drogach wokoło placówki, przy głównej poruczonego straż podporucznikowi Bergonzonemu. Tenże nie słuchając ostrzeżenia, ażeby się nade wszystko wystrzegł użycia mocnego trunku, nie słuchając zdrowej rady, czując boleść w żołądku po najedzeniu się chłodzących owoców, wypił pół szklanki taffi a nie upłynęło 24 godzin, napadły go bóle wewnętrzne i pomimo pilnego starania lekarzy życie zakończył.“ Ojciec za pośrednictwem Bonneau prosił o wykaz pośmiertny w r. 1804.

171

166) Colonies, 73. Thouvenot au ministre de la marine et des colonies. Au quartier général du Port-au-Prince, le 20 floréal an XI—10 maja 1803 Une colonne de quatre cents hommes commandés par le général Darbois devait traverser le quartier des fonds bleus, descendre le revers de ces montagnes et tomber sur le camp Perin occupé par les rebelles, à l'ouverture de la plaine. Une seconde colonne d'égale force partant aussi de Jérémie et commandée par le chef de brigade Bernard devait, en passant par le Cap-Dame-Marie, se rendre d'abord aux Irois et de là se diriger vers l'intérieur et traversant de l'ouest à l'est, Le Petit Macaye, se porter sur le Bourg des Coteaux, pour y opérer sa jonction avec la colonne de Tiburon. Une troisième colonne partant de Tiburon, forte d'un b^{on} de la 114^e sous les ordres du général Spital, devait, en passant par le Bourg des Anglais, Les Chardonnières et le Port-à-Piment, se réunir aux Coteaux à la colonne des Irois. Une quatrième colonne enfin forte de 500 hommes commandée par le général Sarrazin devait partir des Cayes et traverser la plaine pour aller occuper le camp Walls et se trouver à la rencontre des deux colonnes réunies aux Coteaux. Indépendamment de ces troupes agissantes pour assurer les postes, 150 hommes étaient laissés à Tiburon, 50 aux Irois et cinquante au Cap-Dame-Marie.... Cette expédition n'a pas réussi; les ravages du climat, la difficulté des transports, le peu d'ardeur des troupes, le défaut de précision dans l'exécution des ordres, tout a concouru à faire échouer des dispositions La colonne de Tiburon partit le deux sous les ordres de l'adjudant-commandant Lefebvre. Cet officier, chef d'état-major général du gén. Brunet, était parti du Port-au-Prince pour aller le joindre dans le Sud; il arriva à Tiburon après la mort du général Spital et prit le commandement de sa colonne. S'étant mis en mouvement le deux, il coucha le même soir aux Anglais et reconnut la position du Morne gris qu'il enleva le lendemain. L'ennemi avait fermé le grand chemin par une redoute qui couvrait également son flanc gauche appuyé à la mer; de bons retranchements adossés à la croupe du Morne et prolongés jusqu'au sommet, protégeaient sa droite. C'est par là que l'adjudant-commandant Lefebvre le fit attaquer par un détachement de trois cents hommes, tandis qu'il tombait lui-même sur la principale redoute. Le peu de vigueur des Polonais rendit longtemps l'affaire incertaine; on se battit pendant cinq heures presque sans espoir de succès, et ce ne fut que lorsque le chef d'escadron Borgella eut enfin emporté le retranchement du sommet que les rebelles se voyant tourner prirent la fuite et livrèrent le passage. L'adjudant-commandant Lefebvre continua sa route et coucha aux Chardonnières. Cette affaire nous mit 40 hommes hors de combat. — Le 4, la

colonne s'avance sans obstacle jusqu'aux Coteaux; elle fut jointe le même jour par l'adjudant-commandant Jacquieu que le général Brunet envoyait pour en prendre le commandement vu sa connaissance des localités, avec ordre cependant de se concerter avec l'adj. comm. Lefebvre. Elle y séjourna jusqu'au six pour attendre la colonne des Irois qui fit sa jonction sans avoir rencontré l'ennemi. Le 7, les deux colonnes réunies se mirent en marche pour le Port-Salut. Parvenues à l'Anse-à-Juif, il fallut renverser une forte embuscade parai-

172

tement retranchée et couverte par des abattis considérables. Elle fut attaquée et enlevée d'emblée. L'ennemi était vigoureusement poursuivi, lorsqu'à six cents toises de ce point il se présenta en force considérable dans une excellente position et convert de retranchements inabornables. Ce fut en vain qu'on essaya de le tourner, qu'on l'attaqua sur ses points divers et de toutes les manières, partout il montra une résistance qu'il fut impossible de surmonter avec les troupes qui agissaient. Après huit heures de combat et d'efforts inutiles de la part des chefs il fallut se retirer avec 150 hommes hors de combat. Le chef de brigade Bernard y fut tué. La colonne rentra à Tiburon et les dernières nouvelles du général Brunet annoncent qu'avec les troupes qu'il avait autour de lui, il inquiétait et harcelait l'ennemi Le général Brunet et les commandants de colonne surtout, se plaignent avec amertume du peu d'ardeur des Polonais. Ces hommes pèsants et apathiques, étrangers à nos mœurs et à notre langage, transportés à une distance si immense de leur patrie, perdent ici toute énergie, ne peuvent supporter les fatigues d'une marche et sont effrayés des dangers que leur présente un genre de guerre dont ils n'avaient aucune idée; il est impossible de les utiliser ailleurs que dans les places; encore serait-il dangereuse de les leur confier, si d'autres troupes n'en partageaient pas le service; la désertion aux rebelles n'est pas rare parmi eux.

167) Askenazy: *Napoleon a Polska* III 309—10, *Przew.* n. 1. XIV 944, Poyen 406—7.

168) Arch. adm. de la guerre, Zagórski, (né à Berdyczów, au service en Pologne depuis 1782, il a passé par tous les grades jusqu'à celui de lieutenant colonel dans le 12-me rég. d'inf. venu en Italie 20 fruct. V) chef de bat., commandant par intérim la 114 demi-brigade de ligne polonaise, à Mme Livia, chère épouse, au Cap de Tiburon, le 21 germinal XI; „Je me vois bien obligé de vous quitter pour le moment ... en vous faisant embarquer à bord de la frégate la Vertu qui va vous porter à Cayes où je vous dois rejoindre avec le corps marchant par terre à travers des nègres revoltés ...”

169) Poyen 385. A, N. B B⁴ 181 (Marine) f. 109—38, (Rochambeau:) Rapport des opérations de l'armée de Saint-Domingue pendant les années 10, 11 et 12. Col. 71, De Coustard: Détail des événements arrivés à Saint-Domingue pendant les sièges de Léogane et des Cayes 1802—1803. Według jego świadectwa w Leogane dla wzmocnienia nielicznej załogi otrzymano 40 Polaków. Z resztą spotkał się w Cayes. U Luxa i Wierzbickiego błędnie oznaczony na 14—17 kwietnia czas działań bataljonu III, przy którym się nie znajdowali (por. Askenazy III 314).

170) Według Rochambeau (B B4 181 f. 109—38) „on rencontre le 7 floréal 200 h. à une lieue des Coteaux qui sont mis en fuite par l'adjoint Coder. On chasse les ennemis du morne à Batteaux jusqu'à l'Anse à Juif. Le chemin était barricadé en 4 endroits différents et les nègres occupaient un retranchement depuis le morne jusqu'à la mer. Au premier coup de fusil des nègres les Polonais déchargent leurs armes tous ensemble et veulent subitement prendre la fuite ... Les adj - ts commandants

173

Jaquieu et Lefebvre les arrêtent heureusement. Le premier détache une colonne pour tourner la position qui remplit parfaitement son objet et l'ennemi se retire sur la petite Anse-à-Juif. Mais la colonne y fut arrêtée court. Jacquieu manœuvre encore pour se porter sur le flanc de cette nouvelle position, il charge le colonel Bernard auquel le général Darbois avait confié le commandement de cette colonne qu'il aurait du conduire en personne, de cette marche circulaire. Mais les Polonais au lieu d'exécuter le mouvement en silence battent la charge, poussent des cris affreux. On amuse l'ennemi sur son front, deux goëlettes qui suivaient la marche des troupes canonnent la gauche des rebelles, on croit le moment favorable pour faire donner les Polonais. Jacquieu se précipite à leur tête, mais ils préfèrent de rester en place exposés au feu de l'ennemi à faire un seul pas en avant pour attaquer les retranchements. Bernard qui avait tourné la droite des nègres fut tué, le désordre se met parmi ses gens, la colonne du centre lâche pied et se retire sur les Coteaux. On ne peut taxer ces étrangers de lâcheté puisqu'ils se font tuer de pied ferme et qu'ils restent en masse exposés au feu de la mousquetterie sans vouloir s'éparpiller en tirailleurs, mais n'entendant pas le français il est impossible de les lancer et de leur donner l'impulsion nécessaire dans les moments difficiles. D'ailleurs ils sont peu agiles, marchent mal dans les mornes." Métral 200, Laujon 176—8.

171) Inaczej Lux i Wierzbicki: „W dniu tym bataljon trzeci poniósł stratę w zabitych: Zagórski, szef bataljonu, Gawłasiński, Szpiller kapitanowie, Zarzycki, Józefowicz, Lipiński, Sawicki, Oloff, porucznicy, Daszkiewicz, Zalewski, podporucznicy i 376 podoficerów i żołnierzy. Rannych czterech oficerów i 89 podoficerów i żołnierzy." Dokładniej określono w *Gazecie Warszawskiej* z 23 grudnia 1803 ogólny ubytek z pośród starszyny z trzeciego bataljonu, zabici: Sawicki, Juzefowski; umarli: Zefferyn, Woycicki, Petrykowski, Sufczyński, Stocki, Karpiński. Do tych ostatnich zaliczono szefa Zagórskiego, który zmarł prawdopodobnie w następstwie odniesionej rany. Według tejże *Gazety* z drugiego bataljonu do 16 czerwca 1803 zabici: Mądrycki, Gawłasiński, Szumski, Guedy, Białkowski; umarli: Bernsdorff, Szylewicz, Plitowicz (z oficerów). — Lux i Wierzbicki opowiadają, że kolumna bataljonu drugiego w działaniach według planu Brunet'a „utraciwszy połowę ludzi w zabitych i rannych opuściła ostatnich wściekłości murzynów." Laujon 176—8.

172) Lux, którego przedstawienie powtórzone tu dosłownie prawie, jest (jako współczestnik) świadkiem wiarygodnym; omylił się tylko, gdy początek wyprawy oznaczył na 16 kwietnia.

173) Roloff 133 i nast. *Moniteur*, 12 prairial X, krytyka pokoju przez Windhama. 13, 14 prairial, 20, 29 thermidor X, 7, 15 brumaire, 8, 10, 12, 16, 20, 25 frimaire, 11, 19 nivôse, 10 pluviôse (sprawozdanie pułk. Sebastiani'ego), 28 germinal, 21, 24, 29, 30 floréal, 11 prairial XI. Poyen 396, *Corr. de Nap.* VIII 6591, 6613, 6615, 6625—6, 6628—30, 6632, 6635—6, 6640, 6658—60, 6704, 6706, 6721, 6725, 6739, 6755, 6760. *Przew.* n. 1. XIV 1177, 1183. Martens II 282—9. Norvins III 83—4. A. E., Toscane, corr. 155 f. 106, gen. dyw. Olivier, dowodzący wojskiem fr. w Toskanii, do Murat'a,

174

z Livorno, 14 kwietnia 1803. F. 158. Clarke otrzymał wiadomość z Livorno o odpłynięciu wszystkich statków angielskich 24 czy 25 maja 1803 od tamtejszego komisarza handlowego Colaud. — *Amérique, mém.*, v. 15 f. 102—111, 209—15.

174) Poyen 398—9, cyrkularz Rochambeau do generałów dywizy z 1 prairial XI. — A. N. A F IV 1213, Rochambeau do I Konsula, Cap, 20 messidor XI: „Les Anglais ont commencé le 9 les hostilités en attaquant la frégate La Poursuivante” Lenoir: *Notes ... A. E., Amérique, mém.*, v. 15 f. 102—111, 209—15. Col. 72. Mouvement général en cas de concentration de l'armée: „Les troupes aux ordres du gen. Brunet, qui sont sur la côté du Sud, depuis Jacmel jusqu'à Tiburon inclusivement évacueront sur les Cayes; les troupes qui se trouvent entre Tiburon et l'Anse-à-Veau inclusivement se dirigeront sur Jérémie et toutes celles stationnées entre l'Anse-à-Veau et S^t. Marc inclusivement se concentreront sur le Port Republicain. Les troupes aux ordres des g-x Quentin et Kerverseau se concentreront à S-to Domingo." — Rozkaz dzienny z 20 messidor XI.

V^t Kobyłański, chef bat., à M. M. le comte Rogaliński z Rawicz, au Port au Prince, le 30 thermidor an 11 (18 sierpnia 1803) (I teka Rogalińskich w Tow. P. Nauk w Poznaniu): „Zaledwie ześ z Rady tutejszyszy wypłynął, kiedysmy odebrali nowinę o wojnie z Anglią — zdaisz znać dobrze duch tchórzliwy kryjoliów, a zatem opisywać Tobie nietrzeba iakie zamieszanie w całym mieście ta zrobiła wiadomość — W moment kiedy dzisiejszego wieku Sardynapal czyli raczey Rochambeau swe tu opuścił kwatyrę Mdes Lartige, Largie, Revier, i 120 innych Jego nałożnic różnego wieku i koloru to opuścili miasto — Dni trzy przed oddaleniem się ztąd kwatry główney odebrałem wiadomość o śmierci

mei Zony w Jeremie — w moment ten wpadłem chorobę i tak mocną, że Pan Delpper i inni konowale już mnie na śmierć sądzili. Staruszek Laskowski który po twym wyjeździe ze mną stał razem wypędził wszystkich doktorów sam się wziął do saryngue a Jankowi Lemonade z octu robić kazał, osłabiwszy całkiem napoiem i Enemą nature do gwałtownych mnie przymusił womitów, co w dni kilka zdrowie mi przywróciło. ... Po wyjeździe Catyliny francuzkiego ztąd, obiał tu kommandę generał Sarrazin a w Jérémie Fresynet, który był dysgracyjowany, i ożenił się z siostrą kommandanta Paniss. W miesiąc Generał Fressinet opuszcza przez kapitulację z Brygantami Jeremie, Jasinski szef w łeb sobie strzelił, 400 Polaków 120 z 20 Liniowy wyśię nie chcieli z Jeremie, zamknęli się fortuy, lecz nie wiemy iaki ich koniec. Generał Freszynet dyrygował Ewakuacye ku Lawance, Anglicy połowe całego zabrali transportu i Generała. — Na dni ośm przed tak piękną Ewakuacją wysłany ztąd byłem konwoiować morzem pod strażą 300ch Ludzi dziesięć statków amerykańskich, byłem w Jeremie, i Generał Freszynet chciał abym tamże został, widząc że okręt Liniowy angielski Thesié ustawnie przed portem Jeremie krążył — wiatry przeciwnie do Capu Tiberon go cofnęły, a Ja zyskując z pomyslny okazji wypłynęłem dla powrócenia tutaj, znalazłem Port au Prince bez Chleba to iest pospółstwo, bez wody, i bez Rządu. Chleb ieden żołnierski daią dziś na 12e Ludzi na dwa dni nadgradzając zas resztującą Racyą Chleba daią Kakau, którego nie znając nasi

175

żołnierze wraz z 89.e iak Bob w garkach z mięsem gotowali — Okręt Liniowy Duane 4 fregaty 5 Bryków, wojennych, a bardzo wiele innych mniejszych statków przez Anglików zabranemi zostali — kupieckich statków niezliczona liczba stała się ofiarą nowej wojny — Leogan, St. Marc, Mirbale, Grand bois, Tiberon są w rękach brygantów — my trzymamy ieszcze równiny tutejsze, lecz całkiem żywność ziedliśmy. Administracy wojenne i marynarki w iedną, to iest w marynarki inkorporowaną — już inspektorów rewii niema, lecz tez od Twego wyjazdu ani solida armii nie daną. Słowem nie mam więcej Tobie pisać, iak tylko że nędza naywiększa, codzień narzekam, że wprzód nie zdecydowałem się kraju tego porzucić. Dziś wyieszczam na missyą do Jamayki — a generał Sarrazin do Francyi. Lavalette obiał kommandę, długu mi dotąd nie zapłacił. Drwię jednak iezeli missyia mi się uda, to 2000 szkudów w kieszeni — a potem spodziewam się, że to Anglicy co kolonią obeymą — to będziem szkudy zbiiac — zaczne wodę z tafią pić, banany i pataty iadać, aby tylko prętko naładować worek i do Francyi uciecz z tamtąd do Polski, albowiem u tych łajdaków ciężko służyć — i honoru niema. Generał Rochambeau zawsze tancuie, chociaz lud w kolonii z głodu umira. Przebendowski kurtyzantem Zagorski i nawet z nią ztąd wyiechał. Sukcessor generalny multankę iedną za żonę pojął. Partiot w Leogun przy ewakuacyi był rany i przez brygantów wzięty, lecz iak tylko uwiadomił, że Polak nic mu nie zrobiona, lecz owszem pomoc mu daną." Por. Kierzkowski 119—20.

175) Laujon 213: „Les nouveaux arrivans ne furent pas atteints, cette seconde année de cette même peste...” Le Maire 491—3, Jérémie 18. VII 1803 Maladie épidémique enleve les vieux colons et troupes" A. N. A. F. IV 1213. Col. 72—3. Pożywienie żołnierza jesienią 1803 (17 vend. XII) składać się miało z 18 uncjy chleba lub 16 sucharów z mąki nieczystej lub zepsutej, z małej ilości warzyw suszonych i solonej ryby bardzo niedobrej, gdy według rozporządzenia z początku roku (26 nivôse XI) pełna racja (w cenie 1 fr. 70 ctm.) składała się z: 24 onces du pain, 8— viande fraîche ou salée, 6— lard, 4— legumes ou 2 onces de riz, ½ pinte de vin, 1/30 de livre de sel. — Thouvenot do Decrès, z Port-au-Prince, 20 floréal XI: „Depuis le commencement de ce mois les chaleurs qui se font déjà ressentir, ont augmenté les maladies; le nombre des malades s'est considérablement accru. „...“ P. Thouvenot, gén. de br., chef de l'état-major gén., au min. de la marine et des colonies, Port-au-Prince, le 30 floréal XI: Pendant cette décade, la maladie a fait de grands progrès, il est entré plus de six cents malades dans les hôpitaux de l'armée; et quoiqu'il ne se manifeste cependant point encore de malignité, la progression des morts augmente rapidement. Cap, 10 th. XI: Le sort des malheureux malades est surtout affligeant... Le soldat périt faute de secours et d'aliments convenables, et quoique la maladie n'avait exercé, cette année, de véritables ravages que dans la ville des Cayes et dans celle du Fort-Dauphin, le nombre des morts pendant le mois de messidor n'est pas moins effrayant. Nombre des morts par jour ... division de l'est 4, de gauche du nord 8, du centre du nord 14, de droite du nord 4, de l'Artibonite 15, du sud 22. Résultat ... deux mille par mois.. (Poyen 389).

176

176) Col. 73, corresp. du c. Daure relative aux fonds, approvisionnements et comptabilité. A. N. AF. IV 1213 wyciągi z listów prywatnych z 20, 29 i 30 czerwca 1803 z Cap. Cyfry w tekście poprawiono według Poyen'a (396). K o m e t a z Marsylji z 400 straciła 37, słabych miała 122, „Auguste” także stamtąd wypłynąwszy, z 248 liczył 102 zmarłych a 40 dostawił do szpitala.

177) A. N. AF. IV 1213, Rochambeau do I Konsula, Cap 10 messidor. XI; ... Les secours partiels qu'on nous envoyé peuplent les hôpitaux sans nous renforcer, les généraux, les officiers et les soldats doivent être retrempés ... Ce n'est pas une petite besogne d'expulser les frippons qui nous arrivent icy des quatre parties du monde." 26 fr. XI: „Changez nous ... nos âmes ont besoin d'être retrempées et nos forces phisiques régénérées par l'air d'Europe".

178) Poyen 440—2; Przew. n, 1, XIV 1179, 1187; Norvins III 50. A. N. AF. IV 1213, Lenoir: Notes ...; Rochambeau do I Konsula, Cap 26 fructidor XI; wyciągi z listów prywatnych z 1, 10 i 11 messidora XI: „Depuis plus de trois mois les généraux sont en pourparlers avec divers chefs subalternes qui en l'absence des mathadors Clairvaux, Christophe et Dessalines se sont nommes généraux et se sont attribués divers commandements." B B.⁴ 181 f. 162, sprawozdanie Magnyto'a z 13. VIII 1803 o spisku przeciw Rochambeau.

179) A. N. A. F. IV 1213, Lenoir; Notes ... B B.⁴ 181, Latouche-Tréville do Decrès, z Cap, 19 ventôse XI: „Le 16 le bâtiment particulier Napoléon envoyé par le gouvernement à la Havane a mouillé en rade apportant 90 chiens de race destinés à la guerre des noirs, il doit en venir jusqu'a 400. On doit s'en promettre les plus grands succès et telle méthode épargnera bien des hommes qui ne sont que trop souvent victimes des embuscades." Poyen 367, Bibl. Warsz. 1847 I 595.

180) Affiches américaines de Saint Domingue N. 52. „Au quartier du Cap, le 9 messidor XI. Le général en chef donne le démenti le plus formel à la lettre du Ministre de la Marine, adressée au Premier Consul, sous la date du 5 floréal, imprimée dans le Moniteur du 10 du même mois. Cette lettre taxe de faux; des Lettres de change tirées sur France par le Gouvernement de S^t Domingue. Je suis forcé de relever cette insigne calomnie." — Norvins III 45—6. Col. 75. Legomeriel Benazé, commissaire de marine, sousinspecteur chargé du contrôle des hôpitaux

et des revues du dép. du Nord, au gén. Boyé, chef de l'état-major gén. Cap, 23 brumaire XII: „Les entrepreneurs ... sont dans l'intention de cesser au 1 frimaire le service des hôpitaux dans lesquels il existe en ce moment près de 780 malades." A. N. AF. IV 1213: Cette mesure (min. maryn.) coupe bras et jambes au gouvernement de S. D, les fournisseurs, munitionnaires, entrepreneurs d'hôpitaux ne pourront pas soutenir leurs marchés. Przekazy rządowe traciły zrazu 35, potem 80% i więcej.

181) Poyen 406. A. N. AF. IV 1213, Lenoir: Notes ..., B B.⁴ 181 f. 109—38, (Rochambeau:) Rapport...: „La guerre ne présent plus dès lors que le spectacle fatigant de faibles garnisons dévorées par les maladies et les besoins de toute espèce, bloqués au dehors par les Anglais et

177

assiégées au dedans par des nombreux corps nègres." A. N. BB. ⁴ 181 f. 37, Latouche Tréville au min. Decrès, Port Républicain, le 6 germinal XI:

„La position critique de cette colonie et la manière de la guerre que nous y faisons exigent un grand nombre de petits bâtiments ... Il faut en placer un sur chaque point abordable aux bâtiments étrangers qui tenteraient de procurer des armes et des munitions aux révoltés“

182) Col. 75. Rapport fait par le g^{al} Fressinet au gén. de div. Brunet à son arrivée à la Jamaïque sur l'évacuation de Jérémie: „... Près de sept cents hommes dont la majeure partie Polonais et la plus part convalescents composaient ma force armée, elle était disséminée sur une ligne de 25 à 30 lieues formée par les postes de Pestel, Desriveaux, Savon, du Centre, Bellanse, Bayares et Tiburon. Je ne compte point les positions intermédiaires et des bords de mer occupés concurrement avec les gardes nationales extérieures. Cinq cents malades languissaient dans un hôpital,

dépourvu du nécessaire le plus indispensable et périssaient autant par les privations que par la maladie La défection de fait ou d'opinion de la garde nationale, la désertion de Polonais et la mauvaise volonté de ceux qui restaient me prescrivaient les plus grandes précautions contre une surprise... Le chef de bat. Heurtaud voyant l'impossibilité d'embarquer tous les Polonais restés fidèles (vu le peu de bâtiments) se dévoue généreusement à rester avec eux pour les emmener avec lui. ...“ A. E., Amérique, mém. v. 15, f. 102—11, 209—15: „L'abandon atroce des habitants et de trois cents soldats, dont le triste sort appelle sur lui la vengeance du gouvern." A. N. AF. IV 1213, Lenoir: Notes „Le g. Fressinet capitula avec Feroux, chef des mulâtres du Sud. Il ne manquait ni de vivres ni de munitions, ni de troupes Il partit laissant derrière lui des malades, 800 h. de troupe et toute la population du quartier. Le gén. Fressinet n'avait donné aucun ordre pour l'évacuation et il serait vraisemblablement parti à peu près seul, si quelques officiers qui furent par hasard instruits de son dessein, n'eussent averti les troupes qui étaient à portée de s'embarquer Toute l'artillerie, les munitions et les vivres furent laissés au pouvoir des revôltes ...“ Według tego źródła opuszczono Jérémie na 8 statkach różnego typu, z których 4 sierpnia zagarnięte zostały przez Anglików wszystkie z wyjątkiem jednego małego dwumasztowca (goelette). Natomiast Fressinet podaje, że 3 sierpnia korweta angielska Żmija przychwyciła okręt, na którym na 500 ludzi było 300 chorych, zaś 3 statki z 250 ludźmi uszły na Kubę. Poyen 217. Col. 72, Ludot, le grand juge de S^t. Domingue par intérim, au ministre de la marine et des colonies, 20 frimaire XII: usiłowania ratowania kancelarji i depozytow sądowych, „l'évacuation inopinée de Jérémie et la restitution du greffe aux révoltés d'après les intrigues des défenseurs et notaires m'ayant fait craindre pareil sort."

183) A. N. A F IV 1213, Rochambeau do I Konsula, 3 paźdz. 1803: „S^t. Marc a été abandonné sans tirer un coup de canon, et le fort Dauphin enlevé par les Anglais et leurs alliés les brigands de S^t. Domingue." Lenoir: Notes ... A. E., Amérique, mém., v. 15 f. 102—11, 209—15: „... S^t. Marc n'avait de provisions que pour quelques jours." A. N. A F IV 1213, listy z Cap z czerwca 1803: „Le Fort Dauphin n'est qu' un camp où l'on tient

178

environ 250 h. de garnison en troupes françaises, a peu près autant de mauvaises troupes espagnoles." Lacroix II 249, Roloff 114, Poyen 414.

184) Col. 72, P. C. E. Parade, chef d' administration de la marine, sous-préfet colonial du dép. de l'Artibonite, do min. Decrès, z Port-au-Prince, 30 lipca 1803: „... Les services des subsistances et des hôpitaux devaient être assurés au moins pour deux mois et ne l'étaient que pour un mois ... La plus grande économie, les réductions les plus extrêmes ont seules pu prévoir jusqu' à ce jour une désorganisation totale, le moment cependant est arrivé où tous ces services vont manquer. Des visites domiciliaires, des réquisitions ont été ordonnées et n'ont presque ou pas donné de résultats. La guerre ... est venue mettre le comble à nos maux en nous isolant dans un point aussi difficile dans ses communications extérieures qu'intérieures." 12 sierpnia: „Nous touchons au moment d'une dissolution générale.“ 17. VIII: „La terreur et le désespoir sont-ils ici portés à un tel point, que tous les habitants voudraient s'embarquer." — A. E., Amérique, mém., v. 15 f. 102—11, 209—15: „... Les quartiers des Grands Bois et du Mirebalais ne pouvaient éviter d'être submergés par les flots toujours grossissant des hordes rebelles, furent évacués par nos troupes." Colonies, 76. P a r a d e , sous-préfet col. du dép. de l'Artibonite, a Decrès, Port-au-Prince, le 9 vendémiaire XII. Rk. Rappers. Wierzbickiego i Luxa: Sarazin chciał wydusić kontrybucję 200,000, ale mieszkańcy wobec bliskości poddania uchylił się a na załogę nie mógł liczyć. A. N. A F IV 1213, Lenoir: Notes „Le gén. Lavalette avait 2000 h. de troupes. 800 habitants étaient armés. Aucune force ne pouvait l'empêcher de passer dans la partie espagnole soit par le Mirebalais soit par la plaine du Cul de sac." Poyen 421—4.

185) A. E., Amérique, mém., v. 15 f. 102—111, 209—15, „Brunet savourait les delices des contributions et se hâtait de composer l'édifice de sa fortune avec les débris de cellés des citoyens opprimés." Col. 71. De Coustard: Détail des événements pendant les sièges de Léogane et des

Cayes. „... Le gén. Brunet aussitôt son arrivée aux Cayes passa la revue des troupes ... La première opération de ce général fut d'entourer la ville de grands pieux de 10 à 12 pieds de hauteur et d'y concentrer les troupes, laissant ainsi les nègres presque' entièrement maîtres de la plaine. Les

soldats disaient hautement: on veut nous faire périr ici de misère. Si ce sont les nègres qu'on veut soumettre qu'on nous laisse faire, ils seront bientôt réduits. Les autres répondaient: tu ne vois donc pas qu'on veut nous faire perir parceque nous sommes de l'armée de Moreau." Pamiętniki Luxa, Poyen 418—20.

186) A. N. A F IV 1213, listy z messidora XI. Poyen 426, 456.

187) O kokardę legionów 260—2. Cmentarz Powązkowski III—XXIII.

188) A. E., Amérique, mém., v. 15, f. 102—11, 209—15. „C'était le temps où l'infamie des actions accompagnait la noblesse des paroles." A. N. A F IV 1213, listy z 1, 10 i 11 messidora XI i Lenoir: Notes ... Gaillard-Déjourné: L'aperçu Poyen 429, 446.

179

189) A. N. A F IV 1213, listy z messidora XI. Lenoir: Notes... Col. 73, raport Thouvenot'a z 20 floréal XI. Roloff 156, Poyen 415, 420, 426, 428, 447—56.

190) Roloff 157, Guy 20. Revue hist. XXIV 129. Poyen 460—1, 470. Col. 75, uwagi szefa kolonialnego Dubuisson'a datowane w Santo Domingo 27 czerwca 1804. A. N. A F IV 1213 raport gen. Ferrand'a z 17 lipca 1804 wspomina o rzeziach w Cayes, Jérémie, Port-au-Prince, Cap Français, bez różnicy płci i wieku wszystkich białych. Lenoir: Notes...

191) Rk. rapp. Luxa.

192) Rk. rapp. Luxa.

193) Por. Askenazy: Nap. a Polska III. 312, 315—6. O kokardę leg. 33.

194) Z dawniejszych dziejów tych kompanij w pamiętnikach Luxa i Wierzbickiego podane następujące epizody: „4 maja 1803 Mafrant zebrał

cały oddział ... do Quenille przeciwko obozowi murzynów o milę ... Kap. Żymirski wysłał przednią straż z 30 ludzi złożoną z podpor. Birnbaumem, aby spędzić placówkę murzynów zajmujących wzgórek przy wychodzie z lasu. Co skuteczniejszy oddział cały zajął miejsce na temże wzgórzu zaopatrując się w żywność na 6 dni, z chleba, mięsa słonego i wina, niesioną przez 60 czarnych i umieszczoną w szalasach (i kilka tysięcy ładunków) ... Mafrant wysłał kompanją 5-tą Polaków z podpor. Florjanem Białkowskim, Zalewskim i Birnbaumem celem spędzenia murzynów z baterji z kamieni wystawionej na dole pagórka po lewej stronie Po długim boju niepodobieństwem było pomimo waleczności Polaków zdobycie baterji. Największa trudność w tem zachodziła, iż jedna tylko ścieżka wąska wykuta w skale, na której zasiłek z drzewa kokosowego utrudniał przejście, po której ledwo jeden człowiek mógł przechodzić. Bateria ta osadzona była przeszło 300 murzynami. Podpor. Florjan Białkowski wyszedłszy na ochotnika z 11 żołnierzami dla rozpoznania baterji, poszedłszy z Birnbaumem aż do zasięku kokosowego ugodzony śmiertelnie dwoma kulami karabinowemi ducha wyzionął. Przy nim furjer kilkunastu kulami przeszyty poległ

wraz z kilku żołnierzami. (Poczem Birnbaum wywiesił chustkę białą na pałaszu a gdy na to ogień ustał, zbliżył się do baterji, co spostrzegłszy dowódca murzynów wyszedł na parapet. Birnbaum prosił go, ażeby oficera zabitego z placu wynieść dozwolił, czego murzyn nie odmówił, a tak zwiąawszy Białkowskiemu chustkami ręce i nogi pod karabinem na wzgórek wynieść kazał, na prędce dół dla ciała wykopać i tenże gałęziami pomarańczowemi i cytrynowemi przykrył. Poczem uderzyć kazał w bęben do ataku i napowrót bój się rozpoczął z murzynami. Walka trwała do godz. 6 wieczorem, Mafrant kazał ściągnąć oddział do głównego stanowiska na wzgórek“ pozbierać rannych w liczbie 28 i pogrzebać 16 zabitych, zostawivszy 25 ludzi z podp. Zalewskim w lesie, zaś po lewej i prawej stronie po kilkudziesięciu żołnierzy i z gwardji narodowej, a sam z resztą oddziału, kapitanem Żymirskim i oficerami pozostał na wzgórzu. O godz. 3-ciej z rana, kiedy kap. Żymirski rewidował broń, murzyni ze wszech stron otoczyli pagórek i wszystkie miejsca przyległe do lasu krzycząc „brigands blancs”; z prawej i lewej strony lasu, z baterji na

180

wzgórzach będących wdrapywać się poczęli do głównego stanowiska wołając, iż oficer obserwujący baterję z oddziałem nie żyją. Szef b-dy podzieliwszy naprędce oddział na prawą i lewą stronę lasu, przez który kolumna jego poprzednio przechodziła, widząc Polaków przez murzynów odciętych, zostawivszy rannych, żywność i ładunki cofać się rozkazał. Kap. Żymirski z oddziałem w 30 ludzi złożonym trafił na ... przeszło 300 murzynów, bronił się mężnie, lecz byłby niezawodnie uległ, gdyby Birnbaum z oddziałem 25 ludzi nie był nadszedł." Przebito się do plantacji Lascabe, dokąd ściągali się rozbitki do dnia 6-go. „Szef b-dy Mafrant zostawił por. Birnbauma z 57 ludźmi w plantacji Lascabe Widząc Birnbaum, że dom ten (la grande case) mieszkalny plantatora nie dosyć zdatnym był do obrony, kazał tenże przez murzynów tejże plantacji okopać i dwie narożnice zrobić z bali mahoniowych, w których co noc umieszczał po 7 żołnierzy. W domu zaś samym kazał wyrobić strzelnice po 12 w przedniej i tyleż w tylnej ścianie. Wyciąć kazał drzewa kawowe za tylną ścianą, aby w przypadku nadchodzącego nieprzyjaciela szyldwachy rozpoznać mogli. Żywność odbierał oddział tenże z Camp-de-passage o cztery mile od plantacji Lascabe przez niejaki czas bez przeszkody. Kiedy murzyni dowiedzieli się, że konwój z 4 żołnierzy dwa razy na tydzień na 4 mułach i z dwoma murzynami po żywność wychodzi, gdy po razy kilka tenże zabierali i żołnierzy wymordowali zostawivszy czarnych przy życiu. Birnbaum więcej nie posyłał po żywność do Camp de passage, ale obywać się musiał wraz z swoim oddziałem owocami tamtejszego kraju." — O roli Blummera w C m e n t . P o w . I 161.

195) Rk. Krasin'skich 5031, certificats de cessation de paye, délivrés a Spanish-town 3 brumaire XII.

196) Lux i Wierzbicki zanotowali z jego przeszłości epizod sporu karcianego i pojedynku w Insbruku po upadku Mantui. Jego przeciwnik Gosławski wyciągnąwszy słomkę krótszą rzucił się do Inu. — Ferrand pisząc do Decrès'a 17. VII 1804 (AF. IV 1213) wspominał, że statek z gen. Lavalette i 200 żołnierzami zatonął w kanale Bahama; ocalało tylko 21. Por. Cment. Pow. I 256.

197) Por. Cmentarz Pow. I 111, 255—6.

198) Na liście III półbrygady (A. adm-gu.): „Zachard a servi en Pologne, comme volontaire en 1794, entré dans la légion du Danube comme fourrier 2 messidor VIII, sergent 12 therm. VIII, sous-lieut. 1 vend. IX“.

199) Wśród oficerów II Legji odpadłych przy reorganizacji 22 grudnia 1801 z uwagą: a servi en Pologne comme simple cavalier dans le régiment Bielak pendant 3 ans, cornet en Russie en 1795, entré dans la Leg. d. D. comme sergent 3 brumaire VIII, sous-lieut. 1 prairial VIII, se retire à Paris.

200) Na liście 114 półbr.: Antoine Przyłucki, 45 ans, né en Lithuanie, entré au service comme sergent-major 5 fruct. V, sous-lieut. 30 floréal VII, fait pris. de gu. 12 therm. VII à la reddition de Mantoue, camp. 7, 8 et 9.

201) Cmentarz Powązkowski I 109—111, 255, III XVI—XXXVI. Oczywiście i inne liczby podane w pamiętnikach Luxa i Wierzbickiego należy brać ostrożnie. W jednym wypadku możemy je sprawdzić. Według nich po przewiezieniu na Jamajkę „Małachowski mając 24,000 franków za sprzedane rzeczy po zmarłych i poległych oficerach oświadczył, iż te nie, były

181

jego własnością, tylko że należą do ich spadkobierców. Pieniądże zatrzymano. Kiedy Małachowski powtórnie upominał się gubernatorowi z przedstawieniem, iż takowe obejście uważa za rabunek, za całą odpowiedź zapisać kazał wielkorządcą jego nazwisko, a w dni kilka później udzielono mu paszport do Stanów Zjednoczonych pod pozorem niebezpiecznego burzyciela spokojności. W przeciągu 24 godzin wydalić się z wyspy odebrał rozkaz." Natomiast według rk. 5031 Krasin'skich: 4 brumaire XII, w „Spanstown“ Małachowski podaje, że po opuszczeniu Cayes i przybyciu do Port Royal na Jamajce kapitan angielski rewidując rzeczy zabrał mu gotówkę 800 fr. a w nocy rozbito mu kufer i skradziono części munduru i bielizny wartości fr. 640. Poświadczyli to kap. Tyssot i Bogusławski, q. m. trésorier Truskolaski, por. Tomaszewski i podpor. Woycikiewicz.

202) Na liście 114 półbr.: Albert Potrykowski, âgé de 29 ans; né en Masovie. Thadée Petrykowski, âgé de 32 ans, né en Masovie, étant en Pologne capitaine de la cavalerie.

203) Jacques âgé de 36 ans, né à Varsovie, a été cap. en Pol. Entré au s. de la R. c. lieutenant. 15 vend. VI, capitaine sur le champ de bat. Par g. Moreau 16 germinal VII. Fait prisonnier de gu. avec la garnison de Mantoue, Blessé à l'aff. du 16 g-al VII.

204) Lux podaje dzień 28 kwietnia, ale wypadki rozegrały się później, skoro brał w nich udział bataljon trzeci 114-ej półbrygady.

205) Na liście 114-ej półbrygady: M. Jean, cap. 2 cl. n-o 16, âgé de 27 ans, né à Varsovie. Entré au s. de la Rép. le 23 messidor VI en qualité de lieutenant. Capitaine au champ de bat. 16 germinal VII par le g. Moreau. Blessé à Mantoue en repoussant les Autrichiens d'assaut. Prisonnier de gu. 12 therm. VII a Mantoue. Camp, VII et IX,

206) Z. Jean, cap. 2 cl. n-o 14, âgé de 35 ans, né à Łęczycza, a servi en Pol. pendant 11 ans jusqu' au grade de lieutenant. au rég. de la garde à pied. Entré au service de la R. 5 compl. V c. lieutenant., fait cap. 10 messidor VI, blessé à l'affaire de Verone 16 germinal VII, prisonnier de gu. à la redd. de Mantoue 12 therm. VII Camp. 7 et 9.

207) Według Luxa zajęcie Cayes nastąpiło 12 października, 13 odplynęli Anglicy a 15-go o 6-tej wieczorem stanęli w Port Royal. Według innych źródeł poddanie Cayes, zadecydowane 10 paźdz., dokonane zostało ostatecznie 18-go; być może w ciągu kilku dni statki zabierały załogę i tak tłumaczyłaby się różnica w datach.

208) Rk. rappersw, Luxa. Le Maire 495—6. Magnytot do Decrès'a, Charlestown, 30 frimair XII. Askenazy III 317.

209) Według stanu służby zestawionego w Sedanie 13 czerwca 1811 i mémoire de proposition przedłożonego z Saragossy 7 lipca 1809 (w arch. Admin. woj. w Paryżu) ur. w Krakowie r. 1780 był w powstaniu Kościuszki w korpusie inżynierji. „Entré au service de France dans l'infanterie polonaise 1 germinal VI comme sergent, passé dans la légion polonaise comme fourrier 6 germinal VI, sergent major 12 pluviôse IX, sous-lieutenant 30 therm. VI, lieutenant. en second 29 thermid. IX, passé dans l'inf. d'après l'organisation faite par le gén. Vignolles comme sous-lieutenant, embarqué pour l'Amerique 10 pluviôse X, lieutenant. 1 vend. XI, passé par ordre ministeriel

182

comme sous-lieutenant dans le régiment de lanciers Polonais 1. VII 1805, fait lieutenant. dans le même régiment 1 juin 1807, a fait les campagnes de l'an VII, VIII et IX en Italie, des ans X, XI et XII à Saint-Dominique, 1805 dans les Etats de Venise et à la conquête du royaume de Naples, 1807 en Silésie, 1808 à l'armée d'Espagne". Tam wystawił mu major Klicki zaświadczenie: „Cet officier zèle et intelligent s'est parfaitement comporté à l'affaire de Saragosse et mérite le grade de capitaine par ses bons services". Mianowany capitaine adjudant-major 16 lipca 1810 został

adjutantem jen. Lefebvre-Desnoettes 10 czerwca 1812, Tyle wiemy o Ojrzanowskim. — Mniej o Truskolaskim; w wykazie z messidora XI „Truskulawski François, cap., âgé de 33 ans, né à Franki en Pologne”.

210) W 114-ej półbrygadzie było trzech braci Zaderów, Teodor „lieut. 1^{re} cl. n° 8, 24 ans, né à Varsovie, entré au service de la Rép, avec le grade de sous-lieut. 4 germ. VI, avancé au gr. de lieut. 7 germ. VIII, blessé deux fois à la bat. du 6 germ. VII, pris. avec la g. de Mantoue. Camp. 7 et 9^e. Józef „lieut. 2 cl. n° 20, 23 ans, à Varsovie, au s. de la R. c. sous-lieut. 6 germ. VI, lieut. 1 germ. IX, pris. de gu. sous Verone 6 germ. VII. Camp. 7. Passé à la 2e L. 1 nivôse X^e. Michał „lieut. 1 cl. n. 9, 23 ans, à Varsovie, a servi en Pologne dans le corps d'art, pendant 4 ans, entré au s. de la R. 8 fruct. VI comme sous-lieut., lieut. 8 germ. VIII, blessé à la bat. de Vérone 6 germ. VII, camp, des a. 7, 8 et 9^e. O kokardę 250, 252, 254—5. Chodźko II 134. — Z I legionu wrócili nadto kapitan Barewski, porucznicy Łysakowski, Rusiecki i Nagrodzki, podporucznicy Woycikiewicz, Romański, Gołębiowski i Emeryk, którzy skierowani zostali do Chalons nad Marną.

211) O kokardę 248—50, 261—2. Kierzkowski 50—1. Przew. n. I. XIV 1194—5. Rk. rapp. Luxa i Cment. Pow.; rk. Krasieńskich 5031, gdzie spis oficerów z Cayes, których płace zalegały. Kap. Zabokrzycki i podpor. Kurnatowski 113 półbrygady linowej do min. wojny: Paris 16 pluviôse XII, rue traversière Honoré, Hotel d'Arbois n° 878. N'étant payés a S^t D. qu'en lettres de change dont la valeur est suspendue par le gouvernement, ayant perdu notre santé par des pénibles fatigues, ce qui force notre retour selon les ordres dont nous sommes porteurs, nous nous recommandons ... faire acquitter ce qui nous est du depuis notre débarquement que la misère qui nous consume touche la justice de vos sentiments nos créanciers nous tourmentent au dernier degré du désespoir. — Cóż sami poprzednio 2 grudnia 1803 po otrzymaniu z min. marynarki należności za przeprawę zwracali się z prośbą o to, co im miało przyspaść w myśl postanowień z 21 therm. X art. 3 i 26 brum. XI jako wracającym z kolonij. (A. adm. gu.). — Do wracających dopiero w r. 1805 należał Franciszek Salezy Szeptycki (arch. w Przyłbicach, powołane przez Schnür-Pełowskiego).

212) W 114-ej półbr. Żukowski, sous-lieut. n° 23, fait sous-lieut. De l'adj. sous-off. 1 pluviôse XI par ordre du g, en ch. Murat lors de l'embarquement du corps en remplaçant le sous-lieut. Kiełczewski dimissionnaire.

213) C m. Pow. III. XXV i nast.

214) Doniesienie gen. Charpentier'a z Medjolanu 8 frimaire XIII.

183

215) Rk. Krasieńskich 5031, Stanisław Małachowski do Kazimierza 5 lutego 1805: „Mieliśmy wiadomość o zejściu jego przez chorobę tamtejszego kraju”.

216) A. h. gu., Lég. pol. W 20-ej półbrygadzie było 147 ludzi z 114-ej, tych przeniesiono (21 vend. XII) do bataljonu cudzoziemskiego, skąd szef Wimpffen żałował ich wydać. Jednakże 24 germinała odjechali z Porto Ferrajo. Zajęczek, jako komendant 2-iej i 5-iej dywizji Włoch, doniósł

o wcieleniu szcztów 114-pj półbrygady z Elby do I polskiej, a mianowicie 4 kapitanów, 5 poruczników, 3 podporuczników, 6 sierżantów-majorów, 10 sierżantów, 1 furjera, 19 kaprali, 5 doboszy i 178 grenadierów i fizyljerów. 15 było nadto w szpitalach, na urlopach lub w więzieniu (z których trzech skazanych na rok). Jednakże w lipcu 1804 Rada administracyjna I półbrygady polskiej (pułkownik Grabiński, szef bataljonu Chłopicki i kapitan Ryłski) z Monopoli zaniósł skargę, że wbrew zarządzeniu ministerstwa o włączeniu szcztów 114-ej półbrygady minister włoski kazał z nich wybrać 50 ludzi dla pułku ułanów polskich. — Wróbel (Swroubel) Józef, żołnierz z 114-ej półbr., skoro wrócił z San Domingo do Bordeaux, miał być wcielony do I półbr. pol. (Jourdan do Berthier'a z Medjolanu 12. VI 1804), ale, zdaje się, poszedł do inwalidów (therm. XIII).

217) Ministerstwo 21 thermidora XII powiadomiło pułkownika Lacroix, stojącego na czele 86-ej półbrygady w Bajonnie, że poleciło oddać mu dla wcielenia do swej komendy 114 podoficerów, kaprali i żołnierzy, którzy w ostatnim miesiącu wrócili z kolonij z różnych pułków po części już nieistniejących.

218) Le Maire 493—5. Rk. rapp. Luxa.

219) Notatka jenerałowej Małachowskiej (po r. 1845) w rk. Krasieńskich 5031. Askenazy: Nap. a Polska III 317.

220) Przew. n. I. XIV 1191—3, Poyen 470. Col. 79, zeznanie Beaumont'a (officier de santé attaché à la direction d'artillerie), który opuścił Port-au-Prince 24 brumaire 1804: „Il peut exister encore a St. Dom. 150 blancs tous artistes ou ouvriers qu'ils ont gardés que parce qu'ils ont besoin

d'eux. „, Tous les jeunes blancs qu'ils avaient forcés de s'enrôler dans leurs régiments, ont tous été sacrifiés”. Col. 79, w spisie białych znajdujących

się w Cayes w połowie czerwca 1806 prócz 20 osob 150 żołnierzy Polaków. Askenazy: Nap. a Polska III 318.

221) Situations de S^t Domingue, 27 lutego 1804 wykazano w Hawanie

ze 114-ej półbrygady polskiej 2 oficerów i 5 podoficerów i żołnierzy, nazajutrz o jednego oficera mniej. — Le Maire 497.

222) Rk. rapp. Wierzbickiego i Luxa, z którego przytaczane ustępy w cudzysłowach. Część rękopisu zawierającą opis przygód Wierzbickiego ogłosił w Cmentarzu Powązkowskim (I 255—6) Wojcicki.

223) Zapowiadał 10 kwietnia odjazd w ciągu dni piętnastu na statku L'Englishqueen. — Według relacji jen. Kerverseau przesłanej Decrès'owi 22 marca 1804 było na Kubie 3—4000 żołnierzy francuskich. J Audibert, agent rządu Gwadelupy na Kubie, powiadał gen. Ferranda, 27 czerwca 1804, że plan opanowania Jamajki upadł z powodu śmierci Noailles'a. — Według rk. rapp. Wierzbickiego i Luxa gen. Lavalette miał stanąć na czele wyprawy na San Domingo. Cmentarz Pow. I 255.

184

224) Roloff 165—7. Poyen 494, 527. Lemonnier-Delafosse 114. A. N. AFIV 1213, raport Kerverseau złożony Napoleonowi i (Col. 77) przesłany ministrowi Decrès 10 lutego 1804; sprawozdanie Ferrand'a z 17 lipca 1804 (od 21 lutego), Tableau général de la situation des corps de troupes existants à S^t. Domingue à l'époque du 1 messidor XII, oraz listy prywatne w A. N. AF IV 1213. Sto Domingo, 24 avril 1804: „... La sagesse du g^{al} Ferranda complètement ramené les Espagnols à nous ... Ses déférences, sa soumission à quelques images religieux, ont produit cet excellent effet, et la France lui devra la conservation de cette belle colonie.... Malheureusement ces éloges ne peuvent pas s'étendre à la partie administrative. C'est un scandale que sa composition et son nombre, caisse, magasins, marchés tout est irrégulier et impur.... La longanimité du général à cet égard est impardonnable La jurisprudence des prises sera appliquée aux nombreuses captures que font nos corsaires sur les Anglais et surtout sur les Américains qui vont en foule dans les ports brigands, et la course n'aura plus l'air et la conduite de celle des pirates de barbarie ... Nous sommes dans l'abondance de farines et notre commerce va se ranimer un peu, par le retour des habitants réfugiés à Cuba, à Puertorico etc.”

225) Lux i Wierzbicki nazywają go często także Tarnaskim. W wykazie oficerów 114-ej półbrygady sporządzonym w Paryżu w messidorze XI zanotowano; Tarnawski Léon, âgé de 25 ans, né à Léopol en Galicie. Jako członek Rady administracyjnej drugiej półbrygady polskiej podpisał się na akcie z 10 lutego 1803 (w Genui): Le sous-lieutenant Tarnowski. — W rk. rapp. podano pod r. 1805: „Szef bataljonu Gołaszewski znajdując się na zabawie w domu prywatnym po mało znaczącej sprzeczce z kapitanem Tarnowskim uniesiony porywczością dopuścił się na osobie tego morderstwa, pchnąwszy go w brzuch pałaszem... Ferrand rozkazał szefowi batalionu Gołaszewskiemu w ciągu 24 godzin wydalić się z miasta Popłynął do Baltimore. Tarnowski za staraniem lekarzy po dwumiesięcznej słabości powrócił do zdrowia”. W

Gazecie Warszawskiej z 23 grudnia 1803 wiadomość; „Żona Tarnowskiego umarła także”. Życiorys Tarnowskiego w Cmentarzu Powązk. II 148—9.

226) Col. 77. Armée de S^t. Domingue. Etat major général. Registre des ordres du jour, 12 messidor XII przyznano 113-ej półbrygadzie 25 par butów, a 4 vendémiaire XIII 31 kapeluszy. — Później rozkazy dzienne były także w języku hiszpańskim.

227) „Les hôpitaux sont en régie; aussi depuis que la vie des militaires n'est plus a l'enchère, on en perd moins”. — Col. 77.

228) Rk. rapp. A. N. A F IV 1213, Ferrand do Decrès'a, 28 messid. XII: „Le Gouvernement peut compter sur la résolution qu'ont manifestée le peu d'hommes que je commande de ne pas quitter S^t. Domingue tant qu'il sera humainement possible de le conserver avec nos faibles moyens”.

229) Roloff 168. Poyen 494, 502. Lemonnier — Delafosse 127, 131. Col. 78 (Ferrand:) Rapport fait à S. E. le ministre de la marine et des colonies sur le siège de S-to Domingue par l'armée des révoltés de S^t. Dominique

(źródło główne). Rk. rapp., nieściły w cyfrach, przytaczany dla odróżnienia w cudzysłowie. Szczegóły w rozkazach dziennych, Col. 77.

185

n. p. 21 ventôse o wycieczce z 11 marca: „Le général observe aux troupes que la plupart des blessures proviennent du peu d'ordre qui a existé pendant un moment et qu'elles sont plutôt, l'effet de nos armes que de celles des ennemis”, 24 ventôse XIII; „Plusieurs hommes sur une légère indisposition se permettent de s'abstenir de leurs postes sans ordres”. 25 ventôse: „Le gén. en chef voit avec peine l'insouciance dans le service ... la moitié de la garnison n'étant pas en mesure pour recevoir l'ennemi”.

230) Dawniejsze losy Więckowskich podane w rk. rapp.

231) Beer. Livre d'ordres (2, VII 1806 — 29/V 1809), Col. 81, 23 juin 1807, wyrok uniewinniający. — Rk. rapp.

232) Roloff 169, 177—8. Poyen 505. Lemonnier-Delafosse 144.

233) Godebski C.: Wiersz do legiów pol. (W. 1805) 20. Pamiętniki J. U. Niemcewicza (Lwów 1873) 144—5 i Pam. Czasów moich 362—3.

234) Pasquier I 318. Konsulowi Pichon'owi odmówiono zwrotu pieniędzy wydanych na sprowadzanie resztek armji z San Domingo.

235) Col. 81, ordre du jour, 23 juin 1807: „Le chef d'escadron Filleul, aide-de-camp du général en chef, à apporté de France les nouvelles les plus satisfaisantes sur les progrès de nos armées dans le Nord de l'Europe et malgré toutes celles que se plaisent à fabriquer les malveillants et les allarmistes, il n'en n'est pas moins certain qu'en mars dernier l'immortel Empereur des Français avait constamment battu les troupes de la coalition. Bientôt nous apprendrons qu'il a dicté des loix à la Russie”.

236) Por. list ks. J. Poniatowskiego do Davout'a z 23 grudnia 1808 (Pozn, Tow, P, N. Wydawnictwa źródłowe I 195) a O kokardę legiów 149 i nast.

237) W Koszutach bruljon własnoręczny Kosińskiego: Varsovie, le 22 août 1803. Monseigneur! Chargé d'une commission délicate de sauver les derniers restes d'un corps qui a su par toutes sortes des sacrifices prolonger l'existence quoique illusoire de notre patrie et qui de son sang a cimenté sur sa tombe un monument réellement immortel de la gloire nationale, je ne saurais trouver une assistance plus sûre qu'en m'adressant à Votre Altesse qui aux vertus civiques et sociales héréditaires pour ainsi dire dans sa maison, joint les qualités précieuses d'une âme sensible et d'un cœur ami des hommes. Il serait inutile, Monseigneur, de Vous retracer ce dévouement pour la Patrie dont l'exemple est uniquement réservé, pour l'histoire de notre siècle qui a rassemblé vos compatriotes sur les bords de l'Eridon et sur ceux du Rhin. Vous le connaissez. Vous le sentez. L'Europe entière est témoin du zèle et du courage avec les quels ils ont rempli la tâche d'une pareille vocation — et toute l'Europe voit avec étonnement, tous les cœurs même le moins généreux s'indignent et se révoltent des procédés barbares d'un gouvernement qui abusant de la confiance n'a point rougi de se prévaloir de sa prépondérance, pour opprimer quelques milliers, d'hommes. Qui, Monseigneur, les deux tiers des Polonais qui ont illustrés l'expédition des Naples à Falaris qui ont arraché du Directoire français un aveu officiel de la reconnaissance après la bataille de Vérone — ceux qui ne doivent qu'à eux mêmes le partage de la gloire de la journée de

186

Hohenlinden n'existent plus! ... ils ont tombés victimes de l'ingratitude la plus noire, la plus impolitique condamnés à avaler le poison du climat brûlant de S^t. Domingue!.... Un tiers restant encore à l'armée d'Italie ne doit sans doute son salut précaire qu'aux hostilités actuelles maritimes. C'est pour ces derniers restes échappés momentanément à la proscription de l'ingratitude que j'invoque avec toute la confiance les secours de Votre

Altesse ... Vous n'abuserez pas, Monseigneur, des bontés, dont Vous honore le Monarque Philosophe en l'intéressant en faveur de Vos compatriotes

plusieurs officiers d'infanterie et de cavalerie qui sont encore à l'armée française d'Italie (skreślono: et qui n'ayant d'autre fortune que leur état, sont forcés d'attendre le triste sort de leurs frères d'armes embarqués déjà pour l'Amérique). Ces officiers voyant s'engloutir dans les abîmes des vicissitudes humaines leur Patrie, ont su conserver l'intérêt pour leur Pays natal et le désir de le servir plutôt qu'un autre n'est qu'une suite naturelle de cet amour inné pour le sol qui nous a vu naître et qui sous l'influence bénigne du règne glorieux de Titus du Nord devient plus intéressant encore. De l'autre côté le service de S. M. I. ne pourra rien perdre par l'aggrégation de ces officiers qui pendant huit ans ont servi avec honneur sous les drapeaux triomphants, et qui surtout sont initiés dans les mystères de cette nouvelle tactique qui a constamment triomphé et de troupes le plus braves, et des manœuvres le plus savantes et de la plus exacte discipline. — Je serais, Monseigneur, le plus heureux de pouvoir annoncer à ceux de mes frères d'armes qui m'ont chargé de cette commission, l'accueil favorable de cette démarche confidentielle, qu'en qualité de compatriote, je prends la liberté de faire auprès de Votre Altesse, et en ce cas je ne doute point, qu'il sera aussi généreux et magnanime que le comporte la dignité d'un grand monarque qui l'aura fait; qu'exige la délicatesse de celui qui l'aura sollicité et qui répondra à la noble ambition des petitionnaires incapables de composer avec le point d'honneur. — Si V. A. daigne m'honorer de sa réponse, je la prie de vouloir bien la faire passer sous l'enveloppe de M^r Florin Kąsinowski demeurant à Varsovie... — Odpowiedź podyktowana przez księcia Adama zachowała się w oryginale. St. Petersburg, ce 29 août 1803. Monsieur, J'ai reçu la lettre que vous m'avez fait l'honneur de m'écrire ce 20 août n. st. de Varsovie, et j'ai été sensiblement flatté de la confiance que Vous m'y témoignez. Il me seroit fort agréable de pouvoir y répondre d'une manière positive, mais votre lettre est conçue en termes trop généraux pour que j'aie pu la porter à la connaissance de l'Empereur. Veuillez, Monsieur, me faire parvenir plus détails sur l'objet de Votre demande en m'informant du nombre et des noms des personnes qui désirent entrer au service de Russie ainsi que des conditions sous lesquelles ils sollicitent cette grâce. En me donnant tous les détails que cette circonstance exige, Vous n'avez pas besoin de craindre qu'une telle démarche puisse Vous compromettre ou être nuisible à Vos compatriotes dont Vous êtes l'organe, et Vous pouvez être persuadé que si votre réponse à ma lettre sera d'un genre à pouvoir être mise sous les yeux de Sa Majesté Impériale, je ne manquerai pas de le faire et de Vous prouver dans l'occasion la considération très distinguée. ... Le P^{ce} A. Czartoryski,

187

— a M^r Amilcar Kosiński à Varsovie, (Różnica w dacie tłumaczy się nieuwagą Czartoryskiego albo jakimś wyrachowaniem Kosińskiego, który mógł położyć wcześniejszą). Por. T. Morawski: Dzieje narodu pol. (1796-1834) Poznań 1870, str. 49.

238) C. Godebski: Wiersz do legiów polskich. (Warszawa 1805) 19, 20. Granadyer — filozof (Warszawa 1805) 18.

239) Rk. Kasińskich 5031, Truskolaski do Kazimierza Małachowskiego, z Warszawy 2 lutego.

240) A. M. Skalkowski: O cześć imienia polskiego 166. Corr. du m^{al} Davout II 389, 456, 462. Korespondencya ks. J. Poniatowskiego (Wyd. źr. P. T. P. N.) I str, 139.

241) Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa naukowego warszawskiego W. I i II, R. VI (1913) 58, 62.

242) K. Wł. Wojcicki: Społeczność Warszawy (1800—1830) 92—3, 125. — Choiseul (Gouffier): Polak na wyspie s. Dominga (Warszawa 1819). Po francusku rzecz ta ukazała się o rok wcześniej. Autorką Wiktorja z domu Potocka z linji tulczyńskiej, por, Żychlińskiego: Złota Księga XIV 59, Z. Kasiński: La confession de Napoléon, Pisma (wyd. Pini'ego, Lwów 1904) VI 75—6. Chodźko L. II 322—3. Kaj. Suffczyński: Zawsze oni (Poznań 1875) III 148—52.

188

Spis nazwisk osób.

Addington, 130.	Berensdorff, 173.
Adet, 130.	Berthier, 5, 92, 112, 117, 126, 138—42,
Agar, 119.	145—8, 168, 183.
Ailhaud, 29.	Berthy, 144.
Aldini, 6.	Białaszewicz (Białasiewicz), 79—81, 180,
Aleksander I, 17, 109, 186.	Białkowski, 173, 179.
Alquier, 127.	Bickerton, 166.
Andre, 81.	Bielak, 180.
Andrzej, 149.	Bielewski, 10, 157.
Arcambal, 149.	Bielewicz (Bellewicz, Billewicz), 81, 94, 148.
Audibert, 183.	Biernacki, 78.
Augy, przew. zebr. kolon., 29.	Bignon, 127.
Aurora, 127.	Birnbaum, 78—9, 179—80.
Ausserac, 100, 102.	Blummer, 59, 78—9, 92, 168, 180.
Axamitowski, 18, 20, 51, 58—9, 92, 122, 167—8.	Blummerowa, 145.
Azara, poseł hiszp., 5, 114.	Bobrowski, (148), 162.
Bardzcki, 162.	Bodard, 169.
Barewski, 182.	Bogusławski, 59, 62, 92, 168, 181.
Barquier, 97, 100, 108.	Bojko, 149.
Baron Don Juan, 99, 102.	Bolesta, podpor., 160.
Bar(r)et, 148, 162.	Bolesta, kap., 92, 145, 153.
Bartocheski, 150.	Bolesta, szef, bat., 12, 14, 86.
Bayer, 150.	Bonaparte Napoleon, 3—7, 13—4, 16—20, 33—7, 40,
Beaulieu, 128.	49—52, 55, 58, 67—8, 70, 78, 93, 96—7, 107,
Beaumont, 183.	109, 111—4, 117—9, 121, 123, 125—31, 133—4,
Bednarek, 149.	136—9, 141—3, 147, 164—6, 168, 172—4,
Bedout, 59, 60, 63, 168—9.	176—7, 184, 187.
Belair, 52, 142—3.	Bonneau, 170.
Belleville, 4, 111—3.	Borgella, 171.
Ber (Beer), 95, 107, 185.	Borowski, 150.
Berensdorf, 83.	Boudet, 133—4, 163.
Bergonzoni (ojciec), 170.	Boulan, 75.
Bergonzoni (syn), 170.	Boyer (Boye), 134, 149, 163, 170, 176.
Bernard, 64—5, 171—3.	Brissot, 26.
Bernard F., 54—6, 146, 149.	Broda, 149.

189

Bron, 147.	Dąbrowski Ksaw., 50.
Brozowski, 148.	Dalchen (Dalhem), 162.
Bruat, 105—6.	Dalmas, 116.
Bruce, 95—6.	Dambrugeac, 129.
Brud, 149.	Darbois, 61—3, 134, 136, 171, 173.
Brune, nacz. wodz fr. we Wł. 50, 138,	Darewski, 58—9, 167,
Brunet, 52, 63—5, 73, 83, 85-6, 132, 142— 3, 163,	Daszkiewicz, 173.
171—4, 177—8.	Daure, 131, 134—6, 164, 176.
Brzeziński, 161.	David, 127.
Brzozowski, 148.	Davout, 50, 139, 185, 187.
Bukowski, 151—2.	Decrès, 130—1, 134—6, 147—9, 165—6, 168—71,
Burboni, 33, 67.	175—8, 180—1, 184.
Busson, 151.	Dejean, 147, 164, 166.
Cadau (Cado), 81, 160.	Delacroix, 150.
Caillard, 6.	Delaine, 49.
Ceccopieri, 145.	Delppe, 174.
Championnet, 50.	Dembowski, 49, 74, 92.
Charpentier, 144, 146, 148, 182.	Denisko, 50.
Chavannes, 162.	Denisow, 50.
Chermanowicz, 158.	Desargue, 139, 140—2.
Chłopicki, 15, 123, 138, 183.	Desbureaux, 163.
Chmura, 149.	Deschamp, 154,
Chobrzyński, 144, 155.	Descorches, 137.
Choiseul-Gouffier, 187.	Dessalines, 48, 52, 73—5, 98—9, 102—4, 128, 142, 176.
Cholewa, 149.	Dieudonné, 70.

Christoph (Cristophe), 99, 103, 176.
 Cichoń, 149.
 Clairvaux, 36, 176.
 Claparede, 103.
 Clarke, 4, 5, 7, 12—4, 52, 113—4, 117—22,
 143—6, 148, 174.
 Clauzel, 70, 164.
 Colaud, 173.
 Colli, 116.
 Condorcet, 26.
 Cotreau, 52.
 Coustard, 134, 172, 178.
 Cybek, 149.
 Czajka, 149.
 Czartoryscy, 185.
 Czartoryski A., 17, 109, 127, 185—7.
 Czekański, 10, 150.
 Czołński, 162.
 Dąbrowski, 161.
 Dąbrowski J. H., 3, 15—9, 50, 109, 116, 122—6,
 138, 141, 144, 168.

Dłużniewski, 168.
 Dormilly, 142.
 Drzewiecki, 8, 12, 111, 113—5, 117, 162—3.
 Dubuisson, 179.
 Dudek, 149.
 Dudko, 149.
 Dufay, 129—30.
 Dugua, 44, 133, 143.
 Duguay, Trouin L'Hermitte, 170.
 Dupont, 50.
 Dutkowski, 153, 162.
 Działyńscy, 83.
 Dziubińska, 145.
 Dziubiński, 145, 159.
 Dziurbas, 82—3, 152.
 Edler, 152.
 Ekart, 151.
 Ekerlin, 158.
 Emeryk, 182.

190

Ernouf, 100.
 Eygner, 162.
 Falkowski, 58—9, 167.
 Fedak, 149.
 Ferdinand Toskański, 113.
 Ferrand, 95—100, 102—5, 108, 179—80, 183—5.
 Ferroux (Feroux) 62, 66, 71, 80, 84—5, 87, 89, 90,
 93, 177.
 Filleul, 185.
 Fiszer, 8, 9, 12, 17, 115—7.
 Flis, 149.
 Forfait, 34.
 Fressinet (Fres(z)ynet), 71—2, 78—80, 133, 174,
 177.
 Gaillard-Dejourne, 131, 134—5, 178.
 Gajowy, 149.
 Galbaud, 30.
 Gano, 152.
 Garcziński, 150.
 Garlicki, 86, 89, 170.
 Gawłazyński (Gawłas(z)ński), 86, 173.
 Gieysztorf, 162.
 Glinka, 149.
 Gliszczyński, 156.
 Gnoiński, 63, 170.
 Godebski, 7—10, 109, 114—7, 125, 151, 185, 187.
 Godlewski (Godeleski), 81, 115, 145, 156.
 Godlewski (Godelwski), 160.
 Gołaszewski (Golazewski), 95, 104, 107, 150, 184.
 Gołębiowski, 182.
 Goralczuk, 149.
 Gosławski, 180.
 Gouvion S^t Cyr, 50, 138.
 Grąbczewski, 148.
 Grabiński, szef, 8, 51, 125, 138, 167, 183.
 Grabiński, podpor., 162.
 Grabowski, 138,
 Grabski, 10, 12, 14, 119—21, 162.
 Gramlich, 60, 150.
 Grandmaison, 128.
 Grenzer, 151.
 Grochowski, 153.

Gromcze(w)ski, 148, 162.
 Grotowski, 155.
 Grudzień, 149,
 Grzywalski, 77.
 Guedy, 80, 173.
 Guidonné, 170.
 Gunther, 137.
 Gwater, 145.
 Harcourt, 129.
 Hardy, 44, 134.
 Hatry, 142.
 Hauman, 138.
 Hauteville, 137.
 Hédouville, 32.
 Hemmerych, 66.
 Hénin, 72, 74.
 Henke, 160.
 Heurtaud, 72, 177.
 Hryć, 149.
 Hugues, 37.
 Iliński, 168.
 Ilnicki, 92.
 Iskra, 149.

Iwaszkiewicz, 92.
 Jabłonowska zob. Delaine,
 Jabłonowska zob. Penot.
 Jabłonowski K. A., 49.
 Jabłonowski W., 12—3, 16, 49—52, 117—9, 136—43.
 Jabłoński, 168.
 Ja(c)queleu, 171, 173.
 Jan, 149.
 Janek, 149.
 Janek, 174.
 Janko, 149.
 Januszkiewicz, 155.
 Jaraczewski, 144.
 Jarzyński, 155,
 Jasiński Jakob, 117, 151.
 Jasiński Ignacy, 63, 77—8, 174.
 Jaśko, 54.
 Jaźwicki, 86.
 Jędrzejewicz, 157.
 Jefferson, 129.

191

Jegier, 149.

Kornatowski, 151.

Jerzmanowski, 160.
 Joubert, 50.
 Jourdan, 9, 92, 183.
 Józefowicz, 173.
 Julien, 61, 170.
 Junge, 10, 12, 54, 144, 146, 148.
 Jurien de La Graviere, 134, 165.
 Jurkiewicz, 168.
 Jurko, 149.
 Juzefowski, 173.
 Kamiński, 19.
 Kamiński, kap., 60.
 Kamiński (Caminski), por., 95, 165.
 Kapusta, 149.
 Karol Emanuel IV sard., 19.
 Karpiński, 92.
 Karpiński, 173.
 Kašinowski, 186.
 Kastus, 145, 150.
 Kastusowa, 145.
 Kerverseau, 95, 164, 174, 183—4.
 Kielczewski, 167, 182.
 Kierc, 149.
 Kierzkowska, 145.
 Kierzkowski, 127, 145—6, (150), 152, 163, 165, 175, 182.
 Kierzowski, 150.
 Kirkor, 20.
 Klicki, 182.
 Kłoczek, 149.
 Kmiec, 54.
 Kniaziewicz, 3, 7, 8, 10, 12, 50, 109, 115, 152, 158.
 Kobylańska, 145, 174.
 Kobylński, 136, 145, 155, 164, 174—5.
 Kollredo, 77.
 Kołodyński, 168.
 Kołodziej, 149.
 Kolumb, 53.
 Komorowski, 168.
 Kończą, 150.
 Kondeusz, 3.
 Konopka, 122—3.
 Kopczyński, 159.
 Korab, 149.

Kościankiewicz, 154.
 Kościuszko, 9, 17, 109, 141, 181.
 Kosiński, 123.
 Kosiński, 9, 16—7, 19, 109, 111, 113, 115—7, 123—7, 166—7, 185—7.
 Kosmowski, 138.
 Kos(s)ECKI, 8, 114—7, 152.
 Kostanecki, 10, 13.
 Koszarski, 153, 160.
 Kotek, 149.
 Kowal, 149.
 Kowalski, 92.
 Kozłowski, podpor., 151.
 Kozłowski, por., 156.
 Krasiński Zygmunt, 187.
 Kraśnik, 162.
 Krawiec, 149.
 Król, 149.
 Królikiewicz, 63, 171.
 Krupa, 149.
 Krzyszkowski, 156.
 Kuba, 149.
 Kubek, 149.
 Kuczyński, 161.
 Kukuryło, 149.
 Kurnatowski, 182.
 La, 150.
 Labadie, 150.
 Lacombe Saint-Michel, 116.
 Lacroix, 76, 128, 130—1, 134, 177, 183.
 La Fayette, 26.
 Laffiton, 95.
 Lagrange, 103.
 Lallemant, 136.
 Laplume, 65—6, 86.
 Lapoipe (Lapoype) 116, 170.
 Largie, 174.
 Larguelle, 145.
 Lariviere, 141.
 La Rochefoucauld, 137.
 Lartige, 174.
 La Salle, 31.
 Larminat, 148.
 Laskowski, 92—3, 174.

Latouche-Treville, 60, 68, 136, 169—70, 176—7.
 Laujon, 131—2, 165, 173, 175.
 Lavalette, 73, 82, 94, 175, 178, 180, 183.
 Laveaux, 31—2.
 Lavilette, 112.
 Lazurkiewicz, 162.
 Lecchi, 122, 127, .
 Lech, 149.
 Leclerc, 38—40, 43, 45—7, 49, 51—2, 55, 57—8, 76, 130—6, 142, 165.
 Lecrier, 89.
 Lefebvre (Lefevre), 64, 171, 173.
 Lefebvre, 120—1.
 Lefebvre-Desnoettes, 182.
 Legomeriel Benazo, 176.
 Leissegues, 107.
 Le Maire, 128, 165, 175, 181, 183.
 Lemonnier-Delafosse, 128, 184—5.
 Lenoir, 45, 133—5, 174, 177—9.
 Leszczyński, król, 49.
 Lipiński, kap., 173.
 Lipiński, podpor., 95.
 Lipski, 162.
 Litwin, 149.
 Lodi, 145.
 Longchamp, 94.
 Louverture L, 128.

Madeyski, 150, 159.
 Mądrzycki, 78—9, 173.
 Mafrant, 78, 179—80.
 Magnytot, 135, 176, 181.
 Maitland, 129.
 Majer, 84.
 Makowski, 80.
 Małachowska, 93, 131, 183.
 Małachowski K., 59—62, 65—6, 73, 83—4, 91—3, 127, 131, 137, 145, 167—8, 170, 180—2, 187,
 Małachowski St., 109, 170, 182.
 Malczewski, 151.
 Manasterski, 158.
 Manzewski, 145.
 Marchand, 71.
 Marczewski, 155.
 Mareschalchi, 6.
 Marszewski, 155.
 Marzewski, 155.
 Massena, 50.
 Masztalerz, 149.
 Matusik, 149.
 Melzi, 18, 127, 167.
 Mes(s)ange, 63, 170.
 Metral, 173.
 Meyer, 137, 143.
 Michałek, 149.

Louverture P., 36, 135.
 Louverture Toussaint 19, 31—6, 38—40, 48,
 128—9, 134—5.
 Lubański, 162.
 Ludot, 135, 177.
 Ludwik, król Etrurji, 4—5, 8, 13—4, 17, 52—3,
 67, 111, 113—5, 118—22, 143.
 Ludwik XIV, 21.
 Ludwik XVI, 49.
 Lux, 132, 138.
 Lux K., 61, 65, 77, 83, 89, 91, 95, 97—8, 101,
 104—5, 108, 114, 117, 121—2, 128—131,
 133—4, 150, 163, 170, 172—3, 178—84.
 Łysakowski, 182.
 Łysek, 149.
 Macay, 30.
 Macdonald, 50.

Michalewski, 152.
 Michalik, 149.
 Michalski, 81.
 Michaluk, 149.
 Michel, gen., 34—5.
 Michel, kap., 104.
 Mickiewicz A., 137.
 Milatycki, 153.
 Milkiewicz, 157.
 Minuty, 100.
 Miollis, 15, 111.
 Mir, 86,
 Mirosławski, kap., 154,
 Mirosławski, por., 157.
 Mischel, 97.
 Missiessy, 102—3.
 Młynarski, 168.
 Mniewski, 80.
 Mniszakowski, 145, 164.

193

Modrzejewski, 83.
 Modzelewski, 86—9, 181.
 Molier, 144.
 Monanny, 145.
 Monasterski, 81, 158,
 Moncey, 15, 122—5.
 Monnier, 50.
 Montalan, 168.
 Montfalcon, 71,
 Moreau, 19, 50, 116, 178, 181.
 Morpas, 135.
 Moskorzewski, 158—9.
 Mozzi, 5, 113—4, 117—8, 122, 143.
 Mroziak, 149.
 Murat, 5, 6, 12, 14—5, 18, 52, 55, 58, 116,
 118—9, 121, 125—7, 138—9, 141, 143—4,
 148, 158, 166—7, 173, 182.
 Muzquiz, 129.
 Muzyka, 149.
 Nagrodzki, 182,
 Napoleon zob. Bonaparte.
 Nassau, 49.
 Nęcha, 168.
 Necker, 26.
 Nelson, 107.
 Niemcewicz, 108, 125, 128—9, 131, 185.
 Niemczyk, 149.
 Niziewicz, 160.
 Noailles, 70, 75, 94, 183.
 Nobkiewicz, 80.
 Norvins, 130—2, 136, 170, 173, 176.
 Norwagen, 92.
 Oborek, 149,
 Ogiński, 138.
 Okremski, 156.
 Olexa, 149.
 Olivier, 147—8, 173.
 Oloff, 173,
 Olszewski, 161.
 Oraczewski, 137.
 Orlewski, 164,
 Orzelski, 94.
 Osękowska, 145.
 Osękowski, 162.

Osika, 149.
 Ostrowski, 155.
 Oudinot, 50, 139.
 Oyrzanowski, 92, 181—2.

Pageot, 70.
 Pałowski, 10, 60, 151.
 Pałka, 149.
 Paniss, 174.
 Parade, 178.
 Partiot, 175.
 Pascal, 95.
 Pasquier, 117, 127, 185.
 Pastuszek, 149.
 Paszkowski, 116.
 Paweł, car, 116.
 Pawlik, 149.
 Pawluk, 149.
 Penot, 51, 141—3.
 Perlik, 149.
 Petiet, 5, 6.
 Petrykowscy, 83.
 Petrykowski T., 83, (173), 181.
 Petrykowski W., 83, (173), 181.
 Peyre, 131.
 Peyri, 127.
 Pichon, 92, 185.
 Pieniążek (Pienionzek), 56, 150.
 Pino, min. wojny włoski, 183.
 Pierożyński, 107.
 Piorko, 149.
 Piotro(w)ski, 162.
 Pisarski, 158,
 Pitt, młodszy, 107.
 Pitt, starszy, 3.
 Plichtowicz, 168.
 Plitowicz, 173.
 Point, 170.
 Polak, 149.
 Polverel, 29—31, 128.
 Pomorski, 161.
 Poniatowski, 185, 187.
 Potemkin, 150.
 Potocka W., 187.
 Potocki W., 142.
 Potrykowski A, zob. Petrykowski W.
 Poydevant, 147.

194

Pozarzycki, 168.
 Pretwicz, kap., 157.
 Pretwicz, ppor., 160—1.

Rylski, 183.
 Rymkiewicz, 50, 138.
 Rzepa, 149.

Prezependowski zob. Przebendowski.
 Procek, 149.
 Prolewicz, 150.
 Przebendowski, 51, 61, 139—42, 170, 175.
 Przenica, 149.
 Przyluski (Przylucki), 83, 180.
 Przyszychowski, 152.
 Psarski, 145.
 Psiuk, 149.
 Ptak, 149.
 Puciata, 155.
 Pustelnik, 149.
 Puzyna (Puzina), 151.

 Quentin, 163, 174.

 Radomski, 95, 104.
 Radwański, 95.
 Raimond (Raymund), 26, 35.
 Reille, 139, 166—7.
 Reinhard, 158.
 Rembowski, 10, 115, 151.
 Revier, 174.
 Rigaud, 32—3, 35, 129.
 Rivaud, 14, 52, 117, 119—21, 144—6.
 Robak, 149.
 Robespierre, 28.
 Rochambeau, 48, 51—2, 60, 63, 68—9, 72, 74, 81,
 129, 135-6, 142, 163, 165, 169—70, 172, 174—7.
 Rogalińscy, 136, 144—6, 150, 164, 174.
 Rogalińska, 144, 146.
 Rogaliński Hipolit, 144, 146.
 Rogaliński Jan, 57, 144, 149—50, 164.
 Rogaliński Józef, 52—3, 56—7, 144—6, 149—50,
 164, 174-5.
 Rogaliński Walenty, 56, 144, 146.
 Romano(w)ski, 150—1.
 Romański, 168, 182.
 Roume, 33—5.
 Rousseau, 19.
 Roźniecki, 10, 13—4, 18, 51, 116, 119.
 Rusiecki, 80, 182.
 Rybarczuk, 149,

Rzewuski, 144.

 Saint-Crieg, 147.
 Saint-Julien, 138.
 Saint-Mery, 128.
 Salicetti, 166, 168.
 Sancewicz, 162.
 Sangowski, 155.
 Saniewicz, 160.
 Sar(r)azin, 71, 73, 81, 171, 174-5, 178.
 Savary, 143,
 Sawacz (Savatz), 153, 164.
 Sawicki, 173,
 Sebastiani, 68, 173,
 Segur, 139,
 Sendrowski, 161.
 Serbelloni, 6.
 Serinette, 135.
 Serriston, 7, 114, 143.
 Siemaszko, 150.
 Sienkiewicz, 95, 104.
 Sierawski, 9, 162.
 Sikora, 149,
 Sikorski, 149.
 Skalińska, 145.
 Skarżyński, 168.
 Skiba, 149.
 Skierski, 79.
 Skorzewski, 150.
 Skurski, 79.
 Słeziński, 150,
 Smoleński, 159.
 Smoliński, 161.
 Sobolewski, 144, 154—5.
 Sokolnicki, 161.
 Sokolnicki M., 8, 9, 12—4, 18, 54, 116—7, 119, 121,
 138, 144, 150-1, 153, 162.

 Sołohub, 11.
 Solveti, 144.
 Someruelos, 94.
 Sonthonax, 29—32, 128.
 Soroka, 168.
 Soult, 109.
 Spital, 64, 167, 171.

195

Spławski, 157—8.
 Spyller (Szpiler), 145, 173.
 Sroka, 149,
 Stanisław August, król, 137.
 Stanisławski, 150.
 Stanowski, 150.
 Stawinoga, 149.
 Stocki, 84, 173.
 Strutyński, 153.
 Suchet, 50, 138.
 Suchodolski, kap., 162.
 Suchodolski, por., 157.
 Suchorzewski, 158.
 Sufczyński, 83, 173.
 Suffczyński, 187.
 Sułkowski J., 137.
 Świder, 149.
 Święcicki (Swincicki), 162.
 Swiniarski (Świaniarski), 158.
 Swirczyński 160.
 Świrko, 149.
 Swirkowski, 156.
 Szaniawski, 116.
 Szczur, 149.
 Szczygieł, 54.
 Szeptycki, 182.
 Szeremeta, 149.
 Szerszeniewicz, 10—1.

Thouvenot, 68, 70, 132, 145, 164, 175, 179.
 Tomaszewski, 181.
 Tracz, 54.
 Trivulzi, 138.
 Truskołaski (Truskulawski), 92, 131, 181—2, 187.
 Tumbarel, 135,
 Turska, 145.
 Turski, 116.
 Tyssot, 86, 92, 181.

 Urbański, 151.
 Valdony, 95.
 Vernet, 143.
 Verninac, 50.
 Vio, 85.
 Vignolle(s), min. wojny cis., 14, 119—21, 126, 138, 181.
 Villeneuve, 107.
 Vincent, 33, 35, 38, 128.
 Vincent J., 43, 131.

 Walichnowski, 162.
 Walny, 149.
 Watrin, 117.
 Wejgel (Weyg(i)el), 63, 170.
 Wejss, 88.
 Wężyk (Wenzik, Winzik), 56, 150—1.
 Wężykowie, 56.
 Wiatr, 149.

Szłakowski, 115.
 Szoldrski, 144.
 Szubert, 154.
 Szumlański, 138.
 Szumski, 173.
 Szuszkowski zob. Szyszkowski.
 Szylewicz, 173.
 Szyszkowski, 150,
 Szyszkowski, 92, 145, 150.
 Szwetz, 151.

Tabarie, 149.
 Talleyrand, 4, 6, 7, 17, 112—4, 117, 119, 121,
 125—7, 129, 143, 146, 166, 168.
 Tarnowska, 145, 184.
 Tarnowski (Tarnaski), 95, 107, 184.
 Tarsza (Tarza), 150.
 Thibaud, 37.

196

Wisniewski, 158.
 Wiśniewski M., 158.
 Wiszniewski, 158.
 Witte, 151.
 Wodzyński, 14, 152,
 Wojcikiewicz (Woycikiewicz), 168, 181—2.
 Wojtek, 149.
 Wolniewicz, 156.
 Wołodkiewicz, 123.
 Woroniecki, 81, 160.
 Wojcicki, 187.
 Woycicki, 173.
 Wrobel (Swroubel), 183.
 Wrubel, 149.

Zabokrzycki, 81, 94, 151, 164, 182.
 Zachert (Zachard), 81, 159, 180.
 Zadera Józef, 92, 182,
 Zadera Michał, 92, 182.
 Zadera Teodor, 167, 182.
 Zagórska L., 145, 172, 175.
 Zagórska T., 145.
 Zagórski, 64—5, 145, 172—3.
 Zajac, 54.
 Zajaczek, 149.
 Zajaczek J., 183.
 Żak, 149,

Więckowska, 107, 185.
 Więckowski, 107, 185.
 Wielhorski, 123, 162.
 Wielohorski (Wielogórski), 159.
 Wierzbicki, 61, 77, 81, 94, 114, 117, 121—2, 138, 163,
 170, 172—3, 178-80, 183—4.
 Wigant, 155 — 6.
 Wilczek, 149.
 Wilczek, podp., 150.
 Wimpffen, 183.
 Windham, 173.
 Wiślocki, 89.
 Wisniewski, 162.
 Wiśniewski, 77, 106,

Zakrzewska, 144, 146.
 Zaleski, 11.
 Zalewski, 179.
 Zalewski Ignacy, 170,
 Zalewski, ppor., 173.
 Zambrzycki (Zambrzycki), 154.
 Zamoyski, 149.
 Zarzycki, 173.
 Zawadzki, 15, 167—8.
 Zawistowski, 159.
 Zaydlitz, 8, (10).
 Żdziebło, 54.
 Żdżitowiecki, 81, 92, 150, 164.
 Żdżitowiecki Cyprian, 150.
 Zefferyn, 83, 173, 181.
 Zelewski, 154.
 Zenowicz, 11.
 Zieleniewski, 86—9, 181.
 Ziemia, 149.
 Ziemiak, 149.
 Zienkiewicz, 157.

Żuk, 149, x
 Żukowski, 92.
 Żukowski, 79, 182.
 Żylicz (Zylitz), 152,
 Żymirski, 59, 78—80, 92, 168, 179—80.

197

SOCIÉTÉ SCIENTIFIQUE DE POZNAŃ.
 TRAVAUX DE LA COMMISSION HISTORIQUE.
 TOME I. LIVRAISON 4.

A, M. SKAŁKOWSKI
 LES POLONAIS A SAINT DOMINGUE
 1802—1809.

Ce travail est basé principalement sur les documents français tirés des Archives Nationales, du ministère des Affaires Étrangères, de la Guerre et des Colonies à Paris pendant les recherches faites au cours de l'année 1911. Parmi les manuscrits

polonais consultés pour cette étude on doit mentionner la correspondance du poète-soldat C. Godebski, de la famille Rogaliński et du chef de brigade Amilcar Kosiński avec le prince Adam Czartoryski. Cette correspondance à côté des Mémoires des officiers Lux et Wierzbicki dénote les sentiments des légionnaires polonais à la veille de l'embarquement pour Saint Domingue et après la catastrophe. C'était

le désarroi aux coeurs et dans les têtes. On a méconnu la tendance primordiale de Bonaparte: éluder l'exécution du traité de paix dans ses paragraphes concernant les émigrés Polonais. Le Premier Consul voulait garder cette arme, cacher les légions polonaises en les cédant aux petits états italiens. Mais les officiers, surtout ceux de la Légion du Danube, profondément affligés comme patriotes et comme républicains protestèrent contre cette manière de „marchander leur honneur". „Si la République veut les employer à Saint Domingue — tel était l'argument fatal du général Jabłonowski, — ils préféreraient d'y aller à servir un roi et à ne plus faire cause commune avec la France". Ces réclamations des Polonais contre leur entrée au service toscan coïncidaient avec les représentations du gouvernement d'Etrurie qui regardait cet arrangement „comme un événement désastreux pour les finances" et „comme la perte momentanée de l'indépendance de ce pays". D'autres facteurs encore entrèrent en jeu et décidèrent du sort des légions polonaises: l'évolution de Napoléon vers l'absolutisme et son absorption par le problème colonial, Sa répugnance contre les „jacobins", éternels révolutionnaires, s'accroissait de plus en plus en se dirigeant contre les réfugiés, alliés naturels de tous les mécontents, qui menaçaient la paix de l'Europe. L'idée de les utiliser outre mer était donc toute naturelle. A cette époque, grâce à la trêve maritime la reprise de Saint Domingue semblait bien possible. Cette „perle des Antilles" était sous l'ancien régime le plus grand producteur de sucre du monde entier, l'un des princi

198

paux marchés d'approvisionnement pour le café, le coton, l'indigo, les bois de teinture, les cuirs. Il importait en France, vers 1788, environ J 40 millions de francs de ces divers produits, et achetait h la metropole pour 52 millions environ d'objets fabriqués et de marchandises ou denrées de diverse nature, son commerce entraînait pour un quart dans l'ensemble des transactions de la métropole. Cette branche la plus importante du commerce français fut perdue par le mouvement révolutionnaire qui suscita la guerre civile et affranchit en masse les nègres. L'île était livrée à la race noire. Le pouvoir colonial des blancs ne pouvait s'affermir que par le rétablissement de l'esclavage. Ainsi l'envoi d'un corps expéditionnaire était nécessaire. Mais le projet de réorganiser l'Empire colonial de la France encore agrandi par l'acquisition de la Louisiane, un des plus magnifiques plans que Napoléon ait jamais conçus, devait échouer. La faiblesse de la flotte française, conséquence de l'anarchie révolutionnaire, en fut la cause principale. A Saint Domingue l'échec fut change en désastre par les maladies du pays et la résistance désespérée des nègres insurgés. Les Polonais ne participèrent qu'à la période postérieure de la guerre. On les avait fait partir quand la position était déjà devenue critique et la consommation des troupes effrayante. La troisième demi-brigade polonaise, forte de 2590 h., en prenant le numéro de 113^e et sous le commandement d'un colonel français, partit de Livourne le 17 mai 1802 et arriva à Saint Domingue au mois de septembre dans un état lamentable, „nue et mai armée". Elle fut bientôt anéantie, particulièrement par la fièvre jaune qui faisait des ravages aussi grands que dans la canicule. Ce fut aussi le sort de la deuxième demi-brigade polonaise, 114^e dans les rangs français. Conduite de même par un étranger, le général Spital, elle s'embarqua à Gênes sur les vaisseaux de guerre, le 24 janvier 1803. Sans donner à ces troupes le temps nécessaire pour s'acclimatiser, on les fit marcher de suite afin de chasser les rebelles d'une partie du sud de l'île. Mais les légionnaires, bons soldats en bataille rangée, n'étaient nullement entraînés à la guerre d'embuscade, dont ils n'avaient du reste aucune idée. Ils luttèrent au milieu d'une population entièrement hostile qui tirait tous ses avantages de l'insalubrité du climat, de l'aspérité du sol, de ses montagnes boisées, de ses mornes inaccessibles et de ce genre de vie sauvage qui lui faisait trouver les aliments nécessaires dans les productions naturelles que cette terre lui offrait à chaque pas. Pesants, apathiques, sans ardeur, découragés par les apparences horribles de cette lutte infernale, ils peuplaient les hôpitaux, ou manquant de tout ils furent sacrifiés par l'administration, „l'esprit de rapine devenu général". Le mouvement combiné avec les renforts polonais au mois d'avril 1803 fut le dernier effort offensif du corps expéditionnaire. „Le général en chef Rochambeau presque abruti par des débauches de tout genre mené par des intrigants et des femmes avilies" agissait „par caprice, sans motif et sans but". Les derniers jours de juin les Anglais ouvrirent les hostilités. Des lors l'agonie commença: chaque point occupé par l'armée française réduit à ses propres forces et à ses seuls moyens se trouva en butte aux

199

doubles efforts, attaqué par mer et par terre, exposé à succomber sous les horreurs de la famine. Les débris de six bataillons polonais éparpillés dans toutes les places de la partie française de l'île, composaient particulièrement les garnisons du sud. Ses officiers en général n'oubliaient pas ce qu'ils devaient au nom polonais. La désertion n'était pas rare parmi les soldats, Dans l'automne 1803 les villes de la côte française furent évacuées par les blancs. La population se sauva sur tous les bâtiments disponibles. La majorité des troupes furent transportées par les Anglais à Jamaïque. Quelques milliers se réfugièrent à Cuba et aux États Unis de l'Amérique du Nord. Quelques centaines se rassemblèrent à Santo Domingo, capitale de la partie espagnole de l'île. Les Polonais étaient de toutes ces catégories. Les soldats prisonniers de guerre furent incorporés dans un régiment colonial ou gardés sur les pontons jusqu'à la chute de l'Empire. Les officiers relâchés sur parole pour être échangés retournèrent en France, ainsi que les réfugiés de Saint Domingue qui s'étaient sauvés sur les lies voisines et le continent américain. Une poignée participa à la défense de Santo Domingo jusqu'en 1809, et finit plus tard en captivité anglaise. Quelques dizaines seulement retournèrent en Pologne. Parmi ces derniers quelques officiers de haute distinction et de grand mérite servirent encore leur patrie à l'époque du Duche de Varsovie. — La déportation et la mort des légions polonaises à Saint Domingue est un des plus douloureux souvenirs nationaux.